

**ROCZNIK  
KOSZALIŃSKI**

**1976**

**KOSZALIN**

**ROCZNIK KOSZALIŃSKI**

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY  
W KOSZALINIE

# ROCZNIK KOSZALIŃSKI

**Nr 12**

KOSZALIN 1976

Redaguje Kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK — przewodniczący, ZBIGNIEW GŁOWACKI, EDWARD MANIKOWSKI,  
HIERONIM RYBICKI — sekretarz, WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ, EUGENIUSZ ZDZISŁAW  
ZDROJEWSKI

Okladkę projektował:

ZBIGNIEW KAJA

Wydawca:

*Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy*

# I. ARTYKUŁY

BOGDAN CZYŻAK

## MECHANIZMY KULTURALNEGO ROZWOJU KOSZALINA W LATACH 1945—1962

Zarówno w socjologii jak i w historiografii Polski Ludowej nie zostały dotychczas wystarczająco opracowane zagadnienia kształtowania się ośrodków kultury na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Sąd taki dotyczy również pozostałej części kraju, Aleksander Wallis bowiem stwierdza: „wiedza na temat przestrzennej analizy zjawisk kulturalnych prawie nie istnieje”.<sup>1</sup> Opracowania omawianego problemu prowadzą się zazwyczaj do rejestracji „dorobku” bądź stwierdzenia „awansu kulturalnego” poszczególnych miast, pozostawiając na uboczu zagadnienia sił napędowych tych sukcesów. Ujawnienie zależności kierunkowych, lub inaczej — mechanizmów kształtowania się ośrodka kultury na Ziemiach Zachodnich wydaje się natomiast posiadać szczególne walory poznawcze.<sup>2</sup> Wyniki takiej analizy dokumentują rzeczywisty wysiłek włożony w kulturalne zagospodarowanie tych ziem. Dają możliwość określenia przyczyn powodujących skupianie twórców i instytucji kultury w mieście tworzonem czy rekonstruowanym od podstaw. Wiedza na temat czynników rozwoju ośrodka kultury służyć może także praktyce usprawniającej organizację kultury kraju.

Przeświadczenie o użyteczności tego typu badań skłoniło autora do podjęcia analizy procesu kształtowania się Koszalina jako ośrodka kultury w latach 1945—1962. Badane zjawisko traktować należy jako proces skupiania w Koszalinie twórców i instytucji kultury, a także podnoszenia poziomu wytwarzanych wartości — do stanu umożliwiającego miastu wymianę wytworów kultury z innymi ośrodkami. Główny problem badawczy podjętej pracy daje się sprowadzić do następnego pytania: jakie czynniki kształtowały Koszalin jako ośrodek kultury. Inaczej mówiąc: jakie mechanizmy powodowały narastanie kulturalnego potencjału Koszalina — do poziomu umożliwiającego miastu pełnienie roli ogniwa krajowego układu kultury.

Ustalenie odpowiedzi na pytanie podstawowe wymagało rozwiązania szeregu zagadnień szczegółowych. Weryfikacji wymagał rozpowszechniony pogląd o dominującej roli polityki kulturalnej państwa

w kreowaniu ośrodków kultury ziem zachodnich. Wiązała się z tym potrzeba oceny roli inicjatyw lokalnych w omawianym procesie. Zakładając, że znaczenie aktywności kulturalnej było duże — wyłania się konieczność ustalenia przyczyn wzrostu i zaniku tej aktywności. Z kolei należało wyświetlić funkcje miejscowych działań organizatorskich: rolę zarządzania i koordynacji poczynań w sferze kultury. Do ważniejszych zagadnień należało również określenie przyczyn powstawania i regresu instytucji kultury w Koszalinie. Odpowiedzi na postawione wyżej pytania badawcze poszukiwaliśmy poprzez analizę materiałów dotyczących wszystkich niżej wymienionych okresów kulturalnego rozwoju miasta.

Zarówno nauka jak i potoczna opinia odnotowały pełnoprawne włączenie się Koszalina do krajowego układu kultury około roku 1962. Zbiega się to z wprowadzeniem telewizji do miasta, a także z wkroczeniem (w roku następnym) w okres dojrzałości pokolenia tutaj urodzonego. Zdaniem autora fakty te łącznie stanowią próg jakościowy w kulturalnym rozwoju miasta i dlatego rok 1962 przyjęto jako końcową cezurę rozważań. Ze względu na szereg zmian jakościowych zachodzących w przeciągu omawianego okresu ustalono cezury pośrednie, dzielące analizowany proces na cztery stadia. Wyodrębniliśmy w ten sposób okres „pionierski” w rozwoju kultury Koszalina zamykający się w latach 1945—1949, okres dominacji funkcji heterotelicznych kultury w latach 1950—1953, wzrostu aktywności kulturalnej w latach 1954—1957 i formowania się kulturalnego potencjału miasta w latach 1958—1962. Prześledźmy główne kierunki kulturalnego rozwoju Koszalina w poszczególnych okresach.

W latach 1945—1949 w Koszalinie, posiadającym wówczas status gminy miejskiej, doszło do ukształtowania znacznego potencjału kulturalnego. Działy tutaj teatry, muzeum, biblioteka, półzawodowa orkiestra, rozpoczęto tworzenie aparatu upowszechniania kultury. Głównymi siłami uruchamiającymi potencjał były z jednej strony społeczne zapotrzebowania na uczestniczenie w kulturze, z drugiej — działania władz miejskich poszukujących źródeł dochodu, lansujących przy tym dość ubogi program kulturalny. Program ten, jak też jakościowo niewysokie zapotrzebowania kulturalne mieszkańców — powodowały w konsekwencji rozbieżność między założeniami kulturalno-wychowawczymi programu krajowego, a lokalną ofertą kulturalną. Znaczne podporządkowanie działalności kulturalnej potrzebom gospodarczo-ekonomicznym miasta powodowało lansowanie w kulturze rodzajów działań dających szybki zysk. Również w imię zabezpieczenia dochodów władzy miejskiej ograniczano funkcję promieniującą Koszalina

w dziedzinie kultury. Niedochodowe dziedziny działalności kulturalnej pozostawiono organizacjom społecznym i politycznym, które jednak nie były wystarczająco dobrze zorganizowane, aby należycie wywiązać się z tych zadań. Na jakość powiązań między elementami funkcjonującego wówczas potencjału rzutowała zarówno ograniczoność zainteresowań Zarządu Miejskiego wszechstronną działalnością kulturalną, jak też jego nieprecyzyjnie określone kompetencje. Powodowało to w konsekwencji swoisty żywioł instytucjonalny w działalności kulturalnej Koszalina.

Charakter ukształtowanego wówczas potencjału zdecydował o jego małej odporności na zmiany założeń programowych. Cała ówczesna struktura instytucjonalna kultury Koszalina, na skutek uzależnienia od bezpośredniej „gry sił ekonomicznych” uległa rozkładowi i rekonstruowana musiała być w latach następnych według odmiennych zasad. Równoczesne przemiany polityczne spowodowały wymianę organizatorów działalności kulturalnej, co również przyczyniło się do rozkładu dotychczasowej struktury instytucjonalnej.

Mimo radykalnego zwrotu zarówno w sferze programu jak i organizacji kultury, dokonanego u schyłku lat czterdziestych — stwierdzić należy, że pewna część dorobku pierwszego okresu weszła w skład kulturalnego dziedzictwa miasta, utworzyła zaczątki lokalnej tradycji. Świadczą o tym aspiracje kulturalne mieszkańców miasta, nie godzących się w latach następnych na uszczuplenie kulturalnego potencjału Koszalina.<sup>3</sup> Stosunkowo duża obfitość oferty kulturalnej z lat czterdziestych była również przyczyną wzrostu zapotrzebowań kulturalnych w latach późniejszych. Nie nastąpiło jednakże utrwalenie dorobku pierwszego okresu w postaci trwałej struktury ośrodka, sposobów zarządzania i koordynowania działalności kulturalnej, a przede wszystkim — nie nastąpiło przekazanie — dla następnej fazy kulturalnego rozwoju miasta — potencjału kadrowego.

Zasadnicza zmiana charakteru działalności kulturalnej zbiegła się w czasie z awansem Koszalina na stolicę regionu. Nie było jednakże prostej i natychmiastowej w skutkach zależności między podjęciem przez Koszalin funkcji administracyjnej, a rozbudową jego potencjału kulturalnego. W latach 1950—1953 postulaty dotyczące tej rozbudowy nie otrzymały należytego wsparcia materialnego. Nadto — program lansujący działalność amatorską w kulturze powodował tworzenie aparatu upowszechniania kultury, lecz nie sprzyjał powoływaniu wyspecjalizowanych instytucji kultury. Tendencje rozwojowe hamowane były

także przez scentralizowanie ważniejszych uprawnień dotyczących kultury w ośrodku stołecznym, a także przez nieprecyzyjny podział kompetencji między administracją wojewódzką a miejską i między różnymi organami administracji i organizacje.

Program kulturalny ustalony w tych latach charakteryzował się przypisywaniem działalności kulturalnej usługodawczej roli w stosunku do polityki i produkcji. Charakterystyczną jego cechą była też przewaga elementów dydaktycznych nad rozrywkowymi. Świadczyło to o podjęciu w działalności kulturalnej zagadnienia integracji politycznej a także reedukacji społeczeństwa, również w kierunku zwiększania przydatności w procesie produkcji. Zbyt duża jednakże przewaga celów heterotelicznych spowodowała w praktyce kulturalnej niezgodność oferty kulturalnej z zapotrzebowaniami społecznymi, mieszkańców Koszalina.

Tak ukształtowany program rzutował w znacznej mierze na sferę organizacyjną ośrodka kultury. Założenia programowe z tego okresu ustalone centralnie — mogły być zrealizowane jedynie przy wydatnym mecenacie państwa. Tymczasem centralne ustalenia kwot przeznaczonych na kulturę, a w szczególności na inwestycje kulturalne — preferowały ośrodki, które osiągnęły już wcześniej znaczny stopień rozwoju potencjału kulturalnego. Niedostatek środków finansowych w znacznej mierze ograniczał lokalną aktywność kulturalną, uzależniał w zbyt wielkim stopniu rozwój ośrodka kultury od centralnych decyzji. Tak więc brak kontynuacji dorobku w postaci ukształtowanego potencjału z okresu poprzedniego, w znacznym stopniu ograniczał możliwości rozwojowe Koszalina w początkowych latach pięćdziesiątych.

Mimo, że założenia programowe lansowały działalność kulturalną siłami nieinstytucjonalnymi — dojrzał w tym czasie w Koszalinie pogląd, że upowszechnienie kultury uzależnione jest od działalności instytucji wyspecjalizowanych.<sup>4</sup> Było to przyczyną starań władz wojewódzkich „o uzyskanie” dla Koszalina teatru. Starania te uczyniły precedensowy wyłom w scentralizowanym systemie zarządzania kulturą: powołany pod koniec 1953 r. Bałtycki Teatr Dramatyczny był pierwszą w kraju sceną zależną pod względem finansowym od władz lokalnych. Do sukcesów tego okresu zaliczyć także należy powołanie samodzielnej redakcji „Głosu Koszalińskiego”, a także rozwój bibliotek.

Lata 1954—1957 w kulturalnym rozwoju Koszalina znamionują przejście inicjatywy organizacyjnej w dziedzinie kultury przez władze wojewódzkie miasta i województwa. Przełomowym wydarzeniem była sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w 1955 r. poświęcona zagadnie-



niom kultury, podczas której ustalono zasady i kierunki dalszego rozwoju — wbrew dotychczasowym ugruntowanym schematom. Głównym zagadnieniem dalszego kulturalnego rozwoju województwa uznano konieczność wyposażenia Koszalina w instytucje i środowiska, które umożliwiłyby mu spełnianie roli ośrodka kulturalnego rangi wojewódzkiej. Mimo, że podstawowymi uprawnieniami a także środkami materialnymi dysponował nadal szczebel centralny, kształtował się w tych latach sprawny i ofensywny w poczynaniach wojewódzki aparat koordynujący działalność kulturalną. Sprzyjał temu fakt, że w okresie tym przebudowano znacznie program kulturalny. Efektem było bardziej harmonijne zestawienie autotelicznych i heterotelicznych aspektów działalności kulturalnej. Z autotelicznego ujmowania celów kulturalnych rodziła się szansa dla Koszalina, w którym postanowiono lokalizować nowe wyspecjalizowane instytucje kultury.

Wzrost aktywności kulturalnej społeczeństwa wyraził się w rosnącym zapotrzebowaniu na określone uczestnictwo kulturalne o charakterze odbiorczym, jak też w rozwoju ruchu społeczno-kulturalnego. Zmieniające się zapotrzebowania społeczne powodowały dalsze zmiany w programie i organizacji kultury. Żywiołowy ruch społeczno-kulturalny sygnalizował postulaty społeczeństwa dotyczące koniecznych zmian w strukturze potencjału kulturalnego. Zaczątki ruchu reformatorskiego i autoekspresyjnego zwiększyły ofertę kulturalną a także odkrywały nową drogę pomnażania potencjału poprzez instytucjonalizowanie działań społecznych w kulturze. W połączeniu ze zgłaszanymi tą drogą postulatami — było to przyczyną zmian w strukturze instytucjonalnej.

W okresie tym zaowocował dotychczasowy dorobek Koszalina w dziedzinie tworzenia kulturalnego potencjału. Zanotowano w tych latach wzrost aktywności twórczej, pojawiły się próby organizacyjnego ujęcia pojedynczych działań twórców napływających do Koszalina, a także wyrastających na miejscu. Stworzone zostały tym samym podwaliny prężnych środowisk twórczych Koszalina. Możemy więc stwierdzić, że w latach 1954—1957 wyartykułowano plan kulturalnego rozwoju Koszalina, a także przystąpiono do jego realizacji — mimo trudności wynikających z niedostatecznego jeszcze stopnia decentralizacji uprawnień dotyczących kultury.

W latach 1958—1962 Koszalin otrzymał wyposażenie w postaci instytucji kulturalnych i środowisk twórczych, właściwych dla ośrodka kultury rangi wojewódzkiej. Działał tutaj teatr, który osiągnął poziom czołówki teatrów prowincjonalnych; zawodowa orkiestra symfoniczna, która weszła na drogę systematycznego doskonalenia poziomu artystycznego; działały — muzeum, średnia szkoła muzyczna, placówki upow-

szechnienia kultury, dziennik i rozgłośnia radiowa o zasięgu wojewódzkim. Zestaw instytucji kulturalnych uzupełniła telewizja, którą wprowadzono na teren województwa. Środowisko artystów-plastyków poziomem swej twórczości, a także przedsięwzięciami organizacyjnymi, włączyło się do krajowej awangardy twórczej. Wyrosło środowisko literatów, które zaakcentowało swą obecność serią debiutów książkowych. Rozpoczęło działalność rodzime środowisko naukowe poprzez podjęcie systematycznych badań regionalnych, a także regularne wydawanie periodyku popularnonaukowego. Środowisko dziennikarskie reprezentowało opinię publiczną w postulowaniu przyspieszenia rozwoju kulturalnego, włączało się do organizacji konkretnych kulturalnych przedsięwzięć. Pracowało też w Koszalinie w tym czasie kilkudziesięciu zawodowych muzyków i tłuż aktorów.

W omawianym okresie utrwalił się system zarządzania kulturą w oparciu o Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, który uzyskał dalsze uprawnienia wynikające z częściowej decentralizacji. System ten stał się skuteczny poprzez koordynację działań jednostek nie podporządkowanych radom narodowym. Program działalności kulturalnej, po znamiennych przekształceniach, uwzględniał zarówno upowszechnienie kultury jak i dalszy rozwój twórczości artystycznej. W większym też stopniu niż w poprzednich okresach uwzględniał specyfikę zapotrzebowań kulturalnych, właściwą dla terenu województwa jak i miasta.

Z osiągniętego poziomu potencjału kulturalnego, jak też właściwie spreparowanego programu wynikała bogata oferta kulturalna. W okresie tym wyniknął problem poziomu oferty i możliwości przyswojenia jej przez społeczeństwo. Na przykładzie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego stwierdzić można, że rysująca się rozbieżność została przewyciężona. Nie zawsze jednak zapotrzebowania społeczne znajdowały właściwą odpowiedź w postaci oferty. Było to skutkiem tego, że tworzenie określonej „bazy kulturalnej” następowało z kilkuletnim opóźnieniem w stosunku do zmieniających się zapotrzebowań społecznych na określone formy działalności kulturalnej.

Ukształtowanie się Koszalina jako ośrodka kultury poziomu wojewódzkiego, a także włączenie się do krajowego układu kultury — poświadczane zostało wzrostem poziomu twórczości wyspecjalizowanych instytucji jak i artystów pracujących w Koszalinie. Zorganizowany w 1963 r. I Plener Artystów i Teoretyków Sztuki w podkoszalińskich Osiekach — był wydarzeniem artystycznym na skalę międzynarodową. W tym też okresie nastąpiła zmiana wyobrażeń dotyczących Koszalina i jego regionu, korzystne przekształcenie ocen w wydaniu krajowej

opinii publicznej. Wyniki badań Ośrodka Badania Opinii Publicznej Polskiego Radia z 1963 r. potwierdzają awans Koszalina do grupy atrakcyjnych miast kraju. A. Wallis opierając się na powyższych badaniach ustalił „hierarchię atrakcyjności miast i województw”<sup>5</sup>. Biorąc za kryteria atrakcyjności stopień rozwoju kulturalnego miasta, jego atrakcyjność jako ewentualnego miejsca pracy, a także walorów urbanistyczno-krajoznawczych — Koszalin uzyskał miano „miasta awansującego”. Z badań A. Wallisa nie wynika, jakoby Koszalin uzyskał rangę jednego z pierwszoplanowych ośrodków kraju. Biorąc jednak pod uwagę, że kryterium stopnia rozwoju kulturalnego stanowiło jedną z głównych podstaw oceny atrakcyjności miast — stwierdzić możemy, że krajowa opinia publiczna zarejestrowała w tym czasie fakt kulturalnego awansu Koszalina. Zarówno więc na podstawie omówionych niżej dokonań kulturalnych lat 1958—1962, jak też ocen opinii publicznej — wnioskować możemy, że Koszalin włączony został w tym czasie do krajowego układu kultury, uzyskując poziom ośrodka kultury rangi wojewódzkiej.

Z zestawionego wyżej materiału dotyczącego kulturalnego rozwoju Koszalina wynika, że rozwój ten był zarówno stymulowany jak i hamowany przez szereg różnorodnych czynników. W celu precyzyjniejszego określenia działających mechanizmów prześledzimy kolejno zagadnienia: funkcji programu i polityki kulturalnej w kształtowaniu ośrodka, organizacji i zarządzania kulturą, procesu utrwalania form działalności kulturalnej (instytucjonalizacji), a także aktywności kulturalnej społeczeństwa. Przeanalizowanie tych zagadnień w oparciu o dorobek literatury przedmiotu powinno nam umożliwić określenie czynników kształtowania ośrodka kultury.

Skuteczność polityki kulturalnej państwa socjalistycznego osiągnięta jest poprzez stosowanie szeregu instrumentów, z budżetem państwowym na czele. W latach 1945-1962 polityka kulturalna podlegała kilkakrotnie przemianom, także w aspekcie budowy przestrzennego układu kultury kraju<sup>6</sup>. Model polityki kulturalnej w Polsce Ludowej kształtował się na tle sprzecznych tendencji wynikających z przerastania rewolucji ludowo-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną<sup>7</sup>. W pierwszych latach powojennych traktowano udostępnienie i upowszechnienie kultury jako problem autonomiczny, a celem tej działalności miał być pełny rozwój osobowości odbiorcy. Do celów tych próbowano dojść w oparciu o różnorodne koncepcje i nie skoordynowane programy, dlatego też okres pionierski charakteryzował się różnorodnością działań w poszczególnych ośrodkach kultury, a także różnorodnością wyników tych działań<sup>8</sup>. W okresie tym wysoko procentowała aktywność kulturalna tak zwanego „terenu”, a szczególnie ośrodków, które zachowały w miarę sprawny

potencjał kulturalny. Ośrodkom nowo tworzącym się sprzyjało rozproszenie twórców i organizatorów kultury — brakowało jednak wsparcia materialnego ze strony polityki kulturalnej. Sytuacja taka przyczyniała się do powstawania instytucji kulturalnych, lecz nie gwarantowała im odpowiedniej egzystencji.

W przypadku Koszalina program działania kulturalnego musiał być kompromisem między wymienionymi wyżej celami polityki a lokalnymi potrzebami. Program ten, aczkolwiek skutecznie wcielany w życie — ukształtował się intuicyjnie. Na podstawie praktyki kulturalnej Koszalina tego okresu stwierdzić można, że konsekwentnie realizowano dwa jego kierunki: repolonizację miasta i odbudowę psychiczną społeczeństwa, głównie przez likwidację śladów germanizacji i serwowanie treści rozrywkowych. Były to bez wątpienia kierunki słuszne, lecz tylko częściowo uwzględniały znacznie szersze postulaty polityki kulturalnej. Wprowadzenie pod koniec okresu kryteriów ideologiczno-wychowawczych oceny działalności kulturalnej — doprowadziło do załamania dotychczasowej struktury organizacyjnej.

U podstaw modelu socjalistycznej rewolucji kulturalnej legło twierdzenie, że podstawowe treści kulturowe tworzą masy ludowe, a twórcy zawodowi powinni jedynie te treści odzwierciedlać<sup>9</sup>. Równocześnie założono, iż odbiorcy charakteryzują się większą aktywnością kulturalną niż twórcy<sup>10</sup>. Główne wysiłki organizacyjne skierowano do realizacji centralnie sterowanego programu zakładającego usługodawczą rolę kultury względem działalności ideologicznej i gospodarczej. Był to więc model skrajnie przeciwny założeniom z lat czterdziestych.

Radykalne skupienie podstawowych i drugoplanowych decyzji w ośrodku stołecznym ograniczało rolę miejscowego (aczkolwiek rozbudowanego) aparatu zarządzania kulturą do ścisłego egzekwowania tych decyzji. Wprowadzono w tym czasie planowanie inwestycji kulturalnych, co w konsekwencji również działało przeciw inicjatywom lokalnym: plan uwzględniał przede wszystkim interesy stolicy i dużych ośrodków. Dlatego też pogląd o znacznej rozbudowie infrastruktury kulturalnej kraju w tym okresie — nie sprawdza się w odniesieniu do Koszalina<sup>11</sup>.

Zasadnicze postulaty dotyczące kulturalnego rozwoju Koszalina sprecyzowano podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1954—1955. Ponieważ zgłoszone wówczas postulaty, mimo trudności, poczęto wprowadzać w czyn — możemy wnioskować o przełamaniu w tych latach inercji systemu centralnego zarządzania kulturą w stosunku do Koszalina. Warto przy tym zauważyć, że podobne zmiany w skali krajowej nastąpiły dopiero w latach 1957—1959. Przełamanie tych oporów na skutek inicjatyw miejscowych władz, umożliwiło podjęcie w latach

1956—1957 szeregu lokalnych inicjatyw, które zaowocowały w następnym pięcioleciu.

W ostatnim omawianym okresie nastąpiło ugruntowanie omawianych tendencji. Równowaga celów heterotelicznych jak i autotelicznych polityki kulturalnej umożliwiła harmonijny rozwój potencjału. Doszło w tym czasie do ukształtowania nowoczesnych założeń polityki kulturalnej, opartych na trzech głównych zasadach. W myśl tych zasad zarezerwowano decyzje odnośnie doboru treści upowszechnianych dla instytucji polityki kulturalnej. Działania na rzecz rozwoju życia kulturalnego oparto na rozbudowanym ruchu społeczno-kulturalnym. Naczelną zasadą organizacyjną polityki kulturalnej uczyniono koordynację różnorodnych działań w kulturze.<sup>12</sup>

Powyższe zasady umożliwiały włączenie do działań na rzecz rozwoju ośrodka lokalnych sił społecznych. Pozwalały także na tworzenie programu działalności kulturalnej uwzględniającego zarówno cele polityki kulturalnej jak i potrzeby wynikające ze specyfiki terenu. W sytuacji Koszalina okazało się to wystarczające dla nadrobienia w krótkim czasie podstawowych opóźnień w tworzeniu kulturalnego potencjału miasta, a także dla wykazania jego możliwości przez podjęcie przedsięwzięć o randze i poziomie krajowym. Sprzyjała tym przemianom polityka kulturalna, poprzez konkretne działania wzmagająca rozwój ośrodka.

W świetle powyższego stwierdzić możemy, że przez znaczną część czasu stanowiącego zakres chronologiczny niniejszych rozważań — polityka kulturalna nie była głównym stymulatorem procesu kształtowania się Koszalina jako ośrodka kultury. Uruchomienie mechanizmów rozwoju nastąpiło na skutek wzrostu aktywności czynników lokalnych, podejmujących ryzyko kolizji z centralnym systemem zarządzania kulturą. Uczyniony w ten sposób wyłom pozwalał na rozwinięcie lokalnych inicjatyw, nie otrzymujących jednak początkowo należytego wsparcia ze strony aparatu centralnego. Natomiast w ostatnim omawianym pięcioleciu nastąpiła pełna zgodność założeń polityki kulturalnej i inicjatyw Koszalina. Zgodność ta stała się w konsekwencji jednym z ważniejszych czynników kształtowania Koszalina jako ośrodka kultury.

J. Topolski stwierdza, że zaspokojenie nawet elementarnych potrzeb społecznych wymaga inicjowania i zespалania wysiłków, a więc — organizacji.<sup>13</sup> Potrzeba zwiększenia efektów działania powoduje ciągle próby usprawnienia organizacji. Prześledźmy proces usprawniania organizacji kultury Koszalina, analizując zagadnienie wyodrębnienia organizacji kultury i koordynacji, zagadnienie organizatorów działalności kulturalnej, a także reorganizacji działalności.

Na podstawie zgromadzonego materiału określić możemy przemieszczenie się ośrodka dysponującego kulturalnym rozwojem Koszalina.

W okresie pionierskim bez wątpienia decydował o charakterze tego rozwoju Zarząd Miejski. Wywalczył on tę pozycję, by móc realizować swoje cele — przede wszystkim gospodarcze, posługując się także sferą kultury. W początkach lat pięćdziesiątych ośrodek taki na terenie Koszalina nie istniał, nie predystynowały bowiem do tej roli sporadyczne działania na rzecz kulturalnego rozwoju miasta tych czy innych instancji zarządzania. Ośrodek centralny był natomiast zbyt odległy, by przy niedoskonałych formach informacji skutecznie dysponować tym rozwojem. W połowie lat pięćdziesiątych przejęła rolę koordynatora Wojewódzka Rada Narodowa, by z kolei przekazać ją wyspecjalizowanej komórce wykonawczej — Wydziałowi Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Tak więc tylko w pierwszym okresie decydujący głos w sprawach kultury miasta posiadał samorząd miejski. Nie zabezpieczało to należyście struktury organizacyjnej przed koniunkturalnymi wahaniami, lecz umożliwiało bezpośredni wpływ zapotrzebowań społecznych na charakter tej struktury. Skupienie uprawnień do podejmowania decyzji na szczeblu Zarządu Miejskiego decydowało o ujmowaniu zagadnień kultury w kontekście całokształtu społecznego i gospodarczego życia miasta. Nie było więc wyodrębnionego organu zarządzającego kulturą, nie nastąpiło wówczas także wyodrębnienie organizacyjne kultury spośród innych dziedzin. Zarząd Miejski nie był także w stanie wywiązać się z roli koordynatora wszechstronnej działalności kulturalnej, pozostawiając poza zasięgiem swych zainteresowań zagadnienia upowszechniania kultury. Rzutowało to na sposób rekrutacji osób na miejsca organizatorów życia kulturalnego. Decydujące miejsca w Zarządzie Miejskim zajmowali ludzie, których znajomość zagadnień kultury była mniejszą lub większą częścią ogólnych predyspozycji do rządzenia miastem. Powodowało to wahania polityki kulturalnej Zarządu w zależności od poglądów burmistrzów na sprawy kultury. Niższe stanowiska organizatorskie obsadzono głównie kierując się zasadą fachowości (choć i tu konieczne były kompromisy na skutek niedostatku kadr) z pominięciem strony moralno-ideologicznej kandydatów.

Struktura organizacyjna z okresu pionierskiego nie gwarantowała wszechstronnego kulturalnego rozwoju miasta. Rodzące się sprzeczności w ukształtowanym modelu organizacyjnym powodowały konieczność reorganizacji. Model ten wykazywał tendencje do reorganizacji spontanicznej, w toku swojego rozwoju. Świadczą o tym dążenia do upaństwowienia instytucji, a co za tym idzie — do zmian zasad ich finansowania, a także wprowadzenia kryteriów ideologiczno-wychowawczych oceny działalności instytucji. Mimo to z początkiem lat pięćdziesiątych doko-

nano radykalnej reorganizacji celowej tej struktury, w myśl generalnej zmiany zasad organizacyjnych kultury w całym kraju.

Reorganizacja z początku lat pięćdziesiątych spowodowała skupienie w ośrodku stołecznym zasadniczych i drugorzędnych decyzji odnośnie organizacji kultury. Mimo rozbudowania aparatu zarządzania kulturą także na szczeblach terenowych, wszystkie ważniejsze postanowienia zapadały poza nim. Centralne podporządkowanie poszczególnych pionów organizacyjnych uniemożliwiało porozumienie inną drogą jak za pośrednictwem centrali. W efekcie organizacje młodzieżowe, związki zawodowe i rady narodowe lansowały swoje różnorakie cele w oparciu o autorytet centrali, nie uwzględniając potrzeb terenu, w którym działały. Działalność kulturalna stanowiła tylko uboczną część zainteresowań danego pionu, dlatego trudno tutaj mówić o wyodrębnieniu organizacyjnym kultury. Podejmowane próby uzgadniania niektórych przedsięwzięć realizowanych w mieście i województwie przynosiły nikłe efekty. W latach tych radykalnie zmieniono sposób rekrutacji organizatorów życia kulturalnego. Podstawowe kryterium tego doboru — opowiedzenie się za dokonującymi się zmianami politycznymi — okazało się niewystarczającą gwarancją wysokiego poziomu ideologiczno-moralnego. Oparcie się na tym kryterium spowodowało nadto zepchnięcie na plan dalszy wymogów przygotowania zawodowego kandydatów. J. Topolski stwierdza, że sposób rekrutacji organizatorów może hamować proces, przy czym: „hamowanie tempa rozwoju mogło polegać nie tylko na utrudnianiu w społecznej obsadzie miejsc kierowniczych przez wybitniejsze jednostki, lecz również na zbyt słabym powoływaniu do życia takich miejsc”.<sup>14</sup>

W sytuacji chaosu organizacyjnego w dziedzinie kultury, jaki nastąpił w Koszalinie w pierwszych latach pięćdziesiątych, można by upatrywać rozwoju *sui generis*, kroku wstecz w organizacji kultury. Zauważyć jednak trzeba, że ujawnione w tych latach sprzeczności stały się przyczyną dalszych zmian organizacyjnych. Niemożność osiągnięcia podstawowych celów programowych i sprostania zapotrzebowaniom społecznym, spowodowały działania władz miejscowych w kierunku uzyskania właściwych uprawnień i środków do skoordynowania działań. W wyniku ofensywnej postawy Wojewódzkiej Rady Narodowej, uzyskano wzrost poziomego podporządkowania organu wykonawczego, jakim był Wydział Kultury PWRN, kosztem osłabienia dotychczasowego ścisłego podporządkowania pionowego Wydziału — Ministerstwu Kultury i Sztuki. Zwiększenie kontroli władz wojewódzkich nad pracą Wydziału umożliwiło przekształcenie go z organu transmitującego i egzekwującego (w ograniczonym zresztą stopniu) wykonawstwo poleceń centrali — w reprezentanta interesów województwa w dziedzinie kultury. Dalszy

wzrost uprawnień uczynił z Wydziału Kultury PWRN organ koordynujący całość poczynań kulturalnych na terenie województwa. Podjęto także próby umocnienia autorytetu komórki zarządzającej kulturą na szczeblu miejskim. Brak tutaj jednak było klarownej koncepcji, dlatego też do końca zakresu chronologicznego niniejszej pracy eksperymentowano łącząc Wydział Kultury prezydium powiatowej i miejskiej rady narodowej, bądź też — w latach późniejszych — podporządkowując Wydział Kultury Wydziałowi Oświaty. Eksperymenty te nie miały większego znaczenia, zważywszy że rola instancji miejskiej w organizacji kultury była wtórna wobec zatrzymania uzyskanych w procesie decentralizacji głównych uprawnień w tej dziedzinie na szczeblu wojewódzkim.

Ukształtowany w latach 1958—1962 model organizacji kultury Koszalina, zasadzający się na koordynowaniu przez administrację szczebla wojewódzkiego kulturalnej działalności jednostek podporządkowanych i niepodporządkowanych radom narodowym — był kompromisem między samowystarczalnym modelem organizacyjnym z lat czterdziestych, a scentralizowanym z początkowego okresu lat pięćdziesiątych. Gwarantował on uzględnienie w praktyce kulturalnej celów strategicznych polityki kulturalnej, jak też specyfiki województwa. Model ten zapewnił warunki dla ukształtowania się Koszalina jako ośrodka kultury, wyposażonego w elementarne części składowe: instytucje i środowiska twórcze. Równocześnie spowodował on ukształtowanie się struktury ośrodka w większej mierze ukierunkowanej na funkcję promieniującą niż ogniskującą. Ze względu na osiągnięcia dokonane dzięki niemu w latach 1958—1962 — model ten utrwalił się na następnych kilkanaście lat.

Na podstawie powyższych rozważań stwierdzić więc możemy, że omawiany w pracy okres czasu charakteryzował się ustawicznym poszukiwaniem optymalnego modelu organizacyjnego ośrodka kultury. Poszukiwania te grawitowały powiędzy skrajnymi modelami centralizacji i decentralizacji zarządzania kulturą i do momentu uwzględnienia obu tych elementów — nie gwarantowały harmonijnego rozwoju Koszalina jako ośrodka kultury. Możemy więc stwierdzić, że sfera organizacyjna w zasadniczym stopniu rzutowała na proces kształtowania i rozwoju ośrodka kultury. Sprzyjało temu procesowi skoordynowanie lokalnych działań z zasadniczymi celami polityki kulturalnej państwa oraz wykształcenie sprawnego ośrodka lokalnego zawiadującego całokształtem działalności kulturalnej na danym terenie.

Z problemu organizacji kultury wynika zagadnienie instytucjonalizacji działalności kulturalnej. K. Żygulski pisze: „Coraz rzadziej inicjatywa i przedsiębiorczość jednostki czy małej grupy entuzjastów



może rzeczywiście dokonać istotnych zmian w jakiejś dziedzinie życia, wszystkie jej sfery rozwijają się dziś przede wszystkim w ramach instytucjonalnych".<sup>15</sup> Stąd jedną z cech współczesnej kultury jest znaczny wzrost liczby, roli i znaczenia wyspecjalizowanych instytucji kultury. Niezbędne są one przede wszystkim jako forma utrwalenia sposobów organizatorskiego działania w kulturze, zapewnienia tym działaniom ochrony przed obiektywnymi lub subiektywnymi zakłóceniami. Forma instytucjonalna jest konieczna dla integracji grupy, utrwalenia i przekazywania doświadczeń, uniezależniania działalności od wszelkiego rodzaju „koniunkturalnych” wahań.<sup>16</sup>

Instytucje kultury dysponują mniejszymi lub większymi środkami i urządzeniami umożliwiającymi osiągnięcie celu działania: materialnymi, idealnymi lub symbolicznymi. Skuteczność ich działania wymaga jednak spełnienia określonych warunków: sprecyzowania celu działania, racjonalnej wewnętrznej organizacji, depersonalizacji czynności w ich ramach wykonywanych, autorytetu pracowników oraz włączenia instytucji do systemu organizacyjnego.<sup>17</sup>

W procesie kształtowania się ośrodka kultury rola instytucji jest szczególnie doniosła. Umożliwiają one przede wszystkim kumulację doświadczeń organizacyjnych, zapewniają systematyczność działania. Dlatego też w sytuacji Koszalina, ośrodka tworzono od podstaw, niezwykle cenne były inicjatywy idące w kierunku tworzenia możliwie dużego i różnorodnego zestawu instytucji. W latach czterdziestych powołano Teatr Miejski, muzeum, bibliotekę, orkiestrę. W latach pięćdziesiątych — reaktywowano teatr, utworzono orkiestrę symfoniczną, powołano dziennik lokalny i rozgłośnię radiową. Z początkiem lat sześćdziesiątych zamknięto listę podstawowego wyposażenia ośrodka przez wprowadzenie telewizji. Powoływano też instytucje „kierowniczo-dyspozycyjne” zawiadujące działaniami w kulturze. Szczególną odmianą instytucji były również organizacje, towarzystwa i zrzeszenia społeczne, uzupełniające potencjał.

Wymienione placówki różniły się znacznie posiadanymi środkami dla realizacji celów, a także spełnianiem wymogów skutecznego działania. Niezależnie od charakteru specjalizacji, nie dysponowały one na ogół wszystkimi trzema rodzajami środków umożliwiającymi osiągnięcie celu. W okresie pionierskim niedostatek środków materialnych uzupełniany był przez pozostałe, bazujące na „euforii” społeczeństwa po uzyskaniu niepodległości. Nie uchroniło to jednak instytucji przed naciskami ekonomicznymi, które powodowały kryzys w ich funkcjonowaniu. W okresie następnym niemal wyłącznie operowano środkami idealnymi i symbolicznymi, dlatego też nie tworzyło to wystarczającej podstawy dla ich sprawnego działania. Dopiero w ostatnim omawianym okresie stwierdzić

możemy występowanie trzech rodzajów środków pozostających w dyspozycji większości placówek.

Do rzadkości również należało spełnianie wszystkich wymienionych wyżej warunków skutecznego działania przez którąkolwiek koszalińską instytucję kultury. Cele ich działania zmieniały się wraz z przemianami założeń polityki kulturalnej. Dotrzymanie kroku tym zmianom, a także zmianom zapotrzebowań społecznych, wymagało sprawnego aparatu programowania. Przez cały omawiany okres nie wykształciła się w Koszalinie taka specjalność w refleksji na temat kultury, a podejmowane były jedynie w tym kierunku sporadyczne próby — jak T. Aleksandrowicza w odniesieniu do repertuaru Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Brak precyzyjnie ustalonych celów działania zakłócał sprawność funkcjonowania instytucji. Jakość ich powiązań w ramach ośrodka kultury również pozostawiała wiele do życzenia. Wynikało to głównie z trudności w sprawnym koordynowaniu działalności kulturalnej w mieście i województwie. Występowały także trudności w zorganizowaniu racjonalnego wewnętrznego podziału pracy wielu placówek: wiązało się to z problemem jakości kadr, a także celowością działania. Stwierdzić jednakże trzeba, że w trakcie kształtowania się struktury organizacyjnej ośrodka kultury — wszystkie podstawowe wymogi skutecznego działania instytucji podlegały systematycznemu doskonaleniu. Wynikało to zarówno ze zwiększenia środków pozostających w ich dyspozycji, jak też z kumulowania się doświadczeń w trakcie ich pracy.

W odniesieniu do instytucji kulturalnych Koszalina zwrócić jeszcze należy uwagę na zjawisko inercji, którego symptomy pojawiły się już w procesie kształtowania Koszalina jako ośrodka kultury. W. Bieńkowski stwierdza nieuchronność pojawienia się tego zjawiska wraz z procesem petryfikacji instytucji. Dobroczynnie początkowo efekty instytucjonalizacji, w postaci utrwalenia form społecznego działania, w dalszym etapie procesu petryfikacji przerodzić się mogą w kostnienie form działania, które — w tej postaci — stają się normami. Na skutek sprzeczności między wymogami stawianymi przez zmieniające się potrzeby społeczne, a zakrzepłymi formami instytucjonalnymi — wyniknąć może konflikt. Osiągnięcie ponownej zgodności możliwe jest przez zmiany w dotychczasowej strukturze bądź też poprzez skuteczną obronę przeżytków instytucjonalnych.<sup>18</sup>

W trakcie analizowania procesu kształtowania się Koszalina jako ośrodka kultury stwierdzić mogliśmy dużą podatność na zmiany poszczególnych instytucji, a także całej struktury organizacyjnej. Obserwowaliśmy też wielką ilość tych zmian. W odniesieniu do omawianego procesu mówić możemy jedynie o próbach przeciwdziałania tym zmianom. Ewidentnym przykładem mogą tu być opory, które wystąpiły

przy zmianie statusu Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej. Długotrwała batalia stoczona u schyłku lat pięćdziesiątych przez „muzyków-amatorów” w celu obrony struktury instytucji w postaci, jaką przybrała ona w fazie swego powstawania, wydaje się być przykładem klasycznego zachowania „konserwatywnego” w obronie własnych interesów. Jest to również przykład zaprzeczenia depersonalizacji działań w ramach instytucji, a tym samym hamowania jej rozwoju. W. Biernkowski pisze: „Teoretycznie rzecz biorąc, w kraju o szybkim rozwoju sił produkcyjnych każdy aktualny stan strukturalno-organizacyjny jest już przeżytkiem, ponieważ kształtował się pod wpływem minionych już wczorajszych stosunków, potrzeb i możliwości”.<sup>19</sup> Dodaje przy tym, że im młodsza stażem instytucja tym mocniej bronić się będzie przed zmianami nowatorskimi, argumentując swoją młodością.

Reasumując rozważania dotyczące instytucji kulturalnych Koszalina stwierdzić możemy, że tworzenie i usprawnianie działalności instytucji było jednym z podstawowych problemów procesu kształtowania się ośrodka kultury. Proces ten był ułatwiany i przyspieszany przez podatność instytucji kultury na zmiany, wynikające z przekształceń sytuacji społecznej.

Ustalenie wpływu aktywności kulturalnej społeczeństwa na proces kształtowania się ośrodka kultury wymaga ustalenia wzajemnej zależności twórczości i recepcji kultury, a przede wszystkim znaczenia procesów adaptacji i integracji społecznej dla tworzenia potencjału kulturalnego. Wielu autorów proces zespalania i uspołeczniania różnych grup mieszkańców Ziemi Zachodnich dzieli na dwa etapy: etap adaptacji, wrastania przybyszów w nowe środowisko i etap integracji — scalania w jednolite społeczeństwo przybyszów z różnych regionów kraju i stron świata.<sup>20</sup> Zwraca się przy tym uwagę na pierwszoplanową rolę kultury w przyspieszaniu tych procesów, a także na wzajemne uwarunkowania procesu powstawania instytucji kultury oraz postępów w adaptacji i integracji kulturowej.

Do Koszalina bezpośrednio po wojnie ludzie przybywali zarówno z nadzieją na materialny i społeczny awans jak i zmuszeni do tego zmianami granic państwa. Przybysze reprezentowali wszystkie warstwy i kręgi społeczno-zawodowe. Nie byli oni wtapiającą się mniejszością, jak to miało miejsce przy wszystkich dotychczasowych migracjach, lecz zastali tutaj ucywilizowane ale zniszczone i wyludnione miasto. Adaptowanie się przybyszów w nowym środowisku geograficznym i społecznym odbywało się w warunkach powojennego chaosu, dezorganizacji społecznej, niepewnej sytuacji międzynarodowej i trudności gospodarczych.

A. Kwilecki zwraca uwagę, że: „w początkowym okresie na

Ziemiach Zachodnich niewiele było ośrodków wspólnego zainteresowania i wspólnych wartości łączących mieszkańców i poszczególne grupy".<sup>21</sup> Bez wątplenia wspólne zainteresowania mogły być najłatwiej ustalone na gruncie działalności kulturalnej, a szczególne walory posiadała tu działalność instytucji kulturalnych, których oferta kulturalna nie reprezentowała żadnej z grup regionalnych. Cytowany wyżej autor stwierdza również: „wszystkie w zasadzie grupy ludności przywiązywały wielką wagę do uruchomienia (m. in. instytucji kulturalnych i oświatowych), gdyż dostrzegały w tym przejaw stabilizowania się warunków życiowych”.<sup>22</sup> K. Żygulski zasadniczy przełom w przebiegu procesu adaptacji osadników Ziemi Zachodnich umiejscawia czasowo w latach 1947—1948. Stwierdza on, że wraz z ogólną stabilizacją i postępami w adaptacji — w latach tych „przystąpiono do urządzania życia na serio”.<sup>23</sup> Pokrywa się to z naszymi obserwacjami dotyczącymi rozwoju kulturalnego potencjału Koszalina: niemal wszystkie ważniejsze instytucje kultury (spośród działających w pierwszym okresie) — powstały w Koszalinie w tych latach. Liczne fakty pozwalają stwierdzić, że działacze społeczni z tych lat ujawniali świadomość swojej misji kulturalnej i społecznej. Świadomość reprezentowania polskości, pionierskiej pracy odzyskiwania miasta dla kraju, stanowiła silną motywację działalności społecznej, szczególnie w dziedzinie kultury. Społeczna energia ujawniająca się w związku z tym, stanowiła ważne uzupełnienie czynników materialnych, a czasem ekwiwalent za ich brak, umożliwiając powoływanie instytucji.

Możemy więc powiedzieć, że działalność kulturalna była ważnym stymulatorem procesu adaptacji społeczno-kulturowej przybyszów, a z drugiej strony — w ramach modyfikowania zastanego przez pionierów środowiska, zgodnie ze swoimi potrzebami i upodobaniami — wyrazem tego procesu było tworzenie instytucji kultury.

J. Szczepański stwierdza, że przystosowanie się prowadzi do współpracy.<sup>24</sup> Stanowi to istotę wpływu przemian integracyjnych na kształtowanie Koszalina jako ośrodka kultury. Różnorodność wzorów działania w okresie pionierskim utrudniała wspólne działania: przykładem może tu być wybujały krytycyzm w stosunku do działalności Teatru Miejskiego i Muzeum Miejskiego w roku 1949, powodujący nawet destrukcję. Ujednoliceniu postaw sprzyjał okres integracji politycznej, mimo że jednym z zastosowanych elementów był wówczas przymus. W okresie tym zrodziło się zjawisko masowego uczestnictwa w kulturze, co spowodowało daleko idące skutki w funkcjonowaniu instytucji kultury. W ostatnim, omawianym przez nas okresie pojawiło się w Koszalinie zjawisko powszechnej gospodarskiej troski o miasto i patriotyzmu lokalnego. Znalazło to wyraz w postulatach wyborców

w 1958 r., a także w próbach czynienia zmian w strukturze kulturalnej miasta poprzez działalność ruchu społeczno-kulturalnego. W roku 1964 J. Kossak pisał: „na gruncie nowej integracji społecznej, jaka nastąpiła na Ziemiach Odzyskanych, zrodził się szczególny patriotyzm lokalny, który nie ma nic wspólnego z zaściankowym lokalnym szowinizmem. Ci, którzy znają Zieloną Górę, Opole, Ziemię Koszalińską, znają także grupy tych — głównie młodych — zapaleńców, którzy tworzą tam ośrodki regionalnych badań nad kulturą swoich terenów, którzy mówią o sprawach społecznych regionu, jak o swoich sprawach własnych...”<sup>25</sup>

Równocześnie wielu autorów podkreśla zwiększenie chłonności kulturalnej mieszkańców tych ziem, w porównaniu do ludności zamieszkującej dawne tereny kraju. K. Żygulski ujmuje to następująco: „Jest rzeczą charakterystyczną i niewątpliwie związaną z faktem większej aktywności ludności rekrutującej się z emigrantów w porównaniu z ludnością od dawna osiadłą, iż w słabo zaludnionych województwach, takich jak koszalińskie czy olsztyńskie, szereg wskaźników — czytelnictwo, frekwencja w kinach lub ilość tomów w bibliotekach publicznych — przewyższa odpowiednie wskaźniki dla innych części kraju”.<sup>26</sup> Aczkolwiek powyższa ocena uczestnictwa kulturalnego wydaje się być zbyt pochlebna, nie trudno stwierdzić zależność wzrostu uczestnictwa kulturalnego od rozwoju potencjału, a także wpływu naporu zapotrzebowań społecznych na powstawanie nowych i rozszerzanie działalności istniejących już instytucji kultury. Tak więc sformułować możemy wniosek o wzajemnej zależności postępów integracji społecznej mieszkańców Koszalina i tworzenia się instytucji kulturalnych miasta.

Rozpatrując wzajemną zależność twórczości i recepcji kultury, zauważyć trzeba, że obie te formy składają się na pojęcie uczestnictwa kulturowego.<sup>27</sup> Twórczość ujmowana jest jako proces działalności ludzkiej, stwarzający nowe jakościowo wartości materialne i duchowe. Zauważa się przy tym, że jedynie społeczna aprobatą odróżnia twórcę od innych ludzi zajmujących się podobną działalnością, lecz nie uzyskującą uznania społecznego.<sup>28</sup>

Analizując na gruncie koszalińskim wzajemne uwarunkowanie twórczości i recepcji — zwrócić uwagę musimy na fakt, że zagadnienie to nabrało wagi dopiero w ostatnim omawianym okresie, kiedy nastąpiła krystalizacja miejscowych środowisk twórczych. Ponadto: z istoty rzeczy wynika dążenie twórców do uzyskania aprobaty dla swych dzieł w znaczących ośrodkach kultury, dysponujących fachową krytyką. Dążeniem odbiorców natomiast jest kontakt z dziełem pierwszorzędnej jakości, nie zawsze oferowanym przez miejscowych twórców. Zjawisko to dotyczy w każdym razie twórczości artystycznej. Słowem, zarówno dla twórców

jak i odbiorców, dostarczycielem pełnej satysfakcji estetycznej może być jedynie krajowy układ kultury, w którym odbywa się cyrkulacja wartości estetycznych najwyższej jakości. W tej sytuacji nie może być prostej zależności między lokalną twórczością artystyczną i miejscowym odbiorem. Natomiast możemy podjąć próbę ustalenia takiej zależności w odniesieniu do teatru, orkiestry symfonicznej i lokalnej prasy.

Prześledźmy interesujące nas zagadnienia na tle wyników badań ankietowych przeprowadzonych w 1964 r. w Koszalinie przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji.<sup>29</sup> Z badań tych otrzymano informacje, że 85% koszalinian niemal codziennie słuchało wówczas radia, a blisko połowa równie często oglądała telewizję. Dodając do tego wynik 72,2% czytających codziennie prasę — stwierdzić możemy, że uzyskano już wówczas obraz społeczeństwa intensywnie korzystającego z publikatorów. Interesujące, że telewizja zaledwie w dwa lata po wprowadzeniu do miasta uzyskała sobie wielką popularność: tylko 20% mieszkańców w ogóle nie oglądało wówczas programów telewizyjnych. Zdecydowanie największą popularność wśród mieszkańców Koszalina cieszyły się telewizyjne filmy i przedstawienia teatralne. Zrozumiałe, że musiało się to odbić na frekwencji w miejscowych kinach, teatrze i na koncertach symfonicznych. Do kina uczęszczało często (raz na tydzień) niewiele ponad 1/3 ankietowanych, głównie reprezentantów młodzieży. Stwierdzono również niezbyt wysoką frekwencję w teatrze: tylko 20% badanych bywało w teatrze często. Na koncerty, z częstotliwością raz na miesiąc, uczęszczało tylko 7,4% koszalinian.

Powyższe dane, mimo że dotyczą okresu pozostającego poza cezurą końcową niniejszego artykułu, wydają się posiadać dla naszych rozważań walor przez to, że wskazują trendy w recepcji kultury, które zarysowały się już w latach 1958—1962. Wskazują one między innymi na to, że środowiska twórcze Koszalina rozpoczynały swój główny okres działalności w momencie zwrotu społecznych zainteresowań ku ofercie kulturalnej publikatorów. Rodziło to konieczność szybkiego podniesienia poziomu lokalnej produkcji artystycznej dla obrony przed konkurencją publikatorów (udało się to T. Aleksandrowiczowi, o czym świadczy rekordowa frekwencja w teatrze w latach 1960—1961), bądź też w celu włączenia się do krajowego obiegu wartości kulturowych (powiodło się tutaj plastykom koszalińskim poprzez plener w Osiekach).

Bliższa analiza tych zagadnień nie jest możliwa w ramach badań nad procesem kształtowania się ośrodka kultury, należą one bowiem do problematyki funkcjonowania wykształconego w pełni ośrodka kultury. Zauważyć tutaj jednak trzeba, że w ostatnim omawianym okresie nastąpił wzrost recepcji za pośrednictwem publikatorów, na skutek czego

poszukiwania twórców kontaktu z odbiorcą — przyspieszyły proces włączenia się Koszalina do krajowego układu kultury.

Reasumując uwagi na temat zależności między aktywnością kulturalną i kształtowaniem się kulturalnego potencjału Koszalina, stwierdzić możemy, że istniało wzajemne oddziaływanie postępującego procesu adaptacji i integracji społecznej i kulturalnego rozwoju miasta. Tworzenie instytucji kultury w latach powojennych było wyrazem stabilizowania się życia społecznego. Przyspieszenie rozbudowy potencjału w latach pięćdziesiątych było między innymi wynikiem dobiegającego końca procesu integrowania się mieszkańców miasta (a także regionu). Włączenie się Koszalina do krajowego układu kultury stymulowane było również przez zmieniające się formy recepcji kultury.

W świetle powyższych rozważań na temat znaczenia polityki kulturalnej, organizacji, instytucjonalizacji i aktywności kulturalnej w procesie kształtowania się Koszalina jako ośrodka kultury — możemy podjąć próbę sprecyzowania czynników rozwoju ośrodka kultury. Stwierdzić można, że dla procesu kształtowania Koszalina jako ośrodka kultury zasadnicze znaczenie miały:

1) Zgodność założeń polityki kulturalnej i miejscowych inicjatyw organizatorskich. Na podstawie potocznych poglądów sądzić można było, że Koszalin stał się ośrodkiem „wykalkulowanym” i „mianowanym” przez politykę kulturalną państwa. Badania dowiodły, że udział polityki kulturalnej w tym rozwoju nie był wyłączny. Stwierdziliśmy, że inicjatywy środowiska lokalnego były pierwszym czynnikiem przełamującym różnorodne trudności ujawniające się w procesie rozwoju. Z drugiej strony inicjatywy te nie mogły być realizowane bez poparcia polityki kulturalnej. Możemy więc stwierdzić, że żaden z dwu wymienionych czynników nie był w stanie samodzielnie powodować zmian jakościowych w kulturze.

2) Ważne znaczenie dla omawianego procesu miało nasilenie aktywności kulturalnej miejscowego społeczeństwa. Aktywność ta rozciągała się zarówno na sferę twórczą, organizatorską jak i odbioru wartości kulturowych. Dowiedliśmy, że wszechstronna aktywność kulturalna zależała od stopnia zintegrowania społeczeństwa.

3) Wyłonienie koordynatora działalności kulturalnej w mieście miało podstawowe znaczenie w sferze organizacyjnej omawianego procesu. Warunkiem sprawnej koordynacji były właściwe uprawnienia i środki materialne. W trakcie wywodu wykazaliśmy, że istniała groźba rozproszenia sił i środków przeznaczonych na kulturę. Była ona tym znaczniejsza, im skromniejsze były siły i środki. Dowodzi to szczególnej roli koordynacji działań w procesie kształtowania ośrodka kultury.

4) Niezbędna była zdolność reagowania instytucji kultury na prze-

kształcenia sytuacji społecznej. Dotyczyło to głównie konieczności wprowadzenia zmian w działalności instytucji wobec zmieniających się zapotrzebowań społecznych. Z drugiej strony zarysowała się konieczność odporności instytucji na wahania koniunkturalne w sferze ekonomicznej. Dopiero realizacja obydwu tych warunków zapewnić mogła społeczną użyteczność działalności instytucji kultury.

Podsumowując niniejsze rozważania zauważyć można, że zgromadzony w opracowaniu materiał potwierdza szereg postawionych na wstępie hipotez. Stwierdzić na jego podstawie można, że kształtowanie się Koszalina jako ośrodka kultury miało przebieg od działań żywiołowych do utrwalania form zbiorowego działania. W dziedzinie społecznej — od przełamywania poczucia obcości mieszkańców miasta do świadomego współdziałania w procesie rozwoju kulturalnego. W sferze organizatorskiej i programowej charakterystyczną cechą tego rozwoju było dążenie — poprzez wypróbowanie skrajnych założeń — do harmonijnego i wszechstronnego ujęcia celów działania.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> A. Wallis: *Warszawa i przestrzenny układ kultury*. Warszawa 1969, s. 10.

<sup>2</sup> J. Topolski proponuje „nazwę prawidłowości lub praw, gdy mowa o odpowiednich twierdzeniach (...) zarezerwować dla uwarunkowań stosunkowo wysokiego stopnia ogólności, przy tym szczególnie doniosłych z punktu widzenia biegu dziejów”. Natomiast: „zależności niższych stopni odnoszą się do faktów występujących odpowiednio tylko w pewnych okresach, przy czym fakty te występować mogą również tylko na niektórych terenach”. J. Topolski, *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 190.

<sup>3</sup> Świadczą o tym uporcezywe żądania przywrócenia miastu teatru, a także posługiwanie się wzorami z przeszłości w postulowaniu kształtu potencjału kulturalnego (m.in. żądania utworzenia orkiestry itd.).

<sup>4</sup> Program kulturalny lansował przede wszystkim amatorski ruch artystyczny i pracę świetlicową. Z ówczesnych założeń politycznych wynikało nadto akcentowanie kultury wiejskiej. Żądania rozbudowy kulturalnego potencjału Koszalina wiązano wówczas z możliwościami lepszego wykonywania funkcji centrum kulturalnego względem wsi.

<sup>5</sup> A. Wallis: *Warszawa i przestrzenny układ kultury...* ss. 179—222.

<sup>6</sup> Przez politykę kulturalną rozumiemy zarówno stwarzanie warunków dla rozwoju kulturalnego, jak też kształtowanie charakteru kultury poprzez lansowanie odpowiednich treści i strukturę działalności kulturalnej.

<sup>7</sup> J. Kądzielski: *O problemie modelu rewolucji kulturalnej*. Łódź — Warszawa 1964, s. 25.

<sup>8</sup> Tamże, s. 42.

<sup>9</sup> Tamże, s. 42.

<sup>10</sup> Tamże, s. 42.



- <sup>11</sup> A. Wallis: *Warszawa...*, s. 57.
- <sup>12</sup> Z. Czyżowska: *Upowszechnienie kultury w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 16.
- <sup>13</sup> J. Topolski: *Metodologia...*, s. 177.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 177.
- <sup>15</sup> K. Żygulski: *Wstęp do zagadnień kultury*. Warszawa 1972, s. 259—269. Znaczenie instytucjonalizacji działalności kulturalnej podkreślają także A. Tyszka, J. Szczepański, J. Kądzelski i inni autorzy.
- <sup>16</sup> W. Bieńkowski: *Problemy teorii rozwoju społecznego*. Warszawa 1966, s. 121.
- <sup>17</sup> J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1972, s. 206.
- <sup>18</sup> W. Bieńkowski: *Problemy teorii...*, s. 224.
- <sup>19</sup> Tamże, s. 189.
- <sup>20</sup> Definicję adaptacji podaje Z. Tyszka: *Genetyczno-funkcjonalna i aktywność interpretacja procesu adaptacji społecznej*, W: *Elementy marksistowskiej metodologii nauk humanistycznych*. Poznań 1973, s. 406—407): „Proces adaptacji społeczno-kulturowej jest procesem czynnego włączenia się jednostki lub grupy w nowe środowisko, z udziałem świadomych, racjonalnych działań ludzkich określonych przez nowe środowisko, przy czym to nowe środowisko także ulega przeobrażeniom dzięki działaniom (i zachowaniom) ludzkim”.
- Definicję integracji podaje J. Kossak w: *Kultura, pisarz, społeczeństwo*, Warszawa 1964, s. 249—250: „poprzez pojęcie »integracja społeczna« rozumie się tu procesy społeczne, gospodarcze i kulturalne wiodące do usunięcia grupowych odrębności, wytworzenia się nowych form współżycia między ludźmi i wykształcenia się jednolitych wzorów zachowań ludzkich”.
- <sup>21</sup> A. Kwilecki: *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich w świetle pamiętników nauczycieli osadników*. Poznań 1960, s. 93.
- <sup>22</sup> Tamże, s. 58; również A. Kwilecki: *Region jako problem socjologiczny*. W: *Materiały Zachodniopomorskie Tom XIV*, Szczecin 1968, s. 449: „pierwszy, niezbędny etap wrastania przybyszów w nowe środowisko stanowi powstawanie więzi lokalnej, więzi ze społecznością lokalną, której towarzyszy osłabienie i zanikanie więzi lokalnej w stosunku do poprzednich miejsc zamieszkania. Na proces ten wpływał szereg czynników, jak walory fizjograficzno-klimatyczne i kulturalne nowych środowisk, działalność miejscowych instytucji (szkół, zakładów pracy, placówek kulturalnych), odbudowa i uprzemysłowienie, także wiek osadników”.
- <sup>23</sup> K. Żygulski: *Procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, W: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*; Warszawa 1965, s. 193.
- <sup>24</sup> J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1972, s. 478.
- <sup>25</sup> J. Kossak: *Kultura, pisarz, społeczeństwo*. Warszawa 1964, s. 255.
- <sup>26</sup> K. Żygulski: *Procesy integracji społecznej...*, s. 190.
- <sup>27</sup> A. Kłoskowska: *Społeczne ramy kultury*. Warszawa 1972, s. 136: „Uczestnictwo kulturowe ma dwie zasadnicze formy: twórczość czyli formułowanie przekazów symbolicznych oraz ich odbiór — recepcję kultury”.
- <sup>28</sup> K. Żygulski: *Wstęp do zagadnień kultury*. Warszawa 1972, s. 303.
- <sup>29</sup> J. Węgleński: *Problemy kulturalne mieszkańców Koszalina*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1965 r., nr 5, s. 111—129.

EDWARD HOMA

## TENDENCJE ROZWOJOWE W JEZYKU MIESZKAŃCÓW WSI NA POMORZU ŚRODKOWYM

Powstanie nowej społeczności na Pomorzu Środkowym, obejmującym tereny województwa koszalińskiego i słupskiego, jest zagadnieniem interesującym historyków, socjologów, etnografów, a także i językoznawców. W historii nieczęsto zdarzają się podobne sytuacje, by na terenach, na których nie ma autochtonów lub jest ich niewielu, zetknęła się ludność przybyła z różnych stron Polski czy z zagranicy (w ramach repatriacji i reemigracji). Dodać należy, że byli to przybysze mający inne zwyczaje i warunki życia, mówiący różnymi gwarami. Nasuwają się więc pytania: jak przebiegały tu procesy adaptacji i integracji, jakie są efekty owych procesów po 30 latach przynależności tych ziem do macierzy i jakie nastąpiły zmiany w języku mieszkańców wsi, wreszcie jakie tendencje rozwojowe w języku są dominujące.

Jak stwierdza W. Markiewicz<sup>1</sup>, „procesy adaptacji i integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich zostały przez naukę polską na ogół wszechstronnie i wyczerpująco opisane i przeanalizowane. Z zakresu jednej tylko dyscypliny — socjologii ukazało się ponad 400 prac, dotyczących przede wszystkim problematyki kształtowania się nowego społeczeństwa na obszarach odzyskanych i jego wtapiania się w organizm społeczno-gospodarczy państwa polskiego”. Opracowania socjologiczne na temat integracji społeczności Ziemi Zachodnich są liczne i zarazem wielokierunkowe; przedstawiają przebieg procesów przystosowawczo-scaleńowych na tych terenach, ukazują w sposób syntetyczny polityczne, gospodarcze, kulturalne oraz psychologiczne mechanizmy kierujące tymi procesami. Według zgodnej opinii socjologów procesy integracji społecznej wśród ludności przebiegały dość szybko dzięki następującym czynnikom: 1) przynależności do polskiej wspólnoty narodowej, 2) przeobrażeniom w strukturze społecznej dokonanym w związku z rewolucją ludowo-demokratyczną w Polsce, 3) kulturotwórczej roli szkoły i nauczycieli.

W świetle opracowań socjologicznych można stwierdzić, że przedstawiciele tej dyscypliny naukowej dochodzą już do ujęć syntetycznych w badaniach nad integracją społeczną mieszkańców Ziemi Zachodnich. Potwierdzają to szczególnie opracowania W. Markiewicza<sup>2</sup>, K. Żygul-

skiego<sup>3</sup>, A. Kwileckiego<sup>4</sup>, J. Burszty<sup>5</sup>, K. Kwaśniewskiego<sup>6</sup> i B. Chmielewskiej<sup>7</sup>.

Na tym tle opracowania językoznawcze dotyczące integracji językowej na Ziemiach Zachodnich prezentują się dość skromnie. Językoznawcy do tej pory nie dopracowali się jeszcze i nie wypróbowali jednolitych zasad opisu i analizy przeobrażeń językowych na Ziemiach Zachodnich. Oczywiście nie jest to zadanie łatwe, gdyż w procesie integracji na tych terenach w każdej wsi uczestniczy wiele dialektów, które oddziałują na siebie i zarazem ulegają wpływowi języka ogólnonarodowego. Według opinii socjologów w badaniach nad wszelką integracją czas mierzy się nie latami, lecz pokoleniami. Na Ziemiach Zachodnich wyrasta już drugie pokolenie ludzi tu urodzonych, wyłania się więc pilna potrzeba badania procesu integracji językowej na tych terenach. Trzeba dodać, że inaczej przebiega proces integracji językowej w Polsce centralnej, a inaczej na Ziemiach Zachodnich.

Jak podkreśla H. Zduniska<sup>8</sup>, „w Polsce centralnej, gdzie są bardziej zwarte obszary dialektowe, w procesie integracji łączą się powoli w jedną całość dwa środowiska językowe: gwara określonego regionu oraz język ogólnopolski”. Natomiast na Ziemiach Zachodnich w procesie integracji uczestniczą różne gwary i język ogólnopolski. W każdej wsi można się zetknąć ze swoistą mozaiką dialektalną, gdyż mieszkają tu przedstawiciele kilku dialektów; obok repatriantów z obszarów wschodnich mieszkają przybysze z różnych województw Polski centralnej. Poszczególne gwary wchłaniają cechy języka literackiego, a zarazem wpływają na siebie. Zdaniem językoznawców zajmujących się tymi zagadnieniami<sup>9</sup>, na Ziemiach Zachodnich powstaje nowy dialekt mieszany, zbliżony do języka ogólnopolskiego, zawierający szereg dialektyzmów z różnych środowisk gwarowych. Według M. Szymczaka<sup>10</sup> „dialekt ten nie jest upowszechnieniem się mowy ludności, której jest najwięcej z jakiegoś regionu; nie jest upowszechnieniem się mowy ludności pochodzącej z regionu stojącego najwyżej pod względem kulturalno-gospodarczym; nie jest też upowszechnieniem się mowy ludności regionów sąsiadujących należących do zwartego obszaru danego języka. Jest to nowa jakość systemowo-językowa, różna od tworzących ją składników”.

Jak już wcześniej wspomniano, dotychczasowe badania nowych dialektów mieszanych na Ziemiach Zachodnich są nieliczne. Badania zainicjowane przez warszawski i wrocławsko-opolski ośrodek językoznawczy nie mogą być uznane za wystarczające. Do *Małego atlasu gwar polskich* wybrano jedynie 7 punktów na Ziemiach Zachodnich dla nowych gwar mieszanych. Również i publikacje z tego zakresu są raczej skromne i nie pretendują do ujęć syntetycznych.

Na Pomorzu Środkowym tego rodzaju badania zostały dopiero rozpoczęte dzięki inicjatywie Zakładu Filologii Polskiej WSP w Słupsku.

Dla badacza nowych dialektów mieszanych na ziemi koszalińsko-słupskiej niezwykle ważną sprawą jest ustalenie stosunków demograficznych na wsi. Według źródeł niemieckich były to tereny najslabiej zaludnione w granicach ówczesnej Rzeszy Niemieckiej. Pierwsze polskie spisy ludności z 1945 r. podają, że mieszkało na tych terenach ogółem około 400 tys. osób, w tym blisko 40 tys. Polaków i prawie 360 tys. Niemców<sup>11</sup>. W następnych latach nastąpił gwałtowny wzrost osadnictwa polskiego. Pod koniec 1946 r. zamieszkiwało tu już ponad 300 tys. osadników polskich, w roku 1950 — ponad 500 tys., w roku 1960 — prawie 650 tys., a w roku 1973 — ponad 800 tys.

W roku 1948 wśród ludności zameldowanej na stałe na terenach Pomorza Środkowego zdecydowaną przewagę posiadali przybysze z różnych regionów dawnych ziem polskich, stanowiący prawie 60% ogółu mieszkańców. Drugą pod względem liczebności grupą byli repatrianci z ZSRR; ich udział w zasiedleniu wynosił około 19%, z tego więcej niż połowa osiedliło się na wsi. Natomiast stosunkowo nieliczna była grupa ludności autochtonicznej, co należy tłumaczyć wielowiekowym procesem germanizacji oraz dotkliwymi stratami biologicznymi, poniesionymi przez polską ludność rodzimą w okresie rządów hitlerowskich. Chodzi tu oczywiście o tereny ziemi bytowskiej.

Późniejsze spisy powszechnie z 1950 r. i 1960 r. dostarczyły dokładniejszych informacji o pochodzeniu terytorialnym ludności Pomorza Środkowego. Jak podaje E. Z. Zdrojewski<sup>12</sup>, w roku 1950 największą co do liczebności grupę stanowiła ludność napływowa z Polski centralnej (ponad 60%). Repatrianci i reemigranci stanowili ogółem blisko 24% ogólnego stanu mieszkańców. Przesiedleńcy najliczniej przybyli tu z województw: bydgoskiego, kieleckiego, warszawskiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Ludność napływająca z tych regionów rozproszyła się po całym terenie Pomorza Środkowego, tworząc jednak szereg skupisk, np. przesiedleńcy z Warszawy i województwa warszawskiego stanowili w Słupsku 16,4%, imigranci z województwa kieleckiego stanowili 15,9% w byłym powiecie słupskim, osadnicy z województwa lubelskiego najliczniej skupili się w okolicach Kołobrzegu (14%) i Białogardu (12%). Analiza pochodzenia regionalnego ludności koszalińskiej i słupskiej wskazuje na heterogeniczny charakter społeczeństwa w tych województwach. Widoczny jest duży stopień wymieszania ludności. Powstanie województwa koszalińskiego w roku 1950 oraz stopniowo postępująca stabilizacja życia gospodarczego i kulturalnego na tych terenach to czynniki, które zdecydowały o tym, że procesy demograficzne w następnych latach przebiegały tu podobnie jak i w innych województwach zachod-

nich i północnych. Dlatego też za punkt wyjścia do badań dialektologicznych przyjęto dane liczbowe z 1950 r., uwzględniając oczywiście naturalne zmiany, które występowały później.

Zmiany w języku mówionym mieszkańców wsi na Pomorzu Środkowym widoczne są w zakresie fonetyki, morfologii, słownictwa i frazeologii. Tempo tych zmian nie jest równomierne. Najszybciej zachodzą one w systemie leksykalnym, dlatego też na nich skoncentrują się moje dalsze rozważania. Dodać należy, iż intensywność i zasięg zmian leksykalnych we wsiach koszalińskich i słupskich nie są jednakowe w poszczególnych działach słownictwa gwarowego. W toku dotychczasowych kilkuletnich badań zdołano ustalić, że istnieją działy słownictwa niejako zamknięte, w których zmiany dokonują się wolniej, np. stopnie pokrewieństwa, wierzenia i obrzędy ludowe, ceremoniał kościelno-religijny. Z kolei w obrębie takich pól semantycznych, jak przygotowywanie pokarmów, stroje i ubiory, narzędzia rolnicze widoczne jest szybkie wkraczanie słownictwa ogólnopolskiego, co wiąże się z przemianami społeczno-gospodarczymi. Kobiety wiejskie ubierają się tak jak i kobiety w mieście, nic więc dziwnego, że nie znają nazw poszczególnych części dawnego stroju kobiecego. Zresztą ubiorów zwanych regionalnymi we wsi koszalińsko-słupskiej kobiety nie noszą.

Mężczyźni używający nowych maszyn rolniczych znają ich nazwy ogólnopolskie, nie umieją jednak nazwać ich poszczególnych elementów, bo w razie awarii naprawia je fachowiec. Nie spotkałem dotychczas regionalnych nazw nowych maszyn i urządzeń rolniczych. Nie używa się już w gospodarstwie kosy, pługa, cepów, nie miele się zboża w żarnach, stąd też pokolenie urodzone w minionym 30-leciu nie zawsze zna te desygnaty, a już w ogóle nie potrafi wymienić nazw poszczególnych części wspomnianych narzędzi.

Stare słownictwo gwarowe na Pomorzu Środkowym, które pojawiło się tu po drugiej wojnie światowej w wyniku ruchów migracyjnych, zanika w pokoleniu średnim (od 40 do 60 lat) i młodszym, względnie przechodzi do biernego zasobu leksykalnego. Tylko w najstarszym pokoleniu powyżej 60 lat słownictwo gwarowe należy jeszcze w znacznej mierze do czynnego zasobu leksykalnego i odrębności dialektalne są tu możliwe do stwierdzenia. Uwarunkowane to jest zmniejszonym udziałem tej grupy ludzi w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym wsi. Nie bez znaczenia jest też emocjonalny stosunek najstarszego pokolenia do gwary rodzimej.

By ustalić tempo i zakres zmian w języku mieszkańców Pomorza Środkowego, przeprowadziłem do tej pory badania w 8 wsiach, obejmujące pokolenie najstarsze, średnie i młodsze. Zgromadzone nagrania tekstów gwarowych zostaną w przyszłości zanalizowane i opracowane

w sposób monograficzny. Przebadane słownictwo pozwala już w tej chwili ustalić pewne wnioski, ilustrujące tempo i zakres zmian w języku mieszkańców wsi koszalińsko-słupskich w minionym 30-leciu. Podjęte badania będą prowadzone nadal w celu doprowadzenia do powstania socjolingwistycznej monografii nowych dialektów mieszanych w tym regionie.

Oto niektóre wyniki uzyskane w toku badań słownictwa, które pozwalają zorientować się w tempie i zakresie zmian w języku mieszkańców wsi na Pomorzu koszalińsko-słupskim oraz umożliwiają ustalenie tendencji rozwojowych w mowie tego regionu.

Wśród rodzin zamieszkałych w Rumsku koło Słupska 10 pochodzi z województwa kieleckiego, 6 z białostockiego, 3 z rzeszowskiego, 3 z warszawskiego, 2 z krakowskiego, 1 z katowickiego. Mieszka tu również 5 rodzin niemieckich, w których najstarsi członkowie rodziny posługują się językiem niemieckim, a średnie i młodsze pokolenie jest dwujęzyczne: używa języka ogólnopolskiego, zna też język niemiecki. Proces zasiedlania wsi Rumsko trwał do roku 1950.

W Gwiazdowie koło Sławna osiedliło się 10 rodzin z Wileńszczyzny, 18 rodzin z województwa warszawskiego, 7 rodzin z okolic Opoczna, z Kieleckiego — 5 rodzin, spod Kutna 2 rodziny, z poznańskiego — 1 rodzina.

W Rumsku badano dotychczas słownictwo z zakresu przygotowywania pokarmów, hodowli, odzieży, kultury społecznej i duchowej oraz świata roślinnego. W Gwiazdowie było badane słownictwo z zakresu hodowli, stopni pokrewieństwa, cech osobowych i przezwisk, kultury społecznej i duchowej, świata roślinnego oraz techniki ludowej. Narzędziem badawczym stosowanym w badaniach był „Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego”, opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN pod redakcją W. Doroszewskiego.

W Rumsku w słownictwie z zakresu świata roślinnego na 203 odpowiedzi, uzyskane od przedstawicieli pokolenia najstarszego (powyżej 60 lat) z województw — białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego, stwierdzono:

— 73 wyrazy zgodne z językiem literackim (34,4%);

— 95 wyrazów częściowo zgodnych z językiem literackim (46,8%); występujące tu różnice dotyczą najczęściej wymowy, końcówek fleksyjnych i morfemów słowotwórczych;

— 34 wyrazy niezgodne z językiem literackim (16,7%).

Na 54 pytania kwestionariusza nie otrzymano odpowiedzi. Ten sam dział słownictwa badany w Gwiazdowie przedstawia się następująco (185 wyrazów):

— 52 wyrazy zgodne z językiem literackim (28%);

— 79 wyrazów częściowo zgodnych z językiem literackim (42,7%), np. kurecki (kurki-grzyby), miazgwa, lescyna (leszczyzna);

— 54 wyrazy niezgodne z językiem literackim (28%) — baški (pałka wodna), koćepa (czeremcha).

Na 73 pytania nie otrzymano odpowiedzi.

Badanie słownictwa z zakresu hodowli dało następujące rezultaty.

W Rumsku na 252 wyrazy stwierdzono:

— 65 zgodnych z językiem literackim (25,8%);

— 149 częściowo zgodnych z językiem literackim (59%);

— 38 niezgodnych z językiem literackim (15%).

Na 4 pytania nie otrzymano odpowiedzi.

W Gwiazdowie na 252 wyrazy stwierdzono:

— 70 zgodnych z językiem literackim (27,7%);

— 144 częściowo zgodnych z językiem literackim (59%);

— 38 niezgodnych z językiem literackim (15%).

Na 4 pytania nie otrzymano odpowiedzi.

Przytoczone dane liczbowe z zakresu wybranych działów słownictwa gwarowego wskazują, iż w pokoleniu najstarszym w Rumsku i Gwiazdowie występuje przewaga wyrazów całkowicie lub częściowo zgodnych z językiem literackim. Można więc mówić o szybkim przystosowywaniu się mieszkańców badanych wsi do języka ogólnopolskiego. Sądzić należy, że w najbliższej przyszłości będziemy świadkami procesu jeszcze intensywniejszej integracji językowej na tych terenach. Słownictwo gwiarowe jest systematycznie wypierane przez słownictwo ogólnopolskie. Jak słusznie podkreśla M. Szymczak, główną rolę odgrywają tu środki kulturotwórcze, tj. radio, telewizja, prasa, a zwłaszcza szkoła. Warto w tym miejscu przytoczyć stwierdzenie jednego z respondentów, pochodzącego z okolic Wielunia, który przy haśle „choinka” powiedział: „U nas w domu mówiło się tylko — święte drzewko. Ale tutaj mówią „choinka” i ja też teraz inaczej nie mówię”.

Ewolucja słownictwa przebiega u poszczególnych informatorów w zależności od tego, kiedy zamieszkali na Pomorzu. Informatorzy, którzy przybyli tu w latach 1945—1948, wykazują bardzo wysoki stopień adaptacji językowej, sięgający blisko 40%. Proporcjonalnie zmniejsza się ten wskaźnik u informatorów, którzy przybyli tu później, np. pod koniec lat pięćdziesiątych i którzy nadal odwiedzają dość regularnie swoją wieś rodzinną. Stwarza to okazję do podtrzymywania gwary rodzimej, co wyraża się zarówno w zasobie leksykalnym jak i w fonetyce. U respondenta pochodzącego z województwa krakowskiego, który przybył do Rumsku w roku 1959, występują:

- 1) ścieśnienia samogłosek,
- 2) dźwięczne h,

- 3) mazurzenie,
- 4) prelabializacja,
- 5) utrata rezonansu nosowego w nosówce przedniej przed zwartymi i zwartoszczelinowymi,
- 6) akcent inicjalny,
- 7) przejście „ch” w „k” w wygłosie.

I jeszcze ciekawsze przykłady słownictwa u tego respondenta:

musorka — muchomor,  
 rozuucka — rozchodnik,  
 dudńouka — dziupla,  
 smrek — świerk,  
 povujka — bluszcz.

W toku badań nie stwierdzono faktów, które by stanowiły przykład interferencji językowej. Równomierne proporcje grup ludnościowych w badanych środowiskach uniemożliwiły zdobycie pozycji dominującej którejkolwiek z gwar. Stąd też nie ma tu zapożyczeń międzygwarowych.

Największy procent brakujących odpowiedzi wystąpił w dwóch działach słownictwa:

- rośliny nadmorskie,
- roślinność górską.

Jak widać, nawet obecne usytuowanie geograficzne (60-kilometrowa odległość od morza) nie przyczyniło się do opanowania przez respondentów słownictwa z zakresu roślinności nadmorskiej.

Porównanie różnych grup dialektalnych występujących na Pomorzu koszalińsko-słupskim pozwala ustalić, że przedstawiciele gwary wileńskiej zachowali najczęściej właściwości fonetycznych i że w ich słownictwie wpływ języka literackiego jest mniej widoczny niż u respondentów innych regionów gwarowych.

Badania prowadzone wśród przedstawicieli średniego pokolenia pozwalają stwierdzić, że posługują się oni dość dobrze swoim dialektem — wyzbywają się go jednak szybko z chwilą podjęcia pracy poza obecnym miejscem zamieszkania, a także pod wpływem języka swych dzieci będących w wieku szkolnym, które dość często poprawiają rodziców. Dlatego też nie można się zgodzić ze stanowiskiem niektórych socjologów, którzy stwierdzają, że wielu rodziców zaniechało kultywowania w domu swego regionalnego dialektu po to, by ułatwić dzieciom naukę w szkole.<sup>13</sup> W moich badaniach stwierdziłem, że to raczej dzieci w wieku szkolnym wywierają wpływ na zmiany w języku mówionym rodziców.

W pokoleniu średnim słownictwo gwarowe odnoszące się do desygnatów przestarzałych staje się słownictwem biernym, jest on wypierane przez słownictwo ogólnopolskie, bo zmieniają się narzędzia pracy, sposób gospodarowania, organizacja życia na wsi, obrzędowość i mental-



ność mieszkańców współczesnej wsi. Zanikają te realia w środowisku wiejskim, które stanowiły podstawę dla istnienia słownictwa określane-  
go jako przestarzałe.

O różnym tempie zmian w słownictwie pokolenia najstarszego i śred-  
niego świadczą wyniki badań uzyskane w Zieleniewie w województwie  
koszalińskim.

Tabela 1

SŁOWNICTWO Z ZAKRESU WIERZEN I OBRZĘDÓW LUDOWYCH  
W ZIELENIEWIE

w procentach

Pokolenie	Nazwy zgodne z jęz. literackim	Nazwy częściowo zgodne z jęz. literackim	Nazwy niezgodne z jęz. literackim	Brak odpowiedzi
średnie w wieku od 40 do 60 l.	66,8	13,6	12,9	6,7
starsze powyżej 60 lat	44,1	30,3	18,3	7,3

Dla porównania przyjrzyjmy się wynikom badań w Strzyżynie na terenie województwa śląskiego.

Tabela 2

SŁOWNICTWO Z ZAKRESU PRZYGOTOWYWANIA POKARMÓW  
W STRYŻYŃNIE

w procentach

Pokolenie	Nazwy zgodne z jęz. literackim	Nazwy częściowo zgodne z jęz. literackim	Nazwy niezgodne z jęz. literackim	Brak odpowiedzi
średnie w wieku od 40 do 60 l.	38	30	15	17
starsze powyżej 60 lat	32	33	24	11

Różnice procentowe, które występują w poszczególnych rubrykach tabel, można tłumaczyć odmiennością zakresów znaczeniowych badanych grup leksykalnych. Potwierdzają to wyniki uzyskane w czasie badania słownictwa z zakresu wierzeń i obrzędów ludowych w Karnieszewicach w województwie koszalińskim.

Tabela 3

SŁOWNICTWO Z ZAKRESU WIERZEŃ I OBRZĘDÓW LUDOWYCH  
W KARNIESZEWICACH

w procentach

Pokolenie	Nazwy zgodne z jęz. literackim	Nazwy częściowo zgodne z jęz. literackim	Nazwy niezgodne z jęz. literackim	Brak odpowiedzi
średnie w wieku od 40 do 60 l.	58	13	5	6
starsze powyżej 60 lat	40	28	18	4

Pokolenie średnie używa więcej nazw zgodnych z językiem ogólnopolskim, co jest uzasadnione aktywnością w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym środowiska oraz rozluźniającymi się stale więzami emocjonalnymi z gwarą rodzimą. Charakterystyczne w tym pokoleniu są przykłady „dwujęzyczności”. Badani respondenci we wsi Strzyżyno w województwie śląskim z tej samej grupy wiekowej używali nazw obocznych. Oto przykłady:

warząchew — kopystka  
pokrywka — talarek  
makutra — donica  
racuchy — plindzy  
ziemniaki tłuczone — krychane  
zacierka — kruszanka

Spostrzeżenia powyższe o „dwudialektalnym” pokoleniu średnim są zgodne z opinią M. Szymczaka<sup>14</sup>, który w oparciu o badania we wsi Szydłowo koło Wałcza doszedł do następującego wniosku:

„Pokolenie liczące powyżej 40 lat posługuje się zupełnie dobrze swoim dawnym rodzimym dialektem oraz przejęło lub przejmuje nowy dialekt, z którym zetknęło się w miejscu osiedlenia. Jest to więc pokolenie dwudialektalne, w przeciwieństwie do pokolenia mającego poniżej 40 lat, które jest jednodialektalne”.

Na Pomorzu Środkowym jednodialektalne jest nadal najstarsze pokolenie oraz najmłodsze — poniżej 40 lat, to ostatnie posługuje się językiem literackim z domieszką dialektyzmów fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych i frazeologicznych.

Zmiany w słownictwie w pokoleniu średnim i najmłodszym są rezultatem zaniku niektórych desygnatów lub też wynikają z dążenia do tego, by być rozumianym w środowisku czy też w szkole.

Nasze dotychczasowe spostrzeżenia z badań na Pomorzu Środkowym pokrywają się z tezą S. Urbanička<sup>15</sup>, który przewiduje, że dialekt z czasem rozplynie się w mieszaninie powstającej właśnie na Ziemiach Zachodnich.

Warto zaznaczyć, że wszyscy badani respondenci bez względu na wiek mają świadomość zachodzących zmian językowych, dlatego też chętnie uczestniczyli w dotychczasowych badaniach.

Prowadzone dotąd badania gwar przeniesionych na tereny Pomorza Środkowego pozwalają na ustalenie orientacyjnych cezur czasowych w rozwoju nowych dialektów mieszanych w tym regionie.

Lata 1945—1950 można określić jako etap luźnego współistnienia różnych odmian regionalnych gwar w tej samej wsi.

W następnym okresie przypadającym na lata pięćdziesiąte można mówić o wytwarzaniu się nowych gwar mieszanych w wyniku oddziaływania odmian regionalnych z jednej strony i języka ogólnopolskiego z drugiej strony. Jest to etap adaptacji językowej mieszkańców poszczególnych wsi.

Trzeci etap w rozwoju nowych dialektów mieszanych na Pomorzu koszalińsko-słupskim rozpoczyna się w latach sześćdziesiątych i trwa do dziś. Można tu już mówić o przyspieszonej integracji językowej. Następuje zbliżenie języka mieszkańców wsi do języka ogólnopolskiego czyli dokonuje się w dość szybkim tempie unifikacja językowa w środowisku wiejskim. Widoczne to jest szczególnie wyraźnie w pokoleniu średnim i młodszym.

Na podstawie kilkuletnich badań językoznawczych na Pomorzu Środkowym można stwierdzić znaczne rozluźnienie systemu leksykalnego wśród mieszkańców wsi. Można to wytłumaczyć oddziaływaniem szkoły i innych środków kulturotwórczych (radio, prasa, telewizja). W obrębie słownictwa proces integracji językowej postępuje bardzo szybko, co ułatwia znacznie mieszkańcom wsi komunikację językową. Najslabszą pozycję zajmuje słownictwo dialektów kresowych, które zanika szybciej niż słownictwo gwarowe przesiedleńców z Polski centralnej.

System gramatyczny podlega zmianom wolniej i dlatego zarówno w pokoleniu średnim jak i starszym spotykamy dość liczne zjawiska dialektalne, np. mazurzenie, ścieśnianie samogłosek *a*, *e*, dźwięczna wymowa *h* oraz palatalne *l* wśród ludności kresowej, półmiękkie *s'*, *z'*, *c'*, wymowa przedniojęzykowo-zębowego *ł*, brak rozróżniania form męskoosobowych i niemęskoosobowych.

Stosunkowo najwyraźniej zachowują się te cechy gwarowe, które są mniej uświadamiane, mniej rażące.

W najbliższych latach główny wpływ na integrację językową na wsi koszalińsko-słupskiej będzie wywierać wzrost poziomu kulturalnego lud-

ności wiejskiej oraz wygaśnięcie różnic regionalnych wśród przesiedleńców zarówno społeczno-ekonomicznych jak i obyczajowych.

Na podstawie dotychczasowych badań nie można dać pełnej odpowiedzi na postawiony w tytule artykułu problem. Konieczne są dalsze badania w celu zebrania bogatszego materiału językowego, by ustalić zakres zmian w języku mieszkańców wsi Pomorza Środkowego.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> W. Markiewicz: *Socjologia a służba społeczna*. Poznań 1972 r., s. 23.

<sup>2</sup> J. w.

<sup>3</sup> H. Żygulski: *Procesy integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Egzamin trzech pokoleń*, „Polska” 1964 r., z. 9.

<sup>4</sup> A. Kwilecki: *Tematyka i znaczenie badań socjologicznych nad Ziemią Zachodnią*, „Kultura i Społeczeństwo” 1965 r., t. IX nr 3; A. Kwilecki: *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964 r. nr 4.

<sup>5</sup> *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Burszty, Poznań 1964 r.

<sup>6</sup> K. Kwaśniewski: *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po II wojnie światowej*. Wrocław 1968.

<sup>7</sup> B. Chmielewska: *Społeczne przeobrażenia środowisk wiejskich na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1965 r.

<sup>8</sup> A. Basara, H. Zduńska: *Z zagadnień integracji językowej na Ziemiach Zachodnich*. „Prace Filologiczne” t. XIX, Warszawa 1969 r., s. 254.

<sup>9</sup> M. Szymczak: *Nowe mieszane dialekty słowiańskie*. „Poradnik Językowy” 1973 r., nr 5—6; A. Basara, H. Zduńska: *Z zagadnień integracji...* op. cit., s. 254.

<sup>10</sup> M. Szymczak: op. cit., s. 273.

<sup>11</sup> E. Z. Zdrojewski: *Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1946—1968*, Poznań — Koszalin 1972, s. 43.

<sup>12</sup> E. Z. Zdrojewski: op. cit., s. 48—55.

<sup>13</sup> R. Dyoniziak, J. Mikułowski Pomorski, Z. Pucek: *Współczesne społeczeństwo polskie. Wstęp do socjologii*. Warszawa 1974, s. 24.

<sup>14</sup> M. Szymczak: op. cit., s. 273.

<sup>15</sup> S. Urbańczyk: *Zarys dialektologii*. Warszawa 1968, s. 96.

## KONCENTRACJA PRODUKCJI W PGR POMORZA ŚRODKOWEGO

Procesy przemian społeczno-gospodarczych w rolnictwie mają na celu uzyskanie coraz większych ilości i coraz lepszych jakościowo produktów przeznaczonych głównie na zaspokojenie wzrastających potrzeb żywnościowych. Możliwości takie istnieją przez zastosowanie odpowiednich metod w dokonywaniu zmian organizacyjnych i technologicznych w produkcji rolnej.

Jedną z metod stosowaną w organizacji rolnictwa jest koncentracja produkcji rolnej. Początki koncentracji produkcji w państwowej gospodarce rolnej pojawiły się w latach sześćdziesiątych, kiedy po likwidacji zespołów PGR, utworzone samodzielne gospodarstwa okazały się w znacznej ilości za słabe. Pojawiły się w nich szczególnie trudności w pozyskiwaniu dobrego personelu kierowniczego, zbytne rozproszenie produkcji oraz trudności z zaopatrzeniem licznych samodzielnich jednostek w środki produkcji. Trudności te były przesłankami do zapoczątkowania łączenia gospodarstw rolnych.

W początkowym okresie połączone jednostki miały formę tzw. „kluczy”, w skład których wchodziło po kilka gospodarstw, przy czym gospodarstwa słabsze były organizacyjnie połączone z silniejszymi.

Wyższą formą organizacyjną są kombinaty. Tworzenie kombinatów zostało zapoczątkowane w lipcu 1960 roku tj. po powstaniu pierwszego w Polsce kombinatu Manieczki. W roku 1961 zostały powołane trzy kombinaty: Kierz, Rusocin i Ulchówek, a w roku 1962 — dwa: Kłodzko i Garbno. W roku 1970 istniały w Polsce już 43 kombinaty, a do roku 1975 powołano łącznie 640 przedsiębiorstw wieloobektowych.

Pierwsze przedsiębiorstwo wieloobektowe na terenie działania byłego Wojewódzkiego Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych (WZ PGR) Koszalin powstało w lipcu 1961 roku w Głowczycach w formie Kombinatu Łącarskiego PGR obejmującego 7 gospodarstw o powierzchni 7656 ha użytków rolnych. Drugą jednostką tego typu było Państwowe Wieloobektowe Gospodarstwo Rolne (PWGR) w Radaczu istniejące od 1964 roku, obejmujące 6 gospodarstw o łącznej powierzchni 5488 ha użytków rolnych. Jako trzeci został utworzony w roku 1966 Kombinat PGR Tymień, a jako następne — PWGR Barwice istniejące od 1969 roku. W roku 1970 powstały kombinaty PGR: Wrzosowo, Redło,

Różewo, Malczkowo, Objazda i Sycevice, a w roku 1971 powstało 11 dalszych wieloobiektowych przedsiębiorstw rolnych.

Szczytowym w koncentracji państwowej gospodarki rolnej Pomorza Środkowego był rok 1972, w którym po likwidacji powiatowych inspektoratów PGR powstało 25 nowych wieloobiektowych przedsiębiorstw rolnych. W całym badanym okresie tj. w latach 1961/1962—1974/1975 powstały 53 przedsiębiorstwa wieloobiektowe.

Utworzone wieloobiektowe przedsiębiorstwa rolne w Polsce zostały od początku ich istnienia objęte badaniami porównawczymi z przedsiębiorstwami jednoobiektowymi. Opublikowane przez W. Maringe [3] i T. Rychlika [6] wyniki badań i ich rozważania pozwalają na stwierdzenie korzyści wynikających z koncentracji produkcji rolnej.

— Zgromadzenie jednorodnej produkcji w większych zakładach lub przedsiębiorstwach umożliwia zastosowanie nowych technologii, które byłyby niemożliwe do wykonania lub nieopłacalne przy mniejszej skali produkcji. Do najnowszych technologii zaliczamy: przemysłowy tucz, brojlernie, automatyczne żywienie, które można zastosować tylko przy odpowiedniej koncentracji produkcji. Zaletą racjonalnego stosowania nowych technologii jest możliwość zmniejszenia kosztów zmiennych na wytworzenie jednostki produkcji, a w szczególności nakładów pracy i zużycia surowców.

— Skoncentrowanie produkcji w większej skali stwarza warunki unikania różnorodności prac, a pozwala na przydzielenie pracownikom czynności bardziej jednorodnych, co z kolei umożliwia specjalizację i doskonalenie pracowników. Wzrost rozmiarów produkcji i jej specjalizacja stwarza lepsze warunki pozyskiwania i doskonalenia kadry kierowniczej.

— Wykwalifikowani pracownicy dążą do doskonalenia procesów pracy przez zastąpienie uciążliwej pracy ręcznej, pracą środków na coraz wyższym poziomie technicznym. W tym celu kompletują odpowiednie źródła energii, urządzenia i maszyny, które przy większej koncentracji mogą być racjonalniejsze eksploatowane.

— Zmiany będące następstwem wprowadzenia nowych technologii i doskonalenia pracy powinny się ujawnić w postaci obniżki kosztów jednostkowych. Następuje to przede wszystkim przez obniżenie kosztów stałych związanych z prowadzeniem produkcji, transportu i zbytu produktów. Warunkiem obniżki kosztów jednostkowych jest większy przyrost rozmiarów produkcji niż wielkości kosztów.

Koncentrację produkcji rolnej można osiągnąć przez gromadzenie podstawowego środka produkcji tj. ziemi, przez zwiększanie nakładów czyli intensyfikację oraz przez uproszczenie i specjalizację. Najbardziej tradycyjną formą jest koncentracja przez gromadzenie gruntów, która może następować w wyniku łączenia obszarowo mniejszych jednostek

w większe, lub przez przejmowanie dodatkowych obszarów Państwowego Funduszu Ziemi.

Wzrost skali produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych w Polsce postępował głównie przez łączenie jednostek gospodarczych. Liczba przedsiębiorstw PGR w okresie 1970/1971—1973/1974 zmalała z 2376 do 640, a przeciętny obszar użytków rolnych przedsiębiorstwa wzrósł w tym czasie z 974 ha do 3629 ha.

Szczegółowych rozważań dynamiki przebiegu koncentracji produkcji rolnej dokonano w oparciu o najliczniejszą grupę przedsiębiorstw państwowej gospodarki rolnej Pomorza Środkowego, która w badanym okresie 1960/1961—1974/1975 podlegała Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Państwowych Gospodarstw Rolnych (WZ PGR) w Koszalinie i obejmowała około 74% użytków rolnych w dysponowaniu całej gospodarki państwowej tego regionu.

Rozważania będą dotyczyły przyrostów i stopni gromadzenia ziemi, siły roboczej, niektórych środków produkcji i wyników produkcji w postaci produkcji towarowej. Na początek zostaje podana charakterystyka liczbowa dotycząca samodzielnych przedsiębiorstw i obszarów użytków rolnych (tab. 1) jako podstawy odniesienia środków produkcji i jej wyników.

Tabela 1

## PRZEDSIĘBIORSTWA I UŻYTKI ROLNE

Lata	Ilość samodzielnych przedsiębiorstw	Całkowity obszar użytków rolnych w ha	Obszar użytków rolnych przejętych z PFZ ha	Przeciętny obszar 1 przedsiębiorstwa	
				ha	% wzrostu
1960/1961	642	333 225	904	519	100
1965/1966	481	347 843	1 036	723	139
1970/1971	300	286 078	6 062	954	184
1971/1972	242	291 143	4 754	1203	232
1972/1973	53	296 019	3 663	5585	1076
1973/1974	49	300 525	4 369	6133	1182
1974/1975	53	324 673	10 344	6123	1130

Źródło: Materiały Wojewódzkiego Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych (WZ PGR) w Koszalinie i obliczenia własne.

Na szczególną uwagę zasługuje dwunastokrotny spadek liczby samodzielnych przedsiębiorstw jako ośrodków koncentracji, co pociągnęło za sobą równorzędny wzrost przeciętnego obszaru przedsiębiorstwa. Tempo koncentracji ziemi wynosiło w latach 1961/1962—1970/1971 po około 8% rocznie. W następnym okresie przeciętny obszar użytków rolnych na

1 przedsiębiorstwo wzrastał szybko. Najwyższy przyrost tj. o 844% wystąpił w roku 1972/1973, a najniższy poziom koncentracji ziemi w dotychczasowym rozwoju został osiągnięty w roku 1973/1974.

Obszar użytków rolnych przejmowanych z Państwowego Funduszu Ziemi (PFZ) przez statystyczne przedsiębiorstwo w latach 1961/1962—1970/1971 ograniczał się do kilku lub kilkunastu hektarów. Dopiero na skutek zmniejszenia liczby jednostek koncentrujących, każde statystyczne przedsiębiorstwo przejmowało rocznie po kilkadziesiąt, lub sto kilkadziesiąt hektarów użytków rolnych z Państwowego Funduszu Ziemi w zagospodarowanie.

Wyjaśnienia wymaga zmniejszenie całkowitego obszaru użytków rolnych szczególnie w okresie 1966/1967—1970/1971 mimo corocznego przejmowania ich z PFZ. Te zmiany były wynikiem przekazywania przez administrację PGR użytków rolnych do celów specjalistycznych. W okresie 1961/1962—1965/1966 przekazano 13 gospodarstw o łącznej powierzchni 7380 ha użytków rolnych z przeznaczeniem na organizację zakładów doświadczalnych i gospodarstw szkolnych. Natomiast w latach 1966/1967—1970/1971 przekazano 105 gospodarstw o powierzchni 81 784 ha, które następnie zostały przeznaczone na prowadzenie działalności specjalistycznej w zakresie hodowli roślin i nasiennictwa lub hodowli zwierząt. Podane zmiany szczególnie z drugiego okresu ujawniają się również w następnych tabelach w postaci obniżenia ogólnych powierzchni upraw i stad zwierząt oraz niektórych wielkości produkcji towarowej.

Proces łączenia gospodarstw obejmował równocześnie koncentrację siły roboczej. Zmiany tego najważniejszego czynnika produkcji przedstawia tabela 2.

Tabela 2

## ZMIANY SKALI ZATRUDNIENIA

Lata	Średnie roczne ilości zatrudnionych	Przeciętne zatrudnienie na 1 przedsiębiorstwo		Zatrudnienie na 100 ha użytków rolnych	
		osób	% wzrostu	osób	% wzrostu
1960/1961	33 065	51	100	9,9	100
1965/1966	35 312	73	142	10,1	102
1970/1971	29 607	99	192	10,3	104
1971/1972	30 350	125	243	10,4	105
1972/1973	31 698	598	1161	10,7	108
1973/1974	33 201	678	1316	11,0	111
1974/1975	36 233	684	1327	11,2	113

Źródło: Materiały WZ PGR w Koszalinie i obliczenia własne



Ogólny stan zatrudnienia wzrósł w badanym okresie o 3168 osób. Przeciętny poziom zatrudnienia na 1 przedsiębiorstwo wzrastał w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 8% rocznie, natomiast w latach 1966/1967—1970/1971 po 10% rocznie. Wyraźnie duży postęp koncentracji siły roboczej wystąpił w roku 1972/1973 osiągając 11-krotne zwiększenie względem stanu z roku wyjściowego. Najwyższy stopień gromadzenia siły roboczej wystąpił w roku 1974/1975.

Powiększenie stanów załóg było głównie rezultatem łączenia przedsiębiorstw, natomiast zwiększenie zatrudnienia na 100 ha użytków rolnych było małe. Dowodzi to, że intensyfikacja poprzez zwiększenie ilości pracy żywej była znikoma.

Proces koncentracji siły roboczej umożliwiał w coraz większym stopniu wprowadzenie podziału pracy. Powstały brygady specjalistyczne: 251 brygad do orok, 220 brygad żniwnych, 104 brygady do zbiorów okopowych i 341 brygad do zbioru zielonek. Utworzenie większych załóg umożliwia powstawanie doskonalszych osiedli wiejskich, a wraz z tym przygotowanie dla mieszkańców tych osiedli lepszych warunków społecznych i kulturalnych.

Postęp w produkcji PGR był w poważnym stopniu warunkowany rozwojem techniki. Dla zilustrowania koncentracji środków technicznych podaje się gromadzenie mechanicznej siły pociągowej wyrażone przy użyciu sum jednostek pociągowych (o mocy 5,5 KM). Zmiany ilości jednostek pociągowych przeliczone na 1 przedsiębiorstwo i na 100 ha użytków rolnych podano w tabeli 3.

Szybki wzrost stanów mechanicznej siły pociągowej jest szczególną cechą gospodarki państwowej, która w poważny sposób pobudza postęp

Tabela 3

## GROMADZENIE MECHANICZNEJ SIŁY POCIĄGOWEJ

Lata	Średnie roczne ilości jednostek pociągowych	Przeciętne ilości na 1 przedsiębiorstwo		Przeciętne ilości na 100 ha użytków rolnych	
		jednostek pociągowych	% wzrostu	jednostek pociągowych	% wzrostu
1960/1961	12 415	19	100	3,7	100
1965/1966	21 728	45	234	6,2	168
1970/1971	41 413	138	715	14,5	392
1971/1972	44 300	183	949	15,2	411
1972/1973	47 025	887	4197	15,9	430
1973/1974	48 405	988	5119	16,1	435
1974/1975	55 325	1044	5409	17,0	459

Źródła: Materiały WZ PGR w Koszalinie i obliczenia własne.

produkcyjny w rolnictwie. Przyrosty liczb jednostek pociągowych na 1 przedsiębiorstwo postępowały szybko. W pięcioleciu 1961/1962—1965/1966 wynosiły średnio po 27% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 96% rocznie. Około 45-krotny wzrost przeciętnej ilości siły pociągowej na 1 przedsiębiorstwo wystąpił już do roku 1972/1973, a najwyższy stopień koncentracji osiągnięto w roku 1974/1975.

Całkowita koncentracja mechanicznej siły pociągowej następowała przez łączenie gospodarstw i przez zwiększanie wyposażenia technicznego na jednostkę powierzchni użytków rolnych. Jej wzrost był w badanym okresie pięćdziesięcioczekrotny, w tym pięćdziesięciokrotny to wzrost z gromadzenia gospodarstw, a około czterokrotny wynika z dodatkowego wyposażenia w środki techniczne na jednostkę powierzchni użytków rolnych.

Przedstawione przykładowo gromadzenie siły pociągowej mechanicznej wskazuje na duży stopień koncentracji całego sprzętu mechanicznego, która wysunęła potrzebę wprowadzenia 102 stacji obsługi i 160 punktów konserwacyjnych. W następstwie polepszył się stan techniczny sprzętu mechanicznego i sposób jego wykorzystania, a to z kolei pozwoliło osiągnąć wyższe wyniki produkcyjne.

Gromadzenie sił wytwórczych w coraz mniejszej liczbie przedsiębiorstw rolnych stało się podstawą koncentracji działów i gałęzi produkcyjnych, a również wielkości produkcji towarowej jako podstawowego miernika stopnia koncentracji.

W celu przedstawienia zwiększonej skali produkcji roślinnej wybrano zboża jako grupę roślin zajmującą największy udział w strukturze zasiewów oraz ziemniaki, które są główną rośliną z grupy okopowych, szczególnie zalecaną do uprawy na terenie Pomorza Środkowego.

Dla orientacji podano w tabeli 4 obszary zbóż i ziemniaków oraz wielkości produkcji towarowej tych upraw.

Z porównania zmian podanych w tabelach 1 i 4 wynika, że całkowity obszar użytków rolnych zmalał w badanym okresie o 8552 ha, a obszar uprawy zbóż zmniejszył się w tym czasie o 36 675 ha. Oznacza to znaczny spadek udziału zbóż w strukturze zasiewów. Zmniejszenie obszaru uprawy ziemniaków było nieduże.

Pomimo zmniejszenia obszarów uprawy zbóż i ziemniaków znacznie wzrosły wydajności tych roślin, dlatego powiększyła się całkowita wielkość ich produkcji towarowej. Przy zmniejszeniu powierzchni uprawy zbóż o 20%, wielkość ich produkcji towarowej wzrosła o 94%. Natomiast z powierzchni ziemniaków mniejszej o 4% uzyskano produkcję towarową tej uprawy o 150% wyższą.

Przebieg powiększania stanów produkcji zwierzęcej zostanie przed-

Tabela 4

## ZASIEWY ORAZ PRODUKCJA TOWAROWA ZBÓŻ I ZIEMNIAKÓW

Lata	Obszar zasiewów w ha		Wielkość produkcji towarowej w t	
	zbóż	ziemniaków	zbóż	ziemniaków
1960/1961	128 004	23 378	76 201	58 878
1965/1966	124 260	23 794	124 095	133 504
1970/1971	103 695	20 110	129 072	114 911
1971/1972	108 395	19 944	179 550	129 189
1972/1973	101 794	20 862	159 141	158 784
1973/1974	95 107	21 327	143 202	131 932
1974/1975	91 329	22 457	148 262	147 475

Źródło: Materiały WZ PGR w Koszalinie.

stawiony w oparciu o średnie roczne stany gruntów i grup zwierząt, z których otrzymujemy największe ilości środków żywnościowych. Ilości zwierząt oraz wielkości produkcji towarowej zamieszczono w tabeli 5.

Porównane ilości zwierząt i pochodzących od nich wielkości produkcji towarowej wykazały znaczne korzystne różnice szczególnie w zakresie

Tabela 5

## STANY ZWIERZĄT ORAZ PRODUKCJI TOWAROWEJ ŻYWCA I MLEKA

Lata	Średnie roczne stany w szt.			Wielkość produkcji towarowej		
	bydła	krów	trzody chlewnej	żywca bydlęcego ton	mleka tysięcy litrów	żywca wieprzowego ton
1960/1961	93 227	42 911	90 323	5 459	75 641	6 282
1965/1966	140 075	51 033	95 898	11 814	99 584	8 406
1970/1971	149 061	48 693	76 333	16 496	101 012	7 732
1971/1972	160 647	50 184	88 037	18 467	112 375	9 377
1972/1973	174 780	51 973	105 250	20 968	130 505	11 590
1973/1974	191 473	54 695	126 777	24 623	146 863	14 679
1974/1975	216 193	59 507	174 682	30 356	156 524	18 126

Źródło: Materiały WZ PGR w Koszalinie.

produkcji towarowej żywca. Stan bydła wzrósł w badanym okresie o 121%, natomiast wielkość produkcji towarowej żywca bydlęcego — ponad pięciokrotnie. Przyrost stanu krów wyniósł 39%, a produkcja towarowa mleka wzrosła w analogicznym okresie o 107%. Stan trzody chlewnej w

wymienionym okresie powiększył się o 93%, natomiast produkcja towarowa żywca wieprzowego wzrosła trzykrotnie.

Oprócz wymienionych przyrostów stanów zwierząt WZ PGR przekazało w badanym okresie na utworzenie zakładów doświadczalnych oraz na prowadzenie przedsiębiorstw specjalistycznych 42 171 sztuk bydła, (w tym 14 970 krów) i 21 459 sztuk trzody chlewnej.

Porównując różnice między wzrostem ilości zwierząt a produkcją towarową można stwierdzić, że najwyższe tempo wzrostu wydajności wykazała produkcja towarowa żywca wołowego, niższe produkcja żywca wieprzowego, a najniższe produkcja towarowa mleka.

Przedstawione obszary upraw oraz ilości zwierząt były ilustracją zmian ogólnych, jakie wystąpiły w poszczególnych latach w tym zakresie. Dalsze rozważania będą obejmowały skupienie elementów produkcyjnych względem samodzielnych przedsiębiorstw jako ośrodków koncentracji. Ujęcie przedstawione przy pomocy przeciętnych wielkości na 1 przedsiębiorstwo ma oczywiście charakter statystyczny. Jednak przeciętne skupienia cech podane kolejno z różnych okresów można uznać za odpowiednie do wyrażenia zmian stopnia koncentracji.

Poszczególne porównania obejmują pary elementów, przy czym jednym elementem pary będzie powierzchnia upraw lub ilość zwierząt, a drugim wielkość produkcji towarowej. Powierzchnie upraw, ilości zwierząt i wielkości produkcji towarowej przeliczone na 1 przedsiębiorstwo będą wyrażały ogólny stopień koncentracji. Natomiast mierniki z przeliczenia na 1 ha użytków wykażą w zasadzie gromadzenie produkcji dzięki intensyfikacji, uproszczeniu i specjalizacji, a równocześnie uzasadnią celowość prowadzenia koncentracji.

Porównanie mierników wynikających z przeliczenia powierzchni upraw i ilości zwierząt oraz wielkości produkcji towarowej na 1 przedsiębiorstwo i na 1 ha użytków rolnych pozwoli na orientacyjne wskazanie przyczyn wzrostu produkcji towarowej. Różnice między przyrostem produkcji towarowej na 1 przedsiębiorstwo i na 1 ha użytków wyrażone w procentach można uznać za rezultat gromadzenia sił wytwórczych.

Największy obszar w strukturze upraw każdego przedsiębiorstwa zajmują zboża. Jest to mniej pracochłonna i mniej materiałochłonna gałąź produkcji roślinnej. W dużych przedsiębiorstwach praca przy uprawie zbóż została w całości zmechanizowana. Było to możliwe dzięki występowaniu dużych powierzchni uprawnych tej grupy roślin. Zmiany obszaru zasiewu zbóż oraz wielkości produkcji towarowej na 1 przedsiębiorstwo i na 100 ha użytków rolnych podano w tabeli 6.

Wzrost obszaru produkcji zbóż na 1 przedsiębiorstwo postępował w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po około 6% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 9% rocznie. Najwyższy przyrost wynoszący

Tabela 6

## KONCENTRACJA PRODUKCJI ZBÓŻ

Lata	Obszar zasiewu zbóż				Wielkość produkcji towarowej zbóż			
	na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych		na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych	
	ha	% wzrostu	ha	% wzrostu	ton	% wzrostu	ton	% wzrostu
1960/1961	199	100	38	100	119	100	23	100
1965/1966	258	129	36	94	258	217	36	156
1970/1971	346	173	36	94	430	362	45	197
1971/1972	448	225	37	97	742	625	62	269
1972/1973	1921	963	34	90	3003	2530	54	235
1973/1974	1941	973	32	82	2922	2462	48	208
1974/1975	1723	864	28	73	2797	2357	46	200

Źródła: Materiały WZ PGR w Koszalinie i obliczenia własne.

738% wystąpił w roku 1972/1973, a najwyższy poziom tj. 1941 ha zbóż średnio na 1 przedsiębiorstwo wystąpił w roku 1973/1974.

Przypadający obszar zasiewu zbóż na 100 ha użytków rolnych wyraża udział tej grupy roślin w całkowitym stanie użytków rolnych. Udział ten w badanym okresie wykazał tendencję spadkową. Przypadający statystycznie obszar użytków rolnych na 1 przedsiębiorstwo ponad 1723 ha pozwala każdemu przedsiębiorstwu na prowadzenie upraw odpowiednio dobranych odmian zbóż na powierzchni po kilkaset hektarów.

Produkcja towarowa zbóż na 1 przedsiębiorstwo osiągała przyrosty w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 23% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 29% rocznie. Najwyższy przyrost i najwyższy poziom wystąpił w roku 1972/1973. Był on wówczas ponad 25-krotnie wyższy niż w roku wyjściowym. W latach 1973/1974 i 1974/1975 wielkość produkcji towarowej zbóż na 1 przedsiębiorstwo uległa zmniejszeniu z powodu zwiększenia zużycia zbóż na paszę w obrocie wewnętrznym przedsiębiorstw. Na zmniejszenie produkcji towarowej zbóż w roku 1974/1975 wpłynęły pomniejszone obszary tej grupy roślin z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Przyrosty produkcji towarowej zbóż wynikające ze zwiększenia wydajności postępowały w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 11% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 8% rocznie. Najwyższy przyrost tj. o 72% wystąpił w roku 1971/1972. Wzrost koncentracji produkcji zbóż do roku 1972/1973 był dwudziestopięciokrotny, w tym gro-

madzenie produkcji towarowej na skutek wzrostu wydajności osiągnięto tylko 235 %.

Ziemniaki jako uprawa z grupy okopowych wymagają większych nakładów pracy. Obniżenie pracochłonności uprawy ziemniaków jest możliwe przez całkowite zmechanizowanie prac, a to wymaga zwiększenia ich powierzchni uprawnej. Z tego powodu wyższy stopień koncentracji uprawy tej rośliny wydaje się pożądany. Istotnym przykładem są dotychczasowe zmiany obszaru uprawy ziemniaków oraz wielkości produkcji towarowej tej rośliny przeliczone na 1 przedsiębiorstwo i na 100 ha użytków rolnych (tab. 7).

Tabela 7

## WZROST PRODUKCJI ZIEMNIAKÓW

Lata	Powierzchnia ziemniaków				Wielkość produkcji towarowej ziemniaków			
	na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych		na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych	
	ha	% wzrostu	ha	% wzrostu	ton	% wzrostu	ton	% wzrostu
1960/1961	36	100	7,0	100	92	100	18	100
1965/1966	49	136	6,8	97	278	303	38	217
1970/1971	67	184	7,0	100	383	418	40	227
1971/1972	82	226	6,8	97	534	582	44	251
1972/1973	394	1081	7,0	100	2996	3267	54	303
1973/1974	435	1196	7,1	101	2692	2936	44	248
1974/1975	424	1164	6,9	99	2782	3034	45	256

Źródła: Materiały WZ PGR w Koszalinie i obliczenia własne.

Powierzchnia ziemniaków na 1 przedsiębiorstwo przyrastała szybciej niż obszar zbóż i osiągała rocznie przyrosty: w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 7% rocznie, natomiast w okresie 1966/1967—1970/1971 po 9—10% rocznie. Najwyższy przyrost — ponad ośmiokrotny — wystąpił w roku 1972/1973, a najwyższy poziom koncentracji wynoszący 435 ha zasadzonych ziemniaków na 1 przedsiębiorstwo miał miejsce w roku 1973/1974.

Podane przyrosty powierzchni uprawy ziemniaków na 1 przedsiębiorstwo wynikały głównie z procesu łączenia gospodarstw i związanego z nim gromadzenia ziemi, ponieważ udział uprawy ziemniaków na 100 ha użytków rolnych wynosił w całym badanym okresie po około 7% rocznie.

Wielkość produkcji towarowej ziemniaków przeliczona na 1 przed-

siębiorstwo przyrastała w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 41% rocznie, zaś w okresie 1966/1967—1970/1971 po 23% rocznie. Najwyższy tj. ponad dwudziestosześcioletni przyrost i najwyższy poziom koncentracji wynoszący po 2996 ton sprzedanych ziemniaków przez statystyczne przedsiębiorstwo wystąpił w roku 1972/1973. W całkowitym wzroście gromadzenia produkcji towarowej ziemniaków wynoszącym dwudziestosześcioletnią, przyrost wynikający z wydajności wyniósł w tym czasie 203%, a w następnych latach malał. Spadek produkcji towarowej ziemniaków w latach 1973/1974 i 1974/1975 był spowodowany zwiększonym zużyciem ziemniaków w obrocie wewnętrznym.

Gałęzią produkcji zwierzęcej dostarczającą najwięcej środków żywności jest bydło. Różnorodność i wysoka wartość odżywcza produktów pochodzenia bydłowego jest bodźcem do zwiększania chowu tego gatunku, dlatego też w pierwszej kolejności rozważamy zmiany w stanach bydła i w produkcji towarowej żywca bydłowego (tab. 8).

Tabela 8

## PRODUKCJA BYDŁA

Lata	Średnie roczne stany bydła				Produkcja towarowa żywca bydłowego			
	na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych		na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych	
	sztuk	% wzrostu	sztuk	% wzrostu	ton	% wzrostu	ton	% wzrostu
1960/1961	153	100	29,5	100	9	100	1,6	100
1965/1966	291	190	40,3	137	25	289	3,4	213
1970/1971	497	325	52,1	177	55	647	5,8	363
1971/1972	664	434	55,2	187	76	898	6,3	394
1972/1973	3298	2155	59,0	200	396	4654	7,1	444
1973/1974	3908	2554	63,7	216	502	5912	8,2	513
1974/1975	4079	2666	66,6	226	573	6738	9,3	581

Źródła: Materiały WZ PGR w Koszalinie i obliczenia własne

Ilościowe gromadzenie bydła średnio na 1 przedsiębiorstwo wzrastało w okresie 1961/1962—1965/1966 po 18% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 27% rocznie. Najwyższy przyrost tj. siedemnastokrotny wystąpił w roku 1972/1973, natomiast najwyższy stopień koncentracji został osiągnięty w roku 1974/1975.

Osiągnięcie wysokich średnich ilości bydła na 1 przedsiębiorstwo nie oznacza jeszcze prowadzenia wyspecjalizowanego chowu na poziomie, jakim byłby chów fermowy. Określając fermę jako oddzielną jednostkę

produkcyjną, posiadającą wydzieloną bazę paszową, stałą wykwalifikowaną załogę oraz własną siłę pociagową i maszyny trzeba stwierdzić, że takich jednostek jest niewiele, a są to ferma krów — w Główczykach na 560 sztuk i w Sycewicach na 960 sztuk; fermy jałówek: w Gwiżynie na 560 sztuk i Karśnicy na 800 sztuk, w Krukowie na 600 sztuk, w Rarwinie na 850 sztuk i w Wolini na 700 sztuk oraz fermy opasu młodego bydła po 3000 sztuk, w Bobrowie, Kędrzyniu i Zarańsku.

Przyrosty obsady bydła na 100 ha użytków rolnych wynosiły w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 7% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 8% rocznie. Stopień najwyższej koncentracji stanów bydła osiągnięty w roku 1974/1975 był ponad 24-krotnie wyższy od jego obsady na 100 ha użytków rolnych.

Najwyższe tempo wzrostu wykazała produkcja towarowa żywca bydlęcego. W okresie 1961/1962—1965/1966 przyrost tej produkcji wynosił po 38% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 72% rocznie. Uwzględniając prawie 6-krotny przyrost produkcji towarowej żywca bydlęcego można stwierdzić, że gromadzenie gospodarstw przyniosło około 61-krotny wzrost tej produkcji na jedno przedsiębiorstwo.

W stanach bydła statystyka przeważnie wyodrębnia ilości krów jako grupy dostarczającej różnorodnych produktów żywnościowych a w szczególności mleka. Gromadzenie ilości krów w przedsiębiorstwach PGR Pomorza Środkowego wykazało znaczne przyrosty (tab. 9).

Stany krów na 1 przedsiębiorstwo stanowiące podstawę reprodukcji bydła przyrastały w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 12% rocz-

Tabela 9

## STANY KRÓW I PRODUKCJA TOWAROWA MLEKA

Lata	Średnie roczne stany krów				Produkcja towarowa mleka			
	na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych		na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych	
	sztuk	% wzrostu	sztuk	% wzrostu	tys. litrów	% wzrostu	tys. litrów	% wzrostu
1960/1961	67	100	12,9	100	118	100	22,7	100
1965/1966	106	159	14,7	114	207	176	28,6	126
1970/1971	162	243	17,0	132	337	286	35,3	156
1971/1972	207	311	17,2	133	464	394	38,6	170
1972/1973	981	1468	17,6	136	2462	2090	44,1	194
1973/1974	1116	1671	18,2	141	2997	2544	48,9	215
1974/1975	1123	1681	18,3	142	2953	2507	48,2	212

Źródła: Materiały WZ PGR w Kszalinie i obliczenia własne.



nie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 17% rocznie. Ponad jedenastokrotny przyrost wystąpił w roku 1972/1973, a najwyższy poziom gromadzenia krów średnio 1123 sztuki na 1 przedsiębiorstwo wystąpił w roku 1974/1975. Przyrosty obsady krów wynosiły w okresie 1961/1962—1970/1971 średnio po około 3% rocznie. Najwyższy przyrost obsady krów tj. 5% wystąpił w roku 1973/1974.

Koncentracja produkcji towarowej mleka na 1 przedsiębiorstwo postępowała w okresie 1961/1962—1965/1966 średnio po 15% rocznie, a w okresie 1966/1967—1970/1971 po 22% rocznie. Siedemnastokrotny przyrost miał miejsce w roku 1972/1973, a najwyższy poziom produkcji towarowej mleka na 1 przedsiębiorstwo i na 100 ha użytków rolnych wystąpił w roku 1973/1974.

W produkcji towarowej mleka na 100 ha użytków rolnych przyrosty w dziesięcioleciu 1961/1962—1970/1971 wynosiły po około 5%, a w latach następnych po 14—24%.

Trzoda chlewna jest gatunkiem zwierząt niezależnym, z punktu widzenia potrzeb paszowych, od posiadanej powierzchni paszowej, dlatego może być prowadzona w systemie tuczu przemysłowego. Nie wszystkie przedsiębiorstwa prowadzą chów trzody chlewnej, z tego względu w ogólnym ujęciu posłużymy się wskaźnikami średnimi statystycznymi (tab. 10).

Największą zmiennością w stanach charakteryzuje się chów trzody chlewnej. W celu zabezpieczenia ciągłości produkcji trzody chlewnej sto-

Tabela 10

STAN TRZODY CHLEWNEJ I PRODUKCJI TOWAROWEJ  
ŻYWCA WIEPRZOWEGO

Lata	Średnie roczne stany trzody chlewnej				Produkcja towarowa żywca wieprzowego			
	na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych		na 1 przedsiębiorstwo		na 100 ha użytków rolnych	
	sztuk	% wzrostu	sztuk	% wzrostu	ton	% wzrostu	ton	% wzrostu
1960/1961	141	100	27,1	100	10	100	1,9	100
1965/1966	199	142	27,6	102	18	179	2,4	126
1970/1971	254	181	26,7	99	26	263	2,7	142
1971/1972	364	259	30,2	111	39	395	3,2	168
1972/1973	1986	1411	35,6	131	219	2232	3,9	205
1973/1974	2587	1839	42,2	157	300	3055	4,9	258
1974/1975	3296	2343	53,8	199	342	3490	5,6	295

Źródło: Materiały WZ PGR w Koszalinie i obliczenia własne.

sowano zwwyżki cen skupu żywca wieprzowego, a gospodarstwom państwowym wyznaczono zadania planowe. Ilości trzody chlewnej przedstawiono w tabeli 10, z której wynika, że jej ilość na 1 przedsiębiorstwo przyrastała w okresie 1961/1962—1970/1971 średnio po około 8% rocznie. Ponad jedenastokrotny przyrost wystąpił w roku 1972/1973, a najwyższy poziom przeciętnej koncentracji na 1 przedsiębiorstwo osiągnięto w roku 1974/1975. Obsada trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w okresie 1961/1962—1970/1971 nie wykazała przyrostów, natomiast w okresie 1971/1972—1974/1975 przyrost ten wynosił od 11% do 42% rocznie.

Produkcja towarowa żywca wieprzowego na 1 przedsiębiorstwo zwiększała się w okresie 1961/1962—1970/1971 średnio po 16—17% rocznie. Ponad osiemnastokrotny a zarazem najwyższy przyrost wystąpił w roku 1972/1973, natomiast poziom koncentracji produkcji towarowej najwyższy okazał się w roku 1974/1975. Przyrastała również produkcja towarowa żywca wieprzowego na 100 ha użytków rolnych i osiągnęła w roku 1974/1975 prawie trzykrotny wzrost w stosunku do stanu wyjściowego.

Przedstawione porównania czynników i wyników produkcji wykazują, że bardzo szybkie tempo koncentracji produkcji wystąpiło w latach 1971/1972 i 1972/1973. Było to niewątpliwie powiązane z likwidacją inspektoratów PGR. Po dokonaniu koncentracji nastąpiło zwiększenie wydajności produkcji, co zostało wykazane przy pomocy przyrostów produkcji towarowej na 100 ha użytków rolnych w tabelach 6—10. Nastąpiła również poprawa opłacalności produkcji wyrażająca się wzrostem wyniku finansowego z 602 zł straty, w roku 1970/1971 do 1077 zł zysku w roku 1973/1974 w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych.

Znaczne przyrosty produkcji towarowej na jednostkę powierzchni nie były wyłącznym rezultatem przeprowadzonej koncentracji. Wpłynął na to również wzrost intensyfikacji produkcji wyrażający się zwiększeniem nakładów. W celu syntetycznego porównania w tabeli 11 zostały zestawione przyrosty procentowe czynników i wyników w poszczególnych okresach.

Z grupy czynników reprezentujących siły wytwórcze najniższe przyrosty w procesie koncentracji wykazała powierzchnia użytków rolnych. Jest to zjawisko wynikające z niepomnażalności ziemi jako jej podstawowej cechy ekonomicznej. Ograniczenie obszaru ziemi do zagospodarowania przez PGR nie jest ścisłe, ponieważ zawsze występowały rezerwy w postaci Państwowego Funduszu Ziemi.

Wyższe przyrosty w procesie koncentracji wykazało zatrudnienie pracowników, a najwyższe wystąpiły w zakresie mechanicznej siły pociągowej reprezentującej postęp techniczny. Jest to prawidłowość wykazu-

Tabela 11

## ZESTAWIENIE PRZYROSTÓW CZYNNIKÓW I WYNIKÓW

średnie roczne w procentach

Wyszczególnienie	1961/1962 — 1965/1966		1966/1967 — 1970/1971		1971/1974 — 1974/1975	
	na 1 przedsiębiorstwo	na 100 ha użytków rolnych	na 1 przedsiębiorstwo	na 100 ha użytków rolnych	na 1 przedsiębiorstwo	na 100 ha użytków rolnych
Obszar użytków rolnych	8	x	9	x	249	x
Zatrudnienie pracowników	8	0,5	10	0,5	284	2
Liczby jednostek pociągowych mechanicznych	27	13	96	45	1174	17
Obszar zasiewu zbóż	6	—1	9	0	173	—5
Obszar zasadzenia ziemniaków	7	—0,5	9	0,5	245	0
Średnie roczne stany bydła	18	7	27	8	585	13
Średnie roczne stany krów	12	3	17	4	359	2
Średnie roczne stany trzody chlewnej	8	0,5	8	—0,25	540	25
Produkcja towarowa zbóż	23	11	29	8	499	1
Produkcja towarowa ziemniaków	41	23	23	2	654	7
Produkcja towarowa żywca bydlęcego	38	23	72	30	1523	54
Produkcja towarowa mleka	15	5	22	6	555	14
Produkcja towarowa żywca wieprzowego	16	5	17	3	807	38

Źródło: Obliczenia własne według liczb w tabelach 1—10.

jąca zastępowanie pracy ludzkiej przez pracę uprzedmiotowioną.

Z elementów reprezentujących gromadzenie stanów produkcji zwłęczącej najszybsze były średnie roczne przyrosty ilości bydła, wolniej przyrastała trzoda chlewna, natomiast najwolniej ilości krów. Przyrosty obszaru zasiewów zbóż i ziemniaków były w procesie koncentracji znacznie wolniejsze aniżeli przyrosty ilości zwierząt. Tego rodzaju rozwój produkcji był zgodny z zapotrzebowaniem społecznym szczególnie na produkty pochodzenia zwierzęcego.

Przyrosty produkcji towarowej były znacznie wyższe niż odpowiadające im przyrosty obszarów upraw lub stanów zwierząt. Szczególnie wysoki poziom osiągnęła produkcja towarowa żywca bydłęcego, a najniżej usytuowała się koncentracja produkcji towarowej zbóż. Należy zauważyć również, że przyrosty poszczególnych produktów towarowych na 100 ha użytków rolnych układały się w przybliżeniu proporcjonalnie do przyrostów na 1 przedsiębiorstwo.

Przedstawione rozważania na temat koncentracji produkcji w PGR pozwalają stwierdzić, że procesy koncentracji sprzyjały rozwojowi produkcji rolnej.

#### LITERATURA

1. Dwgiałło Z.: *Kombinaty rolniczo-przemysłowe w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugostawii*. Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. Warszawa 1967.
2. Jerzak M.: *Uproszczenie i specjalizacja gospodarstw*. WSR Poznań 1971.
3. Maringe W.: *Łączenie gospodarstw państwowych w większe przedsiębiorstwa*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnictwa” 1965 nr 6.
4. Rojewski M.: *Czynniki kształtujące poziom produkcji w PGR*. PWRiL Warszawa 1974.
5. *Rolnictwo w Trzydziestoleciu Polski Ludowej*. Praca zbiorowa pod redakcją Franciszka Kolbusza. PWRiL Warszawa 1974.
6. Rychlik T.: *Kombinaty PGR — studium porównawcze organizacji przedsiębiorstw rolniczych*. „Zagadnienia Ekonomiki Rolnictwa” 1971 nr 2.

## II. MATERIAŁY

EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI

### DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI ORAZ DALSZE PERSPEKTYWY ROZWOJU KON-B

We wrześniu 1965 r. w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego utworzono Ośrodek Badań Naukowych, jako pierwszą, regionalną placówkę naukowo-badawczą o stosunkowo szerokim profilu badawczym. Wprawdzie początkowo powołano jedynie dwie pracownie: Historii i Socjologii, jednakże z Pracownią Socjologii nawiązała współpracę niemal od początku jego istnienia grupa ekonomistów, geografów i innych specjalistów, prowadzących dotychczas w rozproszeniu określone badania, przygotowujących rozprawy naukowe.

Organizatorem i zarazem pierwszym kierownikiem Ośrodka była dr B. Chmielewska, obecnie docent w WSP w Słupsku. Dr Chmielewska kierowała też bezpośrednio Pracownią Socjologii. Kierownictwo Pracownią Historii powierzono dr H. Rybickiemu, zatrudnionemu na pół etatu. Wkrótce też przyjęto pracownicę administracyjno-techniczną. Była nią pracująca i dziś w Ośrodku M. Pawczyńska-Czerwińska. Obsługę OBN zapewniało biuro ZG KTSK, w którym zatrudniona była U. Szymańska, pracująca również do chwili obecnej w Ośrodku. Nie licząc sekretarza generalnego KTSK i głównego księgowego zatrudnionego na ryczałcie, był to cały i jak wynika z rachunku bardzo nieliczny stan osobowy. Koncepcja pracy polegała więc na przyciąganiu do realizacji podstawowych zadań grupy osób współpracujących, których po kilku latach było ponad sto.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że środowisko naukowe w Koszalinie dopiero się rodziło — nie licząc wcześniejszej społecznej działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Sekcji Badawczej KTSK. Nie było jeszcze wówczas Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, Instytutu Ziemiaka w Boninie, Naukowo-Produkcyjnego Ośrodka Materiałów Półprzewodnikowych w Koszalinie i innych. Współpracownicy OBN rekrutowali się więc spośród osób zatrudnionych w różnych instytucjach i zakładach pracy.

W oparciu o ten potencjał można było prowadzić dość rozległą dzia-

łałność. Z konieczności jednak cechowało ją duże rozproszenie tematyczne, a kierowanie i egzekwowanie wyników pracy — było niezwykle utrudnione.

Taka sytuacja utrzymywała się — mimo pewnego wzrostu zatrudnienia — przez okres siedmiu lat, aż do chwili wydzielenia Ośrodka z KTSK. Ogólny stan zatrudnienia oscylował wokół 5—6 osób. W tym czasie podjęła pracę w OBN mgr J. Rupińska-Wojciechowska, kierująca dziś Działem Wydawniczym. Przez pewien okres czasu w Ośrodku pracował mgr E. Manikowski, dziś Kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Koszalinie.

W latach 1968—1969 pracami Ośrodka kierował doc. dr A. Czarnik, od kilku lat prorektor WSP w Słupsku. Wtedy to nastąpił widoczny rozwój Ośrodka, zwłaszcza zaś działalności badawczej, wydawniczej i popularyzatorskiej. Pracę na pełnym etacie podjął wówczas mgr a dziś już doc. dr T. Gasztold.

Nieco wcześniej, bo pod koniec 1967 r. powołano w ramach OBN kolejną, trzecią pracownię Geografii i Ekonomii. Oznaczało to istotne rozszerzenie profilu badawczego Ośrodka. Pracownią tą kierował mgr E. Z. Zdrojewski, najpierw w ramach ryczałtu, a od połowy 1969 r. zatrudniony na pełnym etacie. Z początkiem 1970 r. objął on kierownictwo w Ośrodku.

Jak już wykazano, przez okres 7 lat Ośrodek rozwijał się niezbyt dynamicznie pod względem organizacyjnym i kadrowym. Cechowała go do pewnego stopnia stagnacja i niezdecydowany profil badawczy, z przewagą problematyki humanistycznej. Ze wszech miar pożądanym bardziej dynamicznym rozwojem uniemożliwiał status Ośrodka, który rozwijał swą wielokierunkową działalność w ramach stowarzyszenia społeczno-kulturalnego.

Zarysowały się więc wyraźne dysproporcje pomiędzy praktycznymi potrzebami i rzeczywistymi możliwościami Ośrodka. Stało się sprawą oczywistą, iż wysuwane przez nasze władze i praktykę gospodarczą coraz trudniejsze zadania, przerastały praktycznie możliwości ich realizacji przez Ośrodek. Zaistniała więc nieuchronna i pilna konieczność zmian statusu prawnego, struktury organizacyjnej, zwiększenia stanu zatrudnienia, poprawy warunków lokalowych, wyposażenia itp. Energiczne starania w sprawie wydzielenia Ośrodka z KTSK i usamodzielnienia go wszczęto w końcu 1971 r.

Starania te ułatwiły dwie istotnej wagi przesłanki. Po pierwsze — dalekowzroczność naszych władz, w szczególności zaś ówczesnego II Sekretarza KW PZPR i prezesa KTSK — tow. Jana Urbanowicza oraz ówczesnych zastępców przewodniczącego Prezydium WRN H. Kruszyń-

skiego i B. Zdrojewskiej, którzy udzielili zdecydowanego poparcia, mimo istniejących oporów, zwłaszcza w łonie KTSK.

Drugim czynnikiem, ułatwiającym znakomicie skuteczną realizację tego przedsięwzięcia było wcześniejsze unormowanie sytuacji formalno-prawnej OBN. Aktem tym było Zarządzenie nr 30 przewodniczącego byłego KNiT z dnia 1 lipca 1971 r., na mocy którego przepisy o instytutach naukowo-badawczych zostały rozciągnięte na OBN. Ułatwiło to wydzielenie i „przeniesienie” Ośrodka do działu „Nauka”. Odtąd, w znacznie szybszym tempie trwały przygotowania do nowego etapu rozwoju Ośrodka. Poważną rolę, ułatwiającą pozytywne załatwienie sprawy stanowił rzeczywisty dorobek Ośrodka, zwłaszcza badawczy i wydawniczy.

Od dawna oczekiwane decyzje, stwarzające realne i mocne podstawy dalszego rozwoju zapadły w lipcu 1972 r., kiedy to po zasięgnięciu opinii Wydziału I PAN i Ministerstwa Finansów — Prezydium WRN na wniosek Rady Naukowej Ośrodka, za zgodą Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — podjęło uchwałę w sprawie utworzenia z dniem 1 października 1972 r. Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego.

Na mocy tejże uchwały (nr 102/933/72) dotychczasowy OBN działający od siedmiu lat w ramach KTSK, został przekształcony w samodzielną jednostkę organizacyjną i budżetową, podległą bezpośrednio Prezydium WRN w Koszalinie, dotowaną z funduszy MNSzWiT. Warto podkreślić, iż Ośrodek otwierał wówczas dział „Nauka” w budżecie zbiorczym województwa.

Ta zmiana statusu, otwierająca nowy etap w rozwoju Ośrodka gwarantowała lepsze i trwalsze podstawy materialne jego bytu oraz właściwe ukierunkowanie jego działalności. Niemal równocześnie z tą decyzją, Ośrodek otrzymał dodatkowe środki z rezerw MNSzWiT, które umożliwiły zwiększenie stanu zatrudnienia i rozszerzenie tematyki badawczej, zwłaszcza o takie dziedziny jak: rolnictwo, przemysł, a później także turystyka. Rozszerzono też zakres badań socjologicznych i historycznych.

Nieco wcześniej rozpoczęto starania o poprawę warunków lokalowych i wyposażenia w odpowiedni sprzęt. Wszystko trzeba było zaczynać niemal od podstaw. Przyznany decyzją wojewody koszalińskiego lokal po byłej Bibliotece Wojewódzkiej wymagał remontu. KTSK nie stać było nawet na skromną „wyprawkę”, wobec czego począwszy od najprostszego sprzętu biurowego należało wszystko gromadzić od nowa.

Wysiłek i trud kierownictwa oraz cierpliwość pracowników zostały jednak wkrótce nagrodzone. Dzięki życzliwości naszych władz wojewódzkich, a także centralnych — najniezbędniejsze potrzeby wkrótce zostały zaspokojone. Jednakże nie na długo, gdyż rozwijający się prężnie Ośrodek, już po dwóch latach zaczął ponownie odczuwać trudności lokalowe i kadrowe. Wobec wyczerpania się rezerw kadrowych na miejscu, trze-

ba było szukać kandydatów do pracy poza województwem i wówczas to z całą ostrością ujawniła się bariera trudna do przebycia, a barierę tę stanowiały potrzeby mieszkaniowe.

Zanim jednak przejdę do spraw dnia dzisiejszego, a zwłaszcza jutrzejszego — pragnę w wielkim skrócie przedstawić ważniejsze osiągnięcia Ośrodka, zwłaszcza te wymierne.

Otóż w chwili usamodzielnienia Ośrodek zatrudniał 6 pracowników, pod koniec 1975 r. zatrudniał ich 35, co oznacza prawie sześciokrotny wzrost. Wówczas pracowało w Ośrodku dwóch doktorów, obecnie jest dwóch docentów i siedmiu doktorów. Organizując przy Ośrodku cztery seminaria doktoranckie zapewniłmy sobie dalszy dopływ wysoko kwalifikowanych kadr, ułatwiłmy zdobywanie stopni naukowych własnym pracownikom, a także pracownikom WSI w Koszalinie i WSP w Słupsku. Oczywiście tym systemem nie zaspokoimy wszystkich, stale rosnących potrzeb.

Dysponując początkowo około 1,5-milionowym budżetem, nie byliśmy w stanie zaspokoić wszystkich najważniejszych potrzeb finansowych, co było niejednokrotnie powodem nieporozumień i napięć. Obecnie mamy do dyspozycji 3-krotnie większy preliminarz, co umożliwia prowadzenie rozległej i różnorodnej działalności. Ze względu na potrzeby kadrowe, których zaspokojenie uniemożliwiają trudności mieszkaniowe, fundusze będące w dyspozycji Ośrodka nie były w pełni wykorzystane.

W roku poprzedzającym wydzielenie Ośrodka (1971 r.) nakładem własnym wydano 12 pozycji o łącznej objętości ok. 150 ark. wyd. W roku ubiegłym, mimo znacznych trudności wydaliśmy 20 pozycji, liczących ponad 235 ark. wyd. Oznacza to prawie dwukrotny wzrost, a nasz Dział Wydawnictw zyskał sobie miano „koszalińskiej oficyny wydawniczej”. Widomej poprawie choć jeszcze niezadawalającej uległ poziom merytoryczny i edytorski naszych publikacji.

Wydawnictwa są wynikiem prowadzonych badań własnych, a także zleceń i badań prowadzonych przez współpracujące z Ośrodkiem osoby i instytucje.

Profil i zakres prowadzonych badań wynika z zapotrzebowania społecznego oraz konkretnych zainteresowań i możliwości zespołu pracowników. Spośród zrealizowanych dotychczas tematów, wiele wykonano na zapotrzebowanie i bezpośredni użytek określonych instytucji i jednostek gospodarczych, w tym: WZPGR, byłego WKKFiT-u, państwowych przedsiębiorstw połowów dalekomorskich, wojewódzkiej spółdzielni mieszkaniowej, miejskich i dawnych powiatowych rad narodowych.

W ostatnich dwóch latach, z inspiracji władz wojewódzkich oraz z inicjatywy własnej pracowników — podjęliśmy badania nad unikalnymi eksperymentami w skali kraju, tj. nad działalnością Człuchowskiego



Przedsiębiorstwa Rolniczo-Przemysłowego, Kołobrzeskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Bałtywia”, a także nad funkcjonowaniem gmin wzorcowych i in.

Na zlecenie niektórych centralnych placówek naukowo-badawczych, jak: Instytut Ekonomiki Rolnej i Centralna Biblioteka Rolnicza w Warszawie podjęliśmy badania w szerszej, makroregionalnej skali. Są to: 1) Problemy społeczno-gospodarcze indywidualnych gospodarstw rolnych na obszarze województw: szczecińskiego, koszalińskiego i słupskiego. 2) Czytelnictwo książek i prasy wśród kadry inżynieryjno-ekonomicznej PGR w województwach: szczecińskim, koszalińskim, słupskim i częściowo w gdańskim. 3) Przy współudziale Instytutu Zachodniopomorskiego w Szczecinie kontynuowane są prace nad Polskim Słownikiem Biograficznym Pomorza Zachodniego i Środkowego w XIX i XX w.

Dla dalszego rozwoju i podniesienia rangi istotne znaczenie mieć będzie włączenie się Ośrodka do realizacji niektórych węzłowych, względnie resortowych problemów badawczych. W chwili obecnej Ośrodek posiada jedną ofertę z zakresu demografii — problem koordynowany przez IGS w Warszawie. W trakcie załatwienia są dalsze dwa tematy węzłowe, koordynowane przez Instytut Organizacji i Kierowania PAN i MNSzWiT oraz przez Instytut Ziemiaka w Boninie. Na tym nasze starania i możliwości nie kończą się oczywiście. Zakres tego typu badań będzie stale rozszerzany.

Ważnym nurtem naszej pracy jest działalność popularyzatorska. Mam tu na myśli organizację i udział w licznych konferencjach, sympozjach i seminariach odbywających się na naszym terenie, jak i poza regionem, w tym często na szczeblu centralnym. Wygłaszane referaty i komunikaty, a także udział naszych pracowników w dyskusji — przyczyniły się niewątpliwie do lepszego poznania specyfiki, osiągnięć i potrzeb naszego regionu.

Podstawowym kierunkiem naszej działalności są i pozostaną węzłowe problemy badawcze o znaczeniu regionalnym. W programie na lata 1976—1980 ujęliśmy je w cztery kompleksy i około 30 tematów szczegółowych. Za podstawę naszych działań przyjęliśmy wytyczne Sekretariatu i Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie. Kompleksy te to: 1. Węzłowe problemy rozwoju gospodarczego Pomorza Środkowego. 2. Podstawowe problemy rozwoju społecznego województw koszalińskiego i słupskiego. 3. Optymalny model turystyki w warunkach Pomorza Środkowego. 4. Przemiany społeczne i gospodarcze na Pomorzu Środkowym w XIX i XX wieku.

Te ambitne zamierzenia będą oczywiście możliwe do zrealizowania, jeśli uda nam się spełnić szereg warunków:

1. Po pierwsze — zwiększyć ilościowo stan zatrudnienia do ponad

60 osób i uzyskać poprawę pod względem kwalifikacji (chodzi o potrojenie liczby samodzielnych pracowników naukowo-badawczych i podwojenie liczby doktorów). Realizacja tego celu będzie wymagała przełamania trudności mieszkaniowych.

2. Drugim istotnym warunkiem powodzenia jest pilna konieczność poprawy warunków lokalowych oraz wyposażenia w niezbędny sprzęt, aparaturę badawczą i urządzenia małej poligrafii.

3. Do grupy czynników najważniejszych, zaliczam ponadto sprzyjający „klimat”, życzliwość i pomoc naszych władz partyjnych i administracyjnych oraz dobrze układającą się współpracę ze szkołami wyższymi i placówkami naukowo-badawczymi na Pomorzu Środkowym i w sąsiednich regionach.

Wiele zawdzięczamy naszej Radzie Naukowej, która przez okres 7 lat pracowała pod kierunkiem prof. dr hab. W. Markiewicza, ówczesnego dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Od trzech lat przewodniczy jej doc. dr J. Szukalski, dyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. W pracach Rady od samego początku do chwili obecnej aktywnie uczestniczą: prof. dr hab. B. Drewniak z Uniwersytetu Gdańskiego i prof. dr hab. A. Kwilecki, dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Przed Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym stoją obecnie nowe jakościowo zadania, których realizacja powinna doprowadzić w najbliższym okresie do przekształcenia go w międzyregionalny instytut naukowo-badawczy Pomorza Środkowego. Na tym etapie rozwoju konieczna jest nie tylko poważna intensyfikacja działalności wszystkich zakładów i działów, lecz niezbędne jest również stałe doskonalenie organizacji pracy i warsztatów naukowych wszystkich pracowników.

W toku załatwiania wielu spraw niezbędna będzie nadal pomoc naszych władz partyjnych i administracyjnych. Poważną rolę do spełnienia posiada również Rada Naukowa Ośrodka. Uwzględniając dotychczasowe wyniki działalności, życzliwość, zaangażowanie i dużą skuteczność pomocy ze strony władz i Rady Naukowej można mieć pewność, iż przedstawione wyżej kierunki rozwoju są w pełni realne.

## Z BADAŃ NAD OSADNICTWEM I KULTURĄ NA DAWNYM POGRANICZU POMORSKO-WIELKOPOLSKIM W OKRESIE WCZESNOŚREDNIOWIECZNYM I ŚREDNIOWIECZNYM

Pomorze Środkowe, które jeszcze do niedawna było wyjątkowo słabo rozpoznane pod względem archeologicznym, w ciągu ostatnich kilkunastu lat nadrobiło w bardzo dużym stopniu istniejące zaległości w tym zakresie.

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat objęto różnego typu archeologicznymi pracami badawczymi teren całego byłego województwa koszalińskiego, starając się w miarę możliwości uwzględnić w nich wszystkie epoki i okresy pradziejów społeczeństw ludzkich przebywających na tej ziemi od uchwytnych początków osadnictwa do wczesnego średniowiecza włącznie.

W realizowanych planach badawczych, zwłaszcza dotyczących osadnictwa, kultury i dziejów politycznych we wczesnym średniowieczu i średniowieczu, poczesne miejsce zajęły ziemie stanowiące dawne międzyplemienne pogranicze pomorsko-wielkopolskie.

Przeprowadzone na tych terenach archeologiczne badania wykopaliskowe, tak systematyczne jak i powierzchniowe, dostarczyły wyjątkowo dużej ilości nowych, nieznanych dotąd materiałów źródłowych, pozwalających bliżej poznać różne aspekty związane z historią wczesnośredniowieczną i średniowieczną mieszkańców tych ziem.

Dysponując już dość pokaźnym archeologicznym materiałem źródłowym pragniemy w bardzo dużym skrócie omówić pewne bardzo istotne problemy związane z kształtowaniem się wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego na tym dawnym stykowym terenie międzyplemiennym. Dzięki uzyskanym ruchomym i nieruchomym materiałom zażytkowym, zwłaszcza z badań systematycznych na grodziskach w Starym Drawsku, Kluczewie<sup>1</sup>, Szczecinku<sup>2</sup>, Radaczu<sup>3</sup>, Strącznie<sup>4</sup>, Wiesiółce<sup>5</sup>, Gwieździnie i Krępsku<sup>6</sup> i na osadach wczesnośredniowiecznych w Złotowie<sup>7</sup> oraz Zalesiu<sup>8</sup>, pragniemy zasygnalizować niektóre problemy z zakresu kultury materialnej i duchowej tutejszych mieszkańców, a także

wskazać na pewne przesłanki natury społecznej i politycznej, jakie musiały zachodzić na tym terenie w ciągu wczesnego średniowiecza i początków średniowiecza.

Z uwagi na to, że na omawianym terenie i to w dużym zakresie pracami badawczymi, objęto również obiekty średniowieczne — zwłaszcza obronne — zamki w Starym Drawsku, Złocięcu<sup>9</sup>, Połczynie Zdroju<sup>10</sup>, Mirosławcu<sup>11</sup>, Tucznie<sup>12</sup>, Machlinach<sup>13</sup>, Szczecinku, Złotowie<sup>14</sup> i Człuchowie<sup>15</sup> pragniemy tu zasygnalizować też pewne problemy związane z osadnictwem polskim, zwłaszcza obronnym, które odgrywało w tym rejonie szczególnie ważną rolę dla państwa polskiego i jego związków z Pomorzem Zachodnim.

Zasygnalizowane tu problemy odnośnie wczesnego średniowiecza jak i średniowiecza rozpatrywać będziemy prawie wyłącznie w oparciu o przeprowadzone badania wykopaliskowe i uzyskane źródła archeologiczne. W tym miejscu pragniemy także zaznaczyć, że omawiane problemy w wielu wypadkach nie będą pełne i do końca ostatecznie wyjaśnione, a to z uwagi na to, że znaczna część zabytków uzyskanych z poszczególnych obiektów nie została jeszcze w pełni opracowana. Przyznać również trzeba, że do ostatecznego wyjaśnienia zasygnalizowanych tu problemów konieczne jest przeprowadzenie badań wykopaliskowych i powierzchniowych na znacznie większej ilości znanych obiektów archeologicznych. Sądzymy jednak, że już dotychczas uzyskane źródła archeologiczne, w ilości jaką posiadamy, stanowią dość istotną podstawę do wstępnej rekonstrukcji stosunków osadniczych, kultury materialnej i innych przejawów życia mieszkańców tych ziem. Mamy też nadzieję, że w znacznej mierze uzupełnią one także zbyt skąpe informacje, jakie dostarczają źródła pisane.

Mówiąc o dawnym międzyplemiennym pograniczu pomorsko-wielkopolskim rozumiemy dość szeroki pas terytorium ciągnący się na północ od Noteci i Warty, od Odry na zachodzie po Wisłę na wschodzie. W opracowaniu niniejszym będziemy omawiali zasygnalizowane problemy osadnicze i kulturowe tylko na tym odcinku pogranicza, który mieścił się w obrębie południowej części byłego województwa koszalińskiego i obejmował byłe powiaty: Drawsko Pomorskie, Wałcz, Szczecinek, Złotów i Człuchów. W nowych warunkach administracyjnych teren ten został podzielony aż między trzy województwa tj. koszalińskie, słupskie i pilskie. Jest to więc teren dość rozległy i jeszcze nie wszędzie w dobrym stopniu zbadany.

Jednakże poznanie osadnictwa i związanych z nim różnych przejawów życia mieszkańców na tym stykowym terenie jest niezwykle istotne z uwagi na sąsiedztwo ich z Wielkopolską — kolebką państwowości polskiej. Na tym międzyplemiennym terenie musiał się również znajdować

graniczny system umocnień. Tereny te stanowiły także pozycję wyjściową dla inwazji i opanowania przez pierwszych Piastów Pomorza Zachodniego, celem włączenia do jednolitego państwa Polskiego. Sprawą również bardzo istotną było poznanie, jak ten stykowy teren był zaludniony, jak wcześniej zaczęło się tu kształtować wczesnośredniowieczne osadnictwo słowiańskie i jakie były jego podstawy gospodarcze.

Zanim krótko odpowiemy na poruszane tu problemy pragniemy zwrócić uwagę na sam charakter prowadzonych prac badawczych, tych dawniejszych i obecnych. Prowadzone od wielu lat intensywne badania archeologiczne nad zagadnieniem genezy i rozwoju słowiańskich stosunków osadniczych na terenie ziem polskich we wczesnym średniowieczu, jeszcze do niedawna w rejonie Pomorza Środkowego w zasadzie nie miały większego zasięgu. Stan ten wynikał z trudności zależnych od wielu bardzo różnorodnych czynników, przeważnie natury obiektywnej. Najbardziej w tym względzie zaciążyła sytuacja polityczna tych ziem.

Okres panowania niemieckiego na pewno nie obfitował w badania systematyczne, a szczególny ich brak dotyczył okresu wczesnośredniowiecznego tj. okresu związanego z kształtowaniem się i rozwojem osadnictwa słowiańskiego. Nie było tu żadnego miejscowego ośrodka naukowego, który mógłby inspirować i prowadzić planowe i systematyczne badania wykopaliskowe. Nieliczne prace archeologiczne, przeważnie o charakterze ratowniczym, a często i kolekcjonerskim, w znacznej części ograniczały się do starszych okresów pradziejowych. Z tego też względu nie zawsze mogły one dostarczyć poważniejszych materiałów do poznania najdawniejszych dziejów Pomorza Środkowego a w tym i omawianego regionu pogranicznego, zwłaszcza rozwoju słowiańskich stosunków osadniczych we wczesnym średniowieczu na tym terenie. Poza szczegółowymi opisami i ustaleniami chronologicznymi odkrytych zespołów osadniczych, przeważnie nie poruszano problemów etnicznych związanych z zasiedleniem tych ziem przez ludność prasłowiańską i słowiańską.

W okresie hitlerowskim, jak na to już niejednokrotnie wskazywano, wiele faktów historycznych i źródeł archeologicznych interpretowano tendencyjnie i fałszywie. Szczególnie chodziło tu o wykazanie, że mieszkańcami omawianych ziem, podobnie zresztą jak i innych północnych i zachodnich regionów Polski, rzekomo od czasów najdawniejszych mieli być Germanie, a Słowianie znaleźli się tu tylko jako czasowi przybysze. Czemu miały służyć tego rodzaju interpretacje — wiadomo.

Wykazując bezpodstawność tego rodzaju twierdzeń, nauka polska już w okresie międzywojennym opierając się na dostępnych jej materiałach i źródłach archeologicznych wyraźnie podkreślała i wykazywała ciągłość osadniczą tych ziem już od III okresu epoki brązu, tj. od około 1200 lat p.n.e. Wskazywała też, że ludnością zamieszkującą te tereny od najdaw-

niejszych czasów byli Prasłowianie i Słowianie.<sup>16</sup> Stwierdzenie to zostało udokumentowane materiałami archeologicznymi uzyskanymi w trakcie prowadzonych na bardzo szeroką skalę badań wykopaliskowych po przywróceniu Pomorza Środkowego Polsce w 1945 roku. Dodać tu można, że w chwili obecnej, dzięki obfitej ilości źródeł archeologicznych, problem zasiedlenia tych ziem przez ludność prasłowiańską i słowiańską nie budzi wątpliwości. Z omawianego terenu dysponujemy już tak dużą ilością stanowisk archeologicznych w postaci grodzisk, osad otwartych, cmentarzysk i innych, ze wszystkich prawie okresów chronologicznych, a zwłaszcza od epoki brązu aż do średniowiecza włącznie, że w pełni możemy śledzić ciągłość osadniczą ludności prasłowiańskiej i słowiańskiej. W chwili obecnej można już zdecydowanie stwierdzić, że dzięki obfitej ilości materiałów zabytkowych problem zasiedlenia tych ziem, podobnie jak i pozostałych ziem północnych i zachodnich Polski przez ludność prasłowiańską i słowiańską, nie budzi u nikogo wątpliwości.

Olbrzymi wpływ na rozwój badań archeologicznych miały przygotowania do uczczenia tysiąclecia państwa polskiego. Naczelnym zadaniem prac badawczych na Pomorzu Środkowym stało się właśnie pokazanie ciągłości zaludnienia przez Prasłowian i Słowian, a następnie uchwycenie i prześledzenie związków, jakie łączyły Pomorze Środkowe z kształtującym swoje zręby państwem piastowskim. Przyznać jednak trzeba, że w pierwszych latach powojennych rozpoczęte badania wykopaliskowe grupują się jednak wokół dawnych ważnych ośrodków słowiańskich znajdujących się w pasie przymorskim. Tu bowiem według źródeł kronikarskich zanotowanych przez Thietmara, Galla Anonima, czy żywotopisarza Ottona z Bambergu, znajdowały się ważne ośrodki będące centrami życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego i kultowego. Tu również mieściły się ważne ośrodki portowo miejskie Białogard i Kołobrzeg będące centrami wymiany handlowej. Na te ośrodki kierowały się kroki pierwszych władców Polski. Ich posiadanie pozwalało ówczesnemu państwu na utrzymywanie szerokich kontaktów z Europą północną i zachodnią. Stąd też ośrodki te dla lepszego poznania ich roli we wczesnym średniowieczu stały się właśnie w pierwszym rzędzie przedmiotem systematycznych badań wykopaliskowych zakrojonych na szeroką skalę.

Część Pomorza Środkowego, którą określamy mianem dawnego pogranicza pomorsko-wielkopolskiego w zasadzie od początku lat 60-tych pozostawała w cieniu archeologicznych prac badawczych. Złożyły się na to różne przyczyny, których tu nie będziemy szczegółowiej omawiać. Można jednakże powiedzieć, że o ziemiach tych we wczesnośredniowiecznych źródłach kronikarskich nie mamy prawie żadnych pisanych wzmianek źródłowych. W rejonie tym nie wykształciły się również tak znaczne ośrodki jak w pasie przymorskim. Niewątpliwie zadecydowały o tym

niejszych czasów byli Prasłowianie i Słowianie.<sup>16</sup> Stwierdzenie to zostało udokumentowane materiałami archeologicznymi uzyskanymi w trakcie prowadzonych na bardzo szeroką skalę badań wykopaliskowych po przywróceniu Pomorza Środkowego Polsce w 1945 roku. Dodać tu można, że w chwili obecnej, dzięki obfitej ilości źródeł archeologicznych, problem zasiedlenia tych ziem przez ludność prasłowiańską i słowiańską nie budzi wątpliwości. Z omawianego terenu dysponujemy już tak dużą ilością stanowisk archeologicznych w postaci grodzisk, osad otwartych, cmentarzysk i innych, ze wszystkich prawie okresów chronologicznych, a zwłaszcza od epoki brązu aż do średniowiecza włącznie, że w pełni możemy śledzić ciągłość osadniczą ludności prasłowiańskiej i słowiańskiej. W chwili obecnej można już zdecydowanie stwierdzić, że dzięki obfitej ilości materiałów zabytkowych problem zasiedlenia tych ziem, podobnie jak i pozostałych ziem północnych i zachodnich Polski przez ludność prasłowiańską i słowiańską, nie budzi u nikogo wątpliwości.

Olbrzymi wpływ na rozwój badań archeologicznych miały przygotowania do uczczenia tysiąclecia państwa polskiego. Naczelnym zadaniem prac badawczych na Pomorzu Środkowym stało się właśnie pokazanie ciągłości zaludnienia przez Prasłowian i Słowian, a następnie uchwycenie i prześledzenie związków, jakie łączyły Pomorze Środkowe z kształtującym swoje zręby państwem piastowskim. Przyznać jednak trzeba, że w pierwszych latach powojennych rozpoczęte badania wykopaliskowe grupują się jednak wokół dawnych ważnych ośrodków słowiańskich znajdujących się w pasie przymorskim. Tu bowiem według źródeł kronikarskich zanotowanych przez Thietmara, Galla Anonima, czy żywotopisarza Ottona z Bambergu, znajdowały się ważne ośrodki będące centrami życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego i kultowego. Tu również mieściły się ważne ośrodki portowo miejskie Białogard i Kołobrzeg będące centrami wymiany handlowej. Na te ośrodki kierowały się kroki pierwszych władców Polski. Ich posiadanie pozwalało ówczesnemu państwu na utrzymywanie szerokich kontaktów z Europą północną i zachodnią. Stąd też ośrodki te dla lepszego poznania ich roli we wczesnym średniowieczu stały się właśnie w pierwszym rzędzie przedmiotem systematycznych badań wykopaliskowych zakrojonych na szeroką skalę.

Część Pomorza Środkowego, którą określamy mianem dawnego pogranicza pomorsko-wielkopolskiego w zasadzie od początku lat 60-tych pozostawała w cieniu archeologicznych prac badawczych. Złożyły się na to różne przyczyny, których tu nie będziemy szczegółowiej omawiać. Można jednakże powiedzieć, że o ziemiach tych we wczesnośredniowiecznych źródłach kronikarskich nie mamy prawie żadnych pisanych wzmianek źródłowych. W rejonie tym nie wykształciły się również tak znaczne ośrodki jak w pasie przymorskim. Niewątpliwie zadecydowały o tym

bardzo trudne tutejsze warunki geograficzne dla osadnictwa, a mianowicie olbrzymie puszcze nadnoteckie, podmokłe tereny i słabo urodzajne gleby, które nie były czynnikiem sprzyjającym rozwojowi gęstego osadnictwa, a zarazem i wykształcenia się znaczniejszych ośrodków politycznych i gospodarczych. Przyznać również trzeba, że ziemie te, jako teren pograniczny, leżący między dwoma dużymi zespołami plemiennymi Pomorzanami i Polanami, były miejscem dość częstych i licznych walk. Miało to niewątpliwie również ujemny wpływ na kształtowanie się gęstego osadnictwa otwartego poza obronnym, które na tym terenie miało określoną funkcję. Nieznajomość osadnictwa na tym stykowym terenie naszym zdaniem wynikała nie tylko z braku badań archeologicznych, ale także w pewnym stopniu mogło na jego brak wskazywać, jak głosi notatka z końca XII wieku, kiedy jeden z żywotopisarzy Ottona z Bambergu tereny te określił jako „straszne i bardzo szerokie pustkowie...”. Z braku rozeznania terenowego notatka ta posłużyła wielu badaczom, zwłaszcza dawniejszym, do wysnucia wniosków o pustce osadniczej tych ziem.

Oczywiście w chwili obecnej, dzięki szerokiemu rozwojowi archeologicznych badań tak powierzchniowych jak i wykopaliskowych oraz uzyskanym wynikom, z całą pewnością należy stwierdzić, że określenia te nie mają już żadnej racji bytu. Samą zaś wzmiankę kronikarską można tu tylko i jedynie tłumaczyć nieznajomością słowiańskich stosunków osadniczych. Najprawdopodobniej kronikarz podający tę informację na terenie pogranicznym nigdy nie był a relację oparł prawdopodobnie na fałszywym przekazie pochodzącym z drugiej ręki.

Pierwszą próbę przedstawienia początków i rozwoju wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego na tym terenie w ramach całego Pomorza już w okresie międzywojennym, dał polski archeolog Władysław Łęga<sup>17</sup>. Opierając się na dostępnych mu wówczas materiałach archeologicznych, autor wyróżnił nawet kilka wyraźnych słowiańskich skupisk osadniczych w okolicach Szczecinka, Złotowa czy Drawska Pomorskiego. Na istniejące i zorganizowane wczesnośredniowieczne osadnictwo słowiańskie zwracał uwagę J. Kostrzewski w swych bardzo licznych opracowaniach naukowych.<sup>18</sup> Dopiero jednak powrót tych ziem wraz z całym Pomorzem Zachodnim do Polski po drugiej wojnie światowej, stworzył możliwości dla szeroko zakrojonych prac badawczych, a co się z tym wiąże, dał szansę poznania stosunków osadniczych oraz rozwoju gospodarczego, kulturalnego i politycznego mieszkańców tych ziem. Przygotowania do uroczystych obchodów tysiąclecia państwa polskiego wpłynęły dość zasadniczo na podjęcie akcji badawczej na terenach dawnego pogranicza międzyplemiennego.

Szczególnie intensywny rozwój archeologicznych prac badawczych na



tym stykowym terenie pogranicznym rozpoczyna się w początkach lat 60-tych. Od tego to bowiem czasu do prac badawczych bardzo czynnie włącza się miejscowy ośrodek archeologiczny, reprezentowany przez Muzeum w Koszalinie, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych i Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego w Koszalinie, który z roku na rok stale rozszerzał tak problematykę badawczą, jak zakres terenowych prac wykopaliskowych i poszukiwawczych. Bardzo poważny udział w pracach badawczych na tym terenie pogranicza pomorsko-wielkopolskiego, tak systematycznych jak i powierzchniowo-weryfikacyjnych ma Katedra Archeologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W ciągu ostatnich kilku lat prace na omawianym terenie, a zwłaszcza na ziemi dawnego powiatu człuchowskiego, prowadziła również Katedra Archeologii Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. Dość znacznym dorobkiem badawczym na obiektach wczesnośredniowiecznych, a już szczególnie zamkach średniowiecznych poszczycić się może Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie. W różnych okresach czasu do prac badawczych na interesującym nas terenie włączały się też regionalne muzea w Szczecinku i Złotowie. Przyznać trzeba, że o ile początki badań w latach 1959—1961 były stosunkowo jeszcze bardzo skromne, to lata następne były już niezwykle obfite, tak w systematyczne jak i powierzchniowe badania terenowe oraz liczne opracowania popularnonaukowe i naukowe z tego zakresu.

Na przestrzeni kilku lat przeprowadzono na omawianym terenie pełną weryfikację grodzisk wczesnośredniowiecznych, połączoną z odkryciami wielu nowych nieznanych dotąd osad otwartych i przygodowych, na ziemiach następujących byłych powiatów: Drawsko Pomorskie, Wałcz, Szczecinek, Złotów i Człuchów<sup>19</sup>. Następnie niektóre z istniejących tu obiektów archeologicznych włączono do planu systematycznych wieloletnich badań wykopaliskowych. Szczególnie intensywne badania archeologiczne przeprowadzono na grodziskach wczesnośredniowiecznych w Starym Drawsku, Kluczewie, Szczecinku, Radaczu, Strącznie, Wiesiółce, Gwieździnie i Krępsku oraz na osadach w Złotowie, Zalesiu, Wyspie Bielawie w Starym Drawsku, Wzniesieniu Świętki w Szczecinku i całym szeregu innych. Przedmiotem intensywnych i systematycznych badań wykopaliskowych na tym terenie stały się zamki średniowieczne w Starym Drawsku, Machlinach, Czaplunku, Tucznie, Połczynie Zdroju, Szczecinku, Mirosławcu, Złocięcu, Złotowie i Człuchowie. Wszystkie te prace dostarczyły bardzo ciekawych i interesujących materiałów źródłowych do rozpatrywania całego szeregu problemów związanych z ciągłością osadniczą, rozwojem stosunków osadniczych słowiańskich i polskich we wczesnym i pełnym średniowieczu. Dostarczyły one również

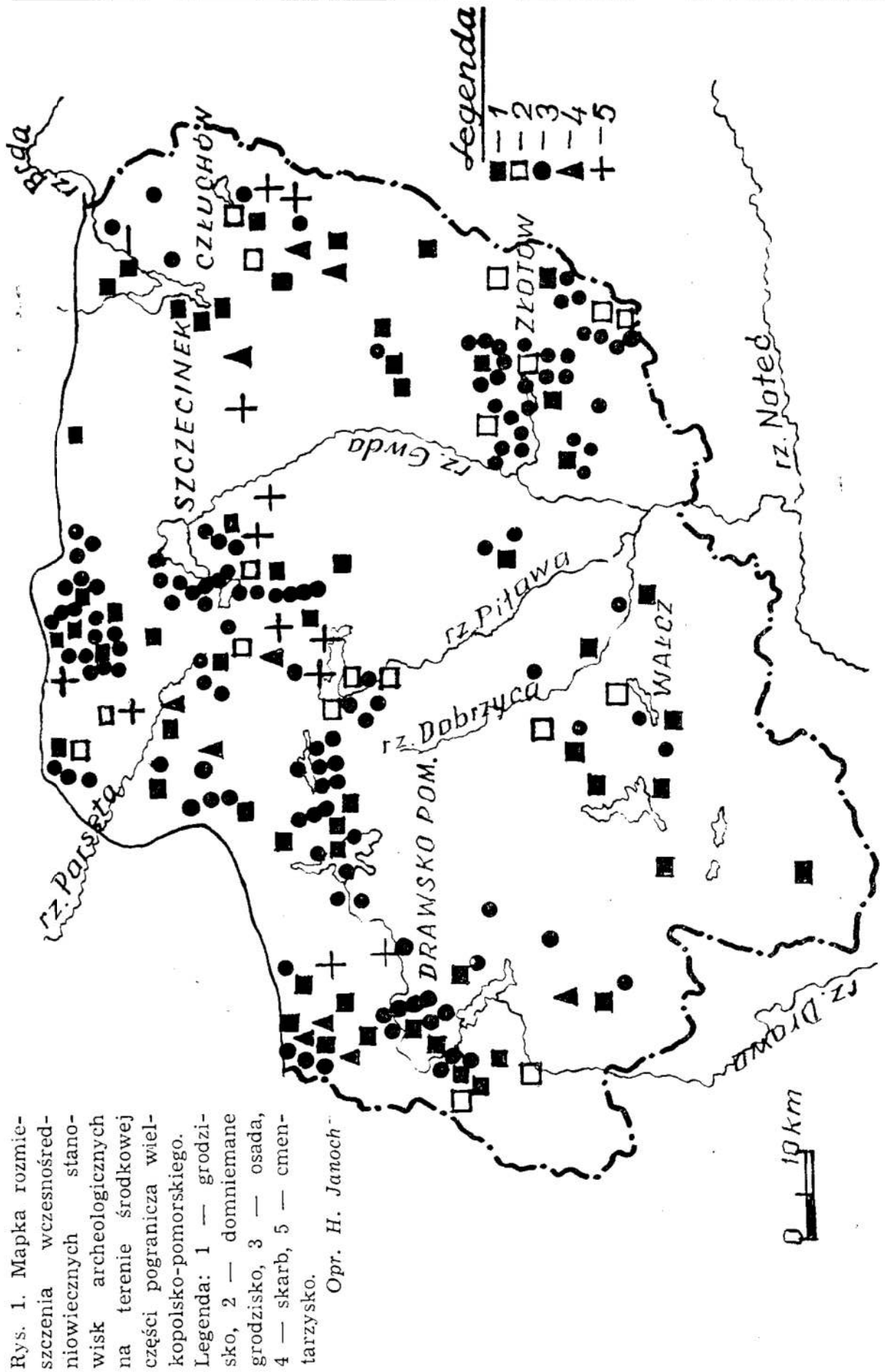
cennych danych do poznania podstaw gospodarczych, bytu tutejszych mieszkańców, ich kultury, a także pewnych przejawów życia społecznego i politycznego. Szczególnie ciekawych danych dostarczyły badania systematyczne w Starym Drawsku (Drahimiu), Radaczu, Szczecinku, Złotowie, Gwieździnie i Krępsku, a także w Strącznie i Wiesiółce.

W świetle dotychczasowych prac badawczych można przyjąć, że wczesnośredniowieczne osadnictwo słowiańskie, tak obronne — grodowe, jak i otwarte — wiejskie, na ziemiach dawnego pogranicza zaczęło się kształtować stosunkowo dość wcześnie, bo już przynajmniej w końcu VII wieku. W ciągu wieku VIII nabiera ono już znacznego rozmiaru stając się bardziej intensywnym, jak na to zdają się wskazywać źródła z grodzisk i osad w Starym Drawsku, Radaczu, Kaliszu Pomorskim, Lubieszewie, Grąbczynie, Szczecinku, Gwieździnie, Strącznie, Skicu, Zalesiu i innych, datowanych na VII/VIII wiek.

Najbujniejszy jednak rozwój osadnictwa wczesnośredniowiecznego, jak wykazują badania i zebrane źródła archeologiczne, rozpoczyna się w IX i trwa do XII wieku. W końcu XII, a następnie XIII i początkach XIV wieku wyraźnie zmniejsza się stan ilościowy osadnictwa obronnego. Z braku szczegółowych badań archeologicznych trudniej jest mówić o osadnictwie otwartym. Dotychczasowe badania w niektórych rejonach dawnego pogranicza (rejon Starego Drawska) zdają się jednak dość wyraźnie potwierdzać wzrost ilościowy. Stan ten mogą potwierdzać także, nieliczne wprawdzie źródła pisane wymieniające przy okazji różnych nadań nazwy istniejących wsi, lub nazwy zakładanych nowych wsi. Wspomnieć należy i o tym, że w ciągu XIII i XIV wieku powstają i rozwijają się na omawianym terenie ośrodki miejskie.

Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych wskazują, że na omawianym terenie mamy około 20 grodzisk i kilkadziesiąt osad otwartych, które początkami swymi sięgają VII/VIII wieku. Natomiast grodzisk, których początki datujemy na IX wiek mamy już przeszło 60 oraz kilkaset osad otwartych i przygodowych. Stan ten z pewnymi odchyleniami utrzymuje się do XII wieku.

Szczegółowa analiza przestrzennego rozmieszczenia grodów i osad otwartych daje możliwość wyróżnienie kilku skupisk osadniczych. Skupisko takie dość wyraźnie rysuje się w rejonie Starego Drawska (Drahimia) i składa się ono przynajmniej z 7 grodzisk oraz przeszło 20 osad (rys. 1). Podobne skupisko w rejonie Szczecinka składa się z około 13 grodzisk i kilkadziesiątu osad otwartych (rys. 1). Skupisko na terenach Drawska Pomorskiego obejmuje zasięgiem prawie 10 grodzisk i kilkadziesiąt osad otwartych oraz przygodowych (rys. 1). Podobny zespół na ziemi złotowskiej składa się z około 6 grodzisk i kilkadziesiątu osad otwartych (rys. 1). W rejonie Człuchowa podobne skupisko składa się



również z około 6 grodzisk i kilkunastu osad otwartych (rys. 1). Niektóre z tych skupisk wydają się być przestrzennie zamknięte, jak np. na terenie wałęckim. Inne natomiast jak np. wokół Szczecinka, Starego Drawska czy Drawska Pomorskiego nie są przestrzennie zamknięte i wykazują tendencję do znacznieszego rozprzestrzenia się w różnych kierunkach<sup>20</sup>. Tego rodzaju skupiska osadnicze, składające się z kilkunastu grodzisk i osad otwartych, są bardzo istotne z tego względu, że zdają się wskazywać na pewne procesy polityczne dokonywane na tym terenie, zresztą podobnie jak i na całym Pomorzu Zachodnim. Wykorzystując tu informację Geografa Bawarskiego z IX wieku, który mówi o zorganizowanych plemionach słowiańskich na północ od Dunaju, a z których część historycy lokalizują na Pomorzu Zachodnim i Środkowym, można sądzić, że już w ciągu VIII—IX wieku rozwijały się tu dość bujnie organizacje plemienne, które skupiły po kilkanaście lub kilkadziesiąt grodów tworzących rodzaj wspólnot terytorialnych, które przekształcają się później w tzw. Opola. Być może, właśnie wymienione tu skupiska osadnicze stanowiły rodzaj takich wspólnot terytorialnych typu Opola? W rejonie Starego Drawska, a właściwie górnej Drawy i jeziora Drawsko, niektórzy nasi badacze lokalizują wymienione przez Geografa Bawarskiego z IX wieku słowiańskie plemię Thafnezi, odczytane przez współczesnych nam historyków jako Drawianie<sup>21</sup>. W świetle przeprowadzonych archeologicznych prac badawczych na grodziskach w Starym Drawsku (Drahimiu), jak również w jego najbliższej okolicy, stwierdziliśmy wyraźnie grupujące się skupisko grodów i osad otwartych, co wskazuje na istnienie tu jakiejś zorganizowanej jednostki terytorialnej, być może typu Opola? Głównym ośrodkiem politycznym, militarnym i gospodarczym dla tego zespołu osadniczego był gród w Starym Drawsku, zlokalizowany na przesmyku między dwoma jeziorami — Drawsko i Żerdno. Na to wyjątkowe znaczenie wskazuje jego lokalizacja w bardzo dogodnym terenie, posiadanie w niewielkiej odległości drugiego zapasowego grodu, a dalej sposób budowy i walory obronne.

W czasach późniejszych wymienione tu jednostki terytorialne typu opola zostają włączone i podporządkowane, drogą łączenia pokojowego lub też w wyniku walki zbrojnej, znacznie większemu zespołowi osadniczemu, a mianowicie plemieniu Pomorzan. Najprawdopodobniej dla omawianego tu plemiennego zespołu osadniczego na Pomorzu Środkowym głównym ośrodkiem był Białogard lub Kołobrzeg, gdzie w XII wieku miał swą siedzibę nieznany bliżej z imienia książę Pomorski, z którym w latach 1103—1107 walczył Bolesław Krzywousty.

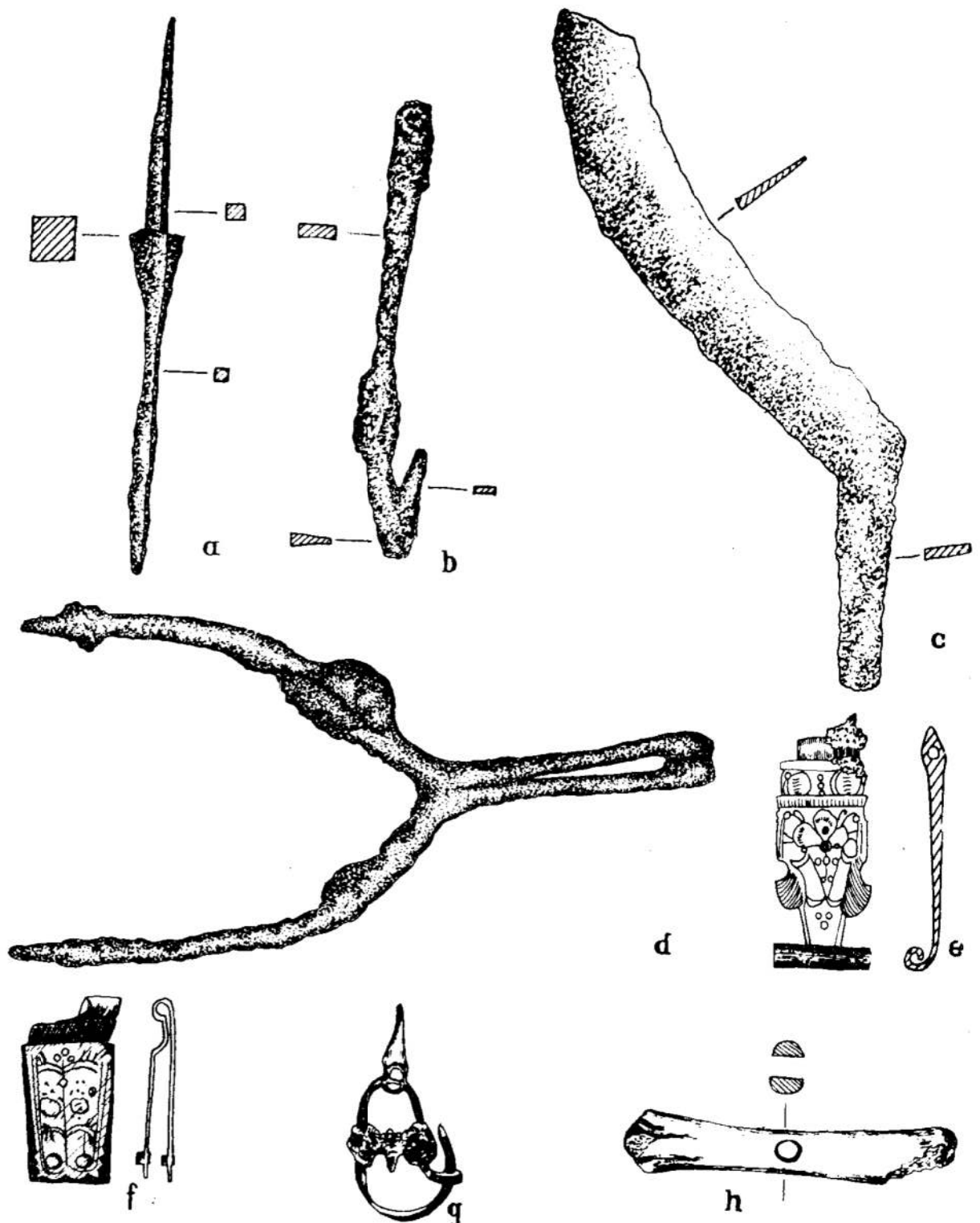
Znaczne zmniejszenie się ilości grodów pod koniec XII oraz w XIII i XIV wieku spowodowane zostało ogólnymi zmianami społeczno-gospodarczymi i politycznymi, jakie w tych czasach zachodziły na tym tere-

nie, podobnie zresztą jak i na innych ziemiach Pomorza Środkowego. Zostało to podyktowane również i tym, że w XIII i XIV wieku w miejsce grodów z wałami drewniano-ziemnymi, coraz częściej zaczęto wznosić zamki murowane. Wydaje się jednak, że pewna część grodów datowanych na koniec XII i XV wieku, zwłaszcza o typie stożkowym, w większości stanowiła obronne siedziby rycerskie<sup>22</sup>. Sądzić więc należy, że występujące na omiawianym terenie grody z XII—XIV wieku wraz z murowanymi zamkami pełniły funkcje obronne na tym terenie pogranicznym. Z przywileju W. Odonica z 1225 roku wynika, że posiadłości Piastów Wielkopolskich sięgały daleko na północ od Noteci<sup>23</sup>. W przybliżeniu ich bieg graniczny można ustalić w rejonie Pomorza Środkowego na zachodzie od jeziora Lubie i dalej na północny wschód rzeką Drawą, jeziorem Drawsko oraz pasmem jezior rynnowych na ziemi szczecineckiej jak Komorze, Rakowo, Pile do rzeki Gwdy w okolicach Samborska, następnie rzeką Gwdą do Lędyczka, a stąd rzeką Dobrzynką i Kamionką do Brdy. Dlatego szereg grodów występujących bliżej lub dalej tej linii wodnej można chyba wiązać z systemem umocnień obronnych pogranicza pomorsko-wielkopolskiego (Kluczewo, Stare Drawsko i inne).

Potwierdzając istnienie we wczesnym średniowieczu dość intensywnego i gęstego osadnictwa słowiańskiego na omawianych terenach dawnego pogranicza pomorsko-wielkopolskiego, można już zdecydowanie stwierdzić, że dawne sugestie czy nawet twierdzenia o rzekomej pustce osadniczej tych ziem nie mają już w chwili obecnej żadnej racji bytu. Dla podkreślenia tego można dodać, że na terenie tym obejmującym dawne powiaty: Drawsko Pomorskie, Szczecinek, Wałcz, Złotów i Człuchów, znajdują się prawie 83 grodziska i przeszło 200 osad otwartych i przygrodowych. Oczywiście o ile liczba grodzisk raczej jest tu zbliżona do stałej, to liczba osad otwartych ciągle wzrasta. Stąd też dalsze badania terenowe pozwolą zapewne odkryć nowe i nieznane dotąd osady, a tym samym zwiększyć ich ogólny stan ilościowy. Sądzimy, że przytoczone tu liczby dają nam bardzo wyraźny pogląd na stan i rozwój osadnictwa słowiańskiego na pograniczu pomorsko-wielkopolskim we wczesnym średniowieczu tj. przynajmniej od VII do XII wieku.

Po tym krótkim przedstawieniu sytuacji osadniczej pragniemy również zwrócić uwagę na podstawy bytu gospodarczego jak i kultury ówczesnych słowiańskich i polskich mieszkańców tych ziem. W oparciu o ruchome materiały zabytkowe uzyskane podczas systematycznych badań wykopaliskowych na ważniejszych obiektach archeologicznych tego regionu, a mianowicie Starego Drawska, Radacza, Strączna, Wiesiółki, Kluczewa, Szczecinka, Złotowa, Zalesia, Gwieździna, Krępska i Człuchowa, a także innych, przy równoczesnym wykorzystaniu analogii z in-

nych sąsiednich terenów, jesteśmy w stanie odtworzyć kulturę materialną, duchową i społeczną wczesnośredniowiecznych słowiańskich mieszkańców dawnego pogranicza pomorsko-wielkopolskiego. I tak, w świetle przesłanek archeologicznych należy przyjąć, że podstawą gospodarki mieszkańców tych ziem było rolnictwo uprawiane szczególnie intensywnie na żyzniejszych glebach tego regionu, a nieco mniej w części morenowej pogranicza, gdzie gleby są znacznie gorsze. Zebrane materiały zabytkowe świadczą jednak o bardzo wysoko rozwiniętym rolnictwie. Prawdopodobnie już w tych czasach stosowano uprawę ziemi za pomocą orki sprzężajnej (przy wykorzystaniu siły pociągowej zwierząt). Obok tej formy stosowano na obszarach lesistych pogranicza również prymitywniejszą — żarową uprawę roli, polegającą na trzebieniu i wypalaniu lasów. Użyźnione popiołem poletka uprawiano aż do ich wyjałowienia, po czym przenoszono się na inne miejsce. Wśród materiałów botanicznych znajdujących na licznie badanych obiektach osadniczych z wczesnego średniowiecza tego rejonu, dość często występują zwęglone ziarna takich zbóż jak proso, pszenica, jęczmień, żyto i gryka, co może świadczyć o głównej uprawie tych gatunków zbóż. Znajdywane na badanych obiektach narzędzia rolnicze, takie jak: sierpy (rys. 2c, 3a), półkoski, radlice i żarna kamienne, zdają się też potwierdzać bardzo ważną rolę gospodarki rolnej w życiu tutejszych mieszkańców. Również bardzo ważną, a w niektórych rejonach tego terenu obfitujących w łąki i wodę podstawową rolę gospodarczą, odgrywała hodowla zwierząt domowych. Wskazują na to przede wszystkim znaleziska na badanych obiektach osadniczych, znacznych ilości szczątków kostnych. W oparciu o te materiały daje się stwierdzić, że hodowano głównie: krowy, świnie, owce i kozy, rzadziej konie. Jednym z ważniejszych elementów życia gospodarczego mieszkańców omawianych tu ziem było rybołówstwo. Rozwijało się ono na dawnym pograniczu dzięki dużej obfitości wód (jeziora i rzeki). O jego szczególnym znaczeniu świadczą odkrywane podczas badań (np. w Starym Drawsku) duże ilości kości i łusek rybich, a także — licznie spotykane — zabytki związane z rybołówstwem np. pławiki z kory, ciężarki do sieci, haczyki do wędek (rys. 2b), ościenie, a także raki do chodzenia po lodzie, czy nawet łodzie dłubanki, które wykorzystywano zarówno do łowienia ryb jak i komunikacji wodnej. Wczesnośredniowieczni mieszkańcy dawnego pogranicza, zwłaszcza z rejonów puszczańskich, zajmowali się nadto łowiectwem. Jednakże zajęcie to miało w ich życiu, jak na to wskazują wyniki badań archeologicznych i osteologicznych, podrzędne tylko znaczenie. Na przebadanych bowiem obiektach osadniczych kości zwierząt dzikich w stosunku do hodowanych stanowią bardzo małą część (około 5%). Zebrane materiały kostne wskazują, że najczęściej łowiono jelenie, sarny, dziki i lisy.



Rys. 2. Zestawienie narzędzi pracy i ozdób: a, sztych żelazny; b, haczyk do łowienia ryb; c, sierp żelazny; d, ostroga; e, f, ozdobne okucia, wszystkie ze Starego Drawska; g, kolczyk srebrny ze Strzeżowicy; h, hetka kościana ze Złocieńca.

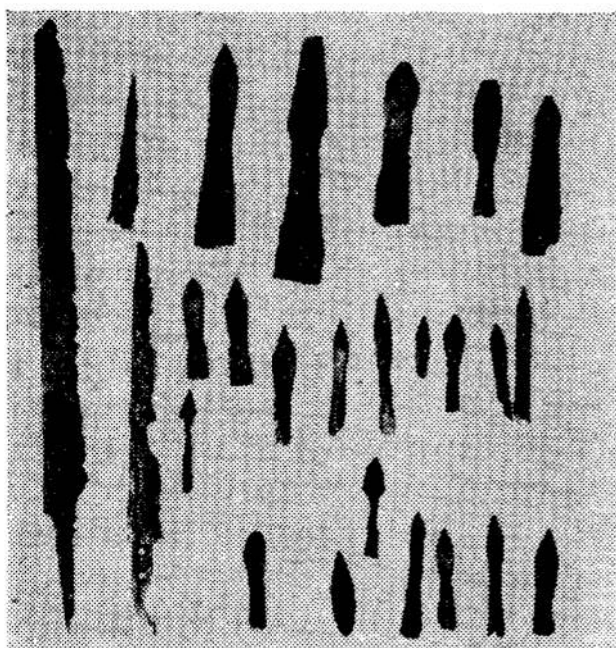
Sądzymy, że na omawianym terenie dość istotną rolę, zwłaszcza w zdobywaniu produktów żywnościowych przez ówczesnych mieszkańców, odgrywała gospodarka leśna, a szczególnie zbieractwo i bartnictwo. Badania archeologiczne wskazują, że zbierano orzechy laskowe, szczaw, lebiodę, rośliny lecznicze np. rumianek, rośliny potrzebne do wytwarzania barwników, chmiel do warzenia piwa oraz rośliny trujące do wytwarzania jadów, którymi zatrutowano strzały. Dużą rolę odgrywało też zbieranie grzybów, jagód i malin. Poczesne miejsce w gospodarce wiejskiej zajmowało też bartnictwo, uprawiane w barciach leśnych. Miód we wczesnym średniowieczu był bardzo cennym i poszukiwanym napojem. Na terenach puszczańskich poczesne miejsce zajmowało wypalanie węgla drzewnego, niezbędnego do produkcji hutniczej, a następnie produkcji smoły i dziegciu.

Z innych zajęć potwierdzonych źródłami archeologicznymi a uprawianymi przez ludność słowiańską zamieszkałą w grodach, na podgrodziach i osadach dawnego pogranicza (Stare Drawsko, Radacz, Złotów i inne) wymienić należy w pierwszym rzędzie metalurgię żelaza, a mianowicie hutnictwo i kowalstwo, które dostarczały niezbędnych narzędzi pracy, jak sierpy, młotki, siekiery, półkoski, radlice, noże, szydła, igły krzesiwa (rys. 2, 3a), a także broni — topory żelazne, groty oszczepów, groty strzał, bełty kusz, być może nawet miecze oraz uprząż końską (rys. 2d, 3b, 4) oraz cały szereg innych wytworów niezbędnych w codziennym życiu. Doniosłą rolę odgrywało ponadto tkactwo, i krawiectwo potwierdzone przęsłikami i igłami żelaznymi oraz kościanymi np. w Starym Drawsku. Jak wskazują zebrane materiały (Stare Drawsko) bardzo ważną rolę odgrywało garbarstwo i szewstwo. W zajęciach mieszkańców tego regionu bardzo poważne miejsce zajmowała obróbka drewna związana z bednarstwem (wyrób klepkowych naczyń drewnianych), kołodziejstwem (wyrób nie tylko samych kół ale całych wozów, sań, a prawdopodobnie i łodzi dłubanek) oraz ciesiołką (budową domostw, grodów, pomostów i innych urządzeń). Zebrane materiały zabytkowe, wskazują również, że dość ważną rolę w pracy tutejszych mieszkańców odgrywały zajęcia związane z obróbką poroża i kości, z których produkowano grzebienie bogato zdobione, okładziny noży, igły (rys. 2h), szydła, łyżwy kościane i inne przedmioty. Rzadziej natomiast na omawianym terenie spotykamy się z obróbką metali szlachetnych. Ich produkcją musieli zajmować się bardzo wysoko wyspecjalizowani rzemieślnicy, stąd też na ślady ich produkcji natrafia się tylko w ważniejszych grodach (Radacz, Stare Drawsko) tego regionu<sup>24</sup>. Z metali szlachetnych wytwarzano przeważnie ozdoby nierzadko bardzo efektowne jak np. kabłączki skroniowe, pierścienie, wisiorki i inne (rys. 2efg.). Najliczniej reprezentowaną dziedziną wytwórczości mieszkańców tego regionu, zresztą podobnie jak





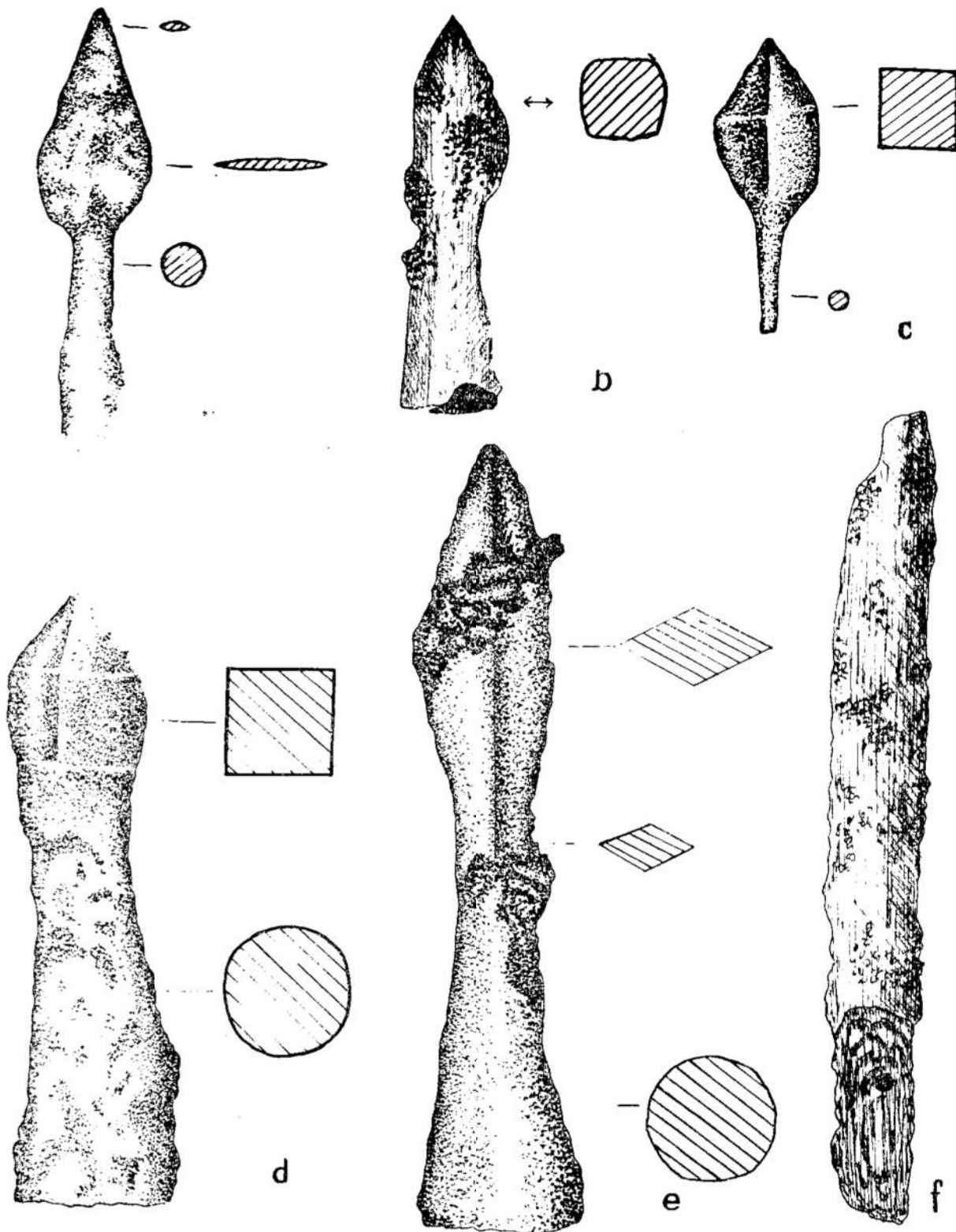
A



B

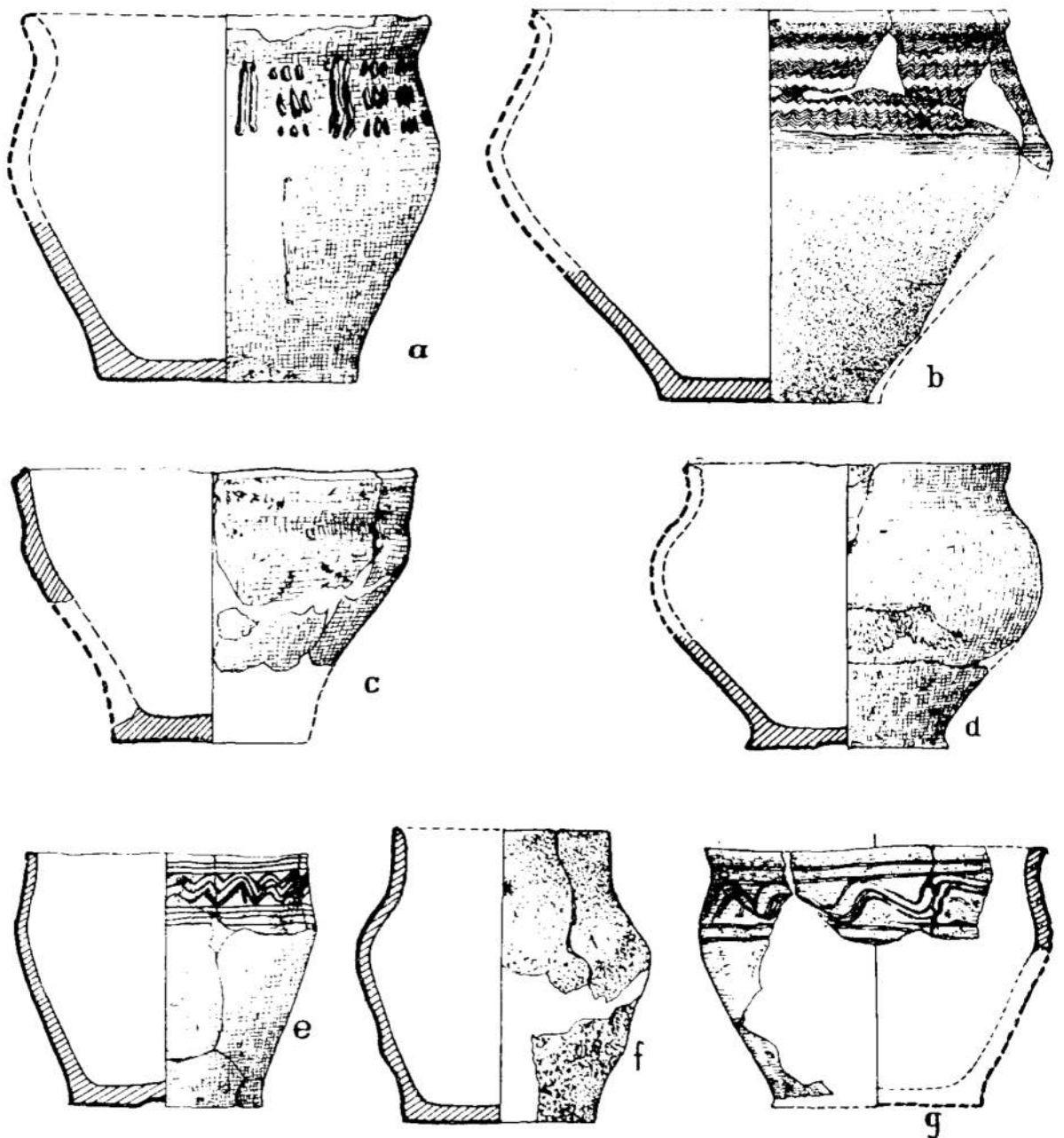
Rys. 3. Stare Drawsko. A, zestawienie narzędzi pracy: świadry, łopata-rydel, motyka, sierp, osełka. B, broń miecze, groty beltów do kusz, groty oszczepów i groty strzał.

Archiwum Muzeum w Koszalinie.  
Fot. F. J. Lachowicz



Rys. 4. Stare Drawsko, Zestawienie uzbrojenia: a — grot strzały, b, e — grotty bełtów do kusz, f — nóż żelazny.

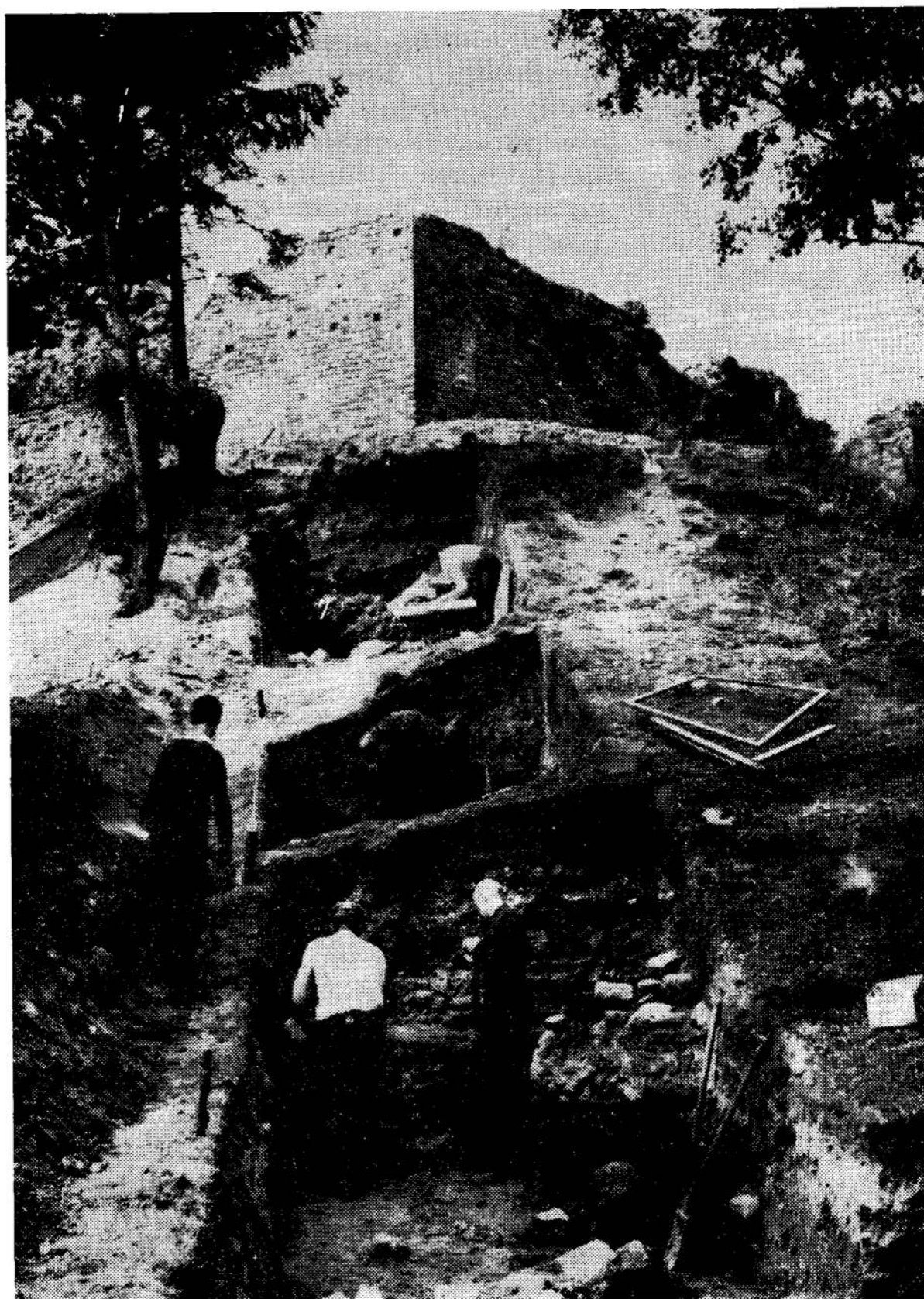
i innych, były garncarstwo. Można sądzić, że odgrywało ono największą rolę wśród ówczesnych rzemiosł. W wytwarzanej ceramice dominują formy bardzo wczesne i prymitywne, wykonane ręcznie, a także naczynia częściowo lub całkowicie obtaczane na kole garncarskim. Oprócz naczyń niezdobionych wytwarzano naczynia, które pokrywano bardzo bogatymi motywami zdobniczymi. Do najczęściej spotykanych wątków zdobniczych należą pasma linii falistych i zygzakowatych, poziomych żłobków, ukośnych kresek, dołków oraz bogate ornamenty wykonywane stempelkiem. Bardzo często na naczyniach występują różne kombinacje wymienionych tu wątków (rys. 5).



Rys. 5. Zestawienie naczyń wczesnośredniowiecznych: a, b, c, — ze Starego Drawska; d, e, f — ze Strączna.

Czynnikiem, który niewątpliwie w sposób zasadniczy wpływał na rozwój gospodarki mieszkańców omawianych tu ziem, nie tylko zresztą w okresie wczesnośredniowiecznym, był handel lokalny i dalekosiężny. Przez tereny dawnego pogranicza przebiegają w tym czasie ważne szlaki handlowe o znaczeniu lokalnym i dalekosiężnym jak np. z Kołobrzegu przez Białogard, Połczyn Zdrój, Drahim (Stare Drawsko) i dalej na południe. Z Kołobrzegu przez Białogard, Parsecko, Szczecinek, Lędyczek, ziemię złotowską i dalej na południe, a także inne<sup>25</sup>. Przedmiotem wymiany lokalnej były produkty rolniczo-leśne, wymieniane na produkty rzemiosła i na sól, zaś wymiany dalekosiężnej głównie ozdoby, przedmioty zbytku, monety, niekiedy i broń, uzyskiwane za miejscowe produkty, jak воск, miód, futra, skóry i produkty rolniczo-hodowlane. W świetle źródeł archeologicznych można przyjąć, że tutejsi mieszkańcy brali dość aktywny udział w wymianie handlowej. Świadczą o tym licznie występujące na tym terenie znaleziska pochodzenia obcego, jak np. fragment miecza skandynawskiego znaleziony na grodzisku w Skicu, fragment dirhema arabskiego z połowy IX wieku znaleziony na grodzisku w Radaczu oraz liczne skarby zawierające monety różnych ówczesnych państw czy księstw. Skarby monet i ozdób znane są z omawianego terenu z Mosin, Barwic, Strzeczon, Drawska Pomorskiego i innych miejscowości<sup>26</sup>.

Informacje na temat religii ludności dawnego pogranicza pomorsko-wielkopolskiego przed przyjęciem przez nią ostatecznie chrześcijaństwa są bardzo skromne i skąpe. O wierzeniach tych dowiadujemy się jedynie z lakonicznych wzmianek w źródłach pisanych oraz nielicznych przedmiotów związanych z kultem lub zwyczajami kultowymi. Informacje pisane na ten temat odnoszą się wprawdzie do Słowian zachodniopomorskich, zamieszkałych w okolicach Szczecina, Wolina i dalej na zachód, ale do grupy tej, tj. zachodniej, należeli również i mieszkańcy omawianych tu ziem. Możemy więc przypuszczać, że jedni i drudzy czcili te same bóstwa. Z nielicznych bóstw, jakie na omawianym terenie czcili dawni Pomorzanie udało się odnaleźć jedynie rzeźbiony posąg kamienny, tzw. Belbuka (rys. 8), który wydobyto z jeziora Łubiecko Wielkie<sup>27</sup>. Przypuszcza się ponadto, że na terenach dawnego pogranicza — podobnie jak na Pomorzu — rozpowszechniony był kult drzew, wzgórz, źródeł itp. Z wierzeniami tymi łączyły się różne praktyki magiczne i uroczystości, np. Sobótki. Nowa era w dziedzinie religii zaczyna się tu, podobnie jak na całym Pomorzu, w XII wieku z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa. Wiara ta nie przyjmowała się zbyt łatwo i szybko. Lud długo jeszcze trwał przy swej starej tradycji pogańskiej. Stąd też w kulturze ludowej mieszkańców tych ziem pewne zwyczaje i zabobony w postaci szczątkowej przetrwały do dnia dzisiejszego.



Rys. 6. Prace badawcze na obiektach wczesnośredniowiecznych i średniowiecznych w Starym Drawsku.

Archiwum Muzeum w Keszalinie.  
Fot. F. J. Lachowicz

Zebrane dane archeologiczne pozwalają stwierdzić, że w obrządku pogrzebowym mieszkańców dawnego pogranicza we wczesnym średniowieczu początkowo panowało ciałopalenie i grzebanie zmarłych na cmentarzyskach płaskich, w grobach jamowych lub popielnicowych, a także w kurhanach. Zmarłych wyposażano w różne przedmioty codziennego użytku, jak narzędzia, ozdoby, broń i naczynia, podkreślając w ten sposób ich znaczenie za życia. Dość wcześnie jednak, pomimo dużych oporów, na Pomorze i tereny pograniczne przenikać zaczęły wpływy chrześcijańskie, które spowodowały zmianę obrządku pogrzebowego. Jednakże dopiero pełna chrystianizacja tych ziem doprowadziła do całkowitego upowszechnienia się obrządku chowania zmarłych niespalonych na cmentarzyskach płaskich (Parsecko). Jak powszechnie wiadomo, religia chrześcijańska zdecydowanie i konsekwentnie zwalczała zwyczaj wyposażania zmarłych w przedmioty używane za życia. W miarę jej utrwalania się i zakładania cmentarzy przy kaplicach i kościołach zwyczaj wyposażania zmarłych w dary grobowe zanikł prawie zupełnie.

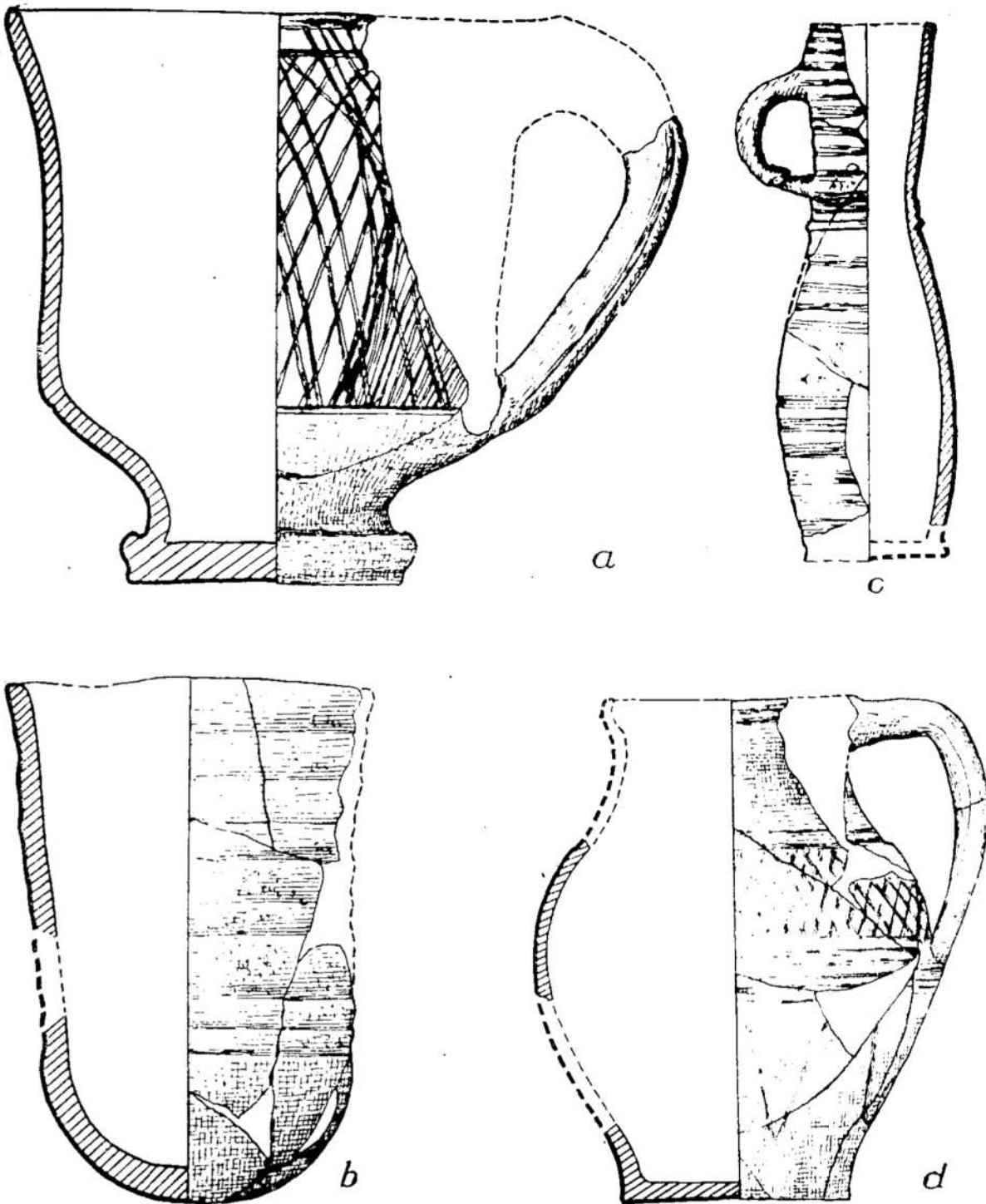
Jeżeli chodzi o dzieje tego regionu w pełnym średniowieczu to nie zamierzamy ich tu szczegółowo omawiać, gdyż w odniesieniu do tych czasów istnieją już pewne źródła pisane, przeto problemami tymi zajmują się historycy. Przyznać jednak trzeba, że archeologia i w tych wypadkach jest bardzo pomocna, a już szczególnie w zakresie dostarczania nowych danych do poznania i odtworzenia procesów osadniczych, gospodarczych, niektórych przejawów kulturalnych i politycznych mieszkańców tych ziem.

Stwierdzić jednak należy, że badania archeologiczne nad okresem średniowiecznym, zwłaszcza XIII—XIV wiekiem na omawianym terenie w zasadzie ograniczyły się do wybranych obiektów, a zwłaszcza zamków obronnych. Stąd też pomimo uzyskania całego szeregu nowych i nieznanych dotąd materiałów źródłowych, nie dają one jednak pełnych podstaw do rozpatrywania całokształtu zagadnień historycznych związanych z rozwojem osadnictwa, jego charakteru, podstawami gospodarczymi i innymi przejawami życia społecznego i politycznego. Niemniej jednak badania te w niektórych regionach omawianego terenu poszerzone o prace badawcze nad zapleczem zamków obronnych, jak np. w rejonie Starego Drawska, dały nad wyraz ciekawe wyniki dotyczące interesujących nas tu zagadnień<sup>28</sup>. Wspomnieć również należy, że badania weryfikacyjne przeprowadzane nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na tych terenach zasięgiem swym objęły również po części i niektóre średniowieczne obiekty obronne<sup>29</sup>. Należą do nich tzw. grodziska stożkowate, datowane ogólnie na XIII—XV wiek, a także występujące na ich zapleczu osady otwarte typu wiejskiego. Grodziska tego typu wstępnie, weryfikacyjnie, przebadano m. in. w Człopie, Ostrowcu, Doł-

giem, Mielenku Stargardzkim, Prostyni, Żołędowie, Brzeźnie i Kluczewie. Omawiane tu obiekty uznaje się dość powszechnie za pozostałości średniowiecznych obronnych siedzib rycerskich i przypuszcza się że były one najprawdopodobniej powszechnym typem obronnego dworu w dawnej Polsce<sup>30</sup>. W bliższym i dalszym sąsiedztwie tych obiektów rozwijało się osadnictwo wiejskie i dworcze, ściśle uzależnione od właściciela grodu i posiadacza ziemi. Badania przeprowadzone na innych obiektach obronnych, a zwłaszcza zamkach w Tucznie, Złocięncu, Szczecinku, Mirosławcu, Złotowie i Człuchowie, pomimo, że dostarczyły ciekawych wyników znacznie uzupełniających źródła pisane o tych obiektach, to jednak na ich przykładzie, z braku badań nad zapleczem, nie można rozpatrywać całokształtu osadnictwa i innych przejawów życia, a to z uwagi na to, że pewne regiony tego terenu podlegały i stanowiły posiadłości różnych właścicieli, jak np. księcia Wielkopolskiego, króla polskiego, książąt zachodniopomorskich, biskupów kamińskich zakonu rycerskiego — Templariuszy, Joannitów i Krzyżaków, a także Brandenburczyków, którzy wywierali decydujący wpływ na całokształt stosunków osadniczych, podstaw gospodarczych, stosunków społecznych i politycznych.

Przeprowadzone badania archeologiczne wszelkiego typu, jak i użyte materiały, zdają się wskazywać, że główny i podstawowy trzon ludności, zwłaszcza wiejskiej, związanej bezpośrednio z produkcją środków gospodarczych, stanowiła słowiańska ludność pomorska i polska.

W zasadzie jak dotąd, stosunkowo najciekawsze efekty badawcze uzyskano na terenach obejmujących zasięgiem tzw. dawne starostwo drahimskie, gdzie pracami badawczymi objęto zamek w Starym Drawsku (rys. 6a), Wyspę Bielawę, grodzisko stożkowate w Kluczewie, domniemane miejsca zamków w Czaplinku oraz Machlinach<sup>31</sup>. Badania te wyraźnie wskazują, że rejon ten był dość intensywnie zamieszkały i dobrze zagospodarowany. Odgrywał on też w pełnym i późnym średniowieczu bardzo ważną rolę dla ówczesnej Polski. W XIII wieku ziemie te zostały nadane przez Przemysława II zakonowi Templariuszy w zamian za obronę północno-zachodnich rubieży granicznych ówczesnej Polski przed narastającą agresją brandenburską i zagospodarowanie ich na rzecz księcia wielkopolskiego<sup>32</sup>. Po rozwiązaniu zakonu Templariuszy ziemie te zostały przekazane zakonowi Joannitów, którzy wzniesli zamek w Starym Drawsku, Czaplinku i Machlinach<sup>33</sup>. Joannici pomimo formalnej przynależności do Polski z wyraźnym określeniem ich zobowiązań na każdym kroku starali się prowadzić własną odśrodkową politykę sprzymierzając się z Brandenburgią i Krzyżakami. Tym ich wrogim machinacjom położył kres Władysław Jagiełło, który zdobył zamek w Starym Drawsku w 1407 roku i z ziem przynależnych do Joannitów utworzył starostwo polskie, tzw. drahimskie, z siedzibą na zamku drahim-



Rys. 7. Stare Drawsko. Zestawienie naczyń średniowiecznych: a -- kubek, b — ka-  
fel garnkowy, c — flaszka, d — naczynie.

skim. Przeprowadzone badania dostarczyły nam całego szeregu danych do zagadnień osadniczych, znaczenia zamków obronnych, ich budowy, a zwłaszcza takich danych, o których źródła pisane nie wspominają. Ponadto zebrano tu cały szereg ruchomych materiałów zabytkowych (rys. 2, 3 4, 5, 7), które pozwalają nam bliżej poznać wysoko zorganizowaną





Rys. 8. Bóstwo kultowe Pomorzan wczesnośredniowiecznych, tzw. Belbuk, wydobyty z dna jeziora Lubicko Wielkie.

Archiwum Muzeum w Kleszaliźnie.  
Fot. M. Metkowski

gospodarkę i kulturę tutejszych mieszkańców. Szczególnie uwidacznia się to w ceramice (rys. 7), wytworach metalowych, a zwłaszcza narzędziach pracy i broni (rys. 3, 4) oraz szeregu innych zajęć. Między innymi odkryto tu również nielegalną mennicę z XV wieku, która puszczała w obieg fałszywe monety miejskie z Pomorza, biskupie, władców świeckich, królewskie i inne<sup>34</sup>.

Wyniki przeprowadzonych badań wraz z danymi ze źródeł pisanych rzuciły nieco światła również na poznanie ówczesnych stosunków społeczno-politycznych, w których szczególną rolę odgrywał zamek drahimski. Zwróciliśmy tu nieco uwagi na ten region ponieważ właśnie tu najbardziej czytelne jest śledzenie ciągłości osadniczej pomorskiej ludności słowiańskiej już od VII wieku i dalsze jej trwanie w pełnym średniowieczu. Niewątpliwie zapoczątkowane badania na innych terenach tego regionu wraz z danymi pisаныmi pozwolą nam również wniesć wiele nowych danych do bliższego wyjaśnienia różnych procesów historycznych związanych z osadnictwem gospodarką, kulturą i dziejami politycznymi mieszkańców tych ziem.

Na zakończenie pragniemy podkreślić, że w tym krótkim omówieniu zasygnalizowaliśmy jedynie pewne dane uzyskane w trakcie dotychczasowych badań, które prowadzą do poznania i odtworzenia słowiańskiego osadnictwa we wczesnym i pełnym średniowieczu. Dzięki tym badaniom uzyskaliśmy więc niezbite dowody wskazujące, że pobyt plemion słowiańskich w tym rejonie datuje się już od VII wieku. W wyniku dalszych procesów historycznych żyjące tu plemiona słowiańskie stworzyły większą jednostkę terytorialną obejmującą znaczną część ziem dawnego pogranicza. Na przykładzie wymienionych już wyżej skupisk osadniczych uzyskaliśmy dość wyraźny pogląd na daleko posunięty proces kształtowania się organizacji politycznej autochtonicznego elementu słowiańskiego. Najważniejszym momentem tych prac było wykazanie bardzo intensywnego osadnictwa słowiańskiego w tym rejonie. Pozwala nam to bowiem na obalenie wcześniejszych nieślusnych twierdzeń o tzw. pustce osadniczej tych ziem. Zebrane materiały zabytkowe pozwalają twierdzić, że wysoki poziom gospodarki, kultury i organizacji tutejszych mieszkańców niczym nie odbiegał od poziomu kultury plemion słowiańskich reszty ziem polskich, a już w szczególności Wielkopolski i Pomorza we wczesnym i pełnym średniowieczu.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> H. Janocha: *Badania archeologiczno-architektoniczne na zamku w Starym Drawsku* (Drahimiu), pow. Szczecinek w 1963 r. „Materiały Zachodniopomorskie” t. IX. Szczecin 1964, s. 315—330; tenże, *Archeologiczne badania sondażowo-weryfikacyjne na wczesnośredniowiecznych obiektach obronnych w Starym Drawsku (stan 2) i Kluczewie, powiat Szczecinek w 1964 r.* „Materiały Zachodniopomorskie” t. X. Szczecin 1965, s. 183—200; tenże, *Badania archeologiczno-architektoniczne na grodzisku wczesnośredniowiecznym i zamku średniowiecznym w Starym Drawsku (Drahimiu), pow. Szczecinek (stan 1) w latach 1964—1965*, „Materiały Zachodniopomorskie” t. XI. Szczecin 1966, s. 461—502; tenże, *Na drawskim zamku. „Zapiski Koszalińskie” nr 4/24 Koszalin 1965 r.*, s. 77—82; tenże, *Grody na Pojezierzu. „Zapiski Koszalińskie” nr 1(29) Koszalin 1967 r.*, s. 49—58; H. Janocha, F. J. Lachowicz, D. Ptaszyńska: *Gród i zamek w Starym Drawsku*. Poznań 1972; F. J. Lachowicz, *Dorobek archeologii koszalińskiej w latach 1945—1970*, Koszalin 1973, s. 66—106, szczególnie mapka ryc. 5 oraz wykaz stanowisk od pozycji 1 do 210 w obrębie powiatów: Drawsko Pomorskie, Wałcz, Złotów, Człuchów i Szczecinek s. 84—86 oraz mapka ryc. 6 i wykaz miejscowości s. 104—105.

<sup>2</sup> R. Rogosz: *Z badań archeologiczno-architektonicznych na zamku (stanowisko 1) w Szczecinku*. „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” t. 2. Koszalin 1972 r., s. 70—81; tenże, *Szczecinek, stanowisko 1*. „Informator Archeologiczny” badania 1969. Warszawa 1970, s. 323; tenże, *Szczecinek, stanowisko 2*. „Informator Archeologiczny” badania 1969. Warszawa 1970, s. 95.

<sup>3</sup> J. Olczak: *Badania archeologiczne na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Radaczu, pow. Szczecinek*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. VII, Szczecin 1961 r., s. 371—379; K. Siuchniński: *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych przeprowadzonych w okolicy Radacza, pow. Szczecinek w 1963 r.*, „Materiały Zachodniopomorskie” t. X. Szczecin 1964 r., s. 153—176; J. Fogel, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Radaczu, pow. Szczecinek w świetle dwuletnich badań wykopaliskowych*. „Z Otchłani Wieków” Rok XXIX, 1963, zesz. 3, s. 172—176.

<sup>4</sup> H. Janocha: *Badania archeologiczne na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Strącznie, pow. Wałcz. Stan 1*. „Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie woj. koszalińskiego w latach 1967—1968”, Koszalin 1969, s. 162—169.

<sup>5</sup> H. Janocha: *Wiesiółka powiat Wałcz. Stan. 3*. „Informator Archeologiczny” badania 1969, Warszawa 1970, s. 337—338; F. Lachowicz: *Dorobek archeologii...* s. 78.

<sup>6</sup> Badania wykopaliskowe na tych obiektach prowadzi ekspedycja archeologiczna Katedry Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu kierowana przez mgr G. Wilke pod naukowym kierownictwem prof. dr. K. Żurowskiego; por też F. J. Lachowicz: tamże s. 79—80.

<sup>7</sup> Badania archeologiczne w Złotowie na stanowisku 3 przeprowadzili na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych w Koszalinie w 1974 roku mgr Henryk Janocha i mgr Ignacy Skrzypek.

<sup>8</sup> F. J. Lachowicz: *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych przeprowadzonych na osadzie wczesnośredniowiecznej w Złotowie m. pow., stanowisko 5, w 1967*

roku. „Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie woj. koszalińskiego w latach 1967—1968”. Koszalin 1969, s. 90—96.

<sup>9</sup> T. Nawrołski, R. Rogosz: *Sprawozdanie z badań archeologicznych na zamku w Złocięcu, pow. Drawsko Pomorskie w latach 1967—1968*. „Sprawozdania z badań archeologicznych na terenie woj. koszalińskiego w latach 1967—1968” Koszalin 1969, s. 174—187; R. Rogosz: *Badania archeologiczne na zamku w Złocięcu pow. Drawsko Pomorskie*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. XIII. Szczecin 1967, s. 171—190.

<sup>10</sup> T. Nawrołski: *Badania archeologiczne na zamku w Połczynie Zdroju, pow. Świdwin*. „Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie woj. koszalińskiego w latach 1967—1968” Koszalin 1969, s. 201—206.

<sup>11</sup> T. Nawrołski: *Wyniki rozpoznawczych badań archeologicznych na terenie pałacu w Mirosławcu, pow. Wałcz*. „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” t. 3, Koszalin 1973, s. 155—189.

<sup>12</sup> H. Janocha: *Tuczno pow. Wałcz*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. VIII. Szczecin 1963, (Dział Odkryć) s. 547—548; tenże, *Tuczno — zamek, pow. Wałcz*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. XII. Szczecin 1966, (Dział Odkryć) s. 799—802.

<sup>13</sup> H. Janocha: *Machliny pow. Wałcz*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. XII. Szczecin 1966, (Dział Odkryć), s. 794—799.

<sup>14</sup> Porównaj literaturę podaną w przypisie 2; H. Janocha: *Wzgórze Świątki koło Szczecinka*. „Zapiski Koszalińskie” nr 6 Koszalin — Słupsk 1960, s. 15—21.

<sup>15</sup> H. Janocha: *Badania archeologiczno-architektoniczne na terenie zespołu zabudowań zamku człuchowskiego w 1964 r.* „Materiały Zachodniopomorskie” t. X. Szczecin 1964, s. 576—582; I. Skrzypek: *Badania archeologiczno-architektoniczne na terenie zespołu zabudowań zamku człuchowskiego w 1965 r.* „Materiały Zachodniopomorskie” t. XI. Szczecin 1965, s. 515—522; tenże, *Prace archeologiczne na zamku w Człuchowie*. „Zapiski Koszalińskie” nr 4(28) Koszalin 1966, s. 84—86.

<sup>16</sup> J. Kostrzewski: *Słowianie i Germanie na ziemiach na wschód od Łaby w 6—8 w. po Chr.*, „Przegląd Archeologiczny” t. VI. Poznań 1946; tenże, *Prasłowiańszczyzna. Zarys dziejów kultury Prasłowian*. Poznań 1946 i szereg innych opracowań.

<sup>17</sup> W. Łąga: *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*. Toruń 1930.

<sup>18</sup> J. Kostrzewski: *Pradzieje Pomorza*. Poznań 1965; tenże, *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach (od połowy II tysiąclecia p.n.e. do wczesnego średniowiecza)* Poznań 1961.

<sup>19</sup> L. Leciejewicz: *Zarys badań nad kształtowaniem się ośrodków grodowych na pograniczu pomorsko-wielkopolskim we wczesnym średniowieczu*. „Slavia Antiqua”. t. 6. Poznań 1959, s. 134—169; A. Stafiński: *Najdawniejsze słowiańskie osiedla obronne w okolicach Szczecinka*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. VI. Szczecin 1960, s. 209—230; G. Wilke: *Badania weryfikacyjne osiedli obronnych na terenie województwa koszalińskiego*. „Z Otchłani Wieków” Rok XXIX. 1963, zesz. 3, s. 172—176; J. Olczak, K. Siuchniński: *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*. T. I. Poznań 1966 i t. III. Poznań 1970; F. J. Lachowicz: *Dorobek archeologii koszalińskiej...* op. cit., s. 66—106; tenże, *Badania archeologiczne w województwie koszalińskim w latach 1945—1973*. „Studia Archeologica Pomeranica” Koszalin 1974, s. 279—365 (zwłaszcza wykaz stanowisk archeologicznych s. 301—365).

<sup>20</sup> G. Wilke: tamże, s. 172—176; H. Janocha: *Grody na Pojezierzu*, op. cit., s. 49—58.

<sup>21</sup> K. Tymieniecki: *Lędzice (Lehici) czyli Wielkopolska w IX wieku*. „Przegląd Wielkopolski”. T. II. Poznań 1946; R. Kiersnowski: *Plemiona Pomorza Zachodniego w świetle najstarszych źródeł pisanych*. „Slavia-Aniqua” t. III. Poznań 1951—1952, s. 73—128; A. Kryński: *Pomorze plemienne w świetle przekazu tzw. „Geografa Bawarskiego”*. „Materiały Zachodniopomorskie” T. VII. Szczecin 1961, s. 463—510; L. Leciejewicz: *Plemiona zachodniopomorskie we wczesnym średniowieczu*. „Archeologia Polski” 1960, T. V. zesz. 1.

<sup>22</sup> J. Olczak: *Niektóre aspekty badań grodzisk stożkowatych na Pomorzu Środkowym*. „Studia Archeologica Pomeranica” Koszalin 1974, s. 255—278.

<sup>23</sup> K. Ślaski: *Granica wielkopolsko-pomorska w okresie wczesnego feudalizmu*. „Przegląd Zachodni” Poznań 1954, s. 91—107; tenże, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960; G. Wilke, op. cit., s. 172—176.

<sup>24</sup> Porównaj literaturę podaną w przypisie 1.

<sup>25</sup> A. Piskozub: *Geografia historyczna ziemi szczecineckiej*. „Rocznik Koszaliński” Koszalin — Poznań — Słupsk 1965, s. 8—54.

<sup>26</sup> T. R. Kiersnowscy: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza*. Materiały. Warszawa, Wrocław 1959, tabela na str. 133 poz. 80, 127, 152, 157, 162 oraz w takście; H. Janocha: *Skarb monet srebrnych i osada z wczesnego średniowiecza odkryte w Mosinach, stanowisko 1 pow. Człuchów*. „Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie woj. koszalińskiego w latach 1967—1968” Koszalin 1969, s. 235—238; J. Piniński: *Wczesnośredniowieczny skarb monet z Mosin, powiat Człuchów*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. XVII. Szczecin 1974, s. 135—165.

<sup>27</sup> A. Stafiński: *Łubowo, pow. Szczecinek*. „Z Otchłani Wieków” 1957. R. 23, zesz. 4, s. 217, ryc. 1.

<sup>28</sup> Porównaj literaturę w przypisie 1.

<sup>29</sup> J. Olczak, K. Siuchniński: *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*. T. I. Poznań 1966 t. I i t. III. Poznań 1970.

<sup>30</sup> J. Olczak: *Niektóre aspekty badań grodzisk stożkowatych...* op. cit., s. 255—278.

<sup>31</sup> Porównaj literaturę podaną w przypisie 1.

<sup>32</sup> Z. Boras, R. Wędzki, A. Walczak: *Historia powiatu waleckiego w zarysie*. Poznań 1961, s. 25 i przypis 13; M. Szczaniecki, K. Ślaski: *Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach*. Poznań 1961, s. 38 i n.

<sup>33</sup> Z. Radacki: *Zamki zachodniopomorskie i ich przesłanki genetyczne*. „Materiały Zachodniopomorskie” t. VI. Szczecin 1960, s. 363—388.

<sup>34</sup> H. Janocha, F. J. Lachowicz: *Średniowieczna mennica w Starym Drawsku*. Koszalin 1973.

## **STOSUNKI DEMOGRAFICZNE I NARODOWOŚCIOWE W POWIECIE WAŁECKIM W DOBIE REFORMACJI I KONTRREFORMACJI**

### **1. GRANICE POWIATU WAŁECKIEGO W DRUGIEJ POŁOWIE XVI WIEKU**

Powiat wałecki jako najdalej na północ wysunięta część Wielkopolski swoimi północnymi i zachodnimi granicami pokrywał się z granicą państwową. Po raz pierwszy północną granicę państwa ustaliła specjalna komisja zainteresowanych stron w 1436 roku i sporządziła odpowiedni dokument dnia 23 VIII 1441 r. podpisany ze strony polskiej przez Sędziwoja z Ostroroga Poznańskiego, Marcina z Kalinowy Sieradzkiej, Jarendi z Budzewa, zaś ze strony brandenburskiej przez Jana Erlinkhausena, Krzysztofa Bonina, Joachima Flemminga i Andrzeja von Wolde<sup>1</sup>. Wspomniany dokument daje dość szczegółowy opis granic powiatu wałeckiego w jego północnej i zachodniej stronie. Według niego granica biegła terenem przeważnie puszczańskim a wyznaczały ją wzgórza, doliny, jeziora, strumyki, lasy, rzeki lub drzewa z barciami. Znaki graniczne stworzone przez człowieka należały do rzadkości.

E. Callier pragnąc odtworzyć owe granice powiatu w XVI wieku, oparł się na cytowanym dokumencie i przyjął, że ustalenia komisji z 1441 r. były również aktualne w XVI w. Potwierdzają to dwa zapisy w księgach grodzkich wałeckich, sporządzone przez starostę drahimskiego.<sup>2</sup> Oba zapisy identycznie definiują polski stan posiadania na styku starostwa drahimskiego i Pomorza i są zgodne ze znanymi ustaleniami z XV w. oraz zwracają uwagę na niemal ciągły stan wojenny na tym pograniczu. Starostowie drahimscy skarżyli się na liczne najazdy, zagarnięcie ziem i ruinę materialną pogranicznych wiosek. Rzeczywiście nie była to granica spokojna, ale zatargi graniczne miały charakter lokalny, aczkolwiek znajdowały oddźwięk w korespondencji państwowej.

Geneza sporów i konfliktów granicznych leżała w ówczesnej polityce kolonizacyjnej obu stron równocześnie. W interesie możliwych leżał proces zasiedlania bezludnych terenów, a to prowadziło do wzajemnych pretensji, napaści zbrojnych i nieporozumień. Jeszcze w 1629 r. starosta drahimski siłą odebrał wsie Bolaryne, Czerniny, Lipno, zagarnięte przez

„Margrabczyków i Pomorczyków”<sup>3</sup>, a leżące na zachodniej rubieży starostwa. Ta właśnie żywiołowa kolonizacja pogranicza w XVI wieku zmniejszyła nie tylko wielką puszcę ciągnącą się od Połczyna po Szczecinek, ale także zbliżyła obie wrogie strony, rozdzielone dotychczas szerokim pasem leśnym.

Aby położyć kres zamieszkom i niepokojom granicznym, powoływano liczne komisje rozjemcze. W 1549 roku spotkały się dwie komisje, polska i pomorska, które miały ostatecznie ustalić granice między Pomorzem Zachodnim a Koroną, czyli północną granicę powiatu wałeckiego. Komisarzami z polskiej strony byli: N. Noczkowski, podstarości poznański i Joachim Nacmer, starosta drahimski, zaś stronę pomorską reprezentowali: Jerzy Ramel i Baltazar von Wolde, kanclerz księstwa.<sup>4</sup>

Punktem wyjścia dla komisarzy obu stron był północny cypel powiatu, własność Manteufflów Popielskich, którzy poddawali się pod zwierzchnictwo króla polskiego i odtąd ich dobra Popielewo Wielkie, Popielewo Małe i Bruczno leżały w granicach powiatu wałeckiego.

Według ustaleń komisarzy polskich granica biegła od Popielewa Małego i rzeczki Bliska Struga korytem rzeki Damica (Dębica) przez środek jeziora Koprzywno i jeziora Dębno, następnie krótkim odcinkiem szła rzeczką Jażdżowa, zostawiając wieś Polne po stronie starostwa drahimskiego. Dalszym punktem orientacyjnym było jezioro Tuczewskie Błoto a stamtąd w kierunku wschodnim granica szła do jeziora Brody, za którym zwracała się łukiem w kierunku południowym idąc lewym skrajem jeziora Pile; stąd rzeką Pilawa przez jezioro Długie aż do drogi marchionów (ok. 2 km za jeziorem Długie). Dalej granica biegła wspomnianą drogą marchionów, przecinając rzekę Płytnicę i dochodziła do rzeki Czarnej a następnie jej korytem pod Szendyczek. Granicę wschodnią powiatu stanowiła rzeka Gwda aż po jej ujście do Noteci.

Po stronie zachodniej powiatu granica biegła od Popielewa Małego bardziej na południe przez jeziora Kłoków, Tuczo, Ceminy zostawiając wieś Chlebowo po stronie Nowej Marchii. Następnie korytem rzeki Miedzianik do jeziora Krosino, dzieląc je na połowę i dalej rzeką Drawą do jeziora Wilczkowo. Odtąd granica wrzynała się głębokim klinem aż za Wielboki, zostawiając Złocieniec i Wierzchowszczyznę po stronie nowomarchijskiej<sup>5</sup>. Od Wielboków niemal równoleżnikowo ciągnęła się na zachód, zostawiając po stronie polskiej jeszcze wieś Giżno<sup>6</sup>. Następnie szła przez włości Wedelskich-Fryndlandzkich, zostawiając w powiecie Łowicz i dzieląc wieś Sadowo na połowę<sup>7</sup>.

Źródła z tego czasu nie określają bliżej granicy zachodniej od jeziora

Wilczkowo począwszy. W ustaleniach z 1441 roku jest ogólna, niewyraźna wzmianka o „kopcach, rzekach, błotach”. Biorąc jednak pod uwagę, że wsie leżące na prawym brzegu Płociczny, jak Płocieczno, Krępa Krajeńska, Sitno i Miradz należały do Nowej Marchii w drugiej połowie XVI wieku, należy przypuszczać że i w tym czasie granicę zachodnią wyznaczała rzeka Płociczna aż do jej ujścia do Drawy<sup>8</sup>. Stąd rzeką Drawą do Noteci, która tworzyła całą południową granicę aż do ujścia Gwdy.

O ile północna i zachodnia granica powiatu, która pokrywała się z państwową, została dość szczegółowo opisana w źródłach i późniejszych opracowaniach, o tyle granica południowa nie została nigdy w sposób jednoznaczny zdefiniowana. Callier opierając się na *Rejestrach poborowych* z 1578 roku, zasugerowany, że Człopa i majątności człopskie nie figurują w spisach podatkowych, wyłączył te ziemie z powiatu wałęckiego. Południową granicę oparł o linię wyznaczoną przez następujące wsie: od ujścia Dobrzycy do Gwdy „przez Łubiankę, Pokrzywnice, Kłodę do rzeki Łomnicy, stąd na Róże, Mielęcín, Miłogoszcz i Brzeźniak do Płociczny”. Oznacza to, że poza powiatem wałęckim znalazły się znaczne obszary, które ze względów geograficznych winny wchodzić w jego zasięg. Rejestry podatkowe z 1578 roku stanowią w tym wypadku wątpliwe źródło, skoro nie ujęły nawet miasta Wałcza, ośrodka administracyjnego powiatu.

Tezy granicy południowej opartej na linii Noteci można bronić zapisem podatku podymnego w aktach grodzkich wałęckich. Na mocy uchwały sejmowej z 1628 roku starostowie w powiecie wałęckim i szlachta dziedziczna mieli obowiązek ustalić liczbę dymów we wszystkich wsiach powiatu. Na tej podstawie Sebastian Trzebiński złożył w grodzie wałęckim podymne z kompleksu dóbr Białej, należących wówczas do Czarnkowskich, dziedziców na Człopie i Wieleniu. Na tej liście znalazły się wsie: Biała, Trzcianka, Wołowe Lasy, Łomnica, Flamer, Stradom i Rychlik — razem 308 domów<sup>9</sup>.

Wprawdzie nie stwierdzono w aktach grodzkich wałęckich pod 1629 r. zapisu, aby Czarnkowscy z dóbr człopskich złożyli podymne w Wałczu; może karty tego zapisu zaginęły. Człopa i jej majątności zjawiły się pod 1682 rokiem w księgach grodzkich wałęckich jako podatnik podymnego<sup>10</sup>, co jest oczywistym dowodem, że obszar ten leżał w granicach powiatu wałęckiego. Jedyna wieś nad Notecią na tym pustkowiu i odludziu, Ługi Ujskie, należące wówczas do starostwa ujskiego, liczyła 29 domów i również złożyła podymne w grodzie wałęckim w 1629 r. W rozległych puszczech nadnoteckich znajdowały się także inne ślady



ludzkiej obecności: były to „piece smolarskie” w liczbie 14 domów, od których również starosta ujski złożył w Wałczu podymne<sup>11</sup>.

Za takim układem przemawiały także względy praktyczne: pas nadnotecki był jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku bezludny o charakterze puszczańskim a kontakt administracyjny ziem prawego brzegu Noteci z Poznaniem był w poważnym stopniu utrudniony. To między innymi było powodem, że w 1554 roku utworzono w Wałczu starostwo grodowe i w ten sposób uniezależniono cały region w sprawach administracyjnych i sądowych od Poznania. Stąd od czasu utworzenia w Wałczu starostwa grodowego można rozpatrywać granice powiatu, podane w powyższym zarysie.

## 2. GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA

W powiecie wałęckim, jak w innych regionach kraju, istniały dobra królewskie, szlacheckie i miejskie. Dokładne rozeznanie, jakie wioski i miasta tworzyły królewszczyzny a znajdowały się w prywatnym posiadaniu szlachty bądź jako dobra dziedziczne, bądź dzierżawy, dają księgi grodzkie wałęckie. Niżej podana statystyka odnosi się do początku XVII wieku, kiedy na mocy uchwały sejmowej z 1628 r. obliczono w powiecie tzw. podymne od wszystkich zamieszkałych domów<sup>12</sup>.

Dobra królewskie składały się z trzech starostw: wałęckiego, grodowego i dwóch niegrodowych — ujskiego i drahimskiego. Do starostwa wałęckiego i części ujskiego należała wschodnia i południowa część powiatu; najdalej na północ było wysunięte starostwo drahimskie.

Na południowym zachodzie rozciągały się dobra Czarnowskich, które wraz z Człopą wchodziły w kompleksy majątkowe Wielenia. Całą zachodnią część powiatu dzierżył możny ród Tuczyńskich-Wedelskich, którzy w XVI wieku podzielili się na dwie linie: Tuczyńskich na Tucznie i Frydlandzkich na Frydlandzie czyli Mirosławcu. Po wymarciu Wedłów Frydlandzkich w linii męskiej cała ta majątność przeszła w roku 1594 w ręce Blankenburgów. Północna część powiatu znajdowała się w rękach średniozamożnej szlachty Golców. Wśród innych właścicieli ziemskich na tym terenie księgi grodzkie wymieniają Turnów ze Strączna i Chwiramu, Borków — panów na Prusinowie, Dobrzycy i części Gizna, Andrzeja Żernickiego — właściciela wsi Iłowiec, Lipie oraz Popielewskich — dziedziców na Popielewie i Brucznie.

Powiat wałęcki posiadał stosunkowo niski stan zaludnienia, najniższy spośród innych powiatów Wielkopolski. Puszczański charakter terenu i jego położenie geograficzne a zwłaszcza liche gleby zniechęcały polskiego chłopca do osiedlania się na tym pustkowiu.

Najliczniej zaludnione było starostwo wałeckie ze swoimi 20 wsiami i miastem Wałczem. Niektóre wsie, jak Sypniewo, Brzeźnica, Nadarzyce mogły konkurować pod względem liczby mieszkańców z ówczesnymi miastami powiatu. Również liczba domów w poszczególnych wsiach była stosunkowo wysoka.

Tabela 1

## STAROSTWO WAŁECKIE

Nazwa wsi wg akt grodzkich wałeckich	Nazwa obecna	Ilość dymów w 1629 r.
Zbiczno	Zdbice	47
Nadoricz	Nadarzyce	88
Duderlak	Dudylany	28
Sypniewo	Sypniewo	139
Brzeźnica	Brzeźnica	90
Budy	Budy	42
Szwecja	Szwecja	85
Klawiter	Głowaczewo	37
Hamer	Ostrowiec	24
Witkowo	Witankowo	55
Skrzetusz	Skrzatusz	57
Jaroszewo	Jaroczewo	28
Leżenica	Leżenica	32
Róża	Róża	60
Kapa	Kłodzie	13
Gostunia	Gostomia	47
Kwiram	Chwiram	22
Rozwałd	Różewo	73
Nowy Dwór	Nowy Dwór	15
Wiesiółka	Wiesiółka	39

Miasto Wałcz liczyło w tym czasie 228 domów, przedmieście 62, Dobino (Braksztyn), wieś będąca własnością miasta Wałcz 37; w sumie daje to 1348 domów, dość pokaźną liczbę jak na owe czasy. Drugie miejsce zajmowało starostwo ujskie ze swoimi 17 wsiami i 548 domami oraz królewskim Jastrowiem, które w 1633 roku liczyło 180 domów.

Najsłabiej zaludnione było starostwo drahimskie, narażone na ciągłe niepokoje i konflikty graniczne. W 1628 r. liczyło 26 wsi (462 domy) z królewskim miastem Czaplinek (160 domów). W czasie wojny 30-letniej 1629 r. zostało zniszczonych na tym terenie 59 domów, przez co zmniejszyła się liczba mieszkańców. Wioski tego starostwa posiadały stosunkowo niewielką liczbę mieszkańców.

Tabela 2

## STAROSTWO UJSKIE

Nazwa wsi wg akt grodzkich wałęckich	Nazwa obecna	Ilość dymów w 1629 r.
Lubionka	Stara Łubianka	88
Motylewo	Motylewo	23
Hamer	Kuźnica Pilska	22
Płytnica	Płytnica	47
Krępa	Krępsko	48
Garbacz	Zabrodzie	14
Tarnowo	Tarnowo	25
Czech	Czechyń	39
Olendry	Ługi Ujskie	29
Kotuń	Kotuń	24
Zawada	Zawada	29
Biała Góra	Szydłowo	32
Pokrzywnica	Pokrzywnica	37
Huta	dziś osada należąca do Pokrzywnicy	3
Stobno	Stobno	43
Borek <sup>13</sup>	Dobrzyca	20
Młyny i smolarnie		25

Dziedziczne dobra Golczów obejmowały w omawianym okresie 20 wsi o łącznej sumie 482 domów mieszkalnych. Ich wioski charakteryzuje niewielka liczba mieszkańców; największe z nich Kłębowice i Rudki liczyły po pięćdziesiąt kilka chałup. Ten liczny ród średniej szlachty do tego stopnia rozdrobnił swoje majątki, że w niektórych wsiach, jak Kasibór, Rudki, Lubno, Kłębowiec, Golce, siedziało po czterech, pięciu Golczów. Akta grodzkie wałęckie wymieniają w 1629 r. dwunastu Golczów (Baltazar, Arnold, Franciszek, Franciszek Starszy, Henryk, Jan, Anna, Krystian, Henryk Starszy, Jerzy, Konrad, Konrad burgrabia) jako właściciele wielu wsi (tab. 4).

Dobra Tuczyńskich miały na początku XVII w. czterech właścicieli: Krzysztofa i Andrzeja Tuczyńskich, Małgorzatę Zarębinę (córka Krzysztofa Tuczyńskiego a żona Stanisława Zaręby z Kalinowa) i Ernesta Ludwika Wedelskiego. Najmoźniejszy z nich, Krzysztof, dziedzic niemal całej majątności rodu, posiadał wraz z Zarębiną 3/4 miasteczka Tuczna (116 domów) i 363 domów (tab. 5).

Andrzej Tuczyński posiadał w Nakielnie 28 rodzin chłopskich, w Strącznie 35 i w Pilawce 5 rodzin.

Ernest Wedelski dzierżył czwartą część Tuczna (41 domów), wieś

Tabela 3

## STAROSTWO DRAHIMSKIE

Nazwa wsi wg akt grodzkich wałeckich	Nazwa obecna	Liczba dymów w 1629 r.
Worowo	Worowo	43
Klaszewo	Klaszewo	32
Lubowo	Lubowo	45
Prosino	Prosino	7
Czikary	Sikory	24
Hamer	Kuźnica	11
Nowa Wieś	Nowa Wieś	19
Szwartensee Wielki	Czarne Wielkie	30
Polenpol	Polne	41
Beberdzyki	Komorze	15
Raków	Raków	30
Szwartensee Mały	Czarne Małe	19
Hendensdorf	Siemczyno	19
Piela	Żerdno	13
Wrazy	Uraz	2
Drahim	Stare Drawsko	23
Szczerbacz z Huta	obecnie nie istnieje	9
Czeminy	obecnie nie istnieje	10
Liptus	Lipno	7
Bolaryne	miejscowość trudna do ustalenia	2
	Wsie zniszczone w roku 1629	
Neblin	Nobliny	22
Frankensee	Jeziorna	11
Szarpenort	Ostroróg	15
Dobrzyca	Dobrzyca	3
Nowy Dwór	Nowy Dwór	9
Czachryny	Starowice	1

Stradenberg (obecnie Strzalin) — 21 domów oraz w Mielęcinie 12 dymów w Lubieszynie 6, Rzeczycy 1, w Zdbowie 7, w Martwi 6 — razem 94 domy. Najdalej na północ wysunięte wsie Popielewskich — Popielewo Wielkie liczyło 45 dymów, folwark Bruczno 3, Popielewo Małe 4 domy.

Niewielkie udziały szlacheckie posiadali Turnowie w Strącznie 13 dymów i Chwiramie 6; Andrzej Żernicki w Iłowcu (Fulbeck) — 2 domy, w Ostrorogu 19 i w Starym Dworze — 10 domów; Bernard Borek w Giźnie 17 domów. Do Borków należała także wieś Dobrzyca — 20 domów, Prusinowo Wałeckie 25 domów.

W ogrodzie wałeckim złożył także podymne Sebastian Trzebiński z kompleksu dóbr Białej. Dowiadujemy się, że Biała liczyła 73 domy,

Tabela 4

## WSIE BĘDĄCE WŁASNOŚCIĄ RODZINY GOLCZÓW

Nazwa wsi wg akt grodzkich wałeckich	Nazwa obecna	Ilość dymów w 1629 r.
Hendersdorf <sup>14</sup>	Siemczyno	39
Blumward	miejsowość trudno zidentyfikować	16 28
Rzepowo	Rzepowo	
Kleczeko	obecnie nie istnieje	6
Brocz	Broczyno	28
Machliny	Machliny	37
Buchholtz	Bukowo	8
Beska	Byszkowo	2
Giżno	Giżno	35
Wysoki Kamień	Górnica	15
Damlank	Dębołęka	28
Rudki	Rudki	55
Apelward	Jabłonowo	16
Nowy Golcz	Golce	27
Kiesenbork	Karsibór	15
Lubno	Lubno	39
Klausdorf	Kłębowiec	52
Hamer	Rudnica	16
Jankowo	Kłosowo	8
Dobrano	Dobre	12

Tabela 5

## WSIE BĘDĄCE WŁASNOŚCIĄ KRZYSZTOFA TUCZYŃSKIEGO

Nazwa wsi wg akt grodzkich wałeckich	Nazwa obecna	Ilość dymów w 1629 r.
Russendorf	Rusinowo	25
Malentyn	Mielęcín	19
Dykowo	Dzikowo	33
Sztybówo	Zdbowo	15
Marcinkowo	Marcinkowice	33
Brunków	Bronikowo	21
Szulcendorf	Jezioraki	24
Knakiendorf	Rzeczyca	29
Złotowo	Złotowo	12
Martha	Martew	18
Miłogoszcz	Miłogoszcz	26
Lubsdorf	Lubiesz	16
Hermansdorf	Rutwica	24

Tabela 6

## POSIADŁOŚCI BLENKENBURGÓW, SPUSCIZNA WEDŁÓW FRYDLANDZKICH

Nazwa wsi wg akt grodzkich waleckich	Nazwa obecna	Ilość dymów w 1629 r.
Miasto Frydland	Mirosławiec	112
Henkendorf	Hanki	12
Łowicz	Łowicz	35
Czadowo	Sadowo	4
Łączyk	Laski	20
Długi Dwór	Toporzyk	8

Tabela 7

## POWIAT CZŁOPSKI

Nazwa wsi wg akt grodzkich waleckich	Nazwa obecna	Ilość dymów w 1682 r.
Załomia	Załom	9
Gałęza	Golin	14
Barcholdt	Brzeźniak	16
Jagledz	Jaglice	17
Szonowa	Dzwonowo	16
Pieczyska	Przelewice	18
Trzebin	Trzebiń	16
Krampol	Krąpiel	8
Cucarz	Szczuczarz	25
Drzonowo	Drzonowo	8

Trzcianka 80, Nowa Wieś 24, Niekursko 26, Wołowe Lasy 44, Łomnica 34, Flamer 26, Stradom 6 i Rychlik 8: razem ów klucz posiadał 321 domów.

Wioski kompleksu Człopy nie figurują w księgach grodzkich waleckich pod 1629 r., nie można więc wyrokować o ich stanie zaludnienia. Dane tabeli 7 pochodzą z 1682 r., ale powiat walecki po potopie szwedzkim był bardzo zniszczony i stan zaludnienia był daleko niższy, niż na początku XVII wieku<sup>15</sup>.

Z rejestru wynika, że w dziesięciu wsiach człopskich znajdowało się w 1682 r. tylko 147 domostw włościańskich. Wioski te były zapewne ludne na początku XVII w., bo Czarnkowscy wzorem starostów waleckich prowadzili u schyłku XVI w. ożywioną kolonizację na swoim terenie. Przecież inna wioska Czarnkowskich, Wołowe Lasy, liczyła w 1629 roku 44

domy. Sama Człopa posiadała na początku XVII w. około 164 domy i blisko 1000 mieszkańców.

Również z ogólnego rachunku należy wyłączyć wsie Piecnik i Próchnowo, które jako enklawa brandenburska należały administracyjnie do Nowej Marchii i dlatego nie figurują w spisach podatkowych. Ostateczne podsumowanie stanu ludnościowego będzie z tego powodu niepełne.

Dysponując danymi demograficznymi w poszczególnych wsiach, można pokusić się o określenie przybliżonej liczby mieszkańców w powiecie wałęckim, oczywiście bez klucza człopskiego i enklawy brandenburskiej. Wszystkich domostw chłopskich i mieszczańskich było około 4593. Stosując mnożnik 6 otrzymamy około 27558 dusz bez stanu szlacheckiego. Naród szlachecki w całej Rzeczypospolitej stanowił  $\frac{1}{10}$  część ludności. Powiat wałęcki był w tym względzie typowy i należy sądzić, że mieszkało tutaj około 2800 szlachty.

W sumie stan ludnościowy powiatu wałęckiego mógł w 1629 r. zamykać się w liczbie 30 350 osób.

### 3. STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE

Struktura narodowościowa w powiecie wałęckim stanowić może przedmiot oddzielnych badań naukowych. Problem w swej istocie ciekawy z tej choćby przyczyny, że dotychczasowi badacze niewiele powiedzieli na ten temat a opracowania niemieckie cechuje tendencyjność. Historycy niemieccy wyolbrzymiali celowo rolę germańskiego elementu, umniejszając liczbę i znaczenie osiadłej tutaj polskiej szlachty.

F. Schultz w swojej monografii powiatu wałęckiego stwierdzał, że większość ludności była niemiecka, że w „całej zachodniej i północno-wschodniej części powiatu mówiono i porozumiewano się tylko po niemiecku”. Na obronę swej tezy przywoływał fakt, że jeszcze w XVIII wieku przywileje wiosek majątności Tuczyńskich były wystawiane w języku niemieckim, lub tłumaczono je z łaciny na niemiecki i że nazwiska chłopów i mieszczan były przeważnie niemieckie. Utrzymywał także, że wiele nazwisk szlacheckich pod piórem wałęckiego notariusza otrzymało polskie brzmienie, jako że tworzone je zgodnie z polskim zwyczajem od nazwy majątku z dodatkiem przyrostka -ski. W ten sposób niemiecka szlachta otrzymała polskie rodowe nazwiska, jak Popielewski (Manteuffel) z Popielewa, Dobrzycki z Dobrzycy, Miłogoski (Reetz) z Miłogoszczy, Brunkowski (Anklam) z Bronikowa, Złotowski ze Złotowa, Kosicki (Koschutz) z Kuźnicy. Zaznaczał też, że wnioskując z imion, pokrewieństwa, obyczajów należałoby zaliczyć do rodzin niemieckich takie nazwiska, jak Arzem-

bowski, Biegański, Bielawski, a także prawdopodobnie Śmiełowski, Koniecki i Stroczyński pochodzili ze szlachty niemieckiej.

Tymczasem zapisy w aktach grodzkich wałęckich skłaniać mogą do innych wniosków. Notariusze zapisywali niemieckie nazwiska kojarząc je z miejscowością przy pomocy partykuły *de*, np. Golcz de Worowo, de Rzepowo, de Rudki, Borek de Giżno. Ale Jan Golcz z Worowa, składając przysięgę w urzędzie starościńskim, użył formuły: „Ja pan z Golcz Worowski”, podobnie jak bracia Popielewscy z Popielewa: „My Edgard, Henryk i Michał Popielewscy”.<sup>16</sup> Dowodzi to, że wyżej wymienieni świadomie spolonizowali swoje nazwiska. Podobnie kilku Golczów, spisując akt porozumienia z Joachimem Librariusem, proboszczem wałęckim, w polskim brzmieniu (1618 r.) kładą pod nim swoje nazwisko z dopiskiem: „własną ręką” zamiast łacińskiej *manu propria*,<sup>17</sup> a Piotr Śmiełowski, dziedzic na Prusinowie, szwagier Doroty Frydlandzkiej i sekretarz królewski, występuje przed sądem grodzkim w obronie swoich poddanych i składa obszernie zeznanie w języku polskim.<sup>18</sup> Wasalna szlachta Tuczyńskich, jak Miłogaski, Złotowski, Brunkowski czy Turnowie ze Strączna mogła wzorem swoich chlebobawców, panów na Tucznie, spolonizować nie tylko swoje nazwiska, ale i przyjąć polską świadomość narodową. Również inni wasale Tuczyńskich, Jan Kijon i Krzysztof Bolt, zeznając przed komisją konsystorską w 1606 roku w sprawie rewindykacji dóbr utraconych w czasie reformacji przez Kościół w Tucznie, zeznania podpisali w języku polskim.<sup>19</sup>

Księgi grodzkie wałęckie dostarczają wiele przykładów polszczenia się niemieckiej szlachty. Polski system prawny i administracyjny regulował życie publiczne i rodzinne; polskie nawyki, sposób myślenia, tradycje i obyczaj, łatwo przyswajała sobie szlachta niemiecka. Państwo polskie było wówczas zbyt atrakcyjne, aby nie oddziaływać asymilująco na napływową mniejszość. Przede wszystkim pod wpływem polskiego systemu ustrojowego już około 1600 r. upadła niemiecka instytucja wasalna, a niektóre majątki wasalne przyjmowali polscy dzierżawcy.<sup>20</sup>

Zresztą, wydaje się, że sprawy narodowościowe nie odgrywały tutaj większej roli; często zdarzały się małżeństwa mieszane, które decydowały o wyborze polskiego stylu życia. W ten sposób np. spolonizowała się szlachecka rodzina Loga z Łubianki przez związki małżeńskie z polską szlachtą. W księdze metrykalnej Łubianki występuje kilka rodzin o tym nazwisku, które pod koniec XVII w. zostały już zepchnięte do stanu włościańskiego.

Wspomniany już Schultz uważał, że jedynie te rody szlacheckie zachowały niemiecką odrębność, które zamknęły się w swojej nacji, zawierały związki małżeńskie tylko w obrębie narodowości niemieckiej i ściśle odgraniczyły się od ludności polskiej. Tak postępowali Golczowie, Kle-



istowie, Borkowie, Dewitzowie, Münchenowie. Faktem jest, że można, wpływowa rodzina Golczów pozostała do końca przy protestantyzmie i niemieckim. Ale już na początku XVII w. spolonizowała się katolicka linia Golczów z Kłębowca; piastowali oni urzędy powiatowe, kształcili swoje córki w polskich klasztorach, synów wysyłali do kolegium jezuickiego w Wałczu, dokonywali wpisów (testamenty, materialne zabezpieczenia posagów, zapisy majątkowe) do akt grodzkich w języku polskim i kazali się grzebać w katolickich kościołach. Znacznie wcześniej rozpoczęła się polonizacja Wedłów, właścicieli Tuczna. Już w 1528 roku przyjęli nazwiska od swojego gniazda rodowego Tuczna, zawierali związki małżeńskie tylko z Polakami, piastowali jedynie polskie godności.

Cóż dopiero mówić o chłopskich rodzinach niemieckich, osadzonych w polskich wsiach na południu powiatu. Tu proces asymilacji zachodził stosunkowo szybko. Księgi metrykalne Łubianki czy Skrzatusza przynoszą na ten temat wiele interesującego materiału. Często osadnik niemiecki brał sobie za żonę Polkę i przy tej okazji wyrzekał się nawet wiary swoich przodków, składając przysięgę, wymaganą przez Kościół, że swoje dzieci będzie wychowywał w wierze katolickiej. Czynniki emocjonalny okazał się silniejszy od przekonań religijnych czy narodowych, tym bardziej, że żonie przypadała z reguły organizacja życia rodzinnego, a ta wносиła w nią polski obyczaj i wychowywała dzieci ucząc polskiego języka.

Na około 600 małżeństw, zawartych w latach 1661—1747 w parafii Łubianka, można zanotować ponad 30 małżeństw, s<sup>z</sup>kojarzonych na zasadzie Niemiec — Polka. Procent pozornie tylko nieduży, zważywszy fakt, że w parafii Łubianka zamieszkiwał zwarty żywioł polski. Na przykład Hegen i Rudzina, Cybort i Strypianka, Heyman i Dalska, Szur i Glonkówna, Dymutt i Kawczanka, Reyder i Osipczanka, Meller i Łożanka, Mos i Piętówna, Krüger i Gackówna, Molitor i Smolarzewna — oto niektóre przykłady. Rzadko natomiast notuje się zjawisko odwrotne: mężczyźni Polacy w zasadzie unikali małżeństw z dziewczętami z niemieckich rodzin.

Pewne pojęcie na temat struktury narodowościowej w powiecie wałęckim przynosi kronika domowa wałęckich jezuitów. W rezydencji oprócz misjonarzy, było zawsze dwóch kaznodziejów: polski i niemiecki. W kościele parafialnym w Wałczu, a później we własnej kaplicy wygłaszali oni na przemian kazania polskie i niemieckie. Fakt ten może skłonić do przypuszczenia, że wśród obu grup narodowościowych mogła istnieć ilościowa równowaga, może z przewagą na korzyść Niemców, gdyż wśród nich było sporo ewangelików. W gruncie rzeczy element niemiecki był tu silny; ludność Wałcza pochodziła głównie z napływu osadników

niemieckich w czasie tzw. pierwszej kolonizacji, a reformacja i kontakt z Nową Marchią nie sprzyjały dziełu polonizacji tego żywiołu.

Zdawali sobie z tego sprawę jezuita, kiedy uskarżali się, że „sporo tu Niemców, że jeden znający język niemiecki nie podołałby pracy duchownej”<sup>21</sup>. W czasie wyjazdu ojców znających język niemiecki na misje rezydencja była bezradna, ustawały kazania niemieckie, bo z braku znajomości języka jezuita ograniczali się do pracy z Polakami.<sup>22</sup> Z czasem było już dwóch jezuitów znających język niemiecki: jeden wyjeżdżał w każdą niedzielę i święto do Piły, aby „tam Niemcom głosić kazania”<sup>23</sup>, drugi w tym samym celu wyjeżdżał z polecenia starosty do Trzcianki czy Białej.<sup>24</sup> Stale zaś przebywał kaznodzieja niemiecki w Tucznie.

Stare miasto Wałcz nieraz dawało odczuć swoją niechęć do jezuitów i to z racji ich polskiego pochodzenia. W 1640 roku mieszczanie wałeccy wrogo przyjęli Jana Bajkowskiego, kanonika poznańskiego, który otrzymał probostwo w Wałczu, gdyż oczekiwali oni Niemca, nie Polaka. Bajkowski jednak, mimo oporu miasta, został wprowadzony na probostwo.<sup>25</sup> Kiedy indziej kronikarz donosił, że polskie kazania w kościele wałęckim cieszyły się szczególnym powodzeniem „przy dużym audytorium”<sup>26</sup>, a w dni szczególnie uroczyste zapraszano znacznych gości do wygłaszania kazań polskich, jak głośne kazania doktora teologii i dziekana z Czarnkowa, Marcina Patona w 1700 r.<sup>27</sup>

Siła oddziaływania jezuitów na poczucie narodowe mogła być znaczna. Wzbudzali swoim autorytetem uznanie i nawet podziw wśród zagorzałych wyznawców luteranizmu. Uległ im nawet Albert Berent, Niemiec i proboszcz z Nadarzac, który na ich zaproszenie wygłosił w Wałczu pierwszy raz w życiu kazanie polskie.<sup>28</sup>

Nie należy jednak przeceniać tego faktu. Poczucie narodowe jezuitów było raczej obojętne; dzielili oni społeczność wałęcką, jak gdzie indziej, tylko pod względem wyznaniowym i społecznym, gdyż powołani do zwalczania herezji szukali moralnego i materialnego poparcia u możnych protektorów i bogatych dobrodziejów. Niemniej jednak dowiadujemy się, że po wsiach wałęckich wykładali równocześnie katechizm dla dzieci w obu językach, w swoim kolegium równocześnie uczyli młodzież obu narodowości, do nabożeństw wprowadzali polskie tradycje, jak np. polską mszę roratę, w jednorazowych uroczystościach z kazaniem niemieckim dawali zazwyczaj krótkie jego streszczenie po polsku.<sup>29</sup>

W Skrzatuszu, miejscowości odpustowej, słuchało kazań polskich wygłaszanych przez jezuitów pod gołym niebem tysiące ludzi, którzy tłumnie zbiegali się nieraz z odległych wiosek.<sup>30</sup>

Kronika rezydencji wałęckich jezuitów przedstawia więc dość ogólny, niezbyt wyraźny obraz stosunków narodowościowych. Wynika z niej, że w miastach i wsiach wałęckich mieszkali zarówno Polacy jak i Niemcy.

Jaki zaś był odsetek Niemców w tej masie, jak układały się stosunki między Polakami i Niemcami na płaszczyźnie narodowej — na to pytanie nie można odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Można co najwyżej snuć na ten temat domysły, mając do dyspozycji waleckie księgi grodzkie i zachowane księgi metrykalne niektórych parafii.

Nie wszystkie kościoły parafialne zachowały swoje księgi metrykalne. Zniszczyły je pożary a także niedbałość ludzka. Zginęły bezpowrotnie z kościołów w Tucznie, Czaplinku, Jastrowiu, Człopie, Marcinkowicach, a te, które się zachowały, dotyczą zbyt późnego czasu, bo zaczynają się od II połowy XVII wieku. Zresztą nazwiska nie świadczą jeszcze o przynależności narodowej; pod ich obcym brzmieniem kryły się często osoby o polskim poczuciu narodowym.

Rozpatrzmy zatem najpierw starostwo waleckie. Na jego terenie znajdowało się 20 wsi z podziałem na polskie i niemieckie. Wśród wsi niemieckich waleckie księgi grodzkie wyliczają: Zdbice, Dydulany, Nadarzyce, Sypniewo, Brzeźnicę, Budy, Szwecję, Głowaczewo, Chwiram.<sup>31</sup> Zostały one założone w II połowie XVI wieku przez starostów waleckich. Chwiram natomiast, jedna z najstarszych wsi w powiecie, była około 1586 r. całkowicie wyludniona<sup>32</sup> i u schyłku XVI wieku osiedlili się w niej niemieccy koloniści.

Do polskich wsi należały: Skrzatusz, Witankowo, Różewo, jedne z najstarszych osiedli w powiecie waleckim; ludne, zasobne i bez reszty zamieszkałe przez ludność polską. Na początku XVII w. wsie te podupadły i zbiedniały całkowicie z powodu samowoli, gwałtów i bezprawia Jana Mosińskiego, ówczesnego dzierżawcy starostwa. W wykazie mieszkańców tych wsi<sup>33</sup> spotykamy tylko polskie nazwiska. W Witankowie: Zamuł, Switaj, Juziek, Pipeł, Stesiek, Gibała, Pierdoła, Tworek, Głód, Swiderek, Kupich, Cwidka, Ksionek, Loboda, Grzech. W Różewie: Rażny, Maciej, Pietruszka, Witek, Wieczorek, Wystawa, Kaziród, Cholewa, Siekiera, Smoloch, Grzebień, Musił, Kozuch, Minak, Pyskała, Łoboda, Skubak, Kitka, Żurek, Bączek, Mucha, Migus, Zych, Kołodziej. W Skrzatuszu: Klempa, Zabęt, Cienkusz, Grad, Srał, Sypień, Misiek, Przyskuba, Kruk, Szempela, Ciemny, Golonka, Drzyl, Dziękciarz, Kmiec, Gnat, Całejka, Dymka, Krawiec, Durka, Mazurek, Prażygroch, Kowal, Len, Wachała.

Wymiana ludności w tych wsiach była duża. Pewne nazwiska giną i pojawiają się nowe, ale obok polskich są już niemieckie.

Z wyżej podanych 65 nazwisk polskich można odszukać w księdze metrykalnej Skrzatusza lat 1658—1700 jedynie 15. Tłumaczyć to zjawisko mogą jedynie epidemie, wytracające całe rodziny w trzech pokoleniach, jak też ucieczki chłopów z powodu zubożenia, klęsk żywiołowych czy wzrostu powinności pańszczyźnianych.

W polskie środowisko tych wsi, tak czyste wtedy etnicznie, na po-

czątku XVII w. wdzierał się powoli element niemiecki, by pod koniec XVIII wieku wziąć liczebną przewagę. Proces ten wyjaśniają poniekąd waleckie księgi grodzkie, w których pod rokiem 1616 takie spotykamy zdanie: „Wsie polskie to jest Witków (Witankowo), Skrzatusz, Rozwałd (Różewo)” bardzo podubożały i spustoszały i dla angary (podwód) wielkich, i robot nieznośnych, i for dalekich i ustawicznych, i podatków różnych, tak iż mało co ich sprzężajem zostało i już wokół 16 pustych, które były zaciężne i na nich z dobrymi sprzężajami siedzieli chłopci na zaciągu; teraz Niemcom w najem puszczo okrom drugich pustych włók, na których nikt nie siedział”.<sup>34</sup> Wsie niemieckie były zwolnione od dalekich podwód, a ciężar obowiązku wywozu płodów rolnych ze starostwa w dalekie strony (Kołobrzeg) spadał na polskie wsie, stąd ruina gospodarstw, porzucenie ziemi i zbiegostwo. Osiadali na niej niemieccy osadnicy na dogodnych warunkach, zwolnieni od wszelkich powinności, ciężarów, zaciągów, za użytkowanie ziemi płacąc jedynie czynsz.<sup>35</sup> Tak oto nieprzemysłana polityka starostów waleckich, względnie dzierżawców, polegająca na dyskryminacji Polaków a faworyzowaniu Niemców zmieniła układ narodowościowy na niekorzyść polskiego stanu posiadania.

Począwszy od XVIII w. na teren Skrzatusza coraz częściej zaglądał niemiecki osadnik. Dowodem mogą służyć księgi metrykalne parafii. W latach 1658—1703 mieszkało w Skrzatuszu 83% Polaków, w latach następnych 1704—1750 odsetek zmniejszył się do 63.

Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja w innych wsiach polskich: Różewie, Witankowie i Tarnowie.<sup>36</sup> W latach 1658—1674 wsie te były prawie wyludnione; księgi metrykalne zanotowały w Różewie tylko 30 urodzeń, w Witankowie 20, w Tarnowie 18 a w Wiesiołce najwięcej — bo 53 urodzeń. Obecność polskich nazwisk jest tu jednak przytłaczająca: w Różewie mieszkało 84% Polaków, w Witankowie 95, w Tarnowie 95, w Wiesiołce 78%.<sup>37</sup> W latach 1674—1703 wioski te powoli dźwigały się z upadku, pojawiały się systematycznie nowe nazwiska, głównie polskie, sporadycznie niemieckie. W Różewie było już w tych latach 100 urodzeń z czego 55% to Polacy, w Witankowie 85 z czego 86% przypadło dla Polaków; w Tarnowie 106 urodzeń przy ogromnej przewadze polskich nazwisk—95%. W Wiesiołce mieszkało wówczas 65% Polaków.

W I połowie XVIII wieku wioski te doszły do rozkwitu. Księgi metrykalne zanotowały w Różewie 430 urodzeń, w Witankowie 378, w Tarnowie 192, w Wiesiołce 231. Jednak struktura ludnościowa poczęła kształtować się tutaj na niekorzyść Polaków. W Różewie od 1728 roku pojawiają się tylko nazwiska niemieckie, a odsetek udziału Polaków spadł do rzędu 34%. W Witankowie w tym czasie zanotowano 55% Polaków, w Wiesiołce 50%, w Tarnowie 80%.

Zjawisko to miało swoje uzasadnienie. Trzecia wojna północna przy-

niosła nie tylko ogrom spustoszeń materialnych w powiecie wałęckim ale i czarną ospę, która w latach 1709—1710 dosłownie wyludniła niektóre wioski. Średnio ubytek ludności na skutek „morówki” można szacować na 50%. W samym Wałczu zmarło wtedy 339 ludzi.<sup>38</sup> Nędzę ludności wieśniaczej powiększały „wielkie kontrybucje szwedzkie, polskie moskiewskie, saskie”.<sup>39</sup> Ludzie porzucali swoje domostwa i ratując resztki dobytku uchodzili do Nowej Marchii. Długo jeszcze stały pustkami wałace się domy, leżały odłogiem uprawne niegdyś pola, nim do wyludnionych wiosek napłynęli nowi osadnicy niemieccy. W ten sposób doszło do znacznego wzrostu liczby ludności niemieckiej w tych wsiach i do poważnych zmian narodowościowych na niekorzyść polskiej ludności. Przykład Różewa, Witankowa, Skrzatusza, Wiesiółki jest tego najlepszym dowodem.

W innych wsiach starostwa wałęckiego, jak Jaroczewo, Leżenica, Nowy Dwór, Kłoda, Polacy stanowili mniejszość. Zapis w księdze metrykalnej Skrzatusza omawianego okresu informuje, że w Leżenicy było około 25% polskich nazwisk, w Nowym Dworze 50, w Jaroczewie 30%, zaś w Kłodzie w ogóle nie stwierdza się nazwisk polskich.

Przez teren parafii Skrzatusz przewinęło się w latach 1658—1777 około 1500 nazwisk polskich. Są wśród nich nazwiiska szlacheckie, odnotowane w księgach pod hasłem „nobiles”, są typowe nazwiska chłopskie, najczęściej urobione od rzeczowników pospolitych, czasem od cech charakteru lub zgoła od przyrostków nieraz grubych i rubasznych. Nazwiska bywają urozmaicone różnymi przyrostkami. Kobiety zamężne otrzymują do nazwisk przyrostki: -ina, -yna, -ewa, -owa; panny: -anka, -ówna, -ewna. Czasem od jednego źródłosłowu pojawiają się nazwiska w różnych kombinacjach, np. Bruzda, Bruździk, Bruździna, Bruździnka, Bruzdowicz.

Obecność tych 1500 nazwisk na terenie parafii Skrzatusz skłania i do innych wniosków. Odnosi się wrażenie, że w tych wsiach dokonywał się ustawiczny proces wymiany ludności. Nie wiadomo, co było istotną przyczyną tej migracji. Na pewno groźne epidemie, tak często grasujące w tych stronach. Ważną rzeczą był fakt, że ponowny werbunek chłopów dokonywał się z Wielkopolski, że wsie te przez wieki zachowały swoisty klimat narodowy, tradycję i zwyczaj polski a niemiecki osadnik w XVII wieku zaglądał tu rzadko.

Odrębnym i ważnym zagadnieniem jest polszczenie się niemieckiej napływowej ludności. Trudno jednak w tej sprawie wypowiedzieć się autorytatywnie — można co najwyżej snuć domysły. Wiemy jednak, że taki proces istniał naprawdę. Decydowały o tym same wymogi życia, kiedy ludzie, współżyjąc przez lata w jednej zbiorowości, muszą się dopasować pod względem języka, obyczaju, zwłaszcza tam, gdzie liczniejsza etnicznie grupa wchłonie, zasymiluje grupę liczebnie słabszą.

Ciekawie ułożyły się stosunki narodowościowe w samym Wałczu. Miasto, założone jeszcze w okresie przynależności tych ziem do Marchii Brandenburskiej, było niemalże niemieckie. Ale już w XVI w. pod bokiem starego miasta zaczęła wyrastać osada, która wkrótce przekształciła się w konkurencyjne przedmieście a w 1613 roku miała już własnego burmistrza. Zamieszkiwali tu wyłącznie Polacy przy niewielkim udziale Żydów i Szkotów. Na skutek opieki starostów przedmieście otrzymało prawa miejskie, co doprowadziło do serii konfliktów i objawów niezadowolenia ze strony starego miasta. Wydaje się, że konflikty te miały bardziej charakter narodowościowy, niż społeczny.

Nie oznacza to, że w starym mieście nie mieszkali Polacy. W 1595 roku, kiedy część protestancka miasta zapragnęła odzyskać wpływy religijne, burmistrz Wolski przemówił do zbuntowanego tłumu po polsku: „Róbcie, co chcecie, ja o niczym nie chcę wiedzieć”<sup>40</sup>. W 1612 roku niezadowoleni krawcy wałeccy zapisali swoją protestację w języku polskim, a w 1658 roku wśród 35 nazwisk niemieckich w radzie miejskiej widnieje 8 nazwisk polskich (Niniński, Bronik, Ciechanowicz, Bolke, Golatka, Binnik, Jasiński, Szymon).

Księgi metrykalne parafii wałeckiej zachowały się w komplecie od 1687 r. do czasów współczesnych. Z tomu najstarszego, obejmującego lata 1687—1747, wynotować można około 350 nazwisk polskich. Nie są to już zapisy tak czyste, poprawne, ze znajomością polskiej ortografii, jak w parafiach Łubianka czy Skrzatusz. Pod piórem proboszczów niemieckiego pochodzenia otrzymały one postać zniemczoną lub zlatynizowaną, np. Thomitzky (Tomicki), Crawietz (Krawiec), Crisanek (Krzyżanek), Kruse (Kruża).

W samym mieście i okolicznych wsiach, jak Chwiram, Gostomia, Róża, Dobino, Ostrowiec przeważała ludność niemiecka. W Wałczu mieszkało około 25% Polaków, w Chwiramie około 16%, w Róży około 25%, w Ostrowcu blisko 33%. W Dobinie i Gostomi nazwiska polskie pojawiają się sporadycznie. Jest rzeczą charakterystyczną, że w Róży spory odsetek stanowiła drobna, polska szlachta. W latach 1687—1700 spotykamy tutaj aż 10 nazwisk szlacheckich: (Kawski, Tokarski, Rokoszowski, Karaszewski, Podgórski, Krasnosiecki, Karczyński, Tomicki, Kamosiecki). Podobnie wśród polskich nazwisk z miasta Wałcza przeważają nazwiska szlacheckie.

Wsie parafii Sypniewo (Nadarzyce, Szwecja, Dodylany, Brzeźnica, Budy, Głowaczewo), lokowane w starostwie wałeckim w 2 połowie XVI w. stanowiły w XVII w. ludny i zwarty zespół tzw. wiosek niemieckich. Parafia również zachowała księgi metrykalne od 1669 roku w komplecie. W najstarszej z lat 1669—1724 widnieje około 200 nazwisk polskich, z czego 49 należy do szlachty polskiej.

Stanowi to  $\frac{1}{4}$  część ludności polskiej zamieszkałej na tym terenie. Jednakże odsetek obecności Polaków był tutaj niewielki. Miejscowy proboszcz niemieckiego pochodzenia, Albert Berenth, w swoich zapisach dokonał świadomego zniekształcenia niektórych polskich nazwisk, nadając im postać niemiecką: Liske (Lisek), Gacke (Gacek), Miszke (Miszko), Marcinke (Marcinek), Bigalke (Bigalski), Gąske (Gąska), Kloske (Kłosek), Budkae (Budka), Lazar (Łazarz) etc. Sądząc z zapisów w księgach metrykalnych Wałcza i Sypniewa, teren ten na przełomie XVII i XVIII wieku był mocno zgermanizowany.

Niedawno odnaleziona i mocno nadwątlona księga metrykalna Łubianki z lat 1669—1724 nie daje wyraźnego obrazu narodowościowego we wsiach starostwa ujskiego: bowiem dotyczy stosunkowo niewielkiego wycinka czasowego. Wpisywali tu swoje urodzenia, śluby i zgony mieszkańcy wsi Łubianki, Czechynia, Zabrodzia, częściowo Tarnowa<sup>41</sup>, Pokrzywnicy, Krępy, Zawady, Dolszewa, Szydłowa i Dobrzycy. Miejscowy proboszcz nie zapisywał jednakże aż do 1709 roku zgodnie ze zwyczajem na marginesie księgi, informacje z jakiej miejscowości pochodzą chrzty, śluby i zgony. Na całym obszarze parafii lat 1668—1709 mieszkało 86% Polaków. Znajdujemy tutaj około 350 polskich nazwisk, chłopskich i szlacheckich. Nazwiska w swoim materiale językowym zbliżone są do tych, które zostały zarejestrowane w parafii Skrzatusz. Nazwiska chłopskie tworzą głównie rzeczowniki pospolite, czasem, są urobione od wady lub zalet charakteru. Odpowiedni dobór przyrostka zdrabnia lub zgrubia, nadając wyrazowi treść znaczeniową dodatnią lub ujemną. Zauważyć także można, że ludność na tym terenie była bardziej ustabilizowana, mniejsze było przemieszczanie ludności, jak w parafii skrzetuskiej. Nazwiska tu trwają długo, nowe pojawiają się rzadko.

Wydaje się, że dopiero czarna ospa z lat 1709—1710 dokonała tu poważnych spustoszeń w ludziach. Wymarłą ludność polską zastąpili niemieccy koloniści, pojawiły się zupełnie nowe nazwiska, stąd w latach 1710—1732 poważnie zmniejszył się polski żywioł, którego ubyło około 14% i pozostało go już tylko 61%. W miarę upływu lat wypieranie ludności polskiej było bardziej widoczne: w 1773 roku w Łubiance mieszkało już tylko 30% Polaków wobec 100% w 1692 roku.

W latach 1709—1732 na marginesie księgi metrykalnej proboszcz Łubianki zapisywał, z jakiej miejscowości pochodziły chrzty, śluby czy zgony. Pozwala to na stwierdzenie, że w Czechyniu mieszkało w tym czasie 19% Polaków, w Zabrodziu 18%, w Dobrzycy około 80%. W Szydłowie odnaleźć można tylko kilka nazwisk szlacheckich (Margowski, Lipiński, Kaźmierzowski) a w Dolaszewie, Zawadzie, Krępie, Pokrzywnicy obserwuje się brak nazwisk polskich.

Północna część powiatu, zwłaszcza posiadłości Golczów i Wedelskich

Frydlandzkich, była prawie zupełnie zgermanizowana, choć i tutaj zdarzały się polskie nazwiska szlacheckie i chłopskie. Jeszcze w 1830 r. na obszarze parafii Czaplinek, na terenie zupełnie już zniemczonym, wśród 148 parafian można spotkać polskie nazwiska, jak np. Kożuszkiewicz, Wojewoda, Urbański, Miechniewicz, Marawski, Boneski, Dolnay, Markowski, Grzybowski, Rypiński, Wiśniewski, Polak, Kozłowski, Bichno, Lewiński, Liśniewski, Mański, Moszczeński, Kołasz, Stasz.<sup>42</sup> Podobnie w dobrach Tuczyńskich zamieszkiwała szlachta niemiecka, a bliskość Nowej Marchii zapewniała stały dopływ ludności niemieckiej na te tereny.

W zanotowanym w aktach grodzkich<sup>43</sup> podziale Tuczna na część katolicką ( $\frac{3}{4}$  miasta własność Krzysztofa Tuczyńskiego) i ewangelicką ( $\frac{1}{4}$  część własność Ernesta Wedelskiego) niewiele można spotkać nazwisk polskich, co więcej nawet imiona nie są słowiańskie. Tuczyńscy siłą narzucali swoim poddanym katolicyzm, ale czy również byli tak gorliwi w sprawach narodowościowych, nie wiadomo. Można jedynie sądzić, że polski styl życia Tuczyńskich mógł niejako i w sensie narodowym wpływać na ich poddanych. Jezuici nie znający języka niemieckiego często przebywali w ich majątkach, co może świadczyć, że mieszkali tutaj Polacy lub ludzie znający język polski.<sup>44</sup> Księgi kościelne parafii Marcinkowice były jeszcze w połowie XVIII wieku prowadzone po polsku, a proboszcz Marcin Krüger (1770—1800) „nazwiska swych parafian wpisywał w polskim brzmieniu”.<sup>45</sup>

Czarnkowscy osadzili w swoich dobrach w XV wieku sporo chłopów z Brandenburgii, więc i tutaj wystąpiła polsko-niemiecka mieszanina. Jezuici, których chętnie widzieli katolicy Czarnkowscy, robili tutaj częste wypadki, przywożąc ze sobą zwyczaj organizowania szumnych nabożeństw, procesji i kazań polskich. Pod 1688 r. kronikarz zapisał: „W heretyckim mieście Człopie, gdzie nie byli jeszcze jezuici, w czasie nabożeństwa ojciec dominikanin wygłosił kazanie polskie, a po mszy jezuita kazanie niemieckie”.<sup>46</sup>

Przy rozruchach religijnych w 1654 r. odnośny dokument wymienia z połowy miasta Człopy 82 niemieckich obywateli wyznania ewangelickiego po nazwisku.<sup>47</sup> Nie oznacza to jednak, że druga połowa miasta w swojej masie katolicka składała się również z Niemców. W przeciwnym razie jezuici nie znaleźliby tutaj słuchaczy. Raz tylko zanotowali w swojej kronice niespodziankę, że „w trzech miejscowościach przemawiali do ludu, który nie znał niemieckiego języka”.<sup>48</sup>

Jednak nie chłop polski czy niemiecki decydował o życiu narodowym tego terytorium. Lud pozbawiony kultury, niepiśmienny, wyzuty z praw a obarczony tylko obowiązkami wiódł nędzną egzystencję, niezdolny raczej do ujawniania swojej świadomości narodowej. O życiu narodowym decydowała za to szlachta. W jej rękach znajdowała się władza administracyjna,



sądownictwo, kancelaria grodzka, urzędy, godności, własność ziemska i niczym nie ograniczona wolność. Jej jakże bujne życie polityczne, prywatne, sąsiedzkie wypełniło po brzegi olbrzymie tomy waleckich akt grodzkich. Dają one obraz przeszłości polskiego życia na tym terenie.

Szlachta niemiecka stanowiła tu mniejszość; Schultz wylicza 40 rodów niemieckich osiadłych w powiecie waleckim na przestrzeni całych stuleci. Tymczasem przez akta grodzkie waleckie lat 1550—1660 przewinęło się około 200 nazwisk polskich, należących do szlachty najczęściej spotykanej na obszarze powiatu waleckiego. Lista ta nie jest jednak kompletna; nie każdy szlachcic mógł spowodować okazję, by uwiecznić się w księgach grodzkich. Ale wymogi życia zmuszały już każdego do zapisania się w księgach metrykalnych. W księdze metrykalnej parafii waleckiej (1687—1747) zanotowano około 120 nazwisk szlacheckich; księga metrykalna Łubianki (1668—1724) zawiera około 50 nazwisk. Najwięcej, bo aż 400 polskich nazwisk szlacheckich znajduje się w księdze metrykalnej parafii Skrzatusz (1669—1777).

Są to nazwiska o nieznanym pochodzeniu i nieznannej posiadłości. Mogli to być właściciele niewielkich majątków szlacheckich, udziałów szlacheckich, majątków sołtysich, młynów a nawet gospodarstw chłopskich. Nie tworzyli oni wielkiej kultury materialnej czy duchowej, ich obecność na tych terenach była przejściowa. Ale ten zwarty etnicznie żywioł, bujny, ruchliwy, posiadający zmysł praktycznego urządzenia się, skory do partykularyzmu, czy nawet wielkich ofiar w imię wyższej konieczności kształtował polskie oblicze powiatu, który w tym względzie nie różnił się od innych powiatów Rzeczypospolitej:

Żywioł niemiecki mógł się w XVI wieku szybko zasymilować. Jednakże w dobie reakcji katolickiej metody, jakie stosował Kościół, a zwłaszcza jezuiti, zrażały część niemiecką wyznania luterńskiego do wszystkiego co polskie. Obie te instytucje nacisku duchowego nie bez racji kojarzono z polskością.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> *Historia Ecclesiae Parochialis valcensis... a Joanne Ignatio Bocheński Praeposito Valcensi*. An. 1790. Biblioteka Ossolińskich Wrocław. Rękopis nr 5628/II. „Limitis Regni Poloniae, Marchiae, Brandenburgensis et Pomeraniae an. 1436”, nr 20, s. 58—62.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe miasta Poznania i woj. poznańskiego (WAPP). *Relationes Valcenses* 13, s. 634 v — 636 oraz gr. 20, s. 499—499v. W dalszym zapisie: Księgi grodzkie waleckie.

<sup>3</sup> Księgi grodzkie waleckie 22, s. 366—366; wsie Czerniny i Polaryne trudno zidentyfikować, obecnie nie istnieją.

<sup>4</sup> A. Wielopolski: *Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536—1555*. „Przegląd Zachodni” 1954, nr 5/6, s. 66.

<sup>5</sup> E. Callier: *Powiat wałecki w XVI wieku*, Poznań 1886, s. 3: „Cała połać zachodnia powiatu z Nowym Kaliszem, Wedelszczyzną, Wierzchowszczyzną odpadła od Korony Polskiej; w XVI w. pozostało po niej zaledwie wspomnienie”.

<sup>6</sup> Księgi grodzkie wałeckie 22, s. 383v. Wieś na pocz. XVII w. była własnością Golców i Borków; w 1629 r. złożyła podymne w Wałczu.

<sup>7</sup> F. Schultz: *Geschichte des Kreises Deutsch-Krone*, Wałcz 1902, s. 347. Po stronie polskiej pozostawały w 1629 r. 4 dymy — Księgi grodzkie wałeckie 22, s. 385v.

<sup>8</sup> Wsie Miradz, Sitno, Nowa Studnica zostały założone w 2 połowie XVI w. przez Rüdigera Wedla na terenach Nowej Marchii bez zgody elektora. Z. Boras, R. Wałczak, A. Wędzki: *Historia powiatu wałeckiego w zarysie*, Wydawnictwo Poznańskie, s. 337, 343 i 355.

<sup>9</sup> Księgi grodzkie wałeckie 22, s. 366.

<sup>10</sup> Księgi grodzkie wałeckie 58, s. 16.

<sup>11</sup> Księgi grodzkie wałeckie 22, s. 362.

<sup>12</sup> Księgi grodzkie wałeckie 22. Z tego tomu z lat 1628—1629 pochodzą dane o stanie ludnościowym w powiecie wałeckim.

<sup>13</sup> W 1629 r. wieś w posiadaniu Borków; w starostwie ujskim od 1661 r.

<sup>14</sup> Wieś królewska w starostwie drahimskim, ale Golczowie posiadali sporą jej część.

<sup>15</sup> Księgi grodzkie wałeckie 58, s. 16.

<sup>16</sup> Księgi grodzkie wałeckie 22, s. 380v.

<sup>17</sup> Księgi grodzkie wałeckie 30, s. 40—41.

<sup>18</sup> Księgi grodzkie wałeckie 19, s. 21v—22.

<sup>19</sup> *Despositiones Testium*. XIV. s. 145 i n. Archiwum Diecezjalne w Poznaniu.

<sup>20</sup> F. Schultz: *Geschite des Kreises Deutsch—Krone*, Wałcz 1902, s. 115.

<sup>21</sup> *Historia residentiae valcensis Societatis Jesu*. Herausgegeben von max Rohwerder. Köln 1967, s. 40.

<sup>22</sup> J. w., s. 64.

<sup>23</sup> J. w., s. 57.

<sup>24</sup> J. w., s. 126.

<sup>25</sup> J. w., s. 74. *Historia Ecclesiae Parochialis Valcensis a Joanne Ignatio Bocheński*. An. 1790. Biblioteka Ossolineum Wrocław. 5628/II, s. 90.

<sup>26</sup> *Historia residentiae valcensis Soc. Jesu*. s. 123.

<sup>27</sup> J. w., s. 154.

<sup>28</sup> J. w., s. 148.

<sup>29</sup> J. w., s. 74.

<sup>30</sup> J. w., s. 126.

<sup>31</sup> Księgi grodzkie wałeckie 19, s. 177—179.

<sup>32</sup> J. Bocheński: op. cit., s. 38.

<sup>33</sup> Księgi grodzkie wałeckie 19, s. 180 i n.

<sup>34</sup> Księgi grodzkie wałeckie 19, s. 179 i n.

<sup>35</sup> Księgi grodzkie wałeckie 19, s. 130.

<sup>36</sup> Należała do starostwa ujskiego, ale znajdowała się w parafii Łubianka.

<sup>37</sup> Dane liczbowe należy traktować w przybliżeniu. Zostały one sformułowane na podstawie określenia stosunku nazwisk polskich do niemieckich według zapisu urodzeń w księgach metrykalnych. Np. spisano sumę urodzeń w określonych latach, wśród których łatwo było już ująć stan procentowy polskich nazwisk.

- <sup>38</sup> Księgi grodzkie wałeckie 58, s. 253.
- <sup>39</sup> Księgi grodzkie wałeckie 60, s. 566.
- <sup>40</sup> F. Schultz: op. cit., s. 176.
- <sup>41</sup> Część wpisów znajduje się w księdze metrykalnej Skrzatusza.
- <sup>42</sup> J. Nowacki: *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II. Księgarnia Św. Wojciecha 1964, s. 390.
- <sup>43</sup> Księgi grodzkie wałeckie 19, s. 11—19v.
- <sup>44</sup> *Historia residentiae valcensis Soc. Jesu*, op. cit., s. 94.
- <sup>45</sup> *Kronika parafii w Marcinkowicach*. Rkps niem. w urzędzie paraf. w Marcinkowicach; nr sygn. 52.
- <sup>46</sup> *Historia residentiae valcensis Soc. Jesu*, s. 123.
- <sup>47</sup> Księgi grodzkie wałeckie 99, 193—193v.
- <sup>48</sup> *Historia residentiae valcensis Soc. Jesu*, s. 101.

## W KWESTII POWSTANIA ZBROJNEGO PROLETARIATU REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ Z SIERPNIA 1920 R.

W 1958 r. Bogdan D o p i e r a ła wysunął hipotezę powstania zbrojnego proletariatu północno-wschodniej części rejencji koszalińskiej. Powstanie, którego organizatorami być mieli komuniści i „niezależni”, wybuchnąć miało 18 sierpnia 1920 r. i objąć powiaty: bytowski, lęborski, miasteczki i słupski. Do wybuchu powstania nie doszło, gdyż zostało ono udaremnione przez wojsko, policję i inne organizacje paramilitarne. W konkluzji autor stwierdził, że chociaż „sprawy przygotowania do powstania nie możemy uznać za dostatecznie wyjaśnione”, to „jednak nie ulega wątpliwości, że przygotowania te miały miejsce, choć informacje o ich stanie mogły być przesadzone”. Hipotezę tę autor wysunął na podstawie raportów policyjnych i sprawozdań władz administracyjnych powiatów: lęborskiego, bytowskiego i miasteczkiego. Pozwoliły one też autorowi na stwierdzenie, że najwyższe wzniesienie fali rewolucyjnej na Pomorzu Zachodnim w okresie od jesieni 1917 r. do jesieni 1920 r. przypada właśnie na sierpień 1920 r.<sup>1</sup>

Powyższe ustalenia są dla nas nieprzekonywujące oraz w świetle zachowanego i wykorzystanego przez autora materiału źródłowego nasywają szereg wątpliwości i niejasności. Wydaje się, że autor nie dość wnikliwie i za mało krytycznie ustosunkował się do materiałów na których oparł swą hipotezę, a które stanowią przede wszystkim raporty i sprawozdania władz policyjno-administracyjnych stopnia powiatowego wschodniej części rejencji koszalińskiej. Fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na końcowe ustalenia.

Ponadto, naszym zdaniem, jedynie przytoczone przez autora materiały dotyczące powiatu lęborskiego mogły rzeczywiście sugerować przygotowania do powstania zbrojnego na terenie tegoż powiatu. Rozszerzenie natomiast zasięgu terytorialnego ruchu na dalsze trzy powiaty: bytowski, miasteczki i słupski nie znalazło żadnego uzasadnienia w zachowanym i przedstawionym przez autora materiale źródłowym.

Pragniemy obecnie nieco szerzej omówić rozwój sytuacji społeczno-politycznej na terenie powiatu słupskiego, który zajmuje centralne położenie wobec pozostałych powiatów, które miało powstanie objąć. Mając na uwadze jego położenie, wielkość, liczbę majątków i zatrudnionych w nich robotników, wielkość i świadomość proletariatu miejskiego, sto-

pień jego zorganizowania oraz przywódców proletariatu słupskiego (F. Szarkowski, H. Kuschel) to stwierdzić należy, że właśnie miasto Słupsk i powiat słupski posiadały obiektywnie najlepsze możliwości i warunki przygotowań do wybuchu powstania zbrojnego. Tymczasem nie posiadamy, w wyjątkowo dobrze zachowanych aktach dotyczących tego terenu, żadnych materiałów świadczących o przygotowaniach do wybuchu powstania, a wrzenie rewolucyjne na wsi słupskiej z końcem czerwca ustało całkowicie.

Już od jesieni 1919 r. junkierstwo i burżuazja Słupska i powiatu słupskiego, mając główne oparcie w oddziałach Reichswehry garnizonu słupskiego i Grenzschtzu<sup>2</sup> (*Reserve des Granzschutz-Ost*), które z dniem 1 II 1920 r. przemianowane zostały w *Zeitfreiwilligen Verbände* i pod koniec stycznia na terenie powiatu liczyły 3603 członków,<sup>3</sup> otwarcie dążyły do starcia z siłami lewicy, którym przewodził F. Szarkowski — przywódca USPD (*Unabhängigen Sozialdemokratische Partei Deutschlands*) i delegat Powiatowej Rady Robotniczo-Chłopskiej przy urzędzie landrata. Siły reakcyjne i kontrrewolucyjne z landratem Kramerem na czele postanowiły wykorzystać pucz Kappa do generalnego ataku na proletariat. 16 marca wydał on odezwę „Do robotników rolnych powiatu słupskiego”, w której czytamy, że w związku z częstym porzucaniem przez nich pracy... Robotników rolnych powiatu słupskiego ostrzegam, że zgodnie z zarządzeniami starego rządu strajki w rolnictwie lub zakładach fabrycznych są nie tylko zabronione ale karalne. W związku z tym strajki w rolnictwie w obecnej chwili są przestępstwem przeciwko narodowi niemieckiemu”. (podkreślenie w tekście — Z. Sz.). Treść ulotki wyraźnie świadczy o stanowisku Kramera. Nie on sam zresztą opowiedział się za Kappem. 17 marca ówczesny dowódca oddziałów *Zeitfreiwilligen Verbände* (*Grenzschutz*) przekazał wszystkim dowódcom kompanii apel Kappa i gen. Lüttwitza z 15 marca. Jeśli zważymy, że działali oni w porozumieniu z dowódcą garnizonu słupskiego, który udzielał im daleko idącej pomocy i wsparcia, to zrozumiałem jest, że próby rozpowszechniania przez komunistów ulotek w Słupsku zakończyły się niepowodzeniem i rewizjami domowymi. Do żadnych większych wystąpień proletariatu powiatu słupskiego w mieście ani na wsi nie doszło.<sup>4</sup> Było to nie po myśli reakcji słupskiej, która dążyła do otwartego starcia i rozbicia sił rewolucyjnych.

Dlatego wykorzystując i zaostrzając spory między ugrupowaniami politycznymi w Słupsku na tle organizowania Obrony Mieszkańców (*Einwohnerwehr*)<sup>5</sup> Kramer i popierające go siły, 25 marca dopuścili się kolejnej prowokacji wobec mas. Wykorzystał on sporządzony dla swoich potrzeb „protest” kompanii *Grenzschtzu* ze Strzelinka (formalnie „40 mieszkańców Strzelinka”) przeciwko przyjmowaniu w Słupsku do *Ein-*

wohnerwehry „niezależnych” (członkowie KPD i USPD byli ustawowo i statutowo wykluczeni z niej) oraz takiż protest „Większości obywateli Słupska” i w porozumieniu z von Münchowem — dowódcą zreorganizowanego *Grenzschutzu* na powiat słupski wydał odezwę „Do naczelników gmin” następującej treści:

„W Słupsku przywódcy „niezależnych” zażądali 1000 karabinów w celu uzbrojenia robotników. Nadburmistrz Zielke jest do tego stopnia załamany (*so schlapp*), że przyrzekł utworzenie *Einwohnerwehry*. W sobotę ukazała się w tej sprawie odezwa w gazecie i zgłosili się tylko „niezależni”, którzy gdyby otrzymali broń natychmiast zburzyliby spokój i porządek. Wtedy mielibyśmy bolszewizm. Rolnicy! Dla wsi, które leżą w pobliżu miasta zaistniało wielkie niebezpieczeństwo. Wkrótce wymaszerują spartakusowcy i będą rabować i plądrować wsie. Zniknie spokój i bezpieczeństwo. Do tego nie powinien dopuścić żaden rolnik, ażeby robotnicy Słupska zostali dozbrojeni. W celu uratowania spokoju i porządku wszystkie środki są dozwolone. Rolnicy zażądali od pana landrata zaprzestania dalszego dozbrojenia robotników w Słupsku (nawiązanie do „protestu” ze Strzelinka — Z.Sz.). Skarżyli się u władz wojskowych. Cała wieś musi w związku z tym jednomyślnie postanowić, że gdy robotnicy Słupska otrzymają broń — mięsa i mleka do miasta dostarczać nie będzie. Rolnicy! Pomyślcie o wielkim niebezpieczeństwie i pomóżcie nam. Większość obywateli Słupska”<sup>6</sup>.

Przeciwno wydaniu tej ulotki wypowiedział się zdecydowanie burmistrz Słupska Zielke, mimo to Kramer i von Münchow nie odstąpili od swego planu między innymi dlatego, że stosownie do decyzji Międzynarodowej Komisji Nadzoru z 12 marca w terminie do dnia 10 kwietnia 1920 r. rozwiązane być miały oddziały *Einwohnerwehry*, co w przypadku Słupska i powiatu słupskiego było równoznaczne z rozwiązaniem *Grenzschutzu*. Właśnie około 4000 uzbrojonych członków *Grenzschutzu* stało na straży dotychczasowego porządku i stosunków społecznych na wsi słupskiej i pozwoliło junkierstwu na utrzymanie robotników rolnych w ciągłym zastraszeniu. Wydając powyższe ulotki siły reakcji i kontrrewolucji w Słupsku chciały sprowokować starcie zbrojne z masami, by w ten sposób dowieść, że rozwiązanie *Grenzschutzu* (*Einwohnerwehry*) jest przedwczesne, gdyż spowodowałoby naruszenie przez proletariat spokoju i porządku publicznego, a przede wszystkim dotychczasowych stosunków klasowych i społecznych. Ulotka nie spełniła swego zadania. W połowie kwietnia przystąpiono do rozwiązywania oddziałów *Einwohnerwehry* (czytaj *Grenzschutzu*), których miejsca zajęły sotnie policji bezpieczeństwa i prywatne straże niektórych junkrów?

Powyższe wyraźnie pokazuje metody walki reakcji z siłami postępu i rewolucji, której nie obcy był podstęp, brutalność i przemoc. Warto dodać, że bezpośrednią przyczyną wyżej opisanych wyczynów Kramera i popierających go sił, był sprzeciw SPD (*Socjaldemokratische Partei*

*Deutschlands*) i DDP (*Deutsche Demokratische Partei*) przeciwko przyjmowaniu w skład Obrony Mieszkańców w Słupsku całych kompanii *Grenzschutzu* in corporae, co było sprzeczne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami. Siły reakcji były już tak silne, że mogły otwarcie naruszać przepisy prawne i prowokować masy do walki. Ożywienie tych ostatnich daje się zauważyć w Słupsku już od kwietnia, co wiązać należy z wypuszczeniem na wolność F. Szarkowskiego. W kwietniu przez 2 tygodnie strajkowali metalowcy, w maju — transportowcy. W jednym i drugim przypadku policja i wojsko odmówiły interwencji. W tym czasie mają też miejsce w Słupsku liczne bójkі między wojskiem a ludnością cywilną, które przybrały takie rozmiary, że na interwencję dowódcy garnizonu władze policyjne miasta wydały specjalne zarządzenie, podane do publicznej wiadomości, ostrzegające ludność cywilną przed konsekwencjami takiego postępowania.<sup>8</sup>

Przewaga sił reakcyjnych i kontrrewolucyjnych nad proletariatem wiejskim uwidoczniła się najwyraźniej w czasie strajku czerwcowego, który objął wszystkie cztery interesujące nas powiaty. Strajk ten sprowokowany został przez junkierstwo i przybrał bardzo szeroki, choć nie we wszystkich powiatach jednakowy, zakres. Dość powiedzieć, że 17 czerwca robotnicy rolni powiatu słupskiego przerwali pracę w 107 majątkach (na 175) i po tygodniu trwał on jeszcze w 11 majątkach. W niektórych miejscowościach powiatu, jak np. Podolu Małym czy Skórowie, starcia były tak ostre, że nie obeszło się bez interwencji wojska.<sup>9</sup> Podobnie burzliwy przebieg miał on również na terenie powiatu miastecckiego. Właśnie na sprawozdaniach dotyczących przebiegu strajku, który był aktem obrony ze strony robotników rolnych, oparł B. Dopierała w wolnej części swą hipotezę o przygotowaniach do wybuchu powstania zbrojnego.

Strajk czerwcowy, chociaż posiadał tak powszechny charakter, zakończył się przegraną robotników rolnych, którzy byli zbyt słabi by móc skutecznie przeciwstawić się oddziałom wojska, policji i prywatnym strażom zbrojnym poszczególnych junkrów, jak np: Puttkamera z Kwakowa, czy właściciela majątku z Niemicy.<sup>10</sup> W walce ze strajkującymi robotnikami rolnymi wydatnej pomocy junkrom udzielali byli członkowie korpusu Lützowa, których w okresie od 29 maja do 7 czerwca przybyło do Słupska 135, w tym 3 oficerów. Zostali oni w 4—6-osobowych grupach skierowani na majątki powiatu słupskiego i miastecckiego m.in. do Bruskowa, Kwakowa, Wielkiej Wsi, Wytowna itd.<sup>11</sup>

Podkreślić należy, że w kwietniu i maju strajkowali w Słupsku metalowcy i transportowcy, w czerwcu na terenie powiatu robotnicy rolni, w październiku i listopadzie ponownie transportowcy Słupska, do których

tym razem dołączyli się ich towarzysze pracy z Ustki.<sup>12</sup> Zważywszy powyższe oraz fakt, że strajkami tymi kierowali zasadniczo ci sami ludzie przy jednoczesnym, dość wysokim stopniu świadomości klasowej proletariatu miejskiego Słupska, czy możliwe jest do przyjęcia współdziałanie proletariatu miejskiego z wiejskim aż czterech powiatów? Zachowany materiał źródłowy w pełni upoważnia nas do stwierdzenia, że czerwcowy strajk robotników rolnych powiatu słupskiego był ostatnim masowym i rewolucyjnym wystąpieniem mas na terenie powiatu słupskiego w 1920 r. W drugiej połowie 1920 r. i pierwszym półroczu 1921 r. ponad wszelką wątpliwość nie było większych wystąpień ani przygotowań do tychże. Dlatego przyjąć musimy w odniesieniu do m. Słupska i powiatu słupskiego, że najwyższe wzniesienie fali rewolucyjnej przypada na drugą połowę czerwca, po czym następuje jej gwałtowne załamanie i zanik oraz, że gdyby rzeczywiście przygotowywane było powstanie zbrojne latem 1920 r. to swym zasięgiem nie mogłoby ono obejmować wyżej wymienionego obszaru.<sup>13</sup>

Czy wobec tego możliwe były przygotowania do wybuchu powstania na obszarze trzech pozostałych powiatów skoro wyłączymy z akcji przygotowawczej miasto Słupsk i powiat słupski, a więc obszar o najliczniejszym, najlepiej zorganizowanym i najbardziej rewolucyjnym proletariacie. Jak przedstawiała się sytuacja na terenie powiatów bytowskiego, lęborskiego i miastecckiego?

**Powiat bytowski.** Z przedstawionego przez autora w obu częściach artykułu materiału wynika, że należał on do najbardziej spokojnych pod względem klasowym na terenie Pomorza Zachodniego, a strajk czerwcowy 1920 r. miał nader ograniczony i krótkotrwały charakter (s. 308). W świetle powyższego wiarygodność sprawozdania radcy powiatowego z Bytowa o zebraniu aktywu strajkowego w nocy z 24 na 25 czerwca i rychłym nadejściu dużej ilości broni i amunicji ze Szczecina stoi pod dużym znakiem zapytania (s. 318).

**Powiat miasteccki.** Sprawozdanie radcy powiatowego z Miastka, które posłużyło B. Dopierale jako argument włączenia powiatu miastecckiego do obszaru objętego planowanym powstaniem zbrojnym, dotyczy zasadniczo strajku czerwcowego oraz wydarzeń go poprzedzających. Informacje te są przeplatane różnymi wstawkami, które wyrażają raczej obawy czy życzenia autora pisma niż stan faktyczny. W trakcie lektury źródła bardzo wyraźnie daje się odczuć strach, a raczej próba przekonania przełożonych o „czerwonym” niebezpieczeństwie na terenie powiatu miastecckiego.<sup>14</sup>

**Powiat lęborski.** Hipoteza o przygotowaniach do wybuchu powstania zbrojnego na terenie wszystkich czterech powiatów oparta została głównie na materiałach dotyczących tegoż powiatu.<sup>15</sup> Sprawozdania



landrata i raporty policji wskazujące na niebezpieczną sytuację w powiecie budzić muszą podejrzenie historyka, gdyż przyjmowane były z obojętnością i spokojem przez władze nadrzędne, które jeszcze na 4 dni przed terminem wybuchu rzekomego powstania nie podjęły żadnych kroków przeciwko jego organizatorom. Czy jest to możliwe jeśli zważymy, że organizatorami powstania być mieli komuniści i „niezależni”, a jego celem było obalenie istniejącego ustroju i władzy, oraz ustanowienie dyktatury proletariatu? Naszym zdaniem absolutnie nie. Ta obojętność władz rejencyjnych i prowincjonalnych każe nam uznać powyższe sprawozdania jako bardzo mało wiarygodne.

B. Dopierała pisze, że cztery dni przed terminem wybuchu powstania urwały się ostatnie meldunki z Lęborka, a późniejsze materiały nie pozwoliły na definitywne rozwiązanie kwestii powstania. W trakcie kwerendy źródłowej znaleźliśmy w aktach urzędu prezydenta rejencji koszalińskiej dwa dokumenty, które rozstrzygają interesującą nas kwestię. Chodzi mianowicie o pismo prezydenta prowincji zachodniopomorskiej z dnia 26 VIII 1920 r. do prezydenta rejencji koszalińskiej oraz sprawozdanie landrata lęborskiego z dnia 19 VIII 1920 r. (wybuch powstania planowano dzień wcześniej).<sup>16</sup>

Landrat lęborski, dr Kressmann, pisał do prezydenta rejencji w Koszalinie, że z chwilą ustalenia granicy państwowej z Polską, a szczególnie w ostatnim okresie, na terenie powiatu ma miejsce bardzo duży ruch migracyjny, który nie pozostaje bez wpływu na porządek i bezpieczeństwo publiczne. Każdego dnia nocą napływają z Polski 5—8-osobowe grupy młodych ludzi nędznie ubranych i bez środków do życia, którzy przedstawiają się jako uciekinierzy z Polski i zazwyczaj kierowani są na zachód Niemiec. Gorzej przedstawia się sytuacja z byłymi żołnierzami, którzy przybyli tu po demobilizacji i nie chcą pracować. Są i tacy — pisał landrat, którzy przybyli tu bez określonego celu i pragną udać się do Prus Wschodnich lub Rosji bolszewickiej. Taka sytuacja przysparza miejscowym władzom wiele trudności i dobrze byłoby — proponował dr Kressmann — założyć obóz przejściowy, w którym osadzone zostałyby owe elementy.

Prezydent prowincji pisał, że będąc w Szczecinie, w celu załatwienia innych spraw, landrat Kressmann poinformował go, że sprawy porządku i bezpieczeństwa na terenie powiatu lęborskiego przybrały „trochę niepokojący przebieg” z powodu napływu uzbrojonych band z Polski, bolszewickich i niepożądanych elementów z Niemiec. W związku z tym prezydent zapytuje władze rejencyjne w Koszalinie, jakie zamierzają podjąć kroki w celu zanewnienia porządku i bezpieczeństwa na terenach przygranicznych.

Wyżej przytoczone dokumenty naświetliły ówczesną sytuację poli-

tyczną powiatu lęborskiego odmiennie niż autor i zgodnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ze stanem faktycznym. Na ich podstawie, podobnie jak i części sprawozdań i informacji, które posłużyły B. Dopierale do wysunięcia hipotezy o przygotowaniach do powstania zbrojnego, stwierdzić możemy, że na terenie powiatu lęborskiego, podobnie jak pozostałych trzech, akcji przygotowawczej nie prowadzono, ani powstania tym bardziej nie było. Nie zachowały się żadne materiały świadczące o aresztowaniach czy walkach z rzekomymi powstańcami. Nie znaczy to jednakże, że na terenie powiatu lęborskiego — najdalej na wschód wysuniętego terenu Pomorza Zachodniego przez który przechodziła ważna linia komunikacyjna — nie było różnych rozbitków czy band, które rzeczywiście zagrażały bezpieczeństwu i stanowiły poważny problem dla miejscowych władz. Taka sytuacja — na mniejszą skalę — panowała na terenie Słupska i powiatu słupskiego jeszcze w roku 1923. Dopatrywanie się jednakże w sytuacji „trochę niepokojącej” przygotowań do powstania zbrojnego jest zbyt daleko idące. Pragniemy też mocno zaakcentować, że na podstawie dobrze zachowanych akt rejencji koszalińskiej i władz prowincjonalnych z tego okresu wnioskować należy, że właśnie na czerwcowy strajk robotników rolnych przypada najwyższe wzniesienie fali rewolucyjnej w 1920 r. Czy było ono najwyższe w okresie od jesieni 1917 r. do jesieni 1920 r.? Trudno rozstrzygnąć. Kwestia ta wymaga dalszych badań. Pewnym natomiast jest, że sierpień i miesiące jesienne 1920 r. na terenie powiatów: bytowskiego, lęborskiego, miastecckiego, słupskiego i miasta Słupska były względnie spokojne, zdaje się, o wiele spokojniejsze niż roku 1919.

Po upadku strajku czerwcowego nastąpił spadek aktywności politycznej i rewolucyjnej mas. Wydarzenia lat 1918—1920 stały się podłożem znacznych przeobrażeń w świadomości proletariatu miast i wsi, czego konsekwencją był wzrost wpływów i szeregów Komunistycznej Partii Niemiec. Partia ta nie była jednakże w tym okresie na tyle silną, by pokierować walką mas o władzę. Dlatego hipotezę B. Dopierale w kwestii powstania zbrojnego na terenie rejencji koszalińskiej latem 1920 r. uznać musimy za bardzo wątpliwą. Wykluczyć wprawdzie nie można, że jakieś poczynania do wybuchu powstania zbrojnego, a raczej tylko strajków czy zbrojnej samoobrony ze strony proletariatu na terenie samego tylko powiatu lęborskiego czyniono. Nie miały natomiast miejsca w tym czasie takowe na terenie pozostałych trzech powiatów, a z całą pewnością na obszarze miasta Słupska i powiatu słupskiego. Bezspornie stwierdzić też możemy, że do planowanego rzekomo na 18 sierpnia 1920 r. wybuchu powstania zbrojnego na terenie czterech wschodnich powiatów rejencji koszalińskiej nie doszło.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> B. Dopierała: *Walka klasy robotniczej prowincji zachodniopomorskiej o wyzwolenie społeczne w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej (jesień 1917 — jesień 1920 r.)*. Część II, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IV: 1958, z. 1, s. 315—323, 337, (dalej cyt. B. Dopierała: *Walka...*, cz. II).

<sup>2</sup> Na terenie powiatów: bytowskiego, lęborskiego, miastecckiego, sławieńskiego, słupskiego i miasta Słupska, włączonych w listopadzie 1918 r. do obszaru operacyjnego XVII k.a. w Gdańsku, w lutym 1919 r. przystąpiono do organizowania oddziałów Grenzschtzu (*Reserve des Grenzschtzu — Ost*). 15 IV liczyły one w powiecie bytowskim 647 członków, lęborskim — 369, sławieńskim — 267, słupskim — zaś 50 oficerów i 2231 podoficerów i szeregowców. 30 V liczby te wynosiły odpowiednio: powiat słupski 2430(68) — liczba oficerów, lęborski — 1550(37), bytowski — 838(16), miasteczki — 391(7), sławieński — 712(27). Siły Grenzschtzu na terenie powiatu słupskiego 28 I 1920 r. wzrosły do 3 603 osób. Dla pozostałej części Pomorza Zachodniego utworzono *Pommersche Volkswehr*. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, (dalej cyt. WAP Sz.), Rejencja koszalińska (Regierung Köslin) dalej cyt. Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f.8—11, 47, 135, 239; ibidem. Landratura słupska (Landratsamt Stolp), dalej cyt. Land. Sł. acc. 94/39, 50, f.251; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, Landratura złotowska (Landratsamt Flatow), 3307, f.1—9, 18, 25; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział Terenowy w Słupsku, (dalej cyt. OT. Sł.), Akta miasta Słupska (dalej cyt. A. m. Sł.), 6088, f. 1.9; 9616, f. 57b; 6782, f. 5—10, 27—31. Porównaj Z. Szultka *Stosunki polityczne na ziemi słupskiej* (listopad 1918 — luty 1920), „Rocznik Koszaliński” nr 10: 1974, s. 89—103.

<sup>3</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 9, 21—22; 6116, f. 57a—57b; WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 251, 254.

<sup>4</sup> WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 36, 62, 120, 126—128, 137—138; OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 63—64.

<sup>5</sup> WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 57; OT. Sł., A. m. Sł., 6116, f. 39a, 90, 105, 119, 122—123.

<sup>6</sup> WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 55—56, 122.

<sup>7</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6116, f. 127, 131—133, 140, 143—145.

<sup>8</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 89—91; P. Dopierała, *Walka...*, cz. II, s. 296.

<sup>9</sup> WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 177 in; P. Dopierała, *Walka...*, cz. II, s. 311—312.

<sup>10</sup> WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 261 in., 298.

<sup>11</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 72—74, 98—100; WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 62, f. 77.171.

<sup>12</sup> B. Dopierała, *Walka...*, cz. II, s. 297

<sup>13</sup> WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a; ibidem, Land. Sł., acc. 94/39, 49; OT. Sł., A. m. Sł., 6116, 7272 i inne.

<sup>14</sup> WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 54, f. 126—129; B. Dopierała, *Walka...*, cz. II, s. 318—319.

<sup>15</sup> B. Dopierała: *Walka...*, cz. II, s. 315.

<sup>16</sup> WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 62, f. 231—234.

## STAN GOSPODARKI ROLNEJ NA POMORZU ZACHODNIM PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Rolnictwo Pomorza Zachodniego było przez cały okres panowania niemieckiego na tym terenie podstawowym działem gospodarki narodowej. Według danych z 1939 roku ludność Pomorza Zachodniego zatrudniona w rolnictwie i leśnictwie (zawodowo czynna i bierna) wynosiła z górą 620 tysięcy osób, co stanowiło ogółem 35% zatrudnienia. W powiatach człuchowskim, kamińskim, łobeskim, miasteckim, myśliborskim, pyrzyckim, sławieńskim i złotowskim ludność rolnicza przekraczała nawet połowę ogólnej liczby mieszkańców.<sup>1</sup>

Inną, bardzo istotną, cechą rolnictwa Pomorza Zachodniego było jego zacofanie w stosunku do rolnictwa centralnej i zachodniej części Niemiec. Przejawiało się to przede wszystkim w niższej wydajności zbóż z 1 ha, mniejszej obsadzie pogłównia zwierząt gospodarskich w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych, słabym wyposażeniu w maszyny rolnicze, niskim zużyciu nawozów sztucznych oraz małej wydajności 1 zatrudnionego w rolnictwie tego regionu.<sup>2</sup>

Pewna poprawa sytuacji w rolnictwie Pomorza Zachodniego nastąpiła w okresie międzywojennym. Po wydaniu ustawy „O pomocy dla wschodu” zwiększył się strumień kredytów dostarczanych dla rolników gospodarujących na Pomorzu Zachodnim. W szerszym zakresie niż dotychczas udzielano ulg podatkowych. Obniżono taryfy przewozów i dokonano oddłużenia rolnictwa poprzez zmniejszenie odsetek od zaciągniętych pożyczek. Wszystko to wpłynęło na podniesienie produkcji rolniczej,<sup>3</sup> nie na tyle jednak aby wyrównać dzielący w tym względzie dystans do regionów o wysokiej produktywności rolnictwa.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej produkcja rolnicza Pomorza Zachodniego była, jak na ówczesne warunki, dość wysoka: średnie plony z ha w 1938 r. wynosiły dla zbóż 18 q, ziemniaków 150 q, buraków cukrowych 250 q, siana od 35 do 40 q.<sup>4</sup> Dobre wyniki notowano w hodowli zwierząt gospodarskich. Stosunkowo dobra koniunktura dla rozwoju rolnictwa zachodniopomorskiego została przerwana z chwilą wybuchu II-giej wojny światowej.

Wojna ta przyniosła ogrom zniszczeń we wszystkich dziedzinach gospodarki Pomorza Zachodniego. Szczególnie wysoki stopień zniszczeń zanotowano w rolnictwie. Na ich całość złożyło się kilka przyczyn. Ważnym

powodem który wystąpił najwcześniej, było pogorszenie warunków w prowadzeniu gospodarstw rolnych w czasie wojny. Niemcy cały swój potencjał finansowy i gospodarczy skierowali na potrzeby frontu. W tych warunkach ograniczono pomoc finansową dla rolnictwa, zmniejszono dostawy nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Ponadto duże zapotrzebowanie na siłę ludzką, potrzebną do walki na froncie, spowodowało odpływ do armii dużej liczby mężczyzn pracujących dotąd w rolnictwie. Deficytu siły roboczej nie można było w pełni wyrównać robotnikami cudzoziemskimi. Pozostawione na roli kobiety, dzieci i starcy nie byli w stanie podołać zwiększonym zadaniom. W tych warunkach uległa pogorszeniu jakość dokonywanych zabiegów agrotechnicznych, zmniejszył się obszar ziemi uprawnej, a co za tym idzie spadła wydajność ziemiopłodów z hektara i obniżyła się obsada inwentarza żywego przypadająca na 100 ha użytków rolnych.<sup>5</sup>

Spośród przyczyn zniszczeń wojennych, które wystąpiły w końcowym etapie drugiej wojny światowej, wymienić należy ewakuację gospodarzą, zarządzoną na polecenie władz niemieckich a polegającą na wywożeniu urządzeń fabryk, przedsiębiorstw, zakładów i wielu zapasów w bezpieczne miejsca, którymi były tereny za Odrą.<sup>6</sup> Wprawdzie ewakuacji gospodarczej podlegały głównie urządzenia fabryczne, to jednak nie ominęła ona również ważniejszych maszyn i urządzeń rolniczych. W tym też okresie A. Hitler wydał 19 marca 1945 r. słynny rozkaz, aby cofające się wojska niemieckie paliły wszystko, co by mogło stanowić jakąkolwiek wartość dla armii radzieckiej. Miano zostawić tylko „martwą spaloną ziemię.” Zanim wkroczyły na te tereny wycofujące się wojska niemieckie rozkaz Hitlera był realizowany przez ludność cywilną, która dewastowała zagrody, niszczyła urządzenia i maszyny rolnicze.<sup>7</sup>

Sporo zniszczeń wojennych w rolnictwie Pomorza Zachodniego spowodowanych zostało przez migrującą ludność, która uchodząc przed zbliżającym się frontem pozostawiała ślady swojej bytności w postaci wytrzebienia inwentarza żywego i zniszczonego sprzętu gospodarczego. Opuszczone gospodarstwa wraz z pozostałym w nich majątkiem były przedmiotem rabunku i plądrowania przez tych, którzy w tym czasie znaleźli się na tej ziemi.

Dalsze zniszczenia w rolnictwie Pomorza Zachodniego były rezultatem bezpośrednich działań wojennych. W toku walki o poszczególne miejscowości zburzono setki obiektów gospodarczych na wsi, zniszczono sporą część zasiewów. Duży obszar ziemi, w tym uprawnej, został zaminowany i przekopany na bunkry i inne umocnienia o charakterze fortyfikacyjnym.<sup>8</sup>

Z chwilą zakończenia działań wojennych, wiosną 1945 r., proces zniszczeń w rolnictwie Pomorza Zachodniego postępował dalej. Przez wiele

miesiący powojennych wieś zachodniopomorska spełniała rolę zaplecza wojennego dla frontu. Fakt ten wpłynął na dalszy spadek pogłowia zwierząt gospodarskich i wyczerpanie się zasobów płodów rolnych pozostawionych przez ludność niemiecką. Istotną przyczyną zniszczeń w gospodarce rolnej Pomorza Zachodniego było słabe zabezpieczenie pozostałego mienia poniemieckiego. Powstająca polska administracja i organizacje gospodarcze nie zawsze były w stanie zabezpieczyć dobytek Niemców. Wiele maszyn rolniczych, mebli i innych urządzeń gospodarstwa domowego zostało wywiezionych z terenu Pomorza Zachodniego przez szabrowników, którzy wykorzystywali nieustabilizowaną sytuację na tym obszarze do osobistego wzbogacenia się.

W rezultacie działania różnych czynników zniszczeń, zarówno w czasie trwania wojny jak i po zakończeniu, rolnictwo Pomorza Zachodniego poniosło ogromne straty we wszystkich jego działach. Spadła urodzajność gleb — podstawowego środka produkcji w rolnictwie. W okresie wojny Niemcy nie byli w stanie utrzymać, na odpowiednio wysokim poziomie, żyzności gleb. Brak traktorów, siły pociągowej i ludzi do pracy na roli wykluczał możliwość wykonania potrzebnych zabiegów agrotechnicznych. Niedostateczny stan pogłowia zwierząt gospodarskich i obniżenie dostaw nawozów sztucznych spowodowało spadek nawożenia organicznego i mineralnego gleb. W wyniku tego, na dużym obszarze ziemi ornej, malała ilość próchnicy i zawartość składników pokarmowych w glebie. W ten sposób gleby ulegały degradacji i malała ich urodzajność,<sup>9</sup> co uwidoczniło się w spadku wydajności plonów z 1 ha. I tak wydajność czterech podstawowych zbóż, wynoszące w 1938 r. 18 p z ha, spadła do 12 q z ha w 1944 r., 6,5 q w 1945 r. i 6,4 q w 1946 r.<sup>10</sup> Podobnie niższe plony osiągnięto w innych ziemiopłodach.

Na znaczny spadek wydajności plonów z 1 ha w 1946 r. miała wpływ także plaga myszy, która wyrządziła olbrzymie szkody w zasiewach zbożowych. Szkody wyrządzone przez gryzonie w tym roku wynosiły w ska-

Tabela 1

WYDAJNOŚĆ ZBÓŻ I NIEKTÓRYCH ZIEMIOPŁODÓW  
NA POMORZU ZACHODNIM <sup>11</sup>

w q z ha

Nazwa ziemiopłodu	Rok		
	1938	1944	1946
Cztery zboża	18	12	6,4
Ziemniaki	150	123	111
Buraki cukrowe	250	220	124
Siano łąkowe	40	30	20

li całego Pomorza Zachodniego około 3 mld zł. W celu skutecznego zwalczania tej plagi powołano nawet specjalną komisję. Na walkę z gryzoniami wydano w 1947 r. sumę 20 mln zł.<sup>12</sup>

W czasie wojny nie cały areal gruntów był obrabiany. Co roku mała obszar ziemi uprawnej przeznaczonej pod zasiewy. Według sprawozdania Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie za sierpień 1945 r. wynika, iż w roku gospodarczym 1944/1945 z ogólnego areалу gruntów ornych wynoszącego 1 118 512 ha obsiano 673 921 ha, tj. 60,3% ogólnego ich areалу. Pozostało odłogiem 444 591 ha, czyli 39,7% ogólnego areалу gruntów ornych.<sup>13</sup>

Po zakończeniu wojny przystąpiono do likwidacji odłogów; trwała ona przez kilka lat powojennych. Na dzień 31 XII 1947 r. obszar odłogów na Pomorzu Zachodnim wynosił jeszcze około 225 000 ha.<sup>14</sup> Znaczne obszary odłogów zarosły chwastami i krzewami. Było to szczególnie dotkliwe dla ziemi Pomorza Zachodniego, która nigdy nie była urodzajna a wymagała starannej pielęgnacji i silnego nawożenia organicznego i mineralnego.

Wojna zniszczyła warzywnictwo i ogrodnictwo. W ruinę poszło 300 tys. m<sup>2</sup> szklarni i inspektów. Poważnie zostały zniszczone sady. Liczba drzew owocowych spadła do 500 tys., tzn. obniżyła się pięciokrotnie w porównaniu z 1936 r.<sup>15</sup>

W czasie wojny zostały uszkodzone lub zniszczone urządzenia melioracyjne. Spowodowało to wtórne zabagnienie łąk lub ich wyschnięcie. Następowaly niekorzystne zmiany w szacie roślinnej. Wyginęło wiele traw szlachetnych, a rozpowszechniły się chwasty i inna roślinność bagienna.<sup>16</sup>

Najdotkliwsze straty wystąpiły w inwentarzu żywym, który został prawie całkowicie wytrzebiony. O rozmiarach strat w inwentarzu żywym świadczy najwymowniej jego porównanie ze stanem przedwojennym. Według szacunkowych obliczeń zestawionych przez Golczewskiego dla miesięcy wiosennych po zakończeniu wojny wynika, że na obszarze Pomorza Zachodniego pozostało zaledwie 15 300 sztuk bydła, 11 400 sztuk trzody chlewnej, 5 100 sztuk owiec i 8 000 koni, co w przeliczeniu na procenty stanowiło odpowiednio 1,7%, 0,7%, 1,1%, 4,0% stanu wymienionego pogłowa z okresu przedwojennego.<sup>17</sup> Po wstępnym zasiedleniu wsi zachodniopomorskiej, według bardziej wiarygodnych danych z końca 1945 r. wzrosła nieco liczba inwentarza żywego i poprawił się wskaźnik procentowy. Wyniósł on dla koni 10,8%, bydła 4,7%, owiec 2,7%, trzody chlewnej 1,6% stanu przedwojennego.<sup>18</sup>

Zbliżony stopień zniszczeń w inwentarzu żywym notowany był na całych ziemiach zachodnich i północnych. W stosunku do okresu przedwojennego pozostało na tym terenie zaledwie 8% bydła, 4% trzody chlewnej, 3% owiec i 10% koni.<sup>19</sup> Dla całości ziem polskich ubytek pogłowa zwie-

Tabela 2

POGŁOWIE ZWIERZĄT NA POMORZU ZACHODNIM <sup>20</sup>

w tys. sztuk

Nazwa pogłowia	1937	1945	Wskaźnik 1937   100
Konie	230	25	10,8
Bydło	920	37	4,5
Owce	470	13	2,7
Kozy	80	4	5,0
Trzoda chlewna	1700	28	1,6

rząt był mniejszy i wyniósł on dla pogłowia koni 40%, krów 66%, trzody chlewnej 50%.<sup>21</sup>

Procent zniszczeń pogłowia zwierząt w poszczególnych powiatach Pomorza Zachodniego był zróżnicowany. Najdotkliwsze straty w inwentarzu żywym poniosły powiaty: choszczeński, gryfiński, kamieński, welecki (później szczeciński). Stan pogłowia koni i bydła w wymienionych powiatach, na koniec listopada 1945 r., nie przekroczył 1 000 sztuk.<sup>22</sup>

Tabela 3

INWENTARZ ŻYWY NA POMORZU ZACHODNIM W 1945 R.  
WEDŁUG POWIATÓW <sup>23</sup>

Nazwa powiatu	Konie	Bydło	Trzoda chlewna	Owce
Razem	27 141	40 247	20 417	14 552
Białogard	3 000	5 324	2 463	1 390
Chojna	1 866	1 551	288	132
Choszczno	892	719	162	120
Drawsko	1 746	2 449	1 158	635
Gryfino	911	452	86	39
Kamień	702	984	381	214
Kołobrzeg	1 545	3 448	2 716	1 393
Koszalin	1 332	2 348	1 702	866
Łobez	1 960	2 620	1 260	916
Myślibórz	1 413	1 528	439	117
Nowogard	1 029	1 429	359	473
Pyrzyce	1 538	1 499	603	371
Szczecinek	3 246	7 271	6 231	4 104
Starogard	1 506	1 088	562	232
Uznam — Wolin	1 058	1 602	349	143
Wałcz	1 910	3 618	739	2 589
Welecki (szczeciński)	150	400	50	30
Zagórze	1 317	1 917	866	762



Były wsie na Pomorzu Zachodnim, które w 1945 r. nie posiadały ani jednego konia. Liczba gospodarstw nie posiadających krowy i konia była bardzo duża. Jeszcze w sierpniu 1947 r., na 68 055 gospodarstw, było 20 976 gospodarstw nie posiadających koni i 13 260 gospodarstw bez krowy. Liczba gospodarstw posiadających więcej jak 1 konia była niewielka i nie przekraczała 20% ogółu gospodarstw.<sup>24</sup>

Mała liczba inwentarza żywego na Pomorzu Zachodnim po zakończeniu wojny rzutowała na jego obsadę na 100 ha użytków rolnych. Jeżeli w 1938 r. na 100 ha użytków rolnych przypadało 12,0 sztuk koni, 48,4 sztuki bydła, 84,4 trzody chlewnej, 25,0 owiec, to po wojnie wskaźnik ten spadł znacznie. Kilka lat po zakończeniu wojny, w 1948 r., na 100 ha użytków rolnych przypadało 6,1 koni, 12,3 bydła, 12,8 trzody chlewnej i 4,2 owiec.<sup>25</sup>

Inwentarz żywy pozostawiony przez Niemców oraz przywieziony przez osadników nie przedstawiał większej wartości użytkowej. W znacznej części były to sztuki o słabej kondycji fizycznej, różnych ras i mało przystosowane do miejscowych warunków klimatycznych. Dotyczy to głównie zwierząt przywiezionych przez osadników i sprowadzonych w ramach dostaw U N R R A. Te ostatnie bardzo ciężko przechodziły aklimatyzację; ubytek w sprowadzonych koniach unrowskich był bardzo wysoki.<sup>26</sup> Wydajność produkcyjna takiego inwentarza była niewielka. Przykładowo podam, że wydajność mleka od 1 krowy wyniosła w 1947 r. zaledwie 1 898 litrów,<sup>27</sup> podczas gdy w 1938 r. uzyskano przeciętnie od 3 000—3 200 litrów mleka od krowy.<sup>28</sup>

Dotkliwie w pierwszych latach po wyzwoleniu odczuwano brak koni. Wprawdzie notowano systematyczny ich wzrost, był on jednak niedostateczny w porównaniu z potrzebami. Brak koni i traktorów utrudniał rolnicze zagospodarowanie ziemi; przez kilka powojennych lat nie zlikwidowano w pełni odłogów.

Bardzo duże zniszczenia były w inwentarzu martwym. Wywieziono lub uszkodzono prawie wszystkie ciągniki i pojazdy mechaniczne oraz poważną część wozów. Szczególnie duże były zniszczenia w instalacji i motorach elektrycznych. W niewielkim tylko stopniu ocalały pozostałe maszyny i narzędzia rolnicze.<sup>29</sup> Według danych z lutego 1946 r. pozostało zaledwie 391 traktorów, w tym 200 zdalnych do użytku, 5 039 siewników, 4 987 żniwiarek, 4 484 koparek i 18 193 brony.<sup>30</sup>

Dzięki dużej zapobiegliwości osadników, zdołano pokaźną liczbę maszyn rolniczych wyremontować, część pościagać z pól, łąk, składnic maszyn rolniczych itp. W rezultacie wzrósł stan inwentarza martwego. W lipcu 1948 r. Pomorza Zachodnie dysponowało 2504 traktorami — w tym 2069 nadającymi się do użytku — 28 968

Tabela 4

ZNISZCZENIA WOJENNE ZAGRÓD WIEJSKICH NA POMORZU ZACHODNIM  
WEDŁUG POWIATÓW<sup>34</sup>

Nazwa powiatu	Ogólna ilość gospodarstw o pow. do 50 ha	Ogólna ilość gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych	Suma strat w tys. zł z 1939r.	Ogólny % zniszczeń w stosunku do	
				łącznej wart. zagr.	ilości zagr.
Razem	95 476	21 433	165 588		
Białogard	4 633	400	3 600	5,2	8,7
Bytów	2 317	419	2 514	7,2	18,0
Chojna	5 310	2 575	23 175	30,0	48,0
Choszczno	2 995	1 100	9 900	23,0	37,0
Człuchów	4 358	1 100	9 900	15,0	25,0
Drawsko	2 855	482	3 615	8,5	17,0
Gryfice	4 092	400	3 600	5,5	9,7
Gryfino	2 603	2 231	20 079	50,0	85,0
Kamień	3 548	1 296	11 664	20,0	36,0
Kołobrzeg	4 104	389	2 917	4,7	9,4
Koszalin	4 648	534	2 803	4,0	11,0
Lobez	2 605	211	1 107	3,0	8,1
Miastko	3 102	530	2 782	6,0	17,0
Myślibórz	3 748	800	6 000	10,5	21,0
Nowogard	4 833	500	3 000	4,0	10,0
Pyrzyce	2 369	1 200	12 600	35,0	51,0
Sławno	7 893	1 638	2 871	2,0	8,0
Słupsk	7 945	1 496	9 732	6,0	19,0
Starogard	4 444	1 398	12 582	18,0	31,0
Szczecin pow.	804	450	4 387	36,0	56,0
Szczecinek	5 960	500	4 875	5,6	8,4
Wałcz	4 573	1 681	7 554	12,0	37,0
Wolin	1 991	570	2 605	10,0	29,0
Złotów	3 984	524	---	7,0	13,0

młocarniami, 210 lokomobilami, 1843 zniwiarkami, 15 052 siewnikami, 19 137 kosiarkami, 20 717 grabiarkami, 68 955 wozami.<sup>31</sup>

Pozostawiony na Pomorzu Zachodnim inwentarz martwy, w niewielkiej tylko ilości był dostosowany do panującej tutaj struktury agrarnej, w której to strukturze dominującą rolę odgrywały gospodarstwa folwarczne i wielkocłopskie. W nowych, zmienionych warunkach pozostałe maszyny rolnicze mogły być tylko częściowo wykorzystane przez powstające w ramach nowego ustroju rolnego gospodarstwa mało i średniorolne. Dlatego też zgodnie z zarządzeniami władz maszyny rolnicze

większe przydzielano kilku osadnikom na zasadzie współwłasności. Przeważająca jednak część traktorów, lokomobili, młocarń parowych została zabezpieczona, a następnie przekazana Państwowym Nieruchomościom Ziemi, Ośrodkom Maszynowym „Spółdzielni Samopomoc Chłopska” i innym zrzeszeniom rolniczym.<sup>32</sup>

Poważne zniszczenia wojenne zanotowano w zagrodach wiejskich. Na ogólną ilość 95 476 gospodarstw rolnych na Pomorzu Zachodnim, zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu uległy 21 433 zagrody, tj. 22,5% ogólnej ich ilości. Zniszczenia w zagrodach zostały oszacowane na łączną sumę 165 mln zł według wartości z 1939 r.<sup>33</sup>

Najwięcej zniszczonych zagród znalazło się w pasie południowym Pomorza Zachodniego, tj. w powiatach: Wałcz, Choszczno, Pyrzyce, Myślibórz, Gryfino i Chojna. Ponadto dużo zniszczonych zagród zarejestrowano w powiecie szczecińskim, kamieńskim i stargardzkim. Zniszczenia zagród wiejskich na Pomorzu Zachodnim, w porównaniu z innymi województwami Ziemi Odzyskanych nie były największe. Procent zniszczeń w pozostałych województwach Ziemi Odzyskanych był bardzo wysoki i wyniósł on dla województwa śląskiego, opolskiego

Tabela 5

ZNISZCZENIA PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO  
NA POMORZU ZACHODNIM <sup>38</sup>

Zakłady przemysłowe	Liczba zakładów w 1940r.	% zniszczenia	
		od 30-50%	ponad 50%
Razem	2158	774	664
Gorzelnie	520	195	181
Krochmalnie	59	14	25
Płatkarnie i suszarnie	111	30	36
Młyny	114	235	320
Mleczarnie	247	93	82
Browary	13	3	7
Cukrownie	5	—	4
Przetwórnice owocowo-warzywne	11	4	5
Olejarnie	4	—	2
Kaszarnie	2	—	2

i części katowickiego 23,7%, olsztyńskiego 28,3%, gdańskiego 37,0%, wrocławskiego 32,0%. Ogółem na 449 701 zagród znajdujących się na Ziemiach Odzyskanych zniszczonych zostało 123 793 zagrody, tj. 27,5% ogólnej ich ilości. Straty poniesione z tego tytułu oszacowane zostały na 910 384 tysięcy złotych przedwojennych. Trzeba dodać, że zniszczenia

zagród na Ziemiach Odzyskanych były znacznie większe w porównaniu z Ziemią, gdzie wyniosły 20%.<sup>35</sup>

W związku z prowadzoną akcją osadniczą dokonywano w różnych odstępach czasu oceny stopnia zniszczenia zagrod wiejskich Pomorza Zachodniego. Według danych na dzień 1 marca 1947 r. zanotowano na omawianym terenie jeszcze 18 300 zrujnowanych gospodarstw chłopskich, z których 30% zajęli osadnicy i odbudowali sposobem gospodarczym. Pozostałe 11 640 zniszczonych gospodarstw włączono do 3-letniego planu odbudowy; z liczby tej 2 360 zagrod było zniszczonych do 25%, 5 000 ponad 25% i 4 280 zburzonych całkowicie. Najwięcej zburzonych zagrod było w powiatach: chojeńskim (1 740), gryfińskim (1 680) i stargardzkim (ponad 1000)<sup>36</sup>. Duże zniszczenie zagrod wiejskich na Pomorzu utrudniało prowadzenie akcji osadniczej a pośrednio opóźniało proces zagospodarowania ziemi.

Dotkliwie został zniszczony przemysł rolny, bazujący na surowcach dostarczanych przez rolnictwo. Na 2 158 zakładów przemysłu spożywczo-rolniczego, według stanu z 1939 r., przeszło połowa uległa zniszczeniu wykluczającemu możliwość ich uruchomienia; zaledwie 919 zakładów tego przemysłu wykazało stopień zniszczenia nie przekraczający 30%.<sup>37</sup> W największym stopniu zniszczone zostały zakłady duże, mniej małe; podobnie zresztą było w innych gałęziach przemysłu.

Straty spowodowane zniszczeniami wojennymi w przemyśle rolno-spożywczym Pomorza Zachodniego były bardzo duże. W samym tylko przemyśle rolnym, wyłączonym z przemysłu rolno-spożywczego, reprezentowanym przez krochmalnie, cukrownie, suszarnie, młyny, płatkarnie i gorzelnie, straty osiągnęły sumę 191 850 tys. zł według relacji cen z 1 stycznia 1949 r. Najbardziej ucierpiały maszyny i urządzenia, których straty osiągały sumę 130 888 tys. zł, co w przeliczeniu na procenty stanowiło 68,2% zniszczeń. Mniej ucierpiały budynki tych zakładów. Stopień zniszczeń w budynkach oceniony został na 16,7%.<sup>39</sup>

Po wstępnej odbudowie, na dzień 1 maja 1948 r. pracowały 824 zakłady przemysłu rolno-spożywczego, w tym 429 młynów i kaszarni, 154 gorzelnie, 91 młeczarni, 26 rzeźni, 6 browarów i słodowni, 6 płatkarni i krochmalni, 3 cukrownie, 1 drożdżownia, 11 wytwórni octu i musztardy, 21 olejarni i 13 zakładów warzywno-owocowych.<sup>40</sup> Stanowiło to 38% ogółu zakładów przemysłu rolno-spożywczego z okresu przedwojennego.

Ponury obraz przedstawiały wsie Pomorza Zachodniego po ich wyzwoleniu. Obok dużych zniszczeń w gospodarce rolnej rzucał się w oczy brak ludzi. Wieś była niemal zupełnie wyludniona, mówią o tym sprawozdania z wizytacji obwodów. Jeszcze na początku czerwca 1945 r. referent samorządowy z obwodu Gryfic donosił swoim władzom, iż na

terenie powiatu znajdują się wsie bez ludzi<sup>41</sup>. Faktyczne wyludnienie Pomorza Zachodniego w momencie jego wyzwolenia kształtowało się średnio w granicach 70-80%, a w szeregu miejscowościach dochodziło do 95%.<sup>42</sup> Wkrótce obszar Pomorza Zachodniego zaczął się wypełniać ludnością niemiecką, która nie zdążyła odejść za Odrę. Ponadto zaczęli napływać na tą ziemię pierwsi osadnicy. W sumie jednak zaludnienie wsi zachodniopomorskiej było w pierwszych latach po wyzwoleniu, niewystarczające w stosunku do potrzeb.

Przybywający na Pomorze Zachodnie rolnicy reprezentowali różny poziom kultury rolnej. Nie znali wymagań glebowych i klimatycznych ziemi na której przyszło im gospodarzyć. Odczuwano brak maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, nasion do siewu i sadzeniaków. Szczególnie dawał się odczuć brak inwentarza żywego. Brak środków finansowych utrudniał odbudowę zagród wiejskich. Pomoc państwa w warunkach zniszczonego kraju musiała być ograniczona. Zły stan bezpieczeństwa w pierwszych powojennych miesiącach i trudności aprowizacyjne sprawiały, że warunki życia ludności wiejskiej w omawianym okresie były niezwykle ciężkie.

Przed władzami Pomorza Zachodniego stanął — po wyzwoleniu — ogrom zadań, które trzeba było wykonać w rolnictwie. Do najpilniejszych należało: zasiedlenie wsi ludnością polską, odbudowa zagród wiejskich, likwidacja odłogów, odbudowa inwentarza żywego i martwego. Po drugie, należało dokonać zmian w strukturze rolnej, lub inaczej, przebudować ustrój rolny tych ziem, zgodnie z powstającym ustrojem społeczno-politycznym i gospodarczym Polski. Było to zadanie trudne do wykonania, zważywszy, że Pomorze Zachodnie dysponowało dużą ilością ziemi będącej w posiadaniu wielkiej własności.<sup>43</sup>

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> *Pomorze Zachodnie*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Deresiewicza. Poznań 1949, s. 31 (Dalej cyt.: *Pomorze Zachodnie*).

<sup>2</sup> *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich i Północnych Polski*. Praca zbiorowa. Warszawa 1960, s. 164—165 (Dalej cyt.: *Rozwój gospodarczy*).

<sup>3</sup> Tamże, s. 179.

<sup>4</sup> S. Szała: *Zagospodarowanie rolnicze Pomorza Zachodniego w latach 1945—1965*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1965, nr 6, s. 110.

<sup>5</sup> K. Łaski: *Kierunki przemysłowego rozwoju Pomorza Zachodniego w Polsce Ludowej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1965, nr 6, s. 52.

<sup>6</sup> K. Golczewski: *Pomorze Zachodnie w latach 1939—1945*. W: *Lata walki i pracy*. Koszalin 1962, s. 26 (Dalej cyt.: K. Golczewski: *Pomorze Zachodnie w latach*).

<sup>7</sup> W. Myślenicki: *Pomorze Zachodnie (województwo szczecińskie)* W: *Odbudowa Ziemi Odzyskanych*. Poznań 1967, s. 231 (Dalej cyt.: W. Myślenicki).

<sup>8</sup> H. Słabek: *Materiały (Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych)*. „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 2, s. 154 (Dalej cyt.: H. Słabek).

<sup>9</sup> J. Solarz: *Produkcja roślinna*. W: *Pomorze Szczecińskie w latach 1945—1965*. Poznań — Szczecin 1967, s. 390 (Dalej cyt.: J. Solarz).

<sup>10</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, Tabl. 11, s. 47; K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok*. Poznań 1962, s. 131; S. Królikowski, S. Szała, *Rolnictwo*. W: *Koszalińskie w dwudziestoleciu PRL*. Poznań 1966, s. 93; WAP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, Wydział Samorządowy nr inw. 226 b. W: *Opis Pomorza Zachodniego za listopad 1945 r.*

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> WAP Szczecin, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, nr inw. 81. W: *Sprawozdanie wojewody za luty 1947*, s. 9.

<sup>13</sup> Tamże, nr inw. 1. W: *Sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie za sierpień 1945 r.* W roku gospodarczym 1944/45 zasiano ogółem 637 921 ha, w tym ozimych 343 219 ha (30,7%), jarych 144 887 ha (13,0%), ziemniaków 7815 ha (6,4%) i różnych 114 000 ha (10,2%).

<sup>14</sup> Tamże, nr inw. 83. W: *Ogólne sprawozdanie wojewody szczecińskiego za czwarty kwartał 1948 r.*

<sup>15</sup> W. Pawłowski, W. Rusiński; *Rolnictwo*. W: *Pomorze Zachodnie*. Praca zbiorowa pod red. J. Deresiewicza. Poznań 1949, s. 48—49 (Dalej cyt.: W. Pawłowski, W. Rusiński).

<sup>16</sup> J. Solarz: op. cit. s. 414—416.

<sup>17</sup> K. Golczewski: *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok*. Poznań 1962, s. 54. K. Golczewski według szacunkowych obliczeń zestawiał stan inwentarza na Pomorzu Zachodnim wiosną 1945 r., następnie porównał go ze stanem z 1939 r. i obliczył % jego ubytku. Zestawienie to wyglądało następująco:

na 850 633 sztuk bydła w 1939 r. zostało wiosną 1945 r. 15 300 (1,7%),  
na 1 525 544 sztuk trzody chlew. w 1939 r. zostało wiosną 1945 r. 11 400 (0,7%),  
na 450 466 sztuk owiec w 1939 r. zostało wiosną 1945 r. 5 100 (1,1%),  
na 220 000 sztuk koni w 1939 r. zostało wiosną 1945 r. 8 000 (4,0%).

<sup>18</sup> *Pomorze Zachodnie*, op. cit., s. 44—45.

<sup>19</sup> *Rozwój gospodarczy Ziem Zachodnim i Północnych Polski*, op. cit., s. 19

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> F. Tomczak: *Rolnictwo Polski Ludowej*. Warszawa 1972, s. 53.

<sup>22</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Dalej AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej, nr inw. 2393. W: *Referat materiałowy opracowany przez Biuro Studiów Osadniczo-Parcelacyjnych w Krakowie*.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, nr inw. 1516 g. W: *Inwentarz żywy w gospodarstwach osadniczych Pomorza Zachodniego*. Według danych z 1 sierpnia 1947 r. na:

68 055 gospodarstw osadniczych Pomorza Zachodniego było:  
20 976 gospodarstw bez koni i 13 260 gospodarstw bez krowy,  
33 306 gospodarstw o 1 koniu i 22 716 gospodarstw o 1 krowie,  
11 030 gospodarstw o 2 koniach i 19 622 gospodarstw o 2 krowach,  
2 236 gospodarstw o 3 koniach i 7 588 gospodarstw o 3 krowach,  
507 gospodarstw o 4 koniach i 4 868 gospodarstw o 4 koniach

<sup>25</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, Tabl. 17, s. 54; *Pomorze Zachodnie*, op. cit., s. 44—45.

<sup>26</sup> WAP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, Wydział Samorządowy nr inw. 227a. W: Ogólne sprawozdanie wojewody szczecińskiego za III kwartał 1948 r., s. 39.

<sup>27</sup> *Rocznik Statystyczny 1948*, Tabl. 25, s. 53.

<sup>28</sup> W. Pawłowski; W. Rusiński: op. cit., s. 36.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> J. Solarz: op. cit., s. 390.

<sup>31</sup> Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie, Wojewódzki Komitet PPS, nr inw. 17 (XVI) 87. W: Wykaz stanu inwentarza martwego według powiatów na dzień 31 VII 1948 r.

<sup>32</sup> H. Słabek; op. cit., s. 174—175.

<sup>33</sup> AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych nr inw. 1516g. W: Zniszczenia wojenne w zagrodach wiejskich Ziem Odzyskanych według powiatów i województw.

<sup>34</sup> Tamże. W wykazie ujęto jako zniszczone lub uszkodzone te zagrody, które zostały zniszczone powyżej 15%. Cyfry szkód nie obejmują wewnętrznych urządzeń domowych oraz urządzeń zbiorczych wsi.

<sup>35</sup> H. Słabek: op. cit., s. 176.

<sup>36</sup> W. Myślenicki: op. cit., s. 220.

<sup>37</sup> E. Dobrzycki: *Rola PPR w Przemysłowym zagospodarowaniu Pomorza Zachodniego (ze szczególnym uwzględnieniem odbudowy i aktywizacji portu szczecińskiego)*. W: *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim*. Praca zbiorowa pod red. B. Dopierały. Poznań 1965, s. 171.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> S. Górka-Niwiński: *Stan gospodarki rolnej i przemysłu rolniczego województwa szczecińskiego w latach 1945—1946*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1964, nr 4, s. 91—97.

<sup>40</sup> AKW PZPR Szczecin, Wojewódzki Komitet PPS, nr inw. 17/XVI/87. W: Wykaz zakładów przemysłu rolnego na dzień 1 I 1948 r.

<sup>41</sup> WAP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, Wydział Samorządowy, nr inw. 259. W: Sprawozdania z wizytacji obwodów w latach 1945—1946.

<sup>42</sup> K. Golczewski: *Pomorze Zachodnie w latach...*, op. cit., s. 29—30.

<sup>43</sup> H. Prawda: *Niektóre problemy pracy PPR w rolnictwie Pomorza Zachodniego (1945—1948)*. W: *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim*. Praca zbiorowa pod red. B. Dopierały. Poznań 1965.

## SZTUKI ROSYJSKIE I RADZIECKIE NA SCENIE BAŁTYCKIEGO TEATRU DRAMATYCZNEGO (1954—1974)

16 stycznia 1974 roku minęła dwudziesta rocznica premiery *Ślubów panińskich* Aleksandra Fredry w reżyserii Ireny Górskiej-Damięckiej, która zapoczątkowała na ziemi koszalińskiej działalność Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. J. Słowackiego. W ciągu dwóch dziesięcioleci istnienia teatr ten zapisał się trwałymi osiągnięciami nie tylko na mapie kulturalnej województwa, ale także w skali teatru ogólnopolskiego. Sukcesy BTD są nader wymierne, ilustrują je pokaźne liczby. Teatr zamyka miniony okres 178 przedstawieniami stacjonarnymi w Koszalinie i Słupsku oraz objazdowymi z udziałem 2 906 993 widzów, nagrodami i wyróżnieniami na wielu festiwalach i przeglądach teatralnych, m. in. w Toruniu, Kaliszu, Katowicach, Warszawie.

Wśród 178 spektakli BTD poczesne miejsce zajmuje repertuar rosyjski i radziecki. W trakcie 20 lat publiczność Pomorza Środkowego miała możliwość obejrzenia i zapoznania się z 17 dziełami dramaturgii rosyjskiej i radzieckiej.

Szczególnej wymowy nabiera fakt, że zespół młodego teatru przygotował, jako drugą pozycję swego repertuaru, spektakl w oparciu o dramat Leonida Rachmanowa i Eugeniusza Ryssa *Okno w lesie*. Dramat ten został wystawiony w przekładzie Aleksandra Maliszewskiego, w reżyserii Stanisława Jaśkiewicza i ze scenografią Leona Grajewskiego. Premiera odbyła się 3 kwietnia 1954 r.

Utwór Rachmanowa i Ryssa poświęcony jest Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, jak zresztą wiele radzieckich dzieł scenicznych, m. in. *Rosjanie* K. Simonowa, *Najazd* L. Leonowa, *Za tych, co w morzu* B. Ławrieniewa. Spektakl ukazywał bohaterską walkę ludzi radzieckich na terenach zajętych przez wroga, ich ofiarność i pracę na rzecz wyzwolenia ojczyzny, a nade wszystko poruszał problem czujności wobec nieprzebierającego w środkach przeciwnika. St. Jaśkiewicz jako reżyser odczytał tekst zgodnie z intencją autorów, albowiem „...prostota, ciepło i szczerłość uczuć dominowały na scenie”.<sup>1</sup> Stwierdzić trzeba, że *Okno w lesie* jako pierwsze przedstawienie sztuki radzieckiej na scenie BTD było przedsięwzięciem artystycznie udanym i przyjętym życzliwie przez widzów koszalińskich.

Kolejnym spektaklem zrealizowanym w BTD była sztuka Juozasa



Baltušisa *Pieją koguty* w tłumaczeniu Anny Lau-Gniadowskiej, w reżyserii Ireny Górskiej, z dekoracjami Leona Kiliszewskiego i kostiumami Andrzeja Pronaszki. Po raz pierwszy wystawiono tę sztukę 4 czerwca 1955 r.

Juozas Baltušis jest współczesnym nowelistą i dramaturgiem litewskim. W r. 1947 napisał utrzymany w manierze naturalizmu dramat *Pieją koguty*, w którym ukazał walkę klasową na przedradzieckiej wsi litewskiej. Utwór cieszył się na początku lat pięćdziesiątych dużym powodzeniem zarówno w ZSRR, jak i w krajach demokracji ludowej. W Polsce miał kilka bardzo dobrych realizacji scenicznych, zwłaszcza w Warszawie (Teatr Kameralny, 1951) w reżyserii B. Korzeniewskiego oraz w Krakowie (Stary Teatr, 1951) w reżyserii Henryka i Zofii Szletyńskich.

Inscenizację Górskiej cechuje duża wierność w stosunku do tekstu autorskiego, którego nie próbowała „ulepszać”, jak to uczynił B. Korzeniewski.<sup>2</sup> Reżyser w centrum kolizji dramatycznej postawiła córkę biedaka wiejskiego Marytie, jej dążenie do zamążpójścia za ukochanego (bogatego) Jonasa nawet za cenę oszustwa oraz przemianę duchową wywołaną zetknięciem się z nieludzkim światem kułaków. Marytie odchodzi od zapijaczanego męża i chciwej pieniędzy rodziny. Jednakże autor dość mgliście przedstawia odejście bohaterki z „czarnej nocy” ku nowej przyszłości, komentując: „Każda noc się kończy, zaczynają piąć koguty”.<sup>3</sup> Właśnie I. Górską przygotowała inną wersję zakończenia, odbiegając nieco od finału autorskiego. W nowej koncepcji odejście i przemiana bohaterki posiada bardziej optymistyczny i konkretny charakter: Marytie wyrusza do miasta, gdzie już wzmaga się rewolucyjna walka proletariatu. W związku z tym teatr organizował przedstawienia dyskusyjne, w których grano obie wersje zakończenia dramatu.<sup>4</sup>

Do sukcesu spektaklu przyczynili się wybitnie wykonawcy: Władysława Skwarska, Krystyna Syrewicz-Mosińska, Włodzimierz Saar, Stanisław Wolicki.

Sztuka Baltušisa w pewnym sensie pojawiła się na scenie BTD z potrzeby społecznej, gdyż w owym okresie prowadzono usilną kolektywizację rolnictwa koszalińskiego.

W dniu 28 kwietnia 1956 r. odbyła się premiera komedii lirycznej Andrzeja Uspienskiego *Przyjaciele*. Sztukę tłumaczyła Maria Bechczyc-Rudnicka, reżyserował Juliusz Lubicz-Lisowski, scenografię zaprojektował Zdzisław Koreleski.

Wybór utworu A. Uspienskiego, znanego w literaturze radzieckiej jako współautora szeregu sztuk Włodzimierza Kirszona, nie był trafny. Komedia okazała się nazbyt płytka, pozbawiona poważniejszego ładunku komizmu, rozwlekła i ckliwa. Jej treścią są perypetie dwu przyjaciół zakochanych w jednej dziewczynie. Przekład M. Bechczyc-Rudnickiej nie

był staranny, zawierał sporo usterek stylistycznych, które jedynie w części zostały poprawione przez inscenizatora podczas prób.<sup>5</sup> Jak stwierdziła recenzentka, w kwestiach wypowiedzianych przez wykonawców „aż roiło się od rusycyzmów”.<sup>6</sup> Reżyser J. Lubicz-Lisowski zademonstrował w tym spektaklu pełną nieporadność warsztatową. Przedstawienie było nużące.

Sztukę Uspienskiego uratowali aktorzy, którzy zaprezentowali dobre opanowanie swoich ról.<sup>7</sup> Upamiętnił się zwłaszcza Lech Bijald, posiadający duże doświadczenie sceniczne i wyborną dykcję. Kreowana przez niego rola Cyryła Wołoszyna wyraźnie górowała nad pozostałymi, które wykonywali: Józef Sajdak, Mirosława Leczczyńska, Krystyna Bijald i Halina Kosznik. Spektakl *Przyjaciele* należy w sumie ocenić negatywnie. Słaby pod względem literackim, pozbawiony określonej koncepcji artystycznej i twórczej okazał się widowiskiem chybionym.

A więc w ciągu trzech pierwszych lat istnienia BTD wystawił trzy sztuki radzieckie. Były to lata dla młodego zespołu scenicznego bardzo trudne, gdyż brakowało własnej sali widowiskowej, zaplecza technicznego i środków lokomocji. Jednocześnie zaś był to okres entuzjastycznej wprost atmosfery, panującej zarówno w kolektywie artystycznym kierowanym przez niestrudzoną Irenę Górską, jak i w wielu kręgach społeczeństwa województwa koszalińskiego, spragnionego własnego teatru żywego słowa. Nie bacząc na trudności obiektywne, zespół Górskiej potrafił przygotować fachowo i rzetelnie, a czasami w sposób porywający realizacje sceniczne. Świadczą o tym spektakle *Okno w lesie* i *Pieją koguty*. Natomiast w trzecim sezonie — 1955/1956 — po odejściu I. Górskiej nastąpiło obniżenie poziomu artystycznego BTD. J. Lubicz-Lisowski jako dyrektor nie podolał trudnym zadaniom ani w dziedzinie utrzymania przyzwoitej linii repertuarowej, ani w zakresie dokonań artystycznych.

Dalszy kierunek rozwoju ETD nakreśliła dyrekcja Tadeusza Aleksandrowicza (1958—1962). O „swoim” teatrze koszalińskim — „teatrze politycznie zaangażowanym”, „teatrze ideowym” tak pisał po latach T. Aleksandrowicz:

Szedł on w swym programie przeciw panującej wtedy modzie, nie gonił za przejściowymi nowinkami awangardy zachodniej, a mając ciągle przed oczami swoją najszerszą publiczność, nie tylko z Koszalina i Słupska, lecz i tą z małych wsi i PGR-ów oraz młodzież szkolną, którą pragnął wychowywać — szukał realistycznej i poetyckiej formy wyrazu<sup>8</sup>.

W okresie dyrekcji Aleksandrowicza zrealizowano cztery utwory dramaturgii rosyjskiej i radzieckiej.

Sezon 1959/1960 otworzył w dniu 7 października 1959 r. *Ożenek Miko-*

łaja Gogola w przekładzie Juliana Tuwima, w reżyserii Zygmunta Chmielewskiego i scenografii Ireny Burke.

Komedia Gogola należąca do klasyki literatury rosyjskiej, nowatorska w czasie swego powstania nie zawiera akcesoriów charakterystycznych dla utworów tradycyjnych. Brak w niej intrygi miłosnej, zabawnych nieporozumień, niespodziewanej pointy. Najistotniejszą jej cechą są charakterystyki postaci, które określa autor nie czynami, a ich językiem typowym tak dla środowiska urzędniczego (Podkolesin, Jajecznicza), jak też kupieckiego (Agafia, Starikow) i oficerskiego (Anuczkin, Żewakin). W sztuce poddano bezlitosnej — bo ośmieszającej — krytyce obyczaje w wymienionych środowiskach społeczeństwa rosyjskiego w pierwszej połowie XIX wieku, gdzie ożenek traktowało się jako transakcję handlową.

W komedii Gogola spleta się nierozzerwalnie komizm z warstwą satyryczną. W teatrach polskich próbowano wystawić utwór ten jako burleskę lub farsę. Słusznie zatem postąpił Z. Chmielewski, gdy nie odstąpił ani na jotę od realiów konkretnej rzeczywistości rosyjskiej, w których jest osadzona akcja sztuki. Właśnie dzięki temu w spektaklu świetnie wydobyto ostrze satyryczne komedii skierowane nie tylko przeciwko rosyjskiemu kupiectwu czy urzędnikom, lecz także przeciwko wszelkim przejawom kołtuństwa i zacofania umysłowego. Wierność autorowi, pietyzm inscenizatora dla jego tekstu podkreśliła J. Słipińska, która pisała m. in.:

Reżyserowi należy zawdzięczać, że koszaliński *Ożenek* jest przedstawieniem gogolowskim. Cechuje je umiar, kultura, bezpretensjonalność. To wystawia najlepsze świadectwo reżyserowi i zespołowi aktorskiemu. A skoro już mowa o zespole, warto chyba podkreślić, że żadna z postaci w koszalińskim przedstawieniu *Ożenku* nie jest szczególnie eksponowana; nie ma tu też drugoplanowych ról. Jest zespół, który prezentuje poziom wyrównany i przedstawienie zakrojone skromnie — jest w efekcie naprawdę ambitnym zaczątkiem nowego sezonu<sup>9</sup>.

Podobnie oceniali ten udany spektakl i inni krytycy<sup>10</sup>. Z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej wystawiono 5 listopada 1960 r. w *BTD Tragedię optymistyczną* Wsiewołoda Wiszniewskiego w przekładzie Stanisława Nadzina. Sztukę reżyserował T. Aleksandrowicz, scenografię przygotował Adam Miriam, autorem opracowania dźwiękowego był Michał Skoczowski.

*Tragedię optymistyczną* zaliczaną do klasycznego repertuaru scen dziecięcych napisał Wiszniewski w roku 1933. Ukazał w niej typowy konflikt z pierwszych lat rewolucji: walkę bolszewików przeciw ideologii anarchizmu i skrajnego indywidualizmu. Kształt ideowo-artystyczny sztuki ujął lapidarnie sam autor:

To winno być patetyczne. Hymn. Marynarze, poprzez nich — rozwiązanie doniosłych zagadnień... Ujrzałem finał: konanie dowódcy, bolszewika... Człowiek o olbrzymiej sile. Śmierć osładzają marynarze-bojownicy... Przewyciężenie śmierci!...<sup>11</sup>

Prapremiera *Tragedii optymistycznej* (Teatr Kameralny, 1933) w Moskwie w reżyserii Aleksandra Tairowa i z Alisą Koonen w roli Kobiety-Komisarza, będąca monumentalnym spektaklem bohaterskim, wywarła zdecydowany wpływ na przedstawienia tego utworu w teatrach radzieckich. Polskie inscenizacje *Optymistycznej* poczynając od spektaklu A. Węgierki (Białystok, 1940) były bardziej kameralne, poetyckie, refleksyjne.

W koncepcji reżyserskiej Aleksandrowicza wyraźnie zaznaczyła się tendencja do „widowiskowości” oraz do uwypuklenia problematyki moralnej tragedii Wiszniewskiego. W przedstawieniu romantyczny patos rewolucji łączył się harmonijnie z elementami liryzmu. Recenzenci<sup>12</sup> zgodnie wytknęli szereg usterek w inscenizacji BTD, a mianowicie: nieumiejętne wykorzystanie komentatorów, co osłabiło epicki charakter przedstawienia; niezręczne pokierowanie grupami zbiorowymi; brak stopniowania napięć dramatycznych. Te uchybienia pozbawiły inscenizację jednolitego stylu, zubożyły ją. Nie ułatwiała zadania reżyserowi scenografia Miriama; dekoracje tworzyły przestrzeń nazbyt ciasną, nazbyt zamkniętą i w dodatku były nader banalne. Również opracowanie muzyczne nie w pełni współgrało z ogólną koncepcją reżysera, nie zawsze bowiem tworzyło odpowiednie tło i tonację nastrojową.

Realizując widowisko polityczne, Aleksandrowicz przywiązywał mniejszą wagę do wyraźnego zarysowania postaci głównych bohaterów. A kluczową postacią *Tragedii* jest Kobieta-Komisarz, uosobienie woli bolszewickiej; ona tworzy zasadniczą oś fabuły. W przedstawieniu BTD tę postać kreują na przemian dwie aktorki. W interpretacji Dominiki Stecówny Komisarz jest kobietą „...nerwową, lecz opanowaną, tając w sobie chłód i zmysłowość”. Natomiast Renata Maklakiewicz nadała jej wiele ciepła intymnego i uczuciowości kobiecej, co ożywiło postać, przybliżyło do widza. Wyróżnili się i inni wykonawcy, w szczególności Zbigniew Mamont jako Prowodyr i Janusz Michałowski w roli Wajnonena.

Należy podkreślić, że spektakl *Tragedia optymistyczna* pomimo pewnych wad stanowił w sumie duże osiągnięcie artystyczne BTD, tym bardziej że był przygotowany w stosunkowo krótkim czasie.

Równie udanym przedstawieniem była *Podróż poślubna* Włodzimierza Dychowiczego w przekładzie Hanny Pieczarkowskiej w reżyserii Stanisława Milskiego i scenografii Krystyny Husarskiej, z muzyką

Jerzego Wasowskiego i tekstami piosenek Jeremiego Przybory. Premiera odbyła się 15 grudnia 1960 r. w Słupsku.

Komedia autora radzieckiego została opracowana niezwykle starannie, aczkolwiek w swojej materii literackiej nie była na tyle wartościowa, aby ją koniecznie uprzystępnić publiczności. Włodzimierz Dychowiczny jest dramaturgiem starszego pokolenia (ur. 1911 r.), znany w ZSRR jako współautor sztuk tworzonych wraz z M. Słobodskojem. Jego *Podróż poślubną* wystawiono po raz pierwszy w 1941 r. w teatrze im. Wachtangowa, w Polsce zaś w 1955 r. pod zmienionym tytułem *Studentka miłość*.

Komedia nie jest odkrywcza, nie zawiera ważnych treści poznawczych, gdyż niewiele mówi o środowisku młodych ludzi, którzy niedawno ukończyli studia i są aspirantami oceanografii<sup>13</sup>. Reżyser St. Milski na kanwie tej płytkiej komedii zdołał wyczarować spektakl zgrabny i wdzięczny, w którym przyjaźń, miłość i zabawa stanowią zasadniczy trzon przedstawienia, gdyż stary schemat fabularny „ślubów kawalerskich” jest jedynie tłem pociesznych perypetii. Wszyscy wykonawcy byli autentycznie młodzi, odtwarzali na scenie samych siebie — młodych, skorych do żartów i kawałów<sup>14</sup>. Nawet w scenie, kiedy Zosia, córka profesora Sinielnikowa, przedstawia swoich kolegów, wymienia nie bohaterów, a aktorów: Kwasięborski, Kłopocki, Morawski. Urocze dziewczęta skutecznie łamiące śluby kawalerów odegrały z powodzeniem C. Putro, K. Kołodziejczyk i M. Szancer. Przedstawienie posiadało żywe tempo i dobrą organistację sytuacji scenicznych. Jego okrasą były dowcipne piosenki Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego.

*Podróż poślubna* będąc pozycją rozrywkową w repertuarze BTD świadczyła dobitnie o stabilizacji w teatrze odpowiednio dobrego poziomu inscenizacyjnego i aktorskiego.

Ostatnią sztuką radziecką wystawioną w BTD za dyrekcji T. Aleksandrowicza była *Łaźnia* Włodzimierza Majakowskiego, której premiera odbyła się 19 maja 1961 r. Sztukę tę adaptował i reżyserował dyrektor teatru, scenografię opracowała Teresa Ponińska, a choreografię przygotował Jan Sobieraj.

W porównaniu z inscenizacjami radzieckimi (m. in. W. Meyerholda, 1930) i polskimi (np. K. Dejmką, 1954) Aleksandrowicz nie grzeszył wiernością wobec autora, a wprost przeciwnie — daleko posunięta adaptacja była u niego zabiegiem świadomym. Reżyser mocno spolszczył *Łaźnię* przystosowując jej fabułę do realiów polskich, np. w nazwiskach osób: Szycha, Natrętowicz, Szaraczek, Protega. Nie dość na tym. Aleksandrowicz pragnął nadać akcji utworu wszelkich znamion lokalnych, koszalińskich, aby napiętnować konkretnego Naczdyrdupsa, rozprawić

się z pewnym dziennikarzem z „Głosu Koszalińskiego” czy poddać krytyce postawę miejscowego malarza. Oczywiście taka radykalna przebiegłość była sprzeczna z intencjami Majakowskiego, który pragnął w sposób uogólniający zdemaskować przejawy biurokracji w społeczeństwie socjalistycznym. Natomiast w realizacji Aleksandrowicza ostrze satyryczne komedii skierowane zostało przeciwko lokalnym niedopatrzeniom, grzechom i wadom<sup>15</sup>.

Koncepcję tę uznano za słuszną jedynie częściowo; chwalono reżysera za przeniesienie akcji na teren Polski, co zbliżyło sztukę do świata pojęć i spraw naszego widza<sup>16</sup>. Właśnie u widzów ta bardziej krytyczna, niż groteskowa *Łażnia* zyskała duży sukces. Powodzenie to współtworzyli aktorzy. Doskonałą była gra Stanisława Zycha w roli Naczdyrdupsa Szychy, w której umiał on dobrać właściwe proporcje między groteską i psychologiczną prawdą. dzielnie sekundował mu Czesław Lasota jako Optymistrz — „biurokrata w stanie skryzalizowanym, połączenie lisa i psa, automat pozbawiony ludzkich uczuć”<sup>17</sup>.

Omówione cztery spektakle autorów rosyjskich i radzieckich (Gogol, Wiszniewski, Dychowiczny, Majakowski) zajmowały określone ogniwka w ambitnym repertuarze realizowanym przez T. Aleksandrowicza i nazwanym jako „...ugodowy pomiędzy zapotrzebowaniem odbiorców a zamiarami teatru ciągnącego w kierunku programu społeczno-politycznego”<sup>18</sup>.

Do działalności Aleksandrowicza nawiązał Jan Maciejowski, dyrektor BTD w sezonie 1962/1963 — bardzo bogatym w dokonania artystyczne:

Nasz repertuar miał być w zamyśle kontynuacją tego, co robił Tadeusz Aleksandrowicz, który przez trzy sezony dążył konsekwentnie do współczesnego, ideowego, zaangażowanego teatru. ...Chcieliśmy szukać współczesności teatru nie tylko w repertuarze, ale w każdej naszej realizacji. Czy znaleźliśmy ją?<sup>19</sup>

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco, chociaż wokół pracy teatralnej Maciejowskiego w Koszalinie nagromadziło się sporo kontrowersyjnych ocen i sądów. Wystarczy przywołać na pamięć *Kordiana*, *Dwoje na huśtawce* czy też *Trzy siostry*.

Dramat A. C z e c h o w a w przekładzie Natalii Gałczyńskiej, w reżyserii Ewy Kołogórskiej, ze scenografią Mariana Bogusza i opracowaniem muzycznym Aleksandry Szulcówny wystawiono po raz pierwszy 26 października 1962 r.

Szulkę pisarza rosyjskiego opracowała realizatorka zgodnie z intencjami autora, ponieważ potraktowała ją jako komedię, będącą utworem o niemocy, osamotnieniu i zagubieniu człowieka, również współczesne-

go. Farsowe zastrzenie kolizji fabularnych spowodowało, że całe przedstawienie otrzymało wymiar bardzo klarowny i logiczny. W zgodzie z treścią sztuki ujęto finał w duchu gorzkiej ironii, co wyraźnie odbiegało od optymistycznych inscenizacji MCHAT-u — „teatru Czechowa”.

Również nowatorska oprawa scenograficzna M. Bogusza — półkola ścian i ogromny stół z dużym samowarem — jednoznacznie określała świat bohaterów, zagubionych w codziennych troskach i jednocześnie poszukujących racji bytu, sensu życia szlachetniejszego, aczkolwiek niektórych recenzentów raziły zbytnio „hałaśliwe”, zagłuszające wszystkie dekoracje<sup>20</sup>.

Aktorzy nie zdołali wygrać do końca wszystkich odcieni psychologicznych w charakterach swoich postaci. Ponad wyrównany poziom zespołu wybijali się Mirosława Lombardo (Irina) i Borys Borkowski (Prozorow), którzy za swoją grę zdobyli wyróżnienie na I Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich w Katowicach.

Przedstawienie *Trzech sióstr* było udaną próbą interpretacji Czechowa i zajęło w kronikach teatru polskiego chlubne miejsce obok inscenizacji B. Dąbrowskiego (1949) i E. Axera (1963).

Okres dyrekcji Lecha Komarnickiego (1963—1967) — „to lata stabilizacji zespołu artystycznego, lata obfite w ambitne zamierzenia, interesujące artystycznie, pełne dbałości o kształt plastyczny przedstawień”<sup>21</sup>. L. Komarnicki nawiązał w swej pracy artystycznej do poprzedników, w szczególności do T. Aleksandrowicza. Był zwolennikiem teatru ludowego, widowiskowego, politycznie zaangażowanego, realizującego określone zadania oświatowo-kulturalne. Dlatego nieprzypadkowo znalazły się w kręgu jego zainteresowań sztuki Suchowo-Kobylińska, Iwanowa, Majakowskiego, Pawłowej i Tokariewa.

Po raz wtóry sięgnięto w BTD do Majakowskiego, tym razem do *Pluskwy*. Premiera tej komedii odbyła się w rocznicę Rewolucji Październikowej — 7 listopada 1963 r. Sztukę przełożył Seweryn Pollak, a reżyserował L. Komarnicki. Autorem scenografii był M. Bogusz, opracowania muzycznego zaś — Augustyn Bloch.

Słusznie wybrano właśnie tę komedię. Napisana jeszcze w r. 1928 zachowała cna swoją aktualność ideową dla współczesności. Autor tak scharakteryzował swój utwór: „...Komedia [...] jest publicystyczna, problemowa, tendencyjna. Problemem jest zdemaskowanie dzisiejszego filisterstwa”<sup>22</sup>. L. Komarnicki w pełni zaufał autorowi, skrócił jedynie fragmenty nie zrozumiałe dla widza polskiego. Wyeksponował przede wszystkim pierwszą część „feerycznej komedii”, prezentując w groteskowej formie odrażający obraz panoszenia się wśród proletariatu narowów mieszczańskich. W tej części znakomicie wypadli Janusz Micha-

łowski w postaci Prisyppkina oraz Wojciech Standedło jako Oleg Bajan. Obaj odtwórcy wspaniale wsparli reżysera, wzmacniając swym wykonawstwem nośność demaskatorską tekstu.

Natomiast słabiej wypadła w spektaklu druga część sztuki, w której zawarł Majakowski swoją wizję przyszłego społeczeństwa socjalistycznego.

Doskonały komponent przedstawienia *Pluskwy* stanowiła pomysłowa w konstrukcji i barwach scenografia M. Bogusza. Z całością spektaklu wybornie współbrzmiała muzyka A. Blocha. Z entuzjazmem spotkała się *Pluskwa* na II Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich w Katowicach, gdzie przyznano nagrody za reżyserię i scenografię oraz wyróżnienia dla A. Blocha i J. Michałowskiego. Krytyk teatralny pisał o tym spektaklu BTD:

Celność tej groteski, artystyczny rygor obrazów, a także rozsądne i trafne zestrojenie dwu odległych o pięćdziesięciolecie części *Pluskwy* sprawiające, że również i w przyszłości Prisyppkin pozostał insektem — zdecydowało zarówno o ideowej ostrości tej realizacji, jak i o jej niewątpliwym, a na tle innych przedstawień festiwalowych zgoła niespodziewanym, sukcesie artystycznym. Warto pamiętać, że odniósł go teatr dalekiego zaplecza, ciężko pracujący na swój odpowiedzialny i trudny dzień powszedni<sup>23</sup>.

Także przedstawienie *Sumienia* zyskało na kolejnym Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich (1964) „nagrodę za realizację współczesnej sztuki radzieckiej o wysokich wartościach ideowych”, wyróżnienie zaś za scenografię.

*Sumienie* jest sceniczną przeróbką powieści Dory P a w ł o w e j, której dokonała sama autorka we współpracy z Włodzimierzem T o k a r i e w e m. Prapremiera miała miejsce w teatrze im. Mossowieta, kierowanym przez J. Zawadzkiego. Sztuka ta zdobyła sobie wielkie powodzenie wśród publiczności radzieckiej, gdyż poruszała w sposób bardzo śmiały problematykę moralną powstałą w następstwie tzw. okresu błędów i wypaczeń. Jej treścią jest wyłonienie się konfliktu w instytucie naukowo-badawczym oraz w rejonowym Komitecie partii, w którym zwyciężają uczciwi ludzie, prawdziwi komuniści.

Prapremiera polska odbyła się w BTD w niespełna półtora roku po moskiewskiej, a mianowicie 6 listopada 1964 r. *Sumienie* wystawiono w przekładzie R. Szydłowskiego i H. Zakrzewskiej, w reżyserii L. Kcarnickiego i scenografii Lilianny Jankowskiej.

Realizator nadał sztuce własny kształt sceniczny. Zrezygnował z wątków obyczajowych, skondensował treść do wycstrzonego konfliktu politycznego, dzięki czemu utwór Pawłowej stał się żarliwym dramatem publicystycznym, zaangażowanym w najżywotniejsze problemy naszej rzeczywistości. Dyskursywny charakter widowiska został wzmoc-



niony przez wypowiedzi aktorów skierowanych wprost do widzów (na wzór songów B. Brechta). Ten publicystyczno-polityczny koloryt inscenizacji podkreślała sugestywna oprawa scenograficzna, w której dominowały dekoracje oblepione gazetami. Recenzenci<sup>24</sup> stwierdzali wyrównany poziom aktorski przedstawienia, wyróżniając przeważnie J. Michałowskiego i W. Standełę.

„Wybitnym przedstawieniem” określono *Śmierć Tariatkina* Aleksandra Suchowo-Kobylina, którą zaprezentowano po raz pierwszy 22 października 1965 roku. Sztukę tę wystawiono w przekładzie B. Korzeniewskiego, w reżyserii L. Komarnickiego i ze scenografią Kazimierza Wiśniaka. *Śmierć Tariatkina* ma w sobie coś z widowiska jarmarcznego z przebierankami, koziołkowaniem, biciem, kopaniem. „Gagi podporządkowane są jednak głębszej myśli — mają nie tylko śmieszyć, ale i przestrzegać, obnażać zło, wstrząsać ohydę jego kształtów”<sup>25</sup>.

L. Komarnicki w swojej inscenizacji nie silił się na ekscentryczność widowiska, jak to uczynił W. Meyerhold (1922), lecz podobnie do B. Korzeniewskiego (Teatr „715” w Łodzi, 1961) zawierzył tekstowi autorskiemu i wyeksponował postać tytułowego Tariatkina, prezentując pozostałe osoby komedii jako przerażające tło, jako „pluskwiarnię”. Nawet uwagę autora, aby aktor kreujący rolę Tariatkina-Kopyłowa, przeobraził się na oczach widzów z Tariatkina w Kopyłowa, reżyser potraktował dosłownie, nie bacząc na to, że zaaranżowana scena miała bardzo naturalistyczny i niesmaczny wydźwięk.

Strona odtwórcza spektaklu była przygotowana niezwykle starannie. Przedstawienie stało się prawdziwie aktorskie. Wykonawcy potrafili się wczuć w „sen koszmarny” groteski i wygrać wszystkie subtelności psychologiczne swych postaci. Wyróżnili się Mieczysław Wiśniewski (Rasplujew), Jerzy Fitio (Och), Tadeusz Morawski (Warrawin). Jednak górował nad zespołem Janusz Michałowski, który jako Tariatkin-Kopyłow świetnie zaprezentował swego „drania heroicznego” demonstrowując duży talent, znajomość rzemiosła i kulturę sceniczną. Za rolę Tariatkina otrzymał on nagrodę na VIII Festiwalu Teatrów Polski Północnej w Toruniu.

Jeśli w *Śmierci Tariatkina* pozostał Komarnicki całkiem wierny w odniesieniu do autora, to w swojej ostatniej pracy reżyserskiej w BTD nad *Pociągami pancernymi* 14-69 Wsiewołoda Iwanowa zastosował metodę przeciwną — zaadaptował tekst sztuki w celu zrealizowania własnej wizji widowiska epickiego o Rewolucji Październikowej. Inscenizator usunął z dramatu Iwanowa prawie jego połowę, pozostawiając najbardziej charakterystyczne wątki. Wprowadził postać Włodzimierza Lenina, wygłaszającego fragmenty przemówień. Pomysł ten zaczerpnął Ko-

marnicki z pewnością z tradycji scenicznej *Pociągu* wywodzącej się z prapremiery w MCHAT-ie (1927) i polegającej na tym, że postać przewodniczącego komitetu rewolucyjnego Piekłewanowa winna przypominać Lenina. Ingerencja reżysera poszła jeszcze głębiej, a mianowicie przed każdą nową sceną wykonawcy recytują urywki z utworów Majakowskiego i Jesienina, co w sposób sugestywny przyczyniło się do wypunktowania point. Takie przerywniki w przedstawieniu nawiązywały do epiki dramatycznej B. Brechta. W tym ujęciu inscenizacja Komarnickiego oddziaływała na widza nie emocjonalnie, lecz intelektualnie, gdyż brzmiała jak artystycznie wykonany plakat polityczny<sup>26</sup>.

Przy podobnych założeniach inscenizacyjnych sprawy aktorskie zeszły na dalszy plan. Zresztą dla podźwignięcia ról wiodących (Wierszynina i Piekłewanowa) zabrakło reżyserowi wybitnych indywidualności, jakimi byli m.in. W. Kaczałow i M. Chmielow (MCHAT) oraz L. Pietraszkiewicz i M. Wyrzykowski (Teatr Polski w Warszawie, 1952).

To ciekawe przedstawienie oparte na kanwie tekstu Iwanowa zostało po raz pierwszy pokazane publiczności koszalińskiej 15 lipca 1967 r. Utwór tłumaczył Jerzy Pomianowski, autorem scenariusza i reżyserii był L. Komarnicki, dekoracje i kostiumy zaprojektowała L. Jankowska.

Realizacje sceniczne sztuk rosyjskich i radzieckich dokonane przez L. Komarnickiego posiadały wszelkie cechy przedstawień artystycznie dobrych, a nawet wybitnych zarówno pod względem inscenizacji, jak i kreacji odtwórczych. Spektakle te były zaangażowane w polityczne problemy naszej rzeczywistości, zmuszały widza do refleksji, kształtowały jego światopogląd, przeszczepiały wzorce moralności socjalistycznej. Czasami zarzucano Komarnickiemu te czy owe potknięcia, jednakże jego teatr zawsze wywoływał rezonans społeczny, prowokował do polemiki, nigdy nie pozostawiał publiczności obojętną wobec swych propozycji artystycznych.

W latach 1967-1970 kierował teatrem Andrzej Ziębiński, który proponował „teatr powszechny, codzienny, dla każdego; teatr ambitny, twórczy i poszukujący”. Nowy dyrektor chciał zwyciężyć przede wszystkim jakością przedstawień, które by były wypadkową gustów publiczności i zadań kulturalnych teatru.<sup>27</sup>

Za dyrekcji A. Ziębińskiego uprzystępniono widzom jedynie dwie sztuki radzieckie. Jedną z nich była komedia Walentyna K a t a j e w a *Kwadratura koła*, którą wystawiono w BTD po raz pierwszy 20 października 1967 r. (Słupsk) w przekładzie Kazimierza Brodzińskiego, w reżyserii Jowity Pieńkiewicz i scenografii Teresy Dorochoy.

Wodewil Katajewa zdobył sobie ogromną popularność na scenach Związku Radzieckiego i wielu innych krajów. Już w roku prapremiery (MCHAT, 1928) zaprezentowała *Kwadraturę koła* Placówka Żywego Sło-

wa w Domu ZZ Kolejarza w Warszawie<sup>28</sup>. Autor w nieskomplikowanej anegdocie fabularnej, posługując się komizmem sytuacyjnym ukazał na przykładzie nieporozumień małżeńskich i miłosnych dwu par wtłoczonych do jednego pokoju sprzeczności życia codziennego w epoce radzieckiego NEP-u. Ten żart dramatyczny z zabawnymi perypetiami i sympatycznymi postaciami z maksymalną prostotą przeniosła na scenę realizator spektaklu J. Pieńkiewicz, dbając nade wszystko o zapewnienie żywego tempa i prawidłową organizację ruchu scenicznego<sup>29</sup>. Pieńkiewicz umiejętnie poprowadziła grono wykonawców, wśród których czwórka aktorów (Ewa Milde, Kaja Kijowska, Wojciech Zasadziński i Wiesław Ochmański) niezwykle ciepło, z sympatią do swych bohaterów odtworzyła proste na ogół charaktery, czując się w swych rolach pewnie i swobodnie. Publiczność świetnie się bawiła na tym spektaklu, był to jednak śmiech czysty, nie pouczający ani też zmuszający do refleksji, gdyż problematyka sztuki w zasadzie już straciła na aktualności w naszej epoce.

Zagadnienia i postawy dnia dzisiejszego ukazywała sztuka najpopularniejszego współczesnego dramaturga radzieckiego Aleksego Arbuza w *Mój biedny Marat*, której premiera odbyła się 18 września 1969 r. na otwarciu sezonu 1969/1970. Utwór tłumaczyli H. Zakrzewska i R. Szydłowski, inscenizował Roman Kordziński, scenografię zaprojektowała Zofia Wierchowicz.

Realizacja Kordzińskiego w opinii krytyków została oceniona niejednoznacznie<sup>30</sup>. Podkreślano fakt, że reżyser stworzył własne przedstawienie na kanwie dramatu pisarza radzieckiego. Takie pociągnięcie inscenizacyjne było wszakże w jakiś sposób uzasadnione. Arbuz napisał bowiem sztukę obyczajową, melodramat, w którym opowiedział sentymentalną historię dziewczyny kochanej przez dwóch mężczyzn. Kordziński pragnął natomiast wyeksponować problem sensu istnienia i losu ludzkiego oraz problem oceny przez bohaterów własnego życia. Dlatego też spektakl został zbudowany na zasadzie retrospekcji. Jednakże wprowadzenie nastroju niesamowitości, który narasta i osiąga punkt kulminacyjny w maskaradzie, zakłóciło jednolity styl realizacji i oddaliło ją jeszcze bardziej od interpretacji sugerowanej przez tekst autorski, zawierający duży ładunek liryzmu. Właśnie w scenach aktu drugiego pełnych uczucia i soczystego dialogu najlepiej czuli się wykonawcy: Krysztyna Kołodziejczyk, Stanisław Frackowiak i Andrzej Ziębiński.

Oba omówione przedstawienia nie zajęły wybitnego miejsca w „teatrze powszechnym” A. Ziębińskiego, były one spektaklami jedynie kulturalnymi, interesującymi, lecz niewiele znaczącymi w całokształcie dokonania artystycznych BTD.

Za dyrekcji Jerzego Wróblewskiego (1970-1973) zaprezentowano publiczności województwa koszalińskiego jedną sztukę z klasyki rosyjskiej

i jedną radziecką. Powrócono do znanych już autorów — Czechowa i Arbuzowa.

Premiera *Wujaszka Wani* odbyła się 16 września 1972 r. Sztukę tę zademonstrowano w przekładzie Artura Sandauera, w reżyserii J. Wróblewskiego, ze scenografią Janusza Warpechowskiego. Wybór dramatu Czechowa w okresie jego premiery w BTD nie był najszcześniejszy, przede wszystkim ze względu na wykonawców. Utwory sceniczne pisarza rosyjskiego wymagają bowiem wysmienitego aktorstwa.) M. in. dzięki świetnym odtwórcom (G. Holoubek, H. Skarżanka, A. Śląska, J. Świderski) stworzył K. Dejmeke w r. 1968 („Ateneum” w Warszawie) najwybitniejszą inscenizację polską *Wujaszka Wani*. J. Wróblewski takich indywidualności aktorskich nie posiadał. Na dodatek jako reżyser nie zdołał w swoim przedstawieniu scalić stylu poszczególnych wykonawców. Zupełnym nieporozumieniem było obsadzenie Urszuli Jursy w roli Heleny. Była ona w spektaklu tylko pretensjonalną pięknoscia, pustą i chłodną. Według Czechowa Helena też przeżywa, ulega uczuciu rozczarowania, pustki życiowej; zresztą, jest ona osią kolizji dramatycznej.

Nie udźwignął również roli tytułowej Aleksander Błaszczak. Jedyne Teresa Makarska dała wierny wizerunek czechowowskiej Soni; wrażliwej, pełnej ciepła i serdeczności. Właśnie T. Makarska w pewnym sensie wyłamała się z narzuconej przez reżysera koncepcji przedstawienia. Wróblewski zamierzał w opozycji do tradycji łzawo-sentymentalnej interpretacji MCHAT-u ukazać świat bohaterów z dystansu, kładąc nacisk na racjonalne znaczenie słowa, monologów, dialogów. W związku z tym niektórzy recenzenci odnieśli wrażenie, że w inscenizacji BTD bohaterowie *Wujaszka Wani* to krąg ludzi istniejących wyłącznie dla siebie, obojętnych wobec spraw otoczenia (z wyjątkiem Soni)<sup>31</sup>, aczkolwiek wszyscy oni przeżywają dramat osamotnienia, dramat życia zaprzępaszczonego w imię złudnych ideałów. Rozmaitość stylistyczną przedstawienia pogłębiała funkcjonalna scenografia J. Warpechowskiego, który poprzez gamę bezów i brązów uwydatnił warstwę liryczną, emocjonalną sztuki. Elementami dekoracji podkreślał jednocześnie uniwersalną problematykę utworu, zaznaczając jedynie na marginesie „rosyjskość” Czechowa. Zatem, było to przedstawienie bardzo nierówne i niejednolite artystycznie. Cieszyło się ono wszakże dużym wzięciem u publiczności, zespół BTD pokazał je aż 74 razy.

Zyskała popularność u widzów także realizacja sceniczna melodramatu wcdewilowego A. Arbuzowa *Ten miły stary dom* wystawiona po raz pierwszy 28 stycznia 1973 r. w przekładzie Adama Jańskiego, z opracowaniem tekstu i reżyserią J. Wróblewskiego, scenografią Kazimierza Wiśniaka oraz muzyką Kazimierza Rozbickiego. Ruch sceniczny opracowała Barbara Fijewska. Było to bardzo miłe i kulturalne przedstawie-

nie, bez udziwnień reżyserskich, o wartkim tempie, z wybornymi kreacjami głównych bohaterek — Adeli Zgrzybłowskiej i Ewy Nawrockiej, z funkcjonalnymi dekoracjami i kostiumami. W spektaklu świetnie przekazano serdeczną atmosferę „miłego starego domu”, komiczne perypetie członków sympatycznej rodziny radzieckiej, których bardzo sympatycznie rysuje autor. Pewnym zgrzytem było zakończenie inscenizacji, w którym aktorzy z wielkim patosem, odbiegającym od lekkiego pogodnego stylu całości, recytują wiersz radzieckiego poety żydowskiego Arona Wergelisa pt. *Dzień otwartych serc*.

Oba spektakle wystawione w sezonie 1972/1973, osiągając duże powodzenie u publiczności, nie były zadawalające pod względem efektów artystycznych. Krytyka stwierdzała wyraźne obniżenie się poziomu, załamanie linii repertuarowej teatru oraz brak wykrystalizowanego i ambitnego programu działania dyrektora Wróblewskiego.<sup>32</sup> W takiej sytuacji w lutym 1973 r. po ustąpieniu J. Wróblewskiego funkcję kierownika artystycznego BTD objął i sprawował do 17 maja 1976 r. Jarosław Kuszewski.

Sezon 1973/1974 w teatrze im. Słowackiego otworzyła komedia młodego dramatu radzieckiego Leonida Żuchowickiego *Wypijmy za Kolumba* w przekładzie Grażyny Strumiłło-Miłosz, w inscenizacji J. Kuszewskiego, ze scenografią Janusza Tartyły. Utwór Żuchowickiego stanowi ostry pamflet na tzw. urzędowy optymizm, na przerost ambicji, na karierowiczostwo. Reżyser dokonał szeregu cięć w słabym literacko utworze Żuchowickiego, zrobił przedstawienie czytelnym i przejrzystym. Wybitnie pomogli mu aktorzy, a w szczególności Jerzy Prażmowski jako „ogólnie uznany za geniusza” Burłakow, Jerzy Smyk w roli dyrektora Szatunowa oraz Henryk Wójcikowski, odtwórca postaci Czesnakowa, głosiciela prawdy za wszelką cenę. J. Tartyło zaprojektował wnętrze sceny nadzwyczaj pomysłowo, przedstawiając je w formie bardzo czystego, sterylne laboratorium. „Smutna komedia o radosnych optymistach” była udaną próbą realizacji przez Kuszewskiego repertuaru radzieckiego, którą pozytywnie ocenili recenzenci.<sup>33</sup>

A więc w ciągu 20 lat w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. Słowackiego wystawiono 17 pozycji z repertuaru rosyjskiego i radzieckiego na ogólną liczbę 178 przedstawień. Większość sztuk (13) jest dziełem autorów współczesnych, pozostałe cztery utwory reprezentują dramaturgię klasyczną. Pod względem gatunków literackich znajdujemy 7 komedii i 10 dramatów. Na podstawie sztuk rosyjskich i radzieckich powstały wybitne realizacje BTD (*Trzy siostry*, *Sumienie*, *Pluskwa*, *Śmierć Tariatkina*). Wiele spektakli cieszyło się niesłabnącym powodzeniem u widzów. Co prawda sztuki rosyjskie i radzieckie nie znalazły się wśród rekerdowych pod względem ilości przedstawień, to jednak obejrzała je

spora ilość widzów (łącznie 222 047). Największe wzięcie u publiczności zdobyły: *Ten miły stary dom* (26 934 widzów), *Wujaszek Wania* (24 514 widzów) i *Kwadratura koła* (19 131 widzów).

Dobór sztuk radzieckich (przede wszystkim) nie zawsze był trafny i właściwy. Nie wszystkie inscenizacje zdołały osiągnąć odpowiedni poziom artystyczny. Na przeszkodzie stały niedostatki pracy reżyserskiej oraz brak indywidualności aktorskich w zespole BTD, który nie zawsze mógł sprostać zadaniom odtwórczym. Zazwyczaj realizatorzy osiągnęli sukces artystyczny wtedy, gdy byli wierni wobec intencji autorskich i nie „udziwniali” tekstów.

BTD przyczynił się do upowszechnienia dramaturgi rosyjskiej i radzieckiej na terenie województwa koszalińskiego oraz w skali kraju. Jednakże poza nawiasem zainteresowań dyrektorów BTD pozostały znaczące pozycje teatru rosyjskiego i radzieckiego. Wymieńmy chociażby nazwiska: I. Turgieniew, A. Ostrowski, L. Tołstoj, M. Gorki, M. Bułhakow, L. Leonow. Współczesna dramaturgia w Związku Radzieckim może poszczycić się szeregiem wybijających się pisarzy, np.: M. Szatrow, E. Radziński, A. Wampiłow. Nasz teatr powinien w szerszym zakresie uprzystępniać i propagować twórczość dramaturgi bratniego kraju, nade wszystko zaś — wśród młodzieży szkolnej. Dane statystyczne wskazują bowiem, że udział młodzieży w przedstawieniach kształtuje się w granicach 30—80%. Właśnie bardzo duży wpływ teatru im. Słowackiego na formowanie się postaw ideowych młodzieży szkolnej województwa koszalińskiego stwierdził w swych badaniach Edward Homa, który podkreślił m. in.:

Sięganie do repertuaru współczesnego, wykorzystywanie klasyki i współczesnej odczytywanie [...] akcentuje w niej (młodzieży — W. W.) często podstawowe wartości społeczne, przekonuje..., zmusza do refleksji nad sprawami konfliktowymi.<sup>34</sup>

W tej wychowawczej i oświatowo-kulturalnej działalności Bałtyckiego Teatru Dramatycznego nieocenioną pomoc okazuje i będzie okazywać literatura rosyjska i radziecka — literatura zaangażowana w problemy swojej epoki, stawiająca zasadnicze pytania światopoglądowe, występująca w obronie człowieka i jego godności.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Ślipińska: *Na scenie BTD »Okno w lesie«* „Głos Koszaliński” 1954, nr 14.

<sup>2</sup> J. A. Szczepański: *Uwagi o dwu inscenizacjach Bohdana Korzeniewskiego*. „Teatr” 1951, nr 7, s. 53—77.

<sup>3</sup> *Teatr radziecki. Antologia*. Wybór, słowo wstępne i opracowanie St. W. Bałicki, Warszawa 1967, t. 4, s. 156.

<sup>4</sup> *Przed premierą dramatu Baltušisa*, „Głos Koszaliński” 1955, nr 132, s. 7.

<sup>5</sup> Zob. egzemplarz reżyserski, archiwum BTd.

<sup>6</sup> J. Ślipińska: *Przyjaciele*, „Głos Koszaliński” 1956, nr 113, s. 4.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *XV lat BTd*. W. Bogusławski: *Krakowiacy i górale* (program), Koszalin 1969, s. 5.

<sup>9</sup> J. Ślipińska: *Gogol wiernie odczytany*, „Głos Koszaliński” 1959, nr 273.

<sup>10</sup> Zob. K i, *Według normalnej taryfy*, „Teatr” 1960, nr 1, s. 22.

<sup>11</sup> Cyt. wg: *Oczierki istorii russkoj sowietskoj dramaturgii*, t. 1. Riedaktory S. W. Władimirow, D. I. Zołotnickij. Leningrad 1963, s. 475. Tłumaczenie moje. W. W.

<sup>12</sup> Zob. J. Ślipińska: *Sztuka o wielkich dniach*, „Głos Koszaliński” 1960, nr 271; B. W., *Ambicje i...*, „Teatr” 1961, nr 1, s. 24; Peyolt: *Aleksandrowicz i Tragedia optymistyczna*, „Panorama Północy” 1961, nr 2, s. 15.

<sup>13</sup> Zob. J. Narkowicz: *Podróż z młodym aktorem*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1960, nr 303.

<sup>14</sup> S. Zajkowska: *Śmiech poprawia obyczaje*, „Głos Koszaliński” 1960, nr 310, s. 6.

<sup>15</sup> Zob. E. Kisielewska: *Bałtycki Teatr Dramatyczny (1954—1969)*, „Biuletyn Informacyjny BTd” 1969, nr 7—8—9, s. 19.

<sup>16</sup> R. Szydłowski: *Zaufajcie Majakowskiemu*, „Trybuna Ludu” 1961, nr 221.

<sup>17</sup> Z. Wróbel: *Polska Łąźnia*, „Pomorze” 1961, nr 13, s. 2.

<sup>18</sup> Cyt. wg: S. Zajkowska: *Bałtycki Teatr Dramatyczny. 1962—1967*, w: *Koszalin kulturalny*, Koszalin 1970, s. 21.

<sup>19</sup> J. Słowacki: *Lilla Weneda. X lat BTd* (program), Koszalin 1964, s. 26.

<sup>20</sup> Zob. A. Wróblewski: *Festiwal społecznie potrzebny*, „Teatr” 1963, nr 1, s. 17; A. Witkowski: *Koszalin, czyli o trudnościach adaptacji*, „Teatr” 1963, nr 8, s. 7.

<sup>21</sup> J. Ślipińska: *Notatnik jubileuszowy*, W: *XX lat Bałtyckiego Teatru im. Juliusza Słowackiego*. Redakcja Z. Michta, E. Kisielewska, Koszalin — Słupsk 1974, s. 13.

<sup>22</sup> Cyt. wg: W. Majakowski: *Pluskwa* (program), Koszalin 1963, s. 19.

<sup>23</sup> J. P. Gawlik: *Żywioł rewolucji*, „Życie Literackie” 1963, nr 48, s. 9.

<sup>24</sup> Zob. J. Ślipińska: *Pełnym głosem*, „Głos Koszaliński” 1964, nr 274; A. Wł. Kral: *Dwie strony festiwalu*, „Teatr” 1965, nr 1, s. 4—5.

<sup>25</sup> R. Śliwowski: *Od Turgieniewa do Czechowa*, Warszawa 1970, s. 300.

<sup>26</sup> A. Wróblewski: *Na kanwie »Pociągu pancernego«*, „Teatr” 1967, nr 17, s. 13.

<sup>27</sup> Zob. Z. Michta: *Teatr codzienny, teatr dla każdego*. Rozmowa z dyrektorem BTd A. Ziębińskim, „Głos Koszaliński” 1969, nr 46, s. 1; A. Ziębiński: *Teatr na jutro i na dziś*, „Pobrzeże” 1969, nr 3, s. 25; A. Grodzicki: *Dwa teatry*, „Życie Warszawy” 1969, nr 56, s. 3.

<sup>28</sup> Zob. T. Kołakowski: *Komedie Walentyna Katajewa na scenach Polski międzywojennej*, „Slavia Orientalis” 1972, nr 1, s. 19—46.

<sup>29</sup> S. Zajkowska: *Miłość w epoce NEP-u*, „Głos Koszaliński” 1967, nr 271, s. 4—5.

<sup>30</sup> Zob. m. in. J. Ślipińska: *Biedny Marat*, „Głos Koszaliński” 1969, nr 298, s. 6; B. Frankowska: »*Biedny Marat*« *wzbogacony*, „Teatr” 1969, nr 21, s. 15--16; Z. Greń: *Historia na ludzką miarę*, „Życie Literackie” 1969, nr 47, s. 12.

<sup>31</sup> E. Baniewicz: *Wujaszek Wania bez tragizmu*, „Teatr” 1972, nr 22, s. 22.

<sup>32</sup> Zob. S. Zajkowska: *Widome oznaki kryzysu*, „Pobrzeże” 1972, nr 12, s. 26.

<sup>33</sup> Zob. J. Ślipińska: *Wypijmy za Kolumba*, „Głos Koszaliński” 1973, nr 309, s. 5; A. Turczyński: *Smutna komedia o radosnych optymistach*, „Teatr” 1973, nr 24, s. 21--22.

<sup>34</sup> E. Homa: *Znaczenie teatru w wychowaniu młodzieży szkół średnich. Z badań w województwie koszalińskim*, Koszalin 1974, s. 100.



## WYBRANE ZAGADNIENIA Z ANALIZY URODZEŃ NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO<sup>1</sup>

W badaniach demograficznych szczególną rolę odgrywają urodzenia. Są one niezwykle ważnym składnikiem przyrostu naturalnego, wpływającym decydująco na rozwój liczebny ludności. Ogólna liczba urodzeń, od której uzależniony jest proces reprodukcji ludności, kształtuje się pod wpływem działania wielu czynników demograficznych, społeczno-ekonomicznych, jak również socjologicznych. Wśród nich istotne znaczenie mają takie czynniki jak: struktura ludności według wieku i płci, liczebność kobiet w wieku rozrodczym i ich płodność, stan cywilny i ruch migracyjny ludności, a także warunki materialne, a zwłaszcza mieszkaniowe ludności<sup>2</sup>.

Analiza urodzeń jest badaniem ilościowym zjawisk związanych z reprodukcją ludności.<sup>3</sup> Dotyczy więc ona również rodności, to jest natężenia urodzeń, rozpatrywanych na tle całej populacji, a także i płodności, która rozpatruje urodzenia w odniesieniu do kobiet będących w wieku rozrodczym.

Na zjawisko urodzeń można spojrzeć z dwóch punktów widzenia: od strony nowo narodzonych dzieci oraz osób, które te dzieci na świat wydały, a więc matek (lub ogólnie biorąc: rodziców). W pierwszym przypadku przedmiotem obserwacji statystycznej i analizy jest kształtowanie się liczby urodzeń w pewnym okresie czasu oraz struktury urodzeń według najróżnorodniejszych cech (np. zdolność do życia, płeć, kolejność urodzenia, miejsce urodzenia, wahania sezonowe itp.). W drugim przypadku natomiast przedmiotem badania jest rozpatrywanie płodności matek (bądź rodziców), ich aktywności rozrodczej, która również charakteryzuje się określonym stanem, rozwojem oraz strukturą. Powyższa dwoistość spojrzeń na zjawisko urodzeń omówiona została przez wielu demografów.<sup>4</sup> Demografowie węgierscy na przykład, słusznie zwracają uwagę na fakt, że istotna różnica pomiędzy badaniem urodzeń i płodności wiąże się tylko z różnymi punktami widzenia tegoż samego zjawiska, to jest urodzenia.

Niniejsze opracowanie zawiera omówienie pewnych, uznanych za najbardziej istotne, prawidłowości biologicznych oddziaływujących na kształtowanie się żywych urodzeń w oparciu o dane województwa koszalińskiego. Będą to więc takie prawidłowości, które kształtują stru-

kturę urodzeń według płci oraz wpływają na wahania sezonowe urodzeń.

### URODZENIA ŻYWE WEDŁUG PŁCI

Wśród wielu prawidłowości demograficznych na szczególną uwagę zasługuje stosunek liczebny urodzeń chłopców i dziewcząt. W województwie koszalińskim w latach 1960-1974 zanotowano następujące wielkości żywych urodzeń:

chłopców — 128 050,

dziewcząt — 119 627,

Powyższe zestawienie oraz liczby występujące w tabeli 1 stanowią obraz najbardziej stałej prawidłowości statystycznej w ruchu naturalnym ludności, potwierdzającej powszechność zjawiska rodzenia się odpowiednio większej liczby chłopców. Jest to prawidłowość o charakterze biologicznym zaobserwowana już w XVII wieku przez Johna Graunta, angielskiego twórcę metod statystycznych, a następnie przez wielu innych statystyków i demografów.<sup>5</sup>

Tabela 1

#### URODZENIA ŻYWE WEDŁUG PŁCI W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Lata	Ogółem	Chłopcy	Dziewczęta	Na 1000 urodzeń żywych przypadło chłopców	Na 1000 żywo urodzonych dziewcząt przypadło chłopców
1960	20 262	10 536	9 726	520,0	1 083
1961	19 041	9 951	9 090	522,6	1 095
1962	17 220	8 967	8 253	520,7	1 087
1963	16 881	8 735	8 146	517,4	1 072
1964	16 241	8 365	7 876	515,1	1 062
1965	15 340	7 987	7 353	520,7	1 086
1966	14 896	7 647	7 249	513,4	1 055
1967	14 730	7 625	7 105	517,7	1 073
1968	14 980	7 642	7 338	510,1	1 041
1969	14 864	7 630	7 234	513,3	1 055
1970	15 434	7 888	7 546	511,1	1 045
1971	16 189	8 337	7 852	515,0	1 062
1972	16 451	8 558	7 893	520,2	1 084
1973	17 100	8 767	8 333	512,7	1 052
1974	18 048	9 415	8 633	521,7	1 091

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: jaka jest biologiczna częstość pojawiania się osobników płci męskiej i żeńskiej wśród urodzeń żywych? Na podstawie danych ogólnopolskich ustalono, że „obiektywną” biologiczną częstością pojawiania się noworodków płci męskiej wśród żywych urodzeń jest występowanie na każde 1000 urodzeń żywych 517 urodzeń chłopców, czyli na każde 1000 dziewcząt przypada około 1070 chłopców.<sup>6</sup> W województwie koszalińskim w okresie 1960-1974 powyższa prawidłowość biologiczna znalazła potwierdzenie, bowiem na każde 1000 urodzeń żywych w tym okresie, przeciętnie biorąc, przypadało 517 urodzeń chłopców, natomiast na 1000 żywo urodzonych dziewcząt — niewiele więcej niż 1070 urodzeń chłopców.

W poszczególnych latach badanego okresu w województwie koszalińskim na każde 1000 urodzeń żywych przypadało 510-523 chłopców, natomiast na 1000 żywo urodzonych dziewcząt przypadało 1041-1095 urodzeń chłopców. Rozpiętości te są stosunkowo duże, powstały one bowiem na skutek znacznego rozdrobnienia materiału statystycznego i mają raczej charakter przypadkowy. Dla wykazania przypadkowości w zmianach proporcji urodzeń według płci w poszczególnych latach J. Z. Holzer wyliczył metodą reprezentacyjną przedziały ufności dla różnych liczebności próby, to jest różnego rzędu wielkości liczby urodzeń.<sup>7</sup> W świetle wyników tych badań okazuje się, że podany wyżej obszar zmienności dla częstości pojawiania się urodzeń chłopców wśród urodzeń żywych w województwie koszalińskim w latach 1960—1974 oscyluje w przedziale ufności wyliczonym dla danego rzędu wielkości liczby urodzeń. Powyższy fakt świadczy o tym, że tak znaczne wahania wartości współczynników częstości urodzeń noworodków płci męskiej mają charakter przypadkowy.

Biologiczna prawidłowość rodzenia się większej liczby chłopców niż dziewcząt oddziałuje w dwojaki sposób na kształtowanie się procesów demograficznych. Po pierwsze: jednoznacznie decydująco określa strukturę ludności w młodszych grupach wiekowych, po drugie zaś obok liczby rodzonych dzieci kształtuje ona proces reprodukcji ludności.

### SEZONOWOŚĆ URODZEŃ

Badając kształtowanie się liczby urodzeń według miesięcy poszczególnych lat obserwuje się pewne fluktuacje cykliczne, czyli wahania sezonowe urodzeń. Według demografów węgierskich natężenie urodzeń w określonym miejscu zależy od warunków klimatycznych badanego kraju. Ich zdaniem, położenie geograficzne kraju wpływa decydująco na to, w którym miesiącu wystąpi maksimum urodzeń. „Na obszarach cieplej-

szego pasa, gdzie odrodzenie się przyrody (zjawienie się wiosny) następuje wcześniej, maksimum żywych urodzeń z reguły przypada również na termin wcześniejszy".<sup>8</sup> Demografowie węgierscy dzielą następnie wszystkie kraje świata na pięć grup według okresu roku, w którym występuje maksimum żywych urodzeń. Polska zaliczana jest do grupy krajów Zachodniej i Środkowej Europy, w których to maksimum urodzeń żywych występuje w miesiącach luty—kwiecień.

Jednocześnie z działaniem powyższego czynnika duży wpływ na występowanie nierównomierności rodzenia się dzieci w rozkładzie według miesięcy ma świadome macierzyństwo. W miarę rozpowszechniania się idei świadomego macierzyństwa pora roku będzie prawdopodobnie coraz mniej przypadkowa przy podejmowaniu decyzji o powiększeniu liczby potomstwa. Wiadomo bowiem, że najłatwiejszy i najpraktyczniejszy okres przebywania w zaawansowanej ciąży przypada na miesiące zimowo-wiosenne. W związku z tym należy przypuszczać, że w miarę zastępowania przypadkowości w zachodzeniu w ciążę celowym i świadomym wyborem, sezonowość urodzeń będzie się pogłębiać. Powyższe stwierdzenie oznacza, że natężenie urodzeń w miesiącach lipiec—grudzień wykazywać będzie niskie częstości, natomiast w miesiącach styczeń—czerwiec relatywnie wyższe.

Tabela 2

URODZENIA ŻYWE WEDŁUG MIESIĘCY  
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Miesiące	Urodzenia żywe					1970- -1974
	1970	1971	1972	1973	1974	
OGÓLEM	15 434	16 189	16 451	17 100	18 048	83 222
Styczeń	1 336	1 354	1 456	1 515	1 577	7 238
Luty	1 271	1 295	1 392	1 394	1 400	6 752
Marzec	1 450	1 548	1 469	1 536	1 692	7 695
Kwiecień	1 326	1 512	1 483	1 498	1 598	7 417
Maj	1 385	1 519	1 486	1 450	1 489	7 329
Czerwiec	1 297	1 296	1 439	1 517	1 517	7 066
Lipiec	1 329	1 343	1 361	1 369	1 535	6 937
Sierpień	1 186	1 240	1 233	1 369	1 481	6 509
Wrzesień	1 225	1 318	1 280	1 405	1 488	6 716
Październik	1 189	1 293	1 361	1 345	1 397	6 585
Listopad	1 162	1 205	1 291	1 313	1 369	6 340
Grudzień	1 278	1 266	1 200	1 389	1 505	6 638

Źródło: Dane Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie; obliczenia własne.

W tabeli 2 przedstawione są dane odnośnie liczby urodzeń według miesięcy w województwie koszalińskim w latach 1970—1974. Jak łatwo zauważyć, pomiędzy poszczególnymi miesiącami badanego okresu występują wyraźne różnice. Wynikają one głównie z sezonowości urodzeń, a także na skutek oddziaływania czynników przypadkowych, różnej liczby dni w miesiącach, jak również wpływu rosnącego trendu kształtowania się ogólnej liczby urodzeń. Chcąc wyodrębnić wahania sezonowe, należy wyeliminować za pomocą odpowiednich postępowań i metod oddziaływania pozostałych czynników na kształtowanie się urodzeń w poszczególnych miesiącach badanego okresu. W tym celu, w pierwszym rzędzie wyeliminowano za pomocą odpowiedniego wzoru wpływ nierównej liczby dni w miesiącach, otrzymując tym samym skorygowane wielkości empiryczne urodzeń żywych dla poszczególnych miesięcy.<sup>9</sup> W dalszym postępowaniu wyeliminowano wpływ rosnącego trendu kształtowania się ogólnej liczby

Tabela 3

WSKAŹNIKI SEZONOWOŚCI URODZEŃ ŻYWYCH  
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

w procentach

Miesiące	Suma wskaźników surowych okresów jedniennych	Surowe wskaźniki sezonowości urodzeń	Wskaźniki sezonowości urodzeń
RAZEM	5995,3	1198,8 <sup>a</sup>	1200,0
Styczeń	518,0	103,6	103,7
Luty	530,7	106,1	106,2
Marzec	548,5	109,7	109,8
Kwiecień	544,9	109,0	109,1
Maj	520,4	104,1	104,2
Czerwiec	516,2	103,2	103,3
Lipiec	489,7	97,9	98,0
Sierpień	457,7	91,5	91,6
Wrzesień	487,2	97,4	97,5
Październik	461,5	92,3	92,4
Listopad	457,8	91,5	91,6
Grudzień	462,7	92,5	92,6

a Suma wskaźników sezonowości powinna wynosić 1200. Jeśli jest inaczej, to wówczas obliczamy współczynnik korygujący według wzoru:

$$k = \frac{n \cdot 100}{\sum S_i}$$

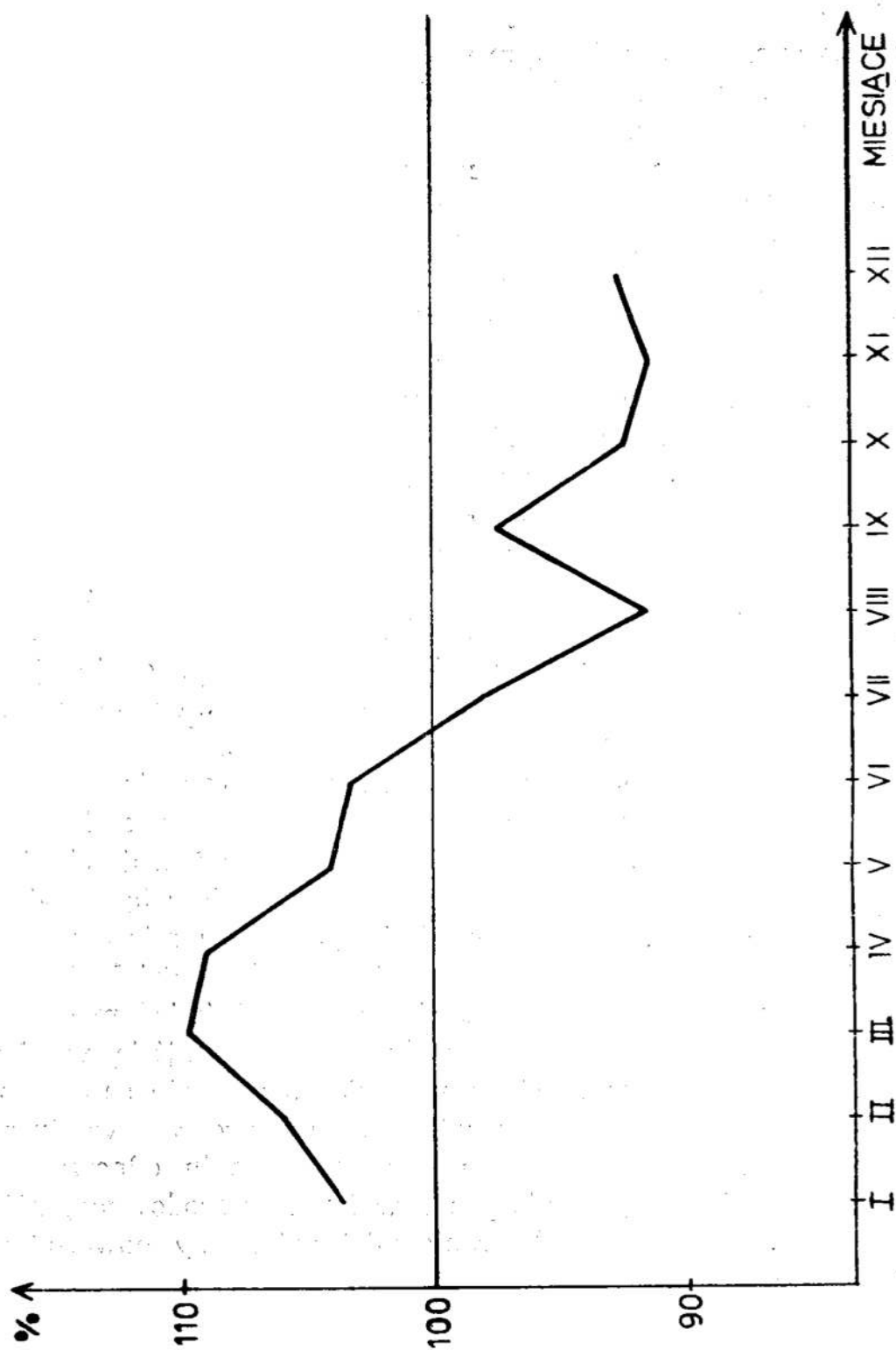
gdzie:  $n$  — liczba miesięcy,  $S_i$  — wskaźniki sezonowości poszczególnych miesięcy. W naszym przypadku współczynnik ten wynosi 1,001; korygujemy nim tzw. surowe wskaźniki sezonowości i otrzymujemy oczyszczone wskaźniki.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych tabeli 2.

urodzeń i oddziaływanie czynników przypadkowych za pomocą metody analitycznej szczegółowo omówionej przez M. Krzysztofia i D. Urbane k.<sup>10</sup>

Analiza otrzymanych w końcowym rezultacie wskaźników sezonowości urodzeń dla poszczególnych miesięcy za okres 1970—1974 potwierdza to, o czym napisano poprzednio. Już przy pobieżnym zaznajomieniu się z danymi tabeli 3, przedstawionymi graficznie na wykresie 1, można zauważyć znaczne zróżnicowanie występujące pomiędzy wielkościami wskaźników sezonowości urodzeń dla poszczególnych miesięcy. Okazuje się bowiem, że miesiące styczeń—czerwiec charakteryzują się wyższą częstością urodzeń (przekraczającą wielkość 100%), natomiast miesiące lipiec—grudzień relatywnie niższą. Generalnie rzecz biorąc można stwierdzić, że najmniejsza liczba urodzeń żywych przypada na listopad (91,6%). Poczynając od grudnia wielkość ta rośnie, osiągając maksymalny poziom w marcu (109,8%). Są to rezultaty poczęć, które nastąpiły od kwietnia do lipca. W wyniku malejącej liczby poczęć w okresie od sierpnia do marca, urodzenia po osiągnięciu maksimum w miesiącu marcu systematycznie spadają do listopada. Jedyne wyjątki tego powyższego ogólnego stwierdzenia stanowią wielkości wskaźników sezonowości notowane dla miesięcy sierpień i wrzesień, które w dość wyraźny sposób odbiegają od ogólnej tendencji. Tym niemniej nie wpływają one w sposób zdecydowany na ogólną prawidłowość wahań sezonowych urodzeń.

Reasumując można stwierdzić, że na tak znaczne wahania sezonowe urodzeń według miesięcy ma wpływ nie tylko biologiczna prawidłowość związana z położeniem geograficznym kraju (a więc i województwa) i jego warunkami klimatycznymi, ale również wiążąca się z tą prawidłowością idea świadomego macierzyństwa, którego rola w miarę upływu kolejnych lat będzie się zwiększać. Na skutek dalszego działania tego ostatniego czynnika, a więc rozpowszechnienia się idei świadomego macierzyństwa propagującej świadomy wybór momentu zajścia w ciążę i rodzenia dziecka, w dalszym ciągu pogłębiać się będzie sezonowość urodzeń. Zjawisko to winno znaleźć swoje odbicie w programowaniu zadań służby zdrowia, a w szczególności w zabezpieczeniu odpowiedniej ilości miejsc na oddziałach położniczych i w izbach porodowych, które winny być przygotowane do odbierania większej liczby noworodków w miesiącach wiosennych.



Wskaźniki sezonowości urodzeń dla województwa koszalińskiego w okresie 1970-1974

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Dotyczy obszaru województwa koszalińskiego przed wprowadzeniem podziału terytorialnego kraju w wyniku uchwały Sejmu PRL z maja 1975 r.

<sup>2</sup> I. Sobczak: *Procesy demograficzne w województwie gdańskim w latach 1945—1965*, Gdańsk 1970, Wydawnictwo Morskie, s. 98.

<sup>3</sup> Kształtowanie się procesu reprodukcji ludności uwzględniające również analizę urodzeń według wieku matki, kolejności urodzeń oraz płodności kobiet szerzej zostało omówione w artykule J. A. Niekrasza, *Proces reprodukcji ludności w województwie koszalińskim*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 3.

<sup>4</sup> R. Pressat: *Analiza demograficzna. Metody, wyniki, zastosowania*, Warszawa 1966, PWN, s. 207; *Wstęp do demografii*, Praca zbiorowa pod redakcją E. Szabady'ego, Warszawa 1967, PWE, s. 228; Z. Smoliński, *Rozrodczość w latach 1945—2000*, „Studia i Prace Statystyczne” nr 28, Warszawa 1971, GUS, s. 11.

<sup>5</sup> St. Konferowicz: *Liczby przemówiły. Twórcy metod statystycznych John Graunt i William Petty na tle epoki*, Warszawa 1957, Książka i Wiedza; *Statystyka ludności*, „Statystyka w Praktyce”, Warszawa 1972, PWE, ss. 148—150.

<sup>6</sup> J. Z. Holzer: *Demografia*, Warszawa 1970, PWE, s. 192.

<sup>7</sup> Tamże, ss. 192—193.

<sup>8</sup> *Wstęp do demografii*. Praca zbiorowa pod redakcją E. Szabady'ego, jak wyżej, s. 257.

<sup>9</sup> Liczbę urodzeń w poszczególnych miesiącach badanego okresu można skorygować przeliczając wartości empiryczne na jednakowe 30-dniowe okresy miesięczne przy pomocy następującego wzoru:

$$y^* = \frac{30 \cdot y}{n},$$

gdzie:  $y^*$  — skorygowana wielkość urodzeń dla danego miesiąca;

$y$  — wielkość empiryczna urodzeń;

$n$  — faktyczna liczba dni w miesiącu.

<sup>10</sup> Zastosowana metoda analityczna wyodrębniona wahań sezonowych polega na dzieleniu skorygowanych (tj. przeliczonych na 30-dniowe okresy miesięczne) wartości empirycznych przez wartości wyliczonego trendu, a następnie obliczaniu średniego wskaźnika sezonowości dla okresów jednoimiennych według wzoru:

$$S_i = \frac{\sum \frac{y^*_i}{y_i}}{n} \cdot 100,$$

gdzie:  $S_i$  — wskaźnik sezonowości dla danego miesiąca;

$y^*_i$  — skorygowana wartość empiryczna zmiennej okresu  $i$ ;

$y_i$  — wartość trendu okresu  $i$ ;

$n$  — liczba okresów jednoimiennych.

Por. M. Krzysztofiak, D. Urbanek: *Metody statystyczne*, Warszawa 1975, PWN, ss. 387 i nast.



## **PRÓBA OCENY POZIOMU GOSPODARCZEGO JEDNOSTEK TERYTORIALNYCH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO**

W nowym podziale administracyjnym województwa koszalińskiego działa łącznie 51 podstawowych jednostek terytorialnych tj. 11 miast, 6 miast i gmin (gminy miejsko-wiejskie) oraz 34 gminy. Reforma podziału administracyjnego spowodowała:

- wprowadzenie dwustopniowego systemu terenowych organów władzy i administracji państwowej, w którym podstawowe jednostki terytorialne stały się podmiotem zarządzania i planowania oraz intensywnego oddziaływania na aktywizację danego środowiska,
- zmniejszenie się granic województwa koszalińskiego, co stawia w aktualnej sytuacji nowe problemy rozwoju gospodarczego szczególnie w zakresie przemysłu oraz infrastruktury technicznej i społecznej,
- reorganizację jednostek gospodarczych szczebla wojewódzkiego i ich dostosowanie się do nowego podziału administracyjnego, które swą działalnością objęły bądź teren województwa koszalińskiego, bądź teren obu województw: koszalińskiego i słupskiego, bądź też teren województw: koszalińskiego, słupskiego i pilskiego.

Zmiany w organizacji władz i podziale terytorialnym kraju w tym i województwa koszalińskiego nastąpiły w okresie, kiedy można wstępnie podsumować dorobek i osiągnięcia kończącego się pięciolecia i kiedy podjęto inicjatywę nad sformułowaniem nowego programu rozwoju gospodarczego następnego okresu 5-letniego.

W tej sytuacji złożony charakter zjawisk społeczno-gospodarczych występujący w procesach rozwoju podmiotów przestrzennych skłania do dokonania próby oceny stanu istniejącego poziomu gospodarczego jednostek terytorialnych województwa koszalińskiego.

W dokonaniu prawidłowej oceny działalności jednostek terytorialnych dużą rolę odgrywa zastosowanie odpowiedniej metodologii. W literaturze na ten temat obserwuje się wyraźny rozwój badań opartych o metody statystyczno-matematyczne, które wykazują znaczną przewagę nad metodami tradycyjnymi (wskaźnikami procentowymi) nie dających jednoznacznego i ścisłego określenia poziomu gospodarczego poszczególnych jednostek terytorialnych. Problem leży więc w wyborze odpowiedniej

metody statystyczno-matematycznej, która pozwalałaby na przeprowadzenie normalizacji (standaryzacji) wybranych mierników oceny poziomu gospodarczego badanych jednostek terytorialnych. Spośród wielu stosowanych metod najbardziej w tym zakresie jest przydatna tzw. metoda różnic przeciętnych stosowania do badań nad przestrzennym rozmieszczeniem zjawisk ekonomicznych. Metoda ta przedstawiona przez J. Ciechanowskiego była początkowo znana w antropologii, następnie zaczęto ją stosować do badań nad wyodrębnieniem rejonów (jednostek) przestrzennych o odpowiednim poziomie gospodarczym.

W ocenie poziomu gospodarczego jednostek terytorialnych specjalnego znaczenia nabiera dobór odpowiednich cech typologicznych, z punktu widzenia których przeprowadza się te oceny. Zagadnienie doboru odpowiedniego zestawu cech — wskaźników poziomu gospodarczego — zależy od celu i zakresu badań, ilości jednostek statystycznych, a przede wszystkim od możliwości uzyskania pełnej informacji statystycznej.

W celu dokonania oceny poziomu gospodarczego jednostek terytorialnych województwa koszalińskiego, przyjęto za podstawę materiały źródłowe Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie. Na podstawie dostępnego materiału statystycznego było niemożliwością określenie optymalnych mierników oceny poziomu gospodarczego (np. majątek trwały, dochód narodowy, produkcja towarowa rolnictwa itp.) dla jednostek terytorialnych według nowego podziału administracyjnego. Ustalono więc i wybrano tylko niektóre wskaźniki oceny poziomu gospodarczego jednostek terytorialnych województwa koszalińskiego. Przy czym zespół wskaźników (cech) określono odrębnie dla miast i odrębnie dla gmin miejsko-wiejskich oraz wiejskich.

Dla miast województwa koszalińskiego zespół cech — wskaźników oceny poziomu gospodarczego przedstawia się następująco:

1. gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>, jako wskaźnik koncentracji ludności w danym mieście,
2. zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 1 000 mieszkańców — wskaźnik potencjału ludności utrzymującej się z zatrudnienia w gospodarce narodowej,
3. zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym na 1 000 mieszkańców — wskaźnik określający potencjał przemysłu uspołecznionego,
4. produkcja globalna przemysłu uspołecznionego na 1 000 mieszkańców — wskaźnik określający rangę przemysłu w strukturze gospodarczej miasta,
5. produkcja globalna przemysłu uspołecznionego na jednego zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym — wskaźnik wydajności pracy w przemyśle.

Natomiast dla gmin miejsko-wiejskich i gmin wiejskich zespół wskaźników został określony następująco:

1. zaludnienie na 1 km<sup>2</sup> jako wskaźnik koncentracji lub gęstości zaludnienia,
2. zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 1 000 mieszkańców — wskaźnik struktury społeczno-gospodarczej,
3. zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 100 km<sup>2</sup> powierzchni wskaźnik koncentracji siły roboczej,
4. produkcja globalna przemysłu uspołecznionego na 1 000 mieszkańców — wskaźnik określający rangę i udział przemysłu w ekonomice danej jednostki terytorialnej,
5. produkcja globalna przemysłu uspołecznionego na 1 km<sup>2</sup> powierzchni — wskaźnik wskazujący rozmieszczenie i stopień koncentracji przemysłu,
6. wartość skupu produkcji rolnej na 100 ha użytków rolnych — syntetyczny wskaźnik poziomu intensyfikacji produkcji rolnej.

Ustalając wartość skupu produktów rolnych na 100 ha użytków rolnych przyjęto następujące założenia:

- do skupu zaliczono niektóre ważniejsze produkty rolne z produkcji roślinnej: 4 zboża konsumpcyjne, rzepak i inne oleiste oraz z produkcji zwierzęcej: bydło, cielęta, trzoda chlewna, owce, mleko i jaja,
- ceny skupu określono w oparciu o sprawozdawczość GUS z 1974 r. przedsiębiorstw województwa koszalińskiego prowadzących działalność skupu w 1974 r.

Poza tym przy ocenie poziomu gospodarczego wyodrębniono dwie populacje oddzielnie dla 6 gmin miejsko-wiejskich i dla 34 gmin wiejskich. Z uwagi na niekompletne informacje statystyczne przy ocenie uwzględniono wskaźniki najbardziej charakterystyczne dla określenia poziomu gospodarczego województwa koszalińskiego. W oparciu o uzyskaną informację statystyczną obliczono wskaźniki poziomu gospodarczego poszczególnych jednostek terytorialnych dla wyodrębnionych trzech populacji, które zostały przedstawione kolejno w tabelach 1, 2 i 3.

Przedstawione w tabeli 1 dane nasuwają wiele interesujących spostrzeżeń. Mianowicie w gęstości zaludnienia na 1 km<sup>2</sup> powierzchni, pierwszą lokatę zajmuje Kołobrzeg. Na drugim miejscu znajduje się Koszalin. Bardzo wysoki stopień zurbanizowania wykazuje Połczyn-Zdrój, w którym duży wpływ wywierają zlokalizowane uzdrowiska, następnie Szczecinek, Białogard, Darłowo. Natomiast ostatnie miejsce zajmuje Złocieniec, w którym ze względu na duże powierzchnie zajmowanych zakładów stopień zurbanizowania miasta nie jest dobrze rozwinięty.

Biorąc pod uwagę zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej, na 1 000

Tabela 1

WSKAŹNIK POZIOMU GOSPODARCZEGO MIAST WOJEWÓDZTWA  
KOSZALIŃSKIEGO. STAN NA DZIEŃ 31 XII 1974 R.

Miasta	Gęstość zaludnienia na 1 km <sup>2</sup>	Zatrudnienie na 1000 mieszkańców w		Produkcja globalna przemysłu uspołecznionego	
		gospodarce uspołecznionej	przemysle uspołecznionym	na 1000 mieszkańców	na 1 zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym
Miasta razem	795	477	142	37 206	261,5
Białogard	836	415	127	45 890	361,4
Czaplinek	379	361	150	34 375	229,7
Darłowo	627	347	202	52 484	259,6
Drawsko	405	478	152	58 049	381,5
Karlino	486	493	287	35 571	124,1
Kołobrzeg	1204	462	125	27 321	218,1
Koszalin	1148	578	148	33 196	223,7
Połczyn	1106	409	72	27 140	374,6
Szczecinek	856	468	120	44 137	367,3
Świdwin	593	381	107	37 959	354,9
Złocieniec	349	339	195	29 579	151,8

Źródło: Obliczenia własne dokonane na podstawie materiałów źródłowych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

mieszkańców pierwsze miejsce zajmuje Koszalin, co jest zrozumiałe ze względu na to, że jest stolicą województwa spełniając wiodącą funkcję administracyjno-usługową. Drugą lokatę zajmuje Karlino, w którym na zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej duży wpływ wywierają nowo zlokalizowane kluczowe zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych. Następne miejsce zajmuje Drawsko, Szczecinek, Kołobrzeg.

Najwyższe wskaźniki zatrudnienia w przemyśle uspołecznionym na 1 000 mieszkańców wykazują według kolejności: Karlino — 287, Darłowo — 202, Złocieniec — 195 i dopiero czwartą lokatę zajmuje miasto Koszalin — 148 zatrudnionych. W produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego na 1 000 mieszkańców najwyższe lokaty zajmują kolejno: Drawsko, Darłowo, Białogard, Szczecinek, Świdwin, Karlino, Czaplinek i następnie miasto Koszalin. Również w produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego na jednego zatrudnionego w przemyśle Koszalin zajmuje dopiero ósme miejsce.

Przedstawione wskaźniki informują, że stopień uprzemysłowienia Koszalina jest niezadowalający w strukturze miast województwa. Wiadomo

że w gospodarce narodowej przemysł odznacza się dużą chłonnością siły roboczej oraz wysoką wydajnością pracy, prawie czterokrotnie wyższą od wydajności pracy w rolnictwie.

Wysoki stan zatrudnienia oraz wysoka wydajność pracy pociąga za sobą proporcjonalnie wysokie płace pracowników, które powodują wzrost indywidualnych dochodów ludności. Przemysł wpływa też na rozwój budownictwa mieszkaniowego, komunalnego, infrastruktury technicznej, różnych branż usług a tym samym i wzrost poziomu życia kulturalnego. Przemysł jest jednym z najważniejszych czynników miastotwórczych, czynnikiem wpływającym na wzrost poziomu gospodarczego. Spełnia on funkcję aktywizacji gospodarczej danej jednostki terytorialnej (miasta) a tym samym i całego województwa. Koszalin ma więc sprzyjające warunki dalszego rozwoju przemysłu, szczególnie przemysłu elektromaszynowego — najbardziej dynamizującego w samym rozwoju w stosunku do innych branż a tym samym i nieuciążliwego dla ochrony środowiska naturalnego. Stąd też lokalizacja nowych zakładów przemysłowych, a przy tym i rozwój budownictwa mieszkaniowego w Koszalinie oraz innych miastach województwa przyczyni się do aktywizacji gospodarczej i zahamowania odpływu ludności z województwa.

Tabela 2

WSKAŹNIKI POZIOMU GOSPODARCZEGO GMIN MIEJSKO-WIEJSKICH  
WEDŁUG STANU NA 31 XII 1974 R.

Wyszczególnienie	Gęstość zaludnienia na 1 km <sup>2</sup>	Zatrudnienie w gospodarce społeczno-nej		Produkcja globalna przemysłu społecznego na		Skup produktów rolnych na 100 ha użytków rolnych w tys. zł
		1000 mieszkań-ców	100 1 km <sup>2</sup>	1000 mieszkań-ców	1 km <sup>2</sup>	
Gminy miejsko-wiejskie	260	254	658	15 094	392	273,5
Barwice	354	287	1016	24 316	860	324,1
Biały Bór	187	247	463	3 260	61	204,7
Bobolice	268	271	728	6 653	179	259,2
Kalisz						
Pomorski	140	281	395	21 342	300	312,7
Polanów	247	255	629	27 546	681	158,2
Sianów	478	198	945	10 060	481	368,3

Źródło: Obliczenia własne dokonane na podstawie materiałów źródłowych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

Podstawowe wskaźniki oceny poziomu gospodarczego 6 gmin miejsko-wiejskich są przedstawione w tabeli 2. Przedstawiają one poziom ekonomiczny miasteczek łącznie z terenem gmin wiejskich stąd nazwa gminy miejsko-wiejskiej. Dokonanie oddzielnej analizy dla miasteczek i gmin (dla miasteczka Barwice i gminy Barwice) jest niemożliwe ze względu na brak dostatecznej informacji statystycznej.

Analizując poszczególne wskaźniki tabeli 2 stwierdzić należy, że duży wpływ na ich kształtowanie wywierają takie elementy jak: stan zurbanizowania danych miasteczek, ilość i wielkość istniejących zakładów przemysłowych, ilość indywidualnych gospodarstw rolnych oraz powierzchnie zalesienia i nieużytków rolnych na danym terenie. Przy czym, jeżeli chodzi o wartość skupu, to jego wielkość jest uzależniona od poziomu intensyfikacji produkcji rolnej, a w tym między innymi od jakości i żyzności gleb użytków rolnych, struktury agrarnej oraz warunków mikroklimatycznych.

Ogólnie przedstawione wskaźniki 6 gmin miejsko-wiejskich są znacznie zróżnicowane. Największa gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup> występuje na terenie Barwic, najniższa — Kalisz Pomorskiego. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 1000 mieszkańców najwyższe było w Barwicach i Kaliszu Pomorskim, najniższe — w Sianowie. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 100 km<sup>2</sup> najwyższe jest w Barwicach i Sianowie, najniższe — w Kaliszu Pomorskim i Białym Borze. W produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego na 1000 mieszkańców i na 1 km<sup>2</sup> przodują: Barwice, Polanów i Kalisz Pomorski, najniższe wartości występują w Białym Borze i Bobolicach. W skupie ważniejszych produktów rolnych przodują: Sianów, Barwice i Kalisz Pomorski, najniższe wartości — Polanów i Biały Bór.

Wskaźniki poziomu gospodarczego gmin wiejskich przedstawiono w tabeli 3. Wskaźniki te wykazują duże odchylenie w swojej strukturze, co świadczy o zróżnicowanym rozwoju poziomu gospodarczego poszczególnych gmin. Duże odchylenia pod względem gęstości zaludnienia na 1 km<sup>2</sup> występuje w gminach dobrze rozwiniętych jak Mielno — 75 osób/km<sup>2</sup>, Ustronie Morskie — 56, Będzino — 51, a więc gminach położonych w pasie nadmorskim o charakterze wczasowo-turystycznym. Są gminy o małej gęstości zaludnienia na 1 km<sup>2</sup> jak: Silnowo — 11, Wierzchowo k/Szczecinka — 13, Złocieniec — 15. Przyczyną niskiej gęstości zaludnienia jest przede wszystkim duża ilość nieużytków jak również powierzchnia zalesień, jeziora i inne. Niska gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup> powierzchni ma ujemny wpływ na rozwój gospodarczy danej gminy.

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 100 mieszkańców nie-

Tabela 3

WSKAŹNIKI POZIOMU GOSPODARCZEGO ROZWOJU GMIN  
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Gminy	Gęstość zaludnie- nia na 1 km <sup>2</sup>	Zatrudnienie w gospodarce uspo- łecznionej na:		Produkcja global- na przemysłu uspołecznego w tys. zł		Skup produktów rolnych na 100 ha użytków rolnych w tys. zł
		1000 mieszka- ńców	100 km <sup>2</sup>	na 1000 mieszka- ńców	na 1 km <sup>2</sup>	
Gminy razem	25	216	540	6 612	165	353,2
Będzino	51	239	1 214	1 256	64	505,8
Białogard	26	204	534	686	18	325,5
Biesiekierz	40	212	854	1 531	62	426,5
Brzeżno	45	100	450	4 586	207	535,3
Czaplinek	17	195	326	943	16	268,3
Darłowo	30	155	458	14 658	433	538,0
Dobrzyca	41	222	918	526	22	295,0
Drawsko	17	260	433	5 959	99	338,7
Dygowo	40	165	656	2 471	98	417,2
Gościno	41	318	1 319	12 853	533	355,0
Grzmiąca	30	232	685	5 132	152	329,2
Karlıno	29	222	643	567	16	346,2
Kołobrzeg	36	202	736	15	1	464,8
Lejkowo	23	214	491	521	12	269,3
Malechowo	33	115	377	582	190	342,1
Manowo	23	270	614	8 754	1 991	281,8
Mielno	75	166	1 236	2 242	167	458,8
Ostrowice	19	151	291	763	15	380,9
Połczyn	22	279	620	13 250	294	308,6
Pomianowo	22	71	158	1 248	28	394,8
Rąbino	26	251	651	9 625	249	271,5
Rogowo	21	187	392	1 053	22	234,4
Rymań	27	263	700	5 642	150	377,2
Siemyśl	35	154	541	11 534	404	552,1
Silnowo	11	227	244	4 843	52	273,6
Sławoborze	21	230	488	11 832	252	292,7
Szczecinek	25	192	483	2 466	62	270,5
Świdwin	25	231	571	537	13	353,6
Świeszyno	39	196	762	16 159	627	371,3
Tychowo	22	351	774	4 241	93	314,4
Ustronie Morskie	56	175	984	20 672	1 164	558,6
Wierzchowo						
k. Drawska	19	310	592	41 098	786	310,0
Wierzchowo						
k. Szczecinka	13	148	195	1 287	17	263,0
Złocieniec	15	264	401	9 564	145	358,1

Zródło: Obliczenia własne na podstawie materiałów źródłowych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

których gmin wiejskich jest znacznie wyższe od gmin miejsko-wiejskich. Do takich gmin należą: Tychowo — 351, na które duży wpływ wywiera zakład mechanizacji rolnictwa, Gościno — 318, w którym usytuowana jest fabryka domów dla Kołobrzegu i zakład mleczarski oraz Wierzchowo k. Drawska — 310, w którym znajduje się tartak. Występują również gminy o niskim zatrudnieniu w gospodarce społecznej głównie w sieci handlu detalicznego np. Postomino — 71.

Najwyższe zatrudnienie w gospodarce społecznej na 100 km<sup>2</sup> powierzchni występuje przede wszystkim w gminach północnej części województwa w tym większość pasa nadmorskiego jak: Gościno, Mielno, Będzino, Ustronie Morskie. Gminami o najniższym zatrudnieniu w gospodarce społecznej są Postomino, Wierzchowo k. Szczecinka, Silnowo.

Duża rozpiętość występuje w produkcji globalnej przemysłu społecznego na 1000 mieszkańców, jak również i na 1 km<sup>2</sup> powierzchni. Przyczyną tego zjawiska jest lokalizacja zakładów przemysłowych na terenach niektórych gmin. Takimi zakładami są: tartaki, zakłady mechanizacji rolnictwa oraz mniejsze zakłady przemysłu spożywczego jak masarnie, piekarnie, gorzelnie itp.

Dysproporcje występują również w skupie produktów rolnych na 100 ha użytków rolnych. Należy sądzić, że rozpiętości te są skutkiem zróżnicowanego stanu intensyfikacji rolnictwa w gospodarce chłopskiej. Gminy posiadające lepsze gleby, sprzyjające warunki mikroklimatyczne, dogodniejsze możliwości zbytu produktów rolnych na skutek dogodniejszego połączenia z bazą konsumpcyjną np. położenie gminy w pobliżu większego miasta), osiągają wyższe efekty w produkcji rolnej. Wyższy poziom intensyfikacji produkcji rolnej jest sprzyjającym czynnikiem wzrostu skupu produktów rolnych. Zróżnicowanie skupu produktów rolnych wywołuje ogólnie refleksję, że w wielu gminach są jeszcze duże niewykorzystane rezerwy intensyfikacji produkcji rolnej. Jako przykład odchylenia wartości skupu produktów rolnych na 100 ha użytków rolnych podaje się po dwie gminy obok siebie położone, w tys. zł:

Siemyśl	— 552,1 i Rymań	— 377,2
Ustronie Morskie	— 558,6 i Dobrzyca	— 295,0
Brzeźno	— 535,3 i Świdwin	— 353,6
Biesiekierz	— 426,5 i Świeszyno	— 371,3
Świeszyno	— 371,3 i Manowo	— 281,8

Podobny układ występuje w innych gminach.

Przedstawione rozważania dotyczące oceny poszczególnych mierników poziomu gospodarczego miast, gmin miejsko-wiejskich oraz gmin



wiejskich województwa koszalińskiego nie dają jednak możliwości ustalenia jednego syntetycznego miernika określenia efektywności poziomu gospodarczego. Stąd też rozwiązanie tego problemu skłania do sprowadzenia tych wszystkich mierników do jednego syntetycznego wskaźnika (indeksu) poziomu gospodarczego dla każdej oddzielnie z badanych jednostek terytorialnych. Chodzi tutaj o zastosowanie metody umożliwiającej agregację różnych mierników (cech) w jeden syntetyczny indeks. W metodzie tej po ustaleniu cech typologicznych przeprowadza się ich normalizację (standaryzację). Normalizacja cech polega na przeliczeniu bezwzględnych wartości na wartości względne tzn. na wyrażenie cech w tzw. jednostkach standardowych. Dzięki normalizacji wszystkie badane cechy stają się porównywalne, co daje możliwość sumowania cech jakościoworóżnych.

W naszym przypadku normalizację cech przeprowadzono jako stosunek odchylenia przeciętnego średniej arytmetycznej do odchylenia standardowego. Standaryzacją tą (normalizacją) został objęty przedstawiony uprzednio (dla miast, gmin miejsko-wiejskich i gmin wiejskich województwa koszalińskiego) zestaw cech — wskaźników poziomu gospodarczego według następującego wzoru:<sup>2</sup>

$$t_{ij} = \frac{x_{ji} - x_j}{S_j}$$

gdzie:

- $x_{ij}$  — wartość cechy  $j$  w jednostce terytorialnej  $i$ ,  
 $x_j$  — średnia arytmetyczna cechy  $j$ ,  
 $S_j$  — odchylenie standardowe cechy  $j$ .

Po przeprowadzeniu zgodnie ze wzorem obliczeń wszystkie z przyjętych uprzednio wskaźników stają się porównywalne przy jednoczesnym wyeliminowaniu wpływu ich wielkości absolutnych. Otrzymane w ten sposób wskaźniki możemy sprowadzić do wspólnego syntetycznego wskaźnika poszczególnych jednostek terytorialnych: „ $W_i$ ”. Wyliczeń dla poszczególnych jednostek terytorialnych dokonujemy przy pomocy wzoru:<sup>3</sup>

$$W_i = \frac{1}{n} \sum_{j=1}^n t_{ij} = \frac{1}{n} \left( t_{i1} + t_{i2} + \dots + t_{in} \right)$$

We wzorze tym „n” oznacza ilość cech,  $t_{ij}$  — jest to wartość znormalizowana cechy 1 w jednostce terytorialnej i,  $t_{2j}$  — znormalizowana wartość cechy 2 dla tej jednostki terytorialnej, natomiast „j” oznacza numer cechy.

Przykładem dokonanego obliczenia są przedstawione w tabeli 4 wskaźniki poziomu gospodarczego miast województwa koszalińskiego. W podobny sposób dokonano obliczeń dla gmin miejsko-wiejskich oraz gmin wiejskich.

Na podstawie średniej liczby jednostek (cech) znormalizowanych, uzyskanej z sumy dla sześciu kryteriów oceny, uporządkowano poszczególne jednostki terytorialne uznając za najlepsze te, które wykazują najwyższe średnie odchylenia dodatnie dla rozpatrywanych cech, dla których suma jednostek jest najwyższa a tym samym jest najwyższy syntetyczny wskaźnik poziomu gospodarczego „Wi”.

Tabela 4

ZNORMALIZOWANE WSKAŹNIKI POZIOMU GOSPODARCZEGO MIAST  
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Miasta	Cechy					Σ	Wi
	1	2	3	4	5		
Białogard	+0,13	-0,74	-0,27	+0,88	+1,17	+1,17	+0,23
Czaplinek	-1,32	-1,38	+0,14	-0,29	-0,37	-3,22	-0,64
Darłowo	-0,54	-1,55	+1,07	+1,54	-0,02	+0,50	+0,10
Drawsko	-1,24	+0,01	+0,18	+2,11	+1,41	+2,47	+0,49
Karlıno	-0,98	+0,19	+2,59	-0,17	-1,61	+0,02	+0,01
Kołobrzeg	+1,30	-0,18	-0,30	-1,00	-0,51	-0,69	-0,14
Koszalin	+1,13	+1,20	+0,11	-0,41	-0,44	+1,59	+0,32
Połczyn	+0,99	-0,81	-1,25	-1,02	+1,32	-0,77	-0,15
Szczecinek	+0,19	-0,11	-0,39	+0,70	+1,24	+1,63	+0,33
Świdwin	-0,64	-1,14	-0,63	+0,08	+1,09	-1,24	-0,25
Złocieniec	-1,42	-1,64	+0,95	-0,77	-1,28	-4,16	-0,83

Źródło: Sporządzono na podstawie tabeli 1.

Na podstawie syntetycznych wskaźników przedstawionych w tabeli 4 można przeprowadzić klasyfikację miast województwa koszalińskiego (tab. 5).

Dokonana w tabeli 5 klasyfikacja obejmuje podział miast na cztery grupy:

I. miasta o wysokim poziomie gospodarczym:

Drawsko, Szczecinek, Koszalin

II. miasta o średnim poziomie gospodarczym:

Tabela 5

KLASYFIKACJA POZIOMU GOSPODARCZEGO MIAST WEJEWÓDZTWA  
KOSZALIŃSKIEGO

Klasyfikacja	Miasta	Wi
I. Miasta o wysokim poziomie gospodarczym	Drawsko	+0,49
	Szczecinek	+0,33
	Koszalin	+0,32
II. Miasta o średnim poziomie gospodarczym	Białogard	+0,23
	Darłowo	+0,10
	Karlino	+0,01
III. Miasta o niskim poziomie gospodarczym	Kołobrzeg	-0,14
	Połczyn	-0,15
	Świdwin	-0,25
IV. Miasta o bardzo niskim poziomie gospodarczym	Czaplinek	-0,64
	Złocieniec	-0,83

Zródło: Sporządzono na podstawie tabeli 4.

Białogard, Darłowo, Karlino

III. miasta o słabym poziomie gospodarczym:

Kołobrzeg, Połczyn Zdrój, Świdwin

IV. miasta o bardzo słabym poziomie gospodarczym:

Czaplinek, Złocieniec

Lokaty miast wymienionej klasyfikacji są następujące: Drawsko zakwalifikowało się do miast o najwyższym poziomie gospodarczym. Korzystnym w tym zakresie zjawiskiem jest to, że Drawsko w stosunku do ludności (tab. 1) posiada najbardziej rozwinięty przemysł. Przede wszystkim istnieje tu najwyższe w województwie centrum przemysłu odzieżowego — produkcja odzieży ochronnej, wysoko rozwinięty przemysł spożywczy — kluczowe zakłady przemysłu mięsnego i inne, dobrze rozwinięty przemysł drzewny oraz stosunkowo wysokie zatrudnienie w gospodarce społecznej, w której poza przemysłem ważną rolę odgrywa funkcja administracyjna (siedziba władz powiatu.)

Szczecinek w stosunku do ludności posiada wysoko rozwinięty przemysł spożywczy — zakład cukierniczy „Słowianka”, browar, zakład mleczarski i inne, przemysł odzieżowy — zakłady „Pomorzanka”, przemysł drzewny — zakłady płyt wiórowych oraz przemysł elektromaszynowy posiadający wiele dużych zakładów.

W Koszalinie do wysoko rozwiniętych przemysłów zalicza się: przemysł spożywczy — kluczowe zakłady przemysłu mięsnego, zakład cukierniczy „Bogusławka”, browar, chłodnię składową, zakład mleczarki i inne, przemysł środków transportu, przemysł drzewny, przemysł maszynowy,

metalowy, poligraficzny, odzieżowy i inne. Istnieje również najwyższe przeciętne zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej, w tym z tytułu sprawowania funkcji administracyjnych.

Poważny wpływ przemysłu zadecydował o rozwoju gospodarczym pozostałych miast, które w zależności od danych warunków uprzemysłowienia zakwalifikowały się do odpowiednich klas poziomu gospodarczego.

Cechą charakterystyczną w dokonanej klasyfikacji jest tendencja formowania się strefowego układu między niektórymi miastami, np. Złocieniec-Czaplinek, Kołobrzeg-Świdwin-Połczyn i inne. Ogólnie w układzie tym najwyższymi wskaźnikami charakteryzują się miasta położone w północnej części województwa, niższe wskaźniki prezentują miasta w południowej części województwa. Ponadto rozwój gospodarczy niektórych byłych miast powiatowych jest zrównoważony z miastami nie będącymi dotychczas stolicami powiatów i odwrotnie — niektóre miasteczka np. Połczyn — zbliżają się do poziomu byłych miast powiatowych.

Tabela 6

## KLASYFIKACJA POZIOMU GOSPODARCZEGO GMIN MIEJSKO-WIEJSKICH

Klasyfikacja	Gminy miejsko-wiejskie	Wi
I. Wysoki poziom gospodarczy	Barwice	+1,14
II. Średni poziom gospodarczy	Sianów	+0,40
	Polanów	+0,09
III. Niski poziom gospodarczy	Kalisz Pom.	-0,07
	Bobolice	-0,16
IV. Bardzo niski poziom gospodarczy	Biały Bór	-0,86

Źródło: Wyliczono i sporządzono na podstawie tabeli 2.

Przedstawiona klasyfikacja gmin miejsko-wiejskich w tabeli 6 wskazuje, że kolejność gmin w rozwoju gospodarczym jest następująca: Barwice, Sianów, Polanów i Biały Bór.

Klasyfikacja poziomu gospodarczego gmin jest przedstawiona w tabeli 7. Cechą charakterystyczną tej klasyfikacji jest to, że nie tworzy ona wyraźnego układu strefowego pod względem poziomu gospodarczego gmin. Przyczyną tego zjawiska jest duży wpływ poszczególnych wskaźników poziomu gospodarczego przedstawionych w tabeli 3. Dla przykładu gmina Ustronie Morskie w strukturze gmin posiada najwyższą gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>, stosunkowo niskie poniżej średniej dla gmin wynosi zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 1000 mieszkańców,

Tabela 7

KLASYFIKACJA POZIOMU GOSPODARCZEGO GMIN WOJEWÓDZTWA  
KOSZALIŃSKIEGO

Klasyfikacja	Gminy	Wi
I. Gminy o wysokim poziomie gospodarczym ilość — 8	Ustronie Morskie	+1,59
	Gościno	+1,21
	Wierzchowo	
	k. Drawska	+1,11
	Mielno	+0,96
	Będzino	+0,89
	Manowo	+0,84
	Darłowo	+0,75
II. Gminy o średnim poziomie gospodarczym ilość — 11	Świeszyno	+0,60
	Siemyśl	+0,51
	Biesiekierz	+0,34
	Tychowo	+0,33
	Połczyn	+0,30
	Rymań	+0,26
	Kołobrzeg	+0,21
	Brzeźno	+0,17
	Rąbino	+0,12
	Dygowo	+0,11
	Grzmiąca	+0,11
III. Gminy o słabym poziomie gospodarczym ilość — 7	Dobrzyca	+0,10
	Sławoborze	—0,01
	Złocieniec	—0,01
	Karlino	—0,07
	Drawsko	—0,10
	Świdwin	—0,13
	Białogard	—0,26
IV. Gminy o bardzo słabym poziomie gospodarczym ilość — 8	Szczecinek	—0,38
	Lejkowo	—0,40
	Malechowo	—0,41
	Ostrowiec	—0,53
	Silnowo	—0,54
	Rogowo	—0,60
	Czaplinek	—0,61
	Pomianowo	—0,79
Wierzchowo		
k. Szczecinka	—0,87	

Źródło: Sporządzono na podstawie tabeli 3.

posiada stosunkowo wysokie zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na 100 km<sup>2</sup>, wysoką produkcję globalną przemysłu uspołecznionego na 1000 mieszkańców i na 1 km<sup>2</sup> oraz wysoki skup ważniejszych produktów

rolnych na 100 ha użytków rolnych, co w sumie daje wysoki syntetyczny wskaźnik „Wi” poziomu gospodarczego. Natomiast gmina Wierzchowo k/Szczecinka posiada wszystkie wskaźniki poniżej średniej dla gmin, co w końcowym wyniku daje najniższy wskaźnik „Wi” poziomu gospodarczego.

Po dokonaniu wstępnej oceny poziomu gospodarczego jednostek terytorialnych województwa koszalińskiego sformułować można następujące ogólne wnioski:

1. Ocena jednostek terytorialnych wskazuje na poważne zróżnicowanie ich poziomu gospodarczego.
2. Przeprowadzone rozważania zwracają uwagę na konieczność wykorzystania istniejących rezerw produkcyjnych a w tym podejmowanie inicjatyw społecznych w celu podniesienia poziomu gospodarczego danych jednostek terytorialnych.
3. Przy ocenie tego typu sądzić należy, że (teoretycznie) jednostki terytorialne o najniższym poziomie gospodarczym są najsłabsze, co może być dalszym bardziej szczegółowym badaniem, jakie są przyczyny takiej sytuacji i jakie należy podejmować środki w rozwiązaniu występującej sytuacji.

Ogólnie dokonaną ocenę poziomu gospodarczego jednostek terytorialnych należy traktować jako fragmentaryczną, gdyż nie uwzględniono wpływu innych czynników. Do tych czynników zalicza się np. wskaźniki dotyczące sytuacji mieszkaniowej, stanu służby zdrowia, handlu detalicznego, gastronomii, szkolnictwa zawodowego itp. oraz dla niektórych miejscowości lokalizację i stan środków turystyczno-wypoczynkowych, miejsc noclegowych, miejsc w kinach, teatrach itp., co łącznie określa się mianem poziomu rozwoju społecznego.

Przez wzrost gospodarczy należy rozumieć taki proces, którego wynikiem jest przyrost produkcji dóbr, natomiast rozwój społeczny to proces, który prowadzi do polepszenia całokształtu warunków życia społeczeństwa. Pełny obraz rozwoju jednostek terytorialnych byłby wówczas, gdyby oceniło się je w trzech przekrojach: poziomu gospodarczego, poziomu rozwoju społecznego oraz łącznie poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego. Przy czym dokonując oceny poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego nastąpiłyby zmiany w klasyfikacji danych jednostek. Wówczas mogłyby się uwidocznic w pasie nadmorskim jednostki o wysokim poziomie społeczno-gospodarczym.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> Ocenę poziomu gospodarczego dokonano według stanu na dzień 31 XII 1974 r.  
<sup>2</sup> Z. Szymła: *O metodzie klasyfikacji uprzemysłowienia powiatów*, „Gospodarka Planowa” nr 7/1971.  
<sup>3</sup> Tamże.

## LITERATURA

- Opalło M.: *Mierniki rozwoju regionów*. PWE, Warszawa 1972. *Mierniki rozwoju regionów*. Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1969.  
Szymła Z.: *O metodzie klasyfikacji uprzemysłowienia powiatów*, „Gospodarka Planowa” 1971, nr 7.

## PRZYRODNICZO-GOSPODARCZE WARUNKI ROZWOJU ROLNICTWA W WOJEWÓDZTWIE SŁUPSKIM

W wyniku przeprowadzonej w lipcu 1975 r. zmiany w podziale administracyjnym, na mapie kraju pojawiły się nowe województwa. Każde z nich stać się ma spójną gospodarczo całością, między innymi również w zakresie gospodarki rolnej. Jakie warunki fizyczno-geograficzne i społeczno-gospodarcze dla dalszego rozwoju gospodarki rolnej mają nowo utworzone jednostki szczebla wojewódzkiego? Jest to problem, który nurtuje zarówno gospodarzy poszczególnych województw jak i szerokie grono ich mieszkańców.

Jedną z nowo powstałych jednostek administracyjnych jest województwo słupskie. Powstało ono z terenów należących do 1 lipca 1975 r. do trzech sąsiadujących ze sobą województw, a mianowicie: koszalińskiego (6 296 km<sup>2</sup>), gdańskiego (725 km<sup>2</sup>) i bydgoskiego (432 km<sup>2</sup>) [1]. Całkowity obszar województwa słupskiego wynosi 7 453 km<sup>2</sup> i zamieszkuje je (wg stanu na dzień 31 XII 1974 r.) 351 678 mieszkańców. Pod względem administracyjnym dzieli się ono na: 36 gmin wiejskich, 3 gminy miejsko-wiejskie oraz 8 miast.

Województwo słupskie jest ważnym obszarem rolniczym i leśnym w kraju (lasy zajmują 40,7% gruntów). Najbardziej zalesiona jest jego środkowa część. Najwyższy procent powierzchni zajmują lasy na terenie gmin: Koczała (63,0% powierzchni ogólnej gminy), Rzeczenica (61,8%) i Studzienice (60,9%). Najmniej lasów występuje w północnej, nadmorskiej części województwa, gdzie udział ich w ogólnej powierzchni waha się w granicach od 3,6% na terenie należącym do miasta Sławna do 47,6% na terenie Ustki. Lasy porastają obszary o najsłabszych glebach, najczęściej na glebach wytworzonych z luźnych piasków oraz żwirów piaszczystych różnej genezy. Na jakościowo lepszych glebach rozwija się rolnictwo.



## I. WARUNKI NATURALNE DLA ROZWOJU ROLNICTWA

### 1. UKSZTAŁTOWANIE POWIERZCHNI

Ukształtowanie powierzchni województwa jest dla celów rolniczych ogólnie korzystne. Pod względem krajobrazowym wyróżniane są na jego obszarze następujące krainy naturalne: na północy Pobrzeże Bałtyckie oraz na południu Pojezierze Pomorskie. Pobrzeże Bałtyckie obejmuje nisko położone tereny, ukształtowane w okresie ostatniego, najmłodszego stadium zlodowacenia lub też utworzone przez procesy akumulacyjne ostatniej epoki, to jest już po ustaleniu lodowca. Stanowi ono obszar nizinny i lekko falisty o różnej szerokości. Najmniejszą szerokość posiada w części wschodniej, położonej, przy granicy z województwem gdańskim, najszerszą zaś w części zachodniej, przy granicy z województwem koszalińskim. Całość terenu pokryta jest osadami lodowcowymi, morskimi lub rzecznyymi (iły i piaski).

Na południe od pasa nizin nadmorskich teren wznosi się, a powłoka utworów lodowcowych jest tam znacznie grubsza. Jest to obszar Pojezierza Pomorskiego. Na północy tego obszaru piętrzą się zwały moren czołowych, które ku południowi obniżają się przechodząc w wielkie pola sandrów. Podobnie jak na całym obszarze Pojezierza Pomorskiego na tej części, która leży w granicach administracyjnych województwa słupskiego, występuje znaczna ilość mniejszych i większych jezior o różnych kształtach i głębokościach. W środkowej części województwa teren jest znacznie wyniesiony w stosunku do obszarów sąsiadujących z północy i południa. Ciąg moren czołowych przebiega pasem szerokości około 100 km, najwyższe wzniesienia osiąga między Białym Borem (Rozwaliny na płn.-wsch. od Białego Boru — 238 m n.p.m.) a Bytowem (Góry Siemierzyckie i Niezabyszewo) — 256 m n.p.m. Znaczny obszar tej części Pojezierza Pomorskiego wyniesiony jest od 100-200 m. n.p.m.. Ze względu na znaczne deniwelacje jakie występują w ukształtowaniu powierzchni między Białym Borem, Miastkiem i Bytowem znajdują się tam niewielkie obszary, na których mechaniczna uprawa ziemi jest utrudniona wskutek znacznego nachylenia zboczy. Ku południowi (okolice Człuchowa i Debrzna) teren obniża się i przechodzi w lekko sfalowaną powierzchnię sandrową.

Obszary położone najniżej nad poziomem morza występują w wąskim pasie nadmorskim i obejmują swoim zasięgiem gminy: Postomino, Sławno, Duninowo, Bruszkowo Wielkie, Kobylnicę, zachodnią część gminy Słupsk, gminy Objazda i Smołdzino oraz północne części

gmin: Główny, Pobłocie i Wicko. Największy procent powierzchni wyniesionej ponad 150 m n.p.m. występuje na terenie gminy: Bytów, Tuchomie, Parchowo, Studzienice, Miastko i Żabno.

W bezpośrednim związku z ukształtowaniem powierzchni pozostają spadki terenu. Z punktu widzenia rolniczego jest to czynnik bardzo ważny. Wiąże się on ze zróżnicowaniem mikroklimatu, różną podatnością gleb na erozję oraz wpływem na stopień mechanizacji upraw polowych. Pod tym względem województwo przedstawia teren znacznie zróżnicowany. Na obszarze Pojezierza Pomorskiego pas najwyższych wyniosłości (ponad 150 m n.p.m.) ciągnie się z SW na NE, poczynając od okolic Inska i Łobezu w województwie szczecińskim aż po Kartuzy w województwie gdańskim. Od północnego zachodu, w stronę Bałtyku teren ten gwałtownie obniża się, osiągając spadki dochodzące nawet do 4<sup>0</sup>/<sub>00</sub>. Jak na warunki niżowe są to spadki bardzo znaczne. W kierunku południowo-wschodnim teren obniża się, lecz już łagodniej. Spadki osiągają około 1<sup>0</sup>/<sub>00</sub> [5]. Biorąc pod uwagę wpływ spadków na stopień mechanizacji prac polowych stwierdzić należy, iż poza niewielkim obszarem położonym w okolicach Bytowa istnieją dobre warunki naturalne do uprawy gleby [6].

## 2. GLEBY

Na przeważającym obszarze województwa występują gleby średniej jakości. Przeważnie są to gleby rdzawe i rdzawo zbielicowane, wytworzone z luźnych piasków oraz żwirów piaszczystych różnej genezy, a także gleby wytworzone z piasków słabo gliniastych i gliniastych przeważnie pochodzenia polodowcowego. Mało jest natomiast gleb mułowych, torfowych i murszowych oraz ciężkich gleb wytworzonych z glin zwałowych i iłów, które występują jedynie w północnej, nadmorskiej części województwa.

Jeżeli wziąć pod uwagę przydatność rolniczą tych gleb to należy stwierdzić, iż na omawianym terenie występuje znaczny procent gleb mało urodzajnych (przeważnie zalesionych) oraz gleb średnich, natomiast brak jest gleb dobrych i bardzo dobrych. Wysokość osiąganych wyników w produkcji rolnej silnie uzależniona jest od właściwej uprawy ziemi, należytego nawożenia, stosowania racjonalnych płodozmianów i innych niezbędnych zabiegów agrotechnicznych. Wartość użytkową gleb można rozpatrywać w postaci kompleksów gleb o zbliżonej przydatności rolniczej. Przy określaniu poszczególnych kompleksów brane są pod uwagę następujące czynniki: typy i gatunki gleb, ich właściwości naturalne (struktura, zawartość próchnicy, stopień zakwa-

szenia, wielkość cząsteczek i oglejenie gleby, trudność uprawy mechanicznej, naturalną zasobność i klasę bonitacyjną), spadki terenu i wyniesienie nad poziom morza oraz wpływ warunków klimatycznych na ich produkcyjność. Mając na uwadze podane czynniki można w województwie słupskim wyróżnić następujące kompleksy: gleb pszennych bardzo dobrych i dobrych, gleb pszennych średnich i słabych, gleb żytnio-ziemniaczanych dobrych, gleb żytnich słabych, gleb żytnio-łubinowych i gleb zbożowo-pastewnych dobrych.

Gleb pszennych bardzo dobrych i dobrych w sumie jest mało i występują one jedynie w niewielkich ilościach na terenie gmin: Czarna Dąbrówka, Budowo, Nowa Wieś Lęborska, Słupsk i Damnica. Gleby pszenne średnio i słabe występują w większych ilościach w północnej części województwa a ponadto niewielkimi obszarami na terenie gmin: Bytów, Borzytuchom, Tuchomie oraz w południowej części województwa w okolicach Czarnego, Człuchowa i Debrzna. Kompleksy gleb żytnio-ziemniaczanych, żytnich słabych i żytnio-łubinowych występują na terenie całego województwa z zasadniczą jednak przewagą w jego środkowej, najwyższej części. Kompleksy gleb zbożowych dobrych występują w bardzo niewielkich ilościach na terenie gmin: Sławno, Duninowo i Kobylnica.

### 3. KLIMAT

Ze względu na urozmaicone ukształtowanie powierzchni oraz zróżnicowaną odległość od morza na obszarze województwa występują dosyć znaczne różnice klimatyczne. Według Gumińskiego [2] na obszarze województwa można wyróżnić dwie zasadnicze dzielnice rolniczo-klimatyczne: dzielnicę zachodnio-bałtycką i pomorską. Czas trwania poszczególnych pór roku i w związku z tym również okresów wegetacyjnych w tych dzielnicach są różne.

Dzielnica zachodnio-bałtycka obejmuje nadmorską część województwa i cechuje się silnie wyrażonymi cechami klimatu morskiego. W związku z tym występują tu najniższe w Polsce amplitudy średnich temperatur rocznych. Średnia temperatura stycznia wynosi około  $-1^{\circ}\text{C}$ , temperatura lipca zaś około  $16,5^{\circ}$ . Zima jest krótka i trwa poniżej jednego miesiąca. Pokrywa śnieżna jest przy tym nietrwała, częstym zjawiskiem są roztopy. Charakterystyczną cechą są przymrozki, które trafiają się w niektórych latach aż do czerwca. Opady atmosferyczne są stosunkowo małe i wahają się w granicach 600—700 mm. Długość okresu wegetacyjnego (ze średnią temperaturą doby powyżej  $+5^{\circ}\text{C}$  wynosi 200—210 dni. Początek okresu wegetacyjnego przypada w okolicach 10 kwietnia.

Bardziej na południe położona część województwa należy do dzielnicy pomorskiej. Jest ona stosunkowo chłodna (średnie temperatury stycznia wahają się w granicach od  $-1,5$  do  $-3^{\circ}\text{C}$ , zaś temperatury lipca  $16$ — $16,5^{\circ}\text{C}$ ). Według Milaty [4] liczba dni z mrozem (maksimum poniżej  $0^{\circ}$ ) wynosi średnio  $30$ — $50$  dni. Na tym obszarze występuje również dosyć znaczna ilość dni z przymrozkiem. Początek okresu wegetacyjnego przypada również w okolicach 10 kwietnia, a długość trwania okresu wegetacyjnego waha się od 190 dni w najwyższej części Pojezierza Pomorskiego do 210 dni na pozostałym obszarze położonym na północ i południe od wału wzniesień morenowych. Wysokość opadów atmosferycznych jest przestrzennie zróżnicowana i waha się od 550 mm na południu do około 700 w rejonie Sławna.

Rozkład opadów w poszczególnych miesiącach jest zróżnicowany. Jak wykazują dane wieloletnie najmniej opadów przypada na miesiące zimowe (grudzień, styczeń i luty) a najwięcej na miesiące letnie (czerwiec, lipiec i sierpień). Taki rozkład opadów sprzyja bardziej uprawie roślin okopowych. W poszczególnych latach ilość opadów jak i rozłożenie w czasie znacznie odbiegają od średnich wieloletnich.

Biorąc pod uwagę charakterystyczne czynniki fizyczno-geograficzne, jak ukształtowanie powierzchni, gleby i klimat stwierdzić możemy, iż na terenie województwa słupskiego, w porównaniu do innych województw w kraju, mamy do czynienia ze średnimi warunkami do prowadzenia gospodarki rolnej.

## II. STRUKTURA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA ROLNICTWA

### 1. STRUKTURA AGRARNA

Struktura agrarna w województwie jest dosyć zróżnicowana i zależy od warunków społeczno-gospodarczych istniejących w poszczególnych wsiach i gminach. Cechą charakterystyczną tej struktury jest przede wszystkim znaczny udział sektora państwowego. Ogółem we władaniu gospodarstw państwowych znajduje się na terenie województwa 201,9 tys. ha, co stanowi 47,1% ogólnej powierzchni województwa. Najwięcej gruntów należących do gospodarstw państwowych znajduje się w północno-wschodniej części tego obszaru, w gminach: Potęgowo (51,7% wszystkich gruntów), Łebień (47,9%), Wicko (46,8%), Pobłocie (46,6%), Damnica (49,7%), Smołdziń (46,0%) i Głównicy (41,7%). Poza tym terenem, powyżej 40% powierzchni należącej do gospodarstw państwowych, mają gminy: Kobylnica (41,2%) i Czarne (40,3%). Pomijając obszary miast, najmniej gruntów znajdujących się we władaniu państwowych gospo-

darstw rolnych występuje we wschodniej części województwa, a mianowicie w gminach: Parchowo (2,7%), Studzienice (5,4%), Lipnica (4,2%) i Tuchomie (7,5%). We władaniu gospodarstw indywidualnych znajduje się 45,6% użytków rolnych i około 0,3% spółdzielniach produkcyjnych. Najwięcej użytków w sektorze gospodarstw indywidualnych znajduje się w gminach: Lipnica (97,6% wszystkich użytków rolnych), Parchowo (93,8%), Studzienice (86,2%), Konarzyny (86,0%) i Tuchomie (78,8%).

Wśród gospodarstw indywidualnych przeważają gospodarstwa średnie i duże. Na gospodarstwa powyżej 5 ha przypada 54,7% wszystkich gospodarstw, natomiast na gospodarstwa 10 i więcej hektarowe — 31,9%. Tak więc na terenie województwa przeważają gospodarstwa o znacznie większych powierzchniach aniżeli przeciętnie w kraju (34% gospodarstw powyżej 5 ha i 11,2% — 10 i więcej ha) [3].

Fakt istnienia na terenie województwa znacznej ilości państwowych gospodarstw rolnych oraz dużych gospodarstw indywidualnych jest bardzo korzystny, szczególnie z uwagi na możliwość szerokiego stosowania nowoczesnych maszyn rolniczych (kombajny, traktory, usługi agrolotnicze) oraz specjalizację produkcji rolnej.

## 2. UŻYTKOWANIE ZIEMI

Na terenie województwa występują znaczne różnicowania jeżeli chodzi o areal użytków rolnych oraz ich udział w ogólnej powierzchni poszczególnych jednostek administracyjnych. Na to różnicowanie wpływa przede wszystkim jakość gleb oraz z tym związana powierzchnia lasów, wody, a na terenie miast również ilość gruntów pozostających pod zabudową miejską oraz nieużytki. Największy procent powierzchni zajmują użytki rolne w północnej i południowej części województwa. Wysoki udział użytków występuje na terenie gmin: Potęgowo (73,9% powierzchni gminy), Tuchomie (67,2%), Bruskowo Wielkie (67,2%), Poblócie (67,1%), Łebień (67,0%), Duninowo (68,8%), Kobylnica (66,3%), Słupsk (63,0%) i Postomino (62,4%); na terenie gminy miejsko-wiejskiej Debrzno (63,3%) oraz na terenie miast: Sławno (74,1%) i Słupsk (63,0%). 40,7% powierzchni województwa zajmują lasy a około 12,0% pozostałe grunty i nieużytki. Na te ostatnie najwyższy procent powierzchni przypada w miastach: Człuchów (47,6%), Miastko (47,6%), Bytów (45,4%), Łeba (40,8%), Lębork (31,6%), Ustka (28,8%), Słupsk (25,0%) i Sławno (22,4%). Jeżeli chodzi o tereny wiejskie najczęściej tych gruntów w stosunku do całej powierzchni występuje na terenie gmin: Smołdzino (46,3%), Wicko (22,0%) i Postomino (19,0%), a więc na terenach nadmorskich. Najmniej użytków rolnych

występuje w gminach: Studzienice — tylko 27,5%, Koczała — 29,0% i Rzeczenica — 29,3%.

W związku ze zróżnicowaną powierzchnią użytków rolnych, przestrzennie znacznie zróżnicowane jest również użytkowanie rolnicze ziemi. Na ogół prawie we wszystkich gminach największy procent powierzchni zajmują grunty orne. Do gmin, w których stanowią one największy procent należą: Debrzno (60,6%), Potęgowo (60,0%), Damnica (56,9%), Łebień (52,3%), Słupsk (52,2%), Łupawa (51,0%), Człuchów (51,7%) i Bruszkowo Wielkie (50,9). Na przeważającym terenie województwa procent gruntów orných jest jednak znacznie niższy i miejscami spada nawet poniżej 20% powierzchni ogólnej gminy np. Smółdzino — 12,0%, Rzeczenica — 19,3%, Ustka — 15,0%, Łeba 5,1%. Są i takie gminy i miasta, gdzie powierzchnie użytków zielonych przewyższają powierzchnię gruntów orných, np. w Łebie — 15,6% powierzchni zajmują łąki i pastwiska, Wicko — 26,2% i Smółdzino — 18,3%. Ma to miejsce przede wszystkim we wschodniej, nadmorskiej części województwa. Najmniej łąk i pastwisk występuje na terenie gmin: Człuchów — 4,8% i Koczała — 4,4%.

Niewielkie powierzchnie na terenie poszczególnych miast i gmin zajmują sady. Jeżeli w całym kraju na sady przypada 1,6% powierzchni użytków rolnych, to w województwie słupskim zajmują one tylko około 0,4%, a więc bardzo mało nie tylko w stosunku do średnich krajowych, ale przede wszystkim do wzrastających potrzeb chociażby w związku z ciągle rozwijającym się ruchem turystycznym. Największy procent powierzchni sadów występuje na terenie niektórych miast, np. w Bytowie — 8,8%, Słupsku — 4,7%, Sławnie — 2,4%, Lęborku — 2,0% i Ustce — 1,7%, natomiast w okolicach Łeby zajmują one tylko 0,3% a w Miastku 0,4%. Jeżeli chodzi o gminy to najwyższy procent powierzchni sadów występuje w gminie miejsko-wiejskiej Czarne — 1,2% oraz gminach: Bruszkowo Wielkie — 0,7%, Parchowo — 0,7%, Sławno — 0,7% i Postomino — 0,6%. Szczególnie niski jest udział sadów w ogólnej powierzchni użytków rolnych w państwowych gospodarstwach rolnych. Zajmują one około 0,05% powierzchni użytków rolnych (95 ha).

Ogólnie powierzchnia sadów w województwie jest bardzo mała (1303 ha) co bardzo niekorzystnie wpływa na bilans owoców w tym regionie. Jak wykazują przykłady istniejących gospodarstw sadowniczych ten rodzaj produkcji rolnej może być na terenie województwa z powodzeniem prowadzony. Najważniejszą przeszkodą w rozwoju sadownictwa w regionie wydają się być takie czynniki, jak brak tradycji oraz niewystarczająca ilość fachowych kadr i odpowiedniego materiału szkółkarskiego.

### 3. STRUKTURA ZASIEWÓW I PLONY WAŻNIEJSZYCH ROŚLIN UPRAWOWYCH W GOSPODARCE INDYWIDUALNEJ

Wykorzystanie gruntów ornych w regionie jest bardzo zróżnicowane. Ogólnie przeważa uprawa zbóż (62,6% powierzchni zasiewów w 1974 r.), ziemniaków (20,6%) i roślin pastewnych (11,9%). Mało natomiast uprawia się roślin przemysłowych (1,7%) i warzyw (1,3%). Wobec zdecydowanej przewagi gleb niższych klas bonitacyjnych na terenie województwa przeważa uprawa żyta i owsa a tylko stosunkowo niewielkie powierzchnie zajmuje uprawa pszenicy i jęczmienia. W roku 1974 na obecnym obszarze województwa pszenica zajmowała tylko 9,2% powierzchni zasiewów zbóż, jęczmienia 6,9%. Największy procent w zasiewach zbóż zajmowała pszenica na terenie gmin: Duninowo — 41,2%, Postomino — 25,2%, Łebień — 18,6%, Bruskowo Wielkie — 18,1%, Wicko — 17,9% oraz miast: Ustka — 27,8%, Lębork — 23,5%, Sławno — 17,7% i Słupsk — 16,1%. Na bardziej urodzajnych glebach uprawia się również jęczmień. Największy udział tej rośliny występuje w północno-zachodniej części województwa na terenie gmin: Duninowo — 26,1%, Sławno — 14,9%, Objazda — 12,2%, Słupsk — 12,1%, Bruskowo — 11,2% i Postomino — 10,7% oraz miasta Słupska — 13,4%.

Najbardziej rozpowszechnionym jednak zbożem w regionie jest żyto, które na lżejszych glebach daje niezawodne, chociaż ogólnie niższe plony. Przeciętne plony podstawowych 4 zbóż wynosiły na terenie województwa w 1974 r. 28,2 q z hektara, z czego przypadało na pszenicę — 32,6 q, żyto — 25,2 q, jęczmień — 33,9 q i owies — 30,6 q. Najwyższe plony pszenicy osiągnięto w tym czasie na terenie gmin: Duninowo — 41,4 q z 1 ha, Kępice — 37,5 q, Postomino — 36,7 q, Głównicyce — 35,9 q, Konarzyny — 35,1 q, Słupsk — 34,8 q i Budowo — 34,1 q oraz na terenach należących do miast: Sławno — 36,0 q i Słupsk 34,8 q. Aczkolwiek żyto daje z reguły niższe plony od pszenicy i jęczmienia to jednak jest na terenie województwa kilka gmin, gdzie przeciętne plony tego zboża przekraczają 30 q z ha. Do gmin takich należą przede wszystkim: Bruskowo Wielkie — 33,1 q, Poblocie — 32,5 q, Duninowo — 32,4 q, Słupsk — 31,9 q, Postomino — 31,8 q, Kobylnica — 31,8 q i Głównicyce — 31,2 q. Natomiast najniższe plony żyta osiągnięto w gminie Konarzyny, wyniosły one 17,2 q z jednego hektara. Wysokie plony osiągnięto na terenie niektórych gmin w uprawie owsa. Najwyższe plony tej rośliny przekroczyły 35 q z ha i zostały osiągnięte w gminach: Duninowo — 38,9 q, Człuchów — 36,1 q i Kobylnica — 35,9 q, przy średnich dla całego województwa — 30,6 q.

Stosunkowo mały procent powierzchni gruntów ornych zajmują rośliny przemysłowe. W roku 1974 zajmowały one w gospodarce indywidualnej tylko 2 070 ha. Największe powierzchnie zajmuje uprawa roślin przemysłowych na terenie gmin: Duninowo — 236 ha, Łebień — 161 ha, Postomino — 120 ha i Chrzastowo — 163 ha. Obszarami bardziej rozpowszechnionej uprawy roślin przemysłowych są więc północne części województwa, za wyjątkiem gminy Chrzastowo i miasta Człuchowa, które leżą poza tym rejonem. Najmniej rozpowszechniona jest uprawa roślin przemysłowych w środkowej części województwa, a więc na terenie gminy Koczała, Trzebielino, Rzeczenica, Lipnica, a także miast: Miastka i Łeby.

Znaczną powierzchnię zajmuje w gospodarce indywidualnej na terenie województwa uprawa ziemniaków — 24,5 tys. ha, co stanowi 20,6% powierzchni zasiewów (w kraju w 1974 r. uprawa ziemniaków w gospodarce całkowitej zajmowała 18,3% ogólnej powierzchni zasiewów). Są gminy, gdzie powierzchnia gruntów zajętych pod uprawę ziemniaków przekracza 20% powierzchni zasiewów. Dotyczy to szczególnie terenów leżących w granicach miast, a zwłaszcza Łeby — 39,4%, Bytowa — 30,3%, Lęborka — 30,2% i Ustki — 29,7% oraz gmin: Poblocie — 25,5%, Smołdzino — 24,6%, Kobylnica — 24,2%, Wicko — 24,0% i in. Mały odsetek ogólnej powierzchni zajmuje uprawa ziemniaków na terenie gmin: Duninowo — 14,7%, Lipnica — 16,1% i Tuchomie — 17,8% a z miast: Miastka — 14,6%. Osiągane na obszarze województwa przeciętne plony tych ziemiopłodów są raczej niskie i w 1974 r. tylko w 7 gminach i 4 miastach przekroczyły one 200 q z 1 hektara. Są to gminy: Sławno — 244 q, Słupsk — 217 q, Kobylnica — 215 q, Postomino — 207 q, Przechlewo — 206 q, Człuchów — 205 q i Łebień — 200 q oraz miasta: Sławno — 230 q, Człuchów — 205 q i Słupsk — 200 q. Niskie plony ziemniaków osiągnięto w gminach: Tuchomie — 86 q z ha, Parchowo — 98 q, Borzytuchom — 118 q, Bytów — 136 q, Czarna Dąbrówka — 109 q, Trzebielino — 121 q, Konarzyny — 133 q, Smołdzino — 138 q i Nowa Wieś Lęborska — 150 q.

W rozwoju hodowli, szczególnie bydła i owiec duże znaczenie ma uprawa roślin pastewnych. W roku 1974 na obszarze województwa słupskiego uprawa tych roślin zajmowała 11,9% ogólnej powierzchni zasiewów (14 204 ha), przy średniej dla kraju wynoszącej — 15,8%. Powyżej 15% powierzchni zajmowały one jedynie na terenie gmin: Parchowo — 16,1%, Postomino — 15,1% i miasta Miastka — 16,9%. Najmniejszy odsetek powierzchni uprawy tych roślin notuje się w gminach: Trzebielino — 8,5%, Smołdzino — 8,0%, Rzeczenica — 7,6%, Lipnica — 9,8%, Koczała — 9,3% oraz miast: Słupsk — 5,2%, Łeba — 6,1%, Ustka — 6,2, Człuchów — 8,8% i Lębork — 9,1%.



Na obszarze województwa słabo rozwinięta jest również uprawa warzyw. Zajmuje ona w skali całego obszaru jedynie 1,3% powierzchni zasiewów (przy 1,7% dla całego kraju). Uprawa warzyw najbardziej jest rozwinięta na obszarach leżących w granicach administracyjnych miast oraz na terenie gmin sąsiadujących z większymi miastami. Jeżeli chodzi o powierzchnię uprawy warzyw, to największy areal zajmują one na terenie Słupska — 160 ha, Sławna — 80 ha i Człuchowa — 61 ha.

Na terenie gmin miejsko-wiejskich uprawa warzyw zajmuje następujące powierzchnie: Debrzno — 56 ha (1,0% ogólnej powierzchni zasiewów), Czarne — 50 ha (2,1%) i Kępice — 40 ha (2,3%). Na terenie gmin wiejskich największy procent powierzchni zasiewów zajmują warzywa w: Kobylnicy — 3,1% (115 ha), Dębnicy Kaszubskiej — 1,5% (27 ha), Słupsku — 1,8% (48 ha), Nowej Wsi Lęborskiej — 1,5% (41 ha), Kołczygłowach — 1,5% (18 ha), Trzebielinie — 1,2% (16 ha) i Wicku — 1,2% (18 ha). Najmniej zaś w gminach: Cewice — 0,2% (5 ha) i Konażyny — 0,3% (8 ha). Powierzchnia uprawy warzyw na terenie województwa jest zbyt mała, aby mogła zabezpieczyć niezbędną ich ilość dla potrzeb jego mieszkańców jak również dla stale zwiększającej się ilości wczasowiczów i turystów.

#### 4. HODOWLA W GOSPODARCE INDYWIDUALNEJ

Na terenie województwa istnieją duże możliwości rozwoju hodowli. Rozwój ten może umożliwić dalszy wzrost plonów roślin uprawnych a co za tym idzie odpowiedniej ilości paszy.

W roku 1974 hodowano w gospodarstwach indywidualnych: 89 572 sztuki bydła, w tym 43 814 krów, 172 536 szt. trzody chlewnej, 35 065 szt. owiec i 17 548 szt. koni. Jeżeli chodzi o obsadę tych zwierząt na 100 ha użytków rolnych to przedstawiała się ona następująco: bydła — 55,7 szt. (w kraju — 66,7 sztuk), w tym krów 27,3 szt. (35,8 szt.), trzody chlewnej — 107,3 szt. (116,5 szt.), owiec — 21,8 szt. (15,3 szt.) i koni — 10,9 szt. (14,6 szt.). Tak więc za wyjątkiem owiec we wszystkich innych dziedzinach hodowli obsada zwierząt w województwie jest niższa od przeciętnych w kraju. Wyższą obsadę bydła od przeciętnych miały gminy: Kępice — 64,9 sztuk, Borzytuchom — 58,9 szt., Bruskowo Wielkie — 62,7 sztuk, Budowo — 63,9 szt., Dębica Kaszubska — 59,6 szt., Duninowo — 71,4 szt., Głównicyce — 66,7 szt., Kobylnica — 66,5 szt., Nowa Wieś Lęborska — 72,2 szt., Objazda — 75,9 szt., Pobłocie — 81,6 szt., Postomino — 66,0 szt., Rzeczenica — 61,0 szt., Sławno — 59,9 szt., Słupsk — 63,2

sztuk, Smołdzino — 64,9 szt., Trzebielino — 60,4 szt., Wicko — 78,6 szt. i Żabno — 60,0 szt. Krów natomiast: Nowa Wieś Lęborska — 38,8 szt., Wicko — 37,3 szt., Pobłocie — 36,8 szt., Objazda — 32,9 szt., Smołdzino — 31,5 szt., Głowczyce — 31,2 szt., Duninowo — 31,1 szt., Kępice — 31,0 szt., Rzeczenica — 30,9 szt., Żabno — 29,8 szt., Borzytuchom — 29,7 sztuk, Budowo i Postomino — po 29,6 szt., Sławno — 29,2 szt., Dębica Kaszubska i Kobylnica — po 29,0 szt., Łebień — 28,9 szt., Debrzno — 28,6 szt., Cewice — 28,3 szt., Trzebielino — 29,7 szt., Konarzyny — 27,8 sztuk i Słupsk — 27,4 sztuk. Najniższą obsadę krów na 100 ha użytków rolnych mają rolnicy w gminie Lipnica — 15,6 sztuk.

Zróżnicowana jest również obsada trzody chlewnej. Największą obsadę na 100 ha użytków rolnych miały w 1974 r. następujące gminy: Czarne — 153,1 szt., Kępice 142,7 szt., Budowo — 138,2 szt., Damnica — 134,2 szt., Łebień i Potęgowo — po 131,6 szt., Pobłocie — 131,1 szt. i Cewice — 130,5 szt., a z miast: Miastko — 243,6 sztuk. Niską obsadę trzody chlewnej posiadają gminy: Lipnica — 60,7 szt., Studzienice — 70,0 Parchowo — 77,5 szt., Koczała — 82,5 szt., Tuchomie — 85,7 szt., Duninowo — 85,8 szt., Smołdzino — 89,3 szt. i Miastko — 89,9 sztuk. Najniższą obsadę trzody chlewnej wykazują gminy położone w środkowej części województwa oraz niektóre gminy położone w pasie nadmorskim (Duninowo i Smołdzino).

Obszary środkowej części województwa znane są z bardziej rozwiniętej hodowli owiec. Dotyczy to szczególnie takich gmin jak: Studzienica — 54,7 szt. na 100 ha użytków rolnych, Tuchomie — 52,4 szt., Budowo — 49,9 szt., Bytów — 47,5 szt., Żabno — 45,3 szt. i Parchowo — 43,7 szt. Najniższa obsada owiec występuje w gminie Chrzastowo — 4,1 sztuk.

Obsada koni w gospodarstwach indywidualnych na terenie województwa słupskiego jest niższa, aniżeli przeciętnie w kraju. Wynosiła ona 10,9 szt., przy średniej dla całego kraju — 14,6 sztuk (tylko w gospodarce indywidualnej). Najwyższą obsadę koni na 100 ha użytków rolnych posiadają rolnicy w gminach: Duninowo (14,3 szt.), Objazda (13,8 sztuk), Borzytuchom (13,5 szt.), Smołdzino (12,7 szt.), Pobłocie i Nowa Wieś Lęborska (po 12,4 szt.), Postomino i Kobylnica (po 12,1 szt.) oraz Bytów (12,0 sztuk). Swoistym rekordem na terenie województwa jest obsada koni w mieście Miastko, gdzie wynosiła ona w 1974 r. 31,6 sztuk na 100 ha użytków rolnych. Najmniejsza obsada koni występuje w gminach położonych w środkowej i wschodniej części regionu.

Jak wynika z przytoczonych danych hodowla poszczególnych zwierząt gospodarskich jest na terenie województwa bardzo zróżnicowana.

Największą obsadę zwierząt hodowlanych na 100 ha użytków rolnych w przeliczeniu na sztuki duże mają gminy położone w północnej części województwa: Pobłocie — 98,2 sztuk, Objazda — 90,6 szt. i Wicko —

90,5 sztuk, oraz miasta: Miastko — aż 220,4 sztuk i Lębork — 97,3 szt. Notuje się również na terenie województwa i takie gminy, gdzie obsada ta wynosi poniżej 50 sztuk. Dotyczy to gminy Lipnica — 40,8 szt. oraz miasta Człuchów — 42,7 sztuk.

Aczkolwiek w ostatnich latach uczyniono już znaczny krok naprzód w zakresie rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich to jednak w dalszym ciągu na terenie wielu gmin istnieją jeszcze znaczne możliwości dalszego jej rozwoju. Ostatnie decyzje państwowe dotyczące podwyżki cen żywności wieprzowego i skupu mleka z pewnością przyczynią się do dalszego rozwoju hodowli, szczególnie bydła i trzody chlewnej.

#### BIBLIOGRAFIA

- [1.] *Charakterystyka miast i gmin województwa słupskiego w 1974 r.*, WUS. Koszalin 1975.
- [2.] Gumiński R.: *Próba wydzielenia dzielnic rolniczo-klimatycznych w Polsce*. „Przegląd Meteorologiczny” 1948, z. 1, s. 7—20.
- [3.] *Mały Rocznik Statystyczny 1975*, GUS. Warszawa 1975.
- [4.] Milata W.: *Liczba dni z mrozem w Polsce*. „Przegląd Geograficzny” 1950/1951, t. 23, s. 123—126.
- [5.] Świekatowski M.: *Przepływy towarowe a specjalizacja przestrzenna w rolnictwie Polski północno-zachodniej*. Uniwersytet Warszawski 1973 (maszynopis).
- [6.] *Województwo koszalińskie*. Praca zbiorowa pod red. S. Zajchowskiej, Poznań 1965.

## ZNISZCZENIA BRZEGU KLIFOWEGO W REJONIE USTKI W LATACH 1957—1973

Zagadnienie dynamiki brzegów (wybrzeży)<sup>1</sup> znajduje uznanie zarówno ze strony badaczy z zakresu przyrodoznawstwa, jak też inżynierów. Znajomość całokształtu procesów dynamicznych zachodzących na brzegu i w strefie przybrzeżnej pozwala na ingerencję człowieka w ich działalność. Człowiek może przeciwdziałać ujemnym wpływom procesów brzegowych na brzeg poprzez odpowiednie prace ochroniarskie. W przybliżeniu może przewidzieć tendencje rozwojowe poszczególnych odcinków wybrzeża.

Procesy brzegowe niekorzystnie oddziałujące na brzeg powodują jego ubytki i przesuwanie linii brzegowej w kierunku lądu, stwarzając przez to zagrożenie bezpośredniego zaplecza (porty, osiedla, lasy itd.).

Niektóre problemy dotyczące wybrzeża klifowego w rejonie Ustki poruszane były w opracowaniach A. Marsza i K. Tobolskiego [7], Z. Szopowskiego [14] oraz materiałach wewnętrznych Instytutu Morskiego, Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk i Koszalińskiego Urzędu Morskiego.

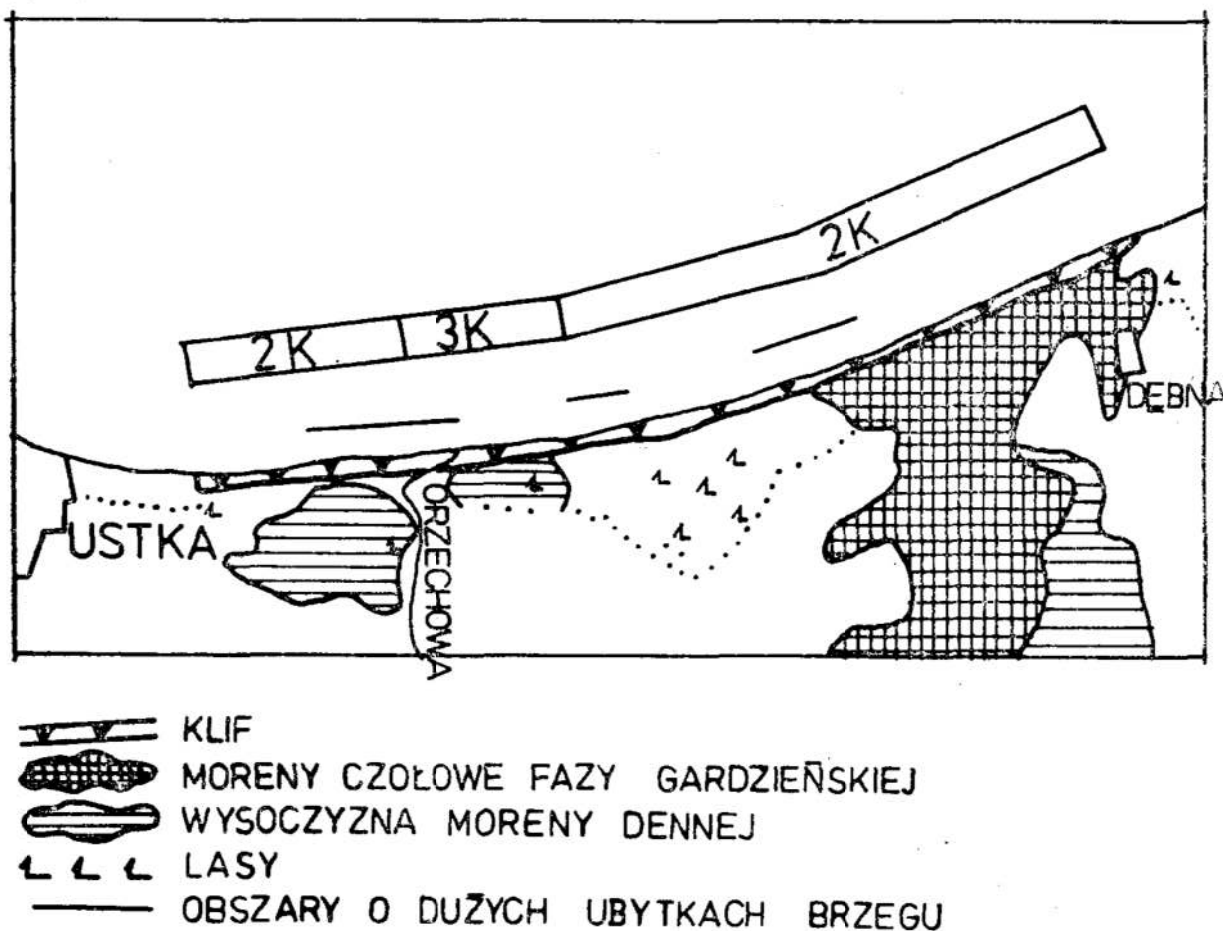
Niesystematycznie prowadzone badania brzegu klifowego na wschód od Ustki spowodowały, że występuje szereg luk w materiałach źródłowych. Obecnie Koszaliński Urząd Morski w Słupsku prowadzi systematyczne badania w tym rejonie, które będą przydatne przy następnych opracowaniach studialnych.

W niniejszym opracowaniu podjęto próbę przedstawienia zniszczeń klifu w rejonie Ustki w latach 1957—1973. Jednak jest ono pracą wstępną sygnalizującą tylko niektóre problemy dotyczące brzegu klifowego na wschód od Ustki oraz zwracającą uwagę na niektóre zagadnienia zniszczeń danego odcinka.

### KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA WYBRZEŻA KLIFOWEGO W REJONIE USTKI

Wysoczyzna moreny dennej albo morena czołowa podcięta przez procesy abrazyjne jest typowym klifem. Brzeg na takim odcinku posiada wąską plażę i nietrwałą wydnię. Bezpośrednim jego zapleczem są: wysoczyzna mo-

reny dennej albo moreny czołowe o ustabilizowanej, porośniętej roślinnością powierzchni. Takiego typu jest brzeg rozciągający się na wschód od Ustki w kierunku miejscowości Rowy. Bezpośrednim jego zapleczem jest teren falisty pokryty lasem mieszanym [8].



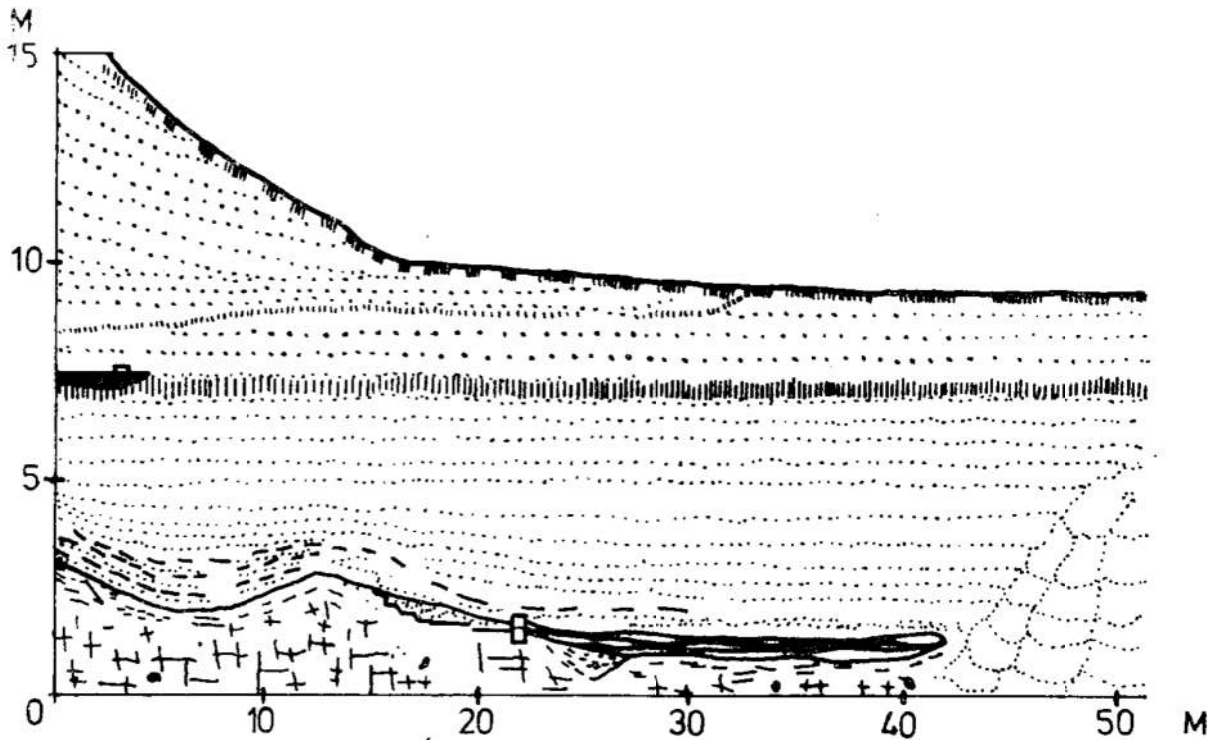
Rys. 1. Wybrzeże klifowe na wschód od Ustki.

- K — wybrzeże klifowe
- 2 — średniej wysokości
- 3 — niskie

Zachodnia część klifu zbudowana jest w większości z utworów limnicznych, lokalnie przewarstwionych torfami, które pokryte są drobnymi piaskami wydmowymi [7]. Dalej ku wschodowi klif ścina wysoczyznę i zachodnie skrzydło moreny czołowej stadium gardzieńskiego zbudowanej ze spiętrzonych glacictonicznie utworów plejstocenu i trzeciorzędu o zróżnicowanym wykształceniu litologicznym.<sup>2</sup> Plaża zbudowana jest z piasku średnioziarnistego. Na niektórych odcinkach pokryta jest otoczkami i ławicami piasków z minerałami ciężkimi. Wydma przykrawędziowa występuje tylko w niektórych miejscach, będąc często rozmywana przez fale.

## CHARAKTERYSTYKA WAŻNIEJSZYCH CZYNNIKÓW WPŁYWAJĄCYCH NA NISZCZENIE BRZEGU KLIFOWEGO W REJONIE USTKI

Dynamika poszczególnych odcinków brzegu morskiego uzależniona jest od szeregu elementów, spośród których najistotniejszymi są: kierunek i przebieg linii brzegowej, typ wybrzeża, ukształtowanie poziome i pionowe, budowa geologiczna.



Rys. 2. Fragment profilu geologicznego zachodniej części klifu w rejonie Ustki.

- 1 — szara glina z głazami narzutowymi w części wierzchniej przechodząca w drobnogliniaste utwory (glina)
- 2 — jeziorne osady wypełniające wydrenowaną depresję w powierzchni kopalnej moreny
- 3 — torfy z betulą nana, głównie pokrywające „glinę” i glinę z głazami narzutowymi. Ten sam osad występuje także pod warstwą osadów limnicznych wymienionych wyżej
- 4 — cienka warstwa z nagromadzonego mchu z wkładkami piasku
- 5 — słabo wysortowane piaski tworzące pokrywę
- 6 — poziom gleby kopalnej
- 7 — leśne torfowisko
- 8 — dobrze obtoczone piaski wydmowe
- 9 — słabo wykształcona gleba kopalna

Wg A. Marsz, T. Tobolski 1972.

Na odcinku wybrzeża Ustka—Rowy następuje zmiana kierunku linii brzegowej, co powoduje eksponowanie brzegu na działalność fal o większej energii niszczącej. Wybrzeże na danym odcinku należy do typu o średniej wysokości (do 15 m n.p.m.). Przy czym większe wysokości osiąga klif we wschodniej części. Budowa geologiczna też predysponuje brzeg na wschód od Ustki na niszczenie, bowiem zbudowany on jest z mało odpornych i mało zwięzłych utworów plejstocenijskich [7].

Najważniejszymi czynnikami biorącymi udział w dynamice brzegu i strefy przybrzeżnej [5], są krótkookresowe zmiany poziomów morza, zjawiska falowe, prądy przybrzeżne, działalność wiatru i ruch rumowiska wzdłuż brzegu. Wpływają one w istotny sposób na formowanie się i przebieg procesów brzegowych modelujących brzeg i strefę przybrzeżną.

Abrazja brzegowa jest zaliczana do tych procesów, które ujemnie oddziałują na brzeg. W rejonie wybrzeża na wschód od Ustki występuje przewaga abrazji brzegowej nad pozostałymi procesami. Dowodem na to są wciąż występujące zniszczenia klifu. Wzrost aktywności procesów niszczących występuje podczas okresów sztormowych. Większe prędkości wiatrów ( $8-10^{\circ}B$ )<sup>3</sup> powodują powstanie fal o większych parametrach, przekraczających wartości średnie. Wraz ze wzrostem poziomu morza (2 m ponad średni stan), fale o dużych parametrach wyładowują swą energię w większej odległości od linii brzegowej, powodując rozmywanie wydmy przykrawędziowych i podcinanie klifów. Istotną rolę podczas okresu sztormowego odgrywa także czas trwania zjawiska. Spośród sztormów spiętrzających wody u brzegów pld. Bałtyku ok. 60% pochodzi z sektora północno-zachodniego, więc z tego kierunku z którego więcej przeważające wiatry (tab. 1). Przeciętna długość fal sztormowych wynosi ok. 30—50 m [8]. Wiatry silne i bardzo silne występują najczęściej w miesiącach jesienno-zimowych (tab.3), tj. w okresie, który charakteryzuje się największą częstotliwością sztormów. Najniebezpieczniejsze są wiatry skręcające z zachodu na północ. Wiatry zachodnie powodują przesunięcie wód w kierunku brzegu, które ulegają spiętrzeniu na skutek dużego odgięcia

Tabela 1

ŚREDNIA ROCZNA CZĘSTOTLIWOŚĆ WIATRU DLA USTKI  
W LATACH 1951—1960

w procentach

Ogółem	Kierunek wiatru								
	N	NE	E	SE	S	SW	W	NW	Cisza
100,0	9,3	12,5	5,5	9,2	11,9	15,5	12,4	12,8	0,9

Źródło: K. Kwiecień, *Warunki klimatyczne pd. Bałtyku w latach 1951—1960*. Prace PIHM, Gdynia.

Tabela 2

ŚREDNIA MIESIĘCZNA I ROCZNA PRĘDKOŚĆ WIATRÓW DLA USTKI  
W LATACH 1951—1960

w m/sek

Rok	Miesiące											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
4,3	5,3	4,6	4,3	4,1	4,0	3,8	3,8	3,8	4,1	4,1	4,2	5,0

Źródło: K. Kwiecień, *Warunki klimatyczne pd. Bałtyku w latach 1951—1960*.  
Prace PIHM, Gdynia.

Tabela 3

ŚREDNIA LICZBA DNI Z SILNYM WIATREM (10 M/SEK) DLA USTKI  
W LATACH 1951—1960

Rok	Miesiące											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
48	8	5	4	3	2	2	3	3	4	4	4	6

Źródło: K. Kwiecień, *Warunki klimatyczne pd. Bałtyku w latach 1951—1960*.  
Prace PIHM, Gdynia.

brzegu na wschód od Ustki, a wiatry północne (zwłaszcza północno-zachodnie) wywołują fale prawie prostopadłą do brzegu, która z dużą energią atakuje brzeg [12].

Na odcinkach brzegu klifowego abrazja powoduje: zwężenie plaży (do 20 m), zwiększenie stromości klifu, koncentrację na plaży otoczków i ławic piasków z minerałami ciężkimi.

Uzupełnieniem niszczącej działalności abrazji są procesy osuwiskowe. Fale sztormowe złobiąc dolne partie klifów przyczyniają się do obrywania wyżej położonych warstw, które w różnego rodzaju zjawiskach osuwiskowych (obrywy, zsuwy, spływy) są deponowane u podnóża klifu tworząc stożki usypiskowe materiału. Fale wynoszą ten materiał wgłąb morza, zasilając w ten sposób wzdłuż brzegowy potok rumowiska. Temperatura i opady atmosferyczne wpływają pośrednio na powstanie osuwisk na klifie. Różnice temperatur osłabiają strukturę materiału budującego klif, powodując powstanie pęknięć, poprzez które przesącza się wgłąb woda przyczyniając się do poszerzania szczelin. Nawilgocony materiał zwiększa swój ciężar i plastyczność powodując powstanie wylewów osadu na plażę. Na wschód od Ustki na niektórych odcinkach plaży zalegają wylewy ilów i glin. U podnóża klifu znajdują się obszerne stożki usypiskowe materiału. Na niektórych odcinkach klif porośnięty jest krzakami, które swymi systemami korzeniowymi wzmacniają spoiście gruntu, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia intensywności procesów osuwiskowych.



## ZNISZCZENIA BRZEGU KLIFOWEGO NA WSCHÓD OD USTKI W LATACH 1957—1973

Klif na wschód od Ustki charakteryzuje się mało zróżnicowanymi zniszczeniami, lecz mają one charakter żywej abrazji, miejscami bardzo intensywnej. Wzmianki dotyczące ubytków brzegów na tym odcinku w XIX i pierwszej połowie XX wieku można znaleźć w opracowaniach badaczy niemieckich H. Heisera (1925) i W. Hartnacka (1926).

Według W. Hartnacka w latach 1836—1889, tj. w okresie 53 lat zanotowano na tym odcinku ubytki brzegu dochodzące do 150 m, co średnio rocznie wynosiło 2,8 m. H. Heiser podaje natomiast, że w latach 1862—1938 (czyli w ciągu 76 lat) odcinek brzegu cofnął się o dalsze 150 m, tj. prawie 2,0 m rocznie. Wzrost zniszczeń klifu następuje podczas okresów sztormowych, kiedy wraz z okresowym spiętrzeniem wody fale atakują z większą siłą brzeg (ok. 6 T/m<sup>2</sup>).

W 1957 roku na plaży u podnóża klifu nie było wydmy przykrawędziowej, co świadczyło że brzeg tego rejonu znajdował się w stadium daleko zaawansowanej abrazji [14]. Duże zniszczenia brzegu nastąpiły podczas sztormów w 1962 roku, kiedy poziom morza wzrósł o 1—2 m nad średni stan, przy wiatrach wiejących z kierunków północno-wschodnich o sile ponad 6°B (ponad 10 m/s). Na odcinku 300 m zanotowano kilkumetrowe ubytki brzegu. Rok 1969 był okresem, w którym wystąpiło kilka sztormów, które spowodowały widoczne ubytki brzegu. Przeważającym kierunkiem wiatru był północno-zachodni i zachodni o sile 7—10°B. Wysokość fali dochodziła do 6—7 m, czyli o 2 m ponad średnie parametry. Zanotowano wówczas ubytki 1433 m<sup>3</sup> krawędzi klifu, 300 m<sup>3</sup> wydmy nadkrawędziowej, 7700 m<sup>3</sup> szachownic i płotków podstawowych. Największe zniszczenia zanotowano w zachodniej części brzegu klifowego (tabl. 6). Kolejne zniszczenia zanotowano podczas okresów sztormowych w latach 1971—1972, kiedy wystąpiło dziewięć sztormów, podczas których przeważały wiatry z kierunków północno-zachodniego i zachodniego o sile 7—9°B. Sztormy wyrządziły wówczas szkody na odcinku 6000 m (tab. 4), przy czym największe zanotowano w zachodniej części, gdzie ubytki brzegu dochodziły do 6 m. Powstały duże obrywy materiału na klifie, który został zdeponowany u jego podnóża w postaci dużych stożków usypiskowych. Następne obrywy i obsuwy materiału powstały podczas sztormów 1973 roku w zachodniej części klifu. W latach 1969—1973 odcinek brzegu na wschód od Ustki był niszczone średnio rocznie na długości ok. 2 900 m. Według Z. Szopowskiego<sup>4</sup> obecnie klif cofa się ok. 2 m/rocznie, co daje roczny ubytek materiału 224 000 m<sup>3</sup>. Ubytki brzegu powodują, że nastę-

Tabela 4

ZNISZCZENIA BRZEGU KLIFOWEGO W REJONIE USTKI  
W LATACH 1958—1973

Lata	Długość zniszczonego odcinka brzegowego	
	w (m)	w (%)
1958—1959	4500	39,5
1962	300	2,6
1969	3900	34,2
1971	4300	37,7
1972	1700	14,9
1973	2000	17,5

Źródło: Archiwum KUM, obliczenia własne.

puje przesuwanie linii brzegowej w kierunku lądu, co stwarza niebezpieczeństwo zagrożenia osiedli, lasów itd. Zakładając, że średni roczny ubytek brzegu będzie wynosił ok. 2 m oraz taka sama aktywność procesów abrazyjno-osuwiskowych niszczących klif jak obecnie, to w ciągu kilkadziesiąt lat może nastąpić przesunięcie linii brzegowej w głąb lądu o ok. 100 m.

Niektóre osiedla nadmorskie będące obecnie w odległości kilkuset metrów od brzegu<sup>5</sup>, znalazłyby się w pobliżu brzegu (przykład kościoła w Trzęsaczu).<sup>6</sup>

Klif nie jest równie intensywnie niszczone na całym analizowanym odcinku. Część zachodnia jest bardziej podatna na niszczenie przez procesy abrazyjno-osuwiskowe. Mniejsze wysokości klifu w tym rejonie, mniej zwarte utwory budujące klif przyczyniają się do tego, że występują tutaj większe ubytki brzegu dochodzące do 4—6 m oraz zniszczenia na większej długości (tab. 6).

Istotną rolę odgrywa również to, że intensywnie niszczone odcinek klifu znajduje się po wschodniej stronie grupy ostróg i falochronów portu

Tabela 5

ZNISZCZENIA ODCINKA BRZEGOWEGO W REJONIE USTKI  
UBYTKÓW BRZEGU W LATACH 1969—1972<sup>a</sup>

Wyszczególnienie	1969		1971		1972	
	w (m)	w (%)	w (m)	w (%)	w (m)	w (%)
Ogółem	3900	100,0	4300	100,0	1700	100,0
w tym ubytki						
0—2 m	3700	95,0	2100	49,8	1400	82,4
2—4 m	200	5,0	1200	27,9	100	5,9
4 m	—	—	1000	22,3	200	11,7

<sup>a</sup> brak danych z 1970 r.

Źródło: Archiwum KUM, obliczenia własne.

Tabela 6

REJONIZACJA ZNISZCZEŃ KLIFU W REJONIE USTKI  
W LATACH 1969—1972<sup>a</sup>

Wyszczególnienie	1969		1971		1972	
	w (m)	%	w (m)	%	w (m)	%
Ogółem	3 900	100,0	4 300	100,0	1 700	100,0
w tym:						
odcinek wschodni	1 000	25,6	400	9,3	.	.
odcinek zachodni	2 900	74,4	3 900	90,7	1 700	100,0

a brak danych z 1970 r.

Źródło: Archiwum KUM, obliczenia własne.

Ustka.<sup>7</sup> Wszystkie te czynniki powodują, że następują w zachodniej części klifu większe zniszczenia i przesuwanie linii brzegowej w stronę lądu. Ogólną tendencją rozwojową brzegu na wschód od Ustki jest dążność w kierunku dalszej abrazji, w niektórych miejscach do bardzo żywej (zachodnia część klifu). Dowodami na to są: świeże obrywy i zsuwy materiału na klifie, obecność karczwy i pni drzew u podnóża klifu, wychodnie torfów na plaży, stożki usypiskowe materiału u podnóża klifu, mała szerokość plaży, obecność na plaży otoczków i ławic piasków z minerałami ciężkimi, brak wydmy przykrawędziowej.

Procesy brzegowe ujemnie oddziałujące na brzeg powodują duże straty gospodarcze niszcząc roślinność nadmorską,<sup>8</sup> drzewostan, umocnienia brzegowe. W ciągu roku szkody wynoszą kilkaset tysięcy złotych. Dlatego też celowe jest prowadzenie badań zmierzających do poznania istoty i mechanizmu działalności procesów brzegowych. Znajomość ich działalności na danym odcinku wybrzeża pozwoli zapobiec ujemnemu oddziaływaniu procesów. Można wtedy zastosować odpowiednie umocnienia brzegowe,<sup>9</sup> które osłabiają tempo cofania się linii brzegowej wgłąb lądu.

### WNIOSKI KOŃCOWE

Podsumowując przeprowadzone w artykule rozważania można zakończyć je następującymi wnioskami:

1. Warunki naturalne brzegu na wschód od Ustki predysponują go do niszczenia przez procesy abrazyjno-osuwiskowe.

2. Istotną rolę w dynamice brzegu odgrywają prawdopodobnie spiętrzenia wody powstające przy wiatrach wiejących z sektora zachodniego.

3. Wzrost aktywności procesów niszczących następuje podczas okresów sztormowych, podczas których ubytki brzegu na niektórych odcinkach dochodzą do 6 m.



Piaża z otoczaków na brzegu w rejonie Ustki o tendencjach w kierunku abrazji.



Zniszczony brzeg klifowy w rejonie Ustki

4. Brzeg nie jest niszczone przez cały czas. Tylko w niektórych latach następuje wzrost aktywności procesów niszczących. W XIX wieku ubytki brzegu na wschód od Ustki wynosiły rocznie ok. 2,8 m, obecnie 2,0 m.

5. Ubytki brzegu powodują przesuwanie linii brzegowej w stronę lądu, stwarzając przez to zagrożenie osiedli nadmorskich, drzewostanu i umocnień brzegowych.

6. Zachodni odcinek brzegu klifowego, znajdujący się na wschód od falochronu portowego w Ustce i grup ostróg wykazuje większe zniszczenia. Występuje tu większe tempo ubytków brzegu (4—6 m) oraz przesuwania linii brzegowej w głąb lądu.

7. Dowody wskazują, że dalszą ogólną tendencją rozwojową odcinka klifowego w rejonie Ustki jest dążność w kierunku dalszej abrazji.

8. Pewnymi środkami zaradczymi mogłyby być odpowiednio zastosowane umocnienia brzegowe (opaska), które osłabiłyby tempo niszczenia brzegu w tym rejonie.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Terminologia stosowana w niniejszym artykule oparta jest na pracy P. Słomianko, *Materiały do słownika terminologii i dynamiki brzegów morskich*, Materiały IM, nr 638, Gdańsk 1963.

<sup>2</sup> Problemem moren stadium gardzieńskiego zajmowała się m. in. S. Giedrojć-Juraha, *Moreny czotowe okolic jeziora Gardno*, „Czasopismo Geograficzne”, 1949, t. XX.

<sup>3</sup> Skala Beauforta ma 12 stopni (0 — cisza, 12 — huragan).

<sup>4</sup> Z. Szopowski podjął próbę obliczenia rocznego ubytku materiału z klifu w rejonie Ustki, z którego wynika ubytek roczny 224 000 m<sup>3</sup>, czyli 58 000 ton/rok. Z. Szopowski, *Zarys historyczny...* op. cit.

<sup>5</sup> Miejscowościami znajdującymi się na zapleczu wybrzeża klifowego w rejonie Ustki są: Dębina — ok. 800 m od skraju brzegu, Poddąbie — ok. 500 m od skraju brzegu, Poddąbki — ok. 200 m od skraju brzegu, A. Mielczarski, *Topografia i morfometria nadbrzeży polskich brzegów Bałtyku od Rozewia do Świnoujścia*, Materiały IBW PAN, Gdańsk.

<sup>6</sup> Według Hartnacka w czasie budowy kościoła w Trzęsaczu (ok. 720 lat temu) znajdował się on od krawędzi brzegu ok. 1 800 m. W następnych latach w wyniku ubytków brzegu następowało stopniowe przybliżanie kościoła do krawędzi brzegu: 1750 — 57,85 m, 1821 — 12,80 m, 1883 — 8,65 m, 1901 — zawalenie się północnej ściany, 1922 — pozostała tylko południowa ściana. Stan z 1922 roku do dzisiaj nie uległ zmianom, A. Mielczarski, *O aktualnych tendencjach zmian brzegowych na polskim wybrzeżu Bałtyku*, Technika i Gospodarka Morska, Gdańsk 1972, z. 3.

<sup>7</sup> Przeważające w naszych warunkach pod względem częstotliwości i siły wiatry z sektora zachodniego powodują, że następuje odkładanie rumowiska po zachodnich stronach falochronów portowych i grup ostróg. Po ich wschodnich stronach tworzą się obszary erozyjne, w wyniku tego, że fale biegnące do brzegu nie są nasycone materiałem, powodują podmywanie brzegów. Taka sama sytuacja istnieje

w okolicach Ustki. Falochrony portowe przecinając potok rumowiska wzdłuż brzegowego, powodują odkładanie materiału po zachodniej stronie, natomiast po wschodniej stronie następuje rozmywanie brzegu. Według: Z. Szopowskiego, *Zarys historyczny...*, op. cit.

<sup>8</sup> Różnorodność nadmorska odgrywa dużą rolę w ochronie brzegu. Przy pomocy swych rozłożystych systemów korzeniowych powoduje wzmocnienie zwięzłości gruntu, co jest pewnym zabezpieczeniem przed procesami osuwiskowymi i rozwiewaniem materiału przez wiatr.

<sup>9</sup> Zastosowanie opaski brzegowej w miejscu, gdzie następują największe zniszczenia klifu (tzn. zachodnia część odcinka klifowego) przyczyniłoby się do zmniejszenia intensywności jego podmywania przez fale.

#### WYBRANA LITERATURA

1. Basiński T.: *Zniszczenia polskiego brzegu morskiego spowodowane sztormami w lutym 1962 roku*. „Technika i Gospodarka Morska” 1962, Rok XII, nr VI.
2. Bączyk J.: *Masy wodne południowego Bałtyku i wpływ ich ruchów na polską strefę przybrzeżną*. Prace Geograficzne IG PAN Warszawa 1968, nr 65.
3. Bohdziewicz L.: *Przegląd budowy geologicznej i typów polskich wybrzeży*. Materiały do monografii polskiego brzegu, 1963, Z. 5.
4. Czekalska M.: *Fale burzowe na pld. wybrzeżu Bałtyku*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zach., Poznań 1948, nr 1.
5. Czerwiński B.: *Sztormy i powodzie na wybrzeżu koszalińskim*. „Rocznik Koszaliński” 1973, nr 9.
6. Hartnack W.: *Die Küste Hinterpommerns unter besonderer Berücksichtigung der Morphologie*, Stolp 1926.
7. Marsz A., Tobolski K., *The Orzechowo-Ustka cliff, Characteristics of the cliff and its overlying dunes INQUA, Subcommission on Shorelines of North western Europe*. International conference in Poland, Sopot, September 22—26 1972, Toruń 1972.
8. *Charakterystyka morskiej strefy brzegowej woj. koszalińskiego w aspekcie kąpieliskowo-wypoczynkowym*. Praca zbiorowa pod redakcją A. Mielczarskiego. Materiały IBW PAN, Gdańsk 1967.
9. Nowak B.: *Minerały ciężkie jako wskaźnik transportu i akumulacji materiału piaszczystego wybrzeża pld. Bałtyku*. „Zeszyty Naukowe UW im. B. Bieruta”. Wrocław 1963.
10. Rosa B.: *O rozwoju morfologicznym wybrzeża Polski w świetle dawnych form brzegowych*. Studia Societatis Scientiarum Torunensis Toruń 1963.
11. Schoeneich K.: *Uzależnienie przebiegu linii brzegowej pld. części Bałtyku od budowy geologicznej*. „Zeszyty Naukowe Politechniki Szczecińskiej”, nr 49.
12. Słomiński P.: *O niektórych osobliwościach dynamiki wybrzeży zatoki koszalińskiej*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 2.
13. Subotwicz W.: *Czy cofa się polski brzeg morski?* „Technika i Gospodarka Morska” 1973, z. 3.
14. Szopowski Z.: *Zarys historyczny zniszczeń polskich morskich brzegów klifowych*. Materiały do monografii polskiego brzegu, 1961, z. 1.
15. Zenkiewicz W. P.: *Niektóre zagadnienia brzegów polskiego Bałtyku*. „Technika i Gospodarka Morska” 1955, nr 9.

## POSTĘP TECHNICZNY W PRZEMYSŁE KOSZALIŃSKIM

### I. WPROWADZENIE

Postęp techniczny jest — obok szeregu innych czynników, jak wielkość i struktura zatrudnienia, nakłady inwestycyjne, organizacja procesu produkcyjnego itp. — nieodłącznym elementem oddziałującym na jakościowy i ilościowy wzrost produkcji przemysłowej. Jednym z głównych założeń niniejszego opracowania było ukazanie wpływu postępu technicznego na wzrost produkcji przemysłowej poprzez wyodrębnienie czynników ekstensywnych i intensywnych wzrostu tej produkcji. Z drugiej strony o poziomie postępu technicznego w sposób zasadniczy decydują główne kierunki jego rozwoju jak: elektryfikacja, mechanizacja, automatyzacja, chemizacja, technika obliczeniowa itp. Stąd miarą poziomu postępu technicznego mogą być wskaźniki elektryfikacji, mechanizacji, automatyzacji itp.

Przeprowadzone przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w 1974 r. badania zakładów przemysłowych pozwoliły na dokonanie szczegółowej analizy poziomu postępu technicznego w okresie lat 1970-1973 i w perspektywie na lata następne. Dzięki temu, iż badane zakłady przemysłowe były najważniejszymi reprezentantami niektórych gałęzi przemysłu, analizę można było rozszerzyć o przemysł elektroniczny i elektrotechniczny, środków transportu, drzewny, włókienniczy oraz spożywczy.

W zakończeniu opracowania pokazano, iż wobec znacznego zmniejszenia tempa przyrostu podaży siły roboczej w najbliższych latach, na postęp techniczny i sprawy z nim związane należy zwrócić szczególną uwagę.

### II. CZYNNIKI WZROSTU PRODUKCJI W PRZEMYSŁE KOSZALIŃSKIM

W uproszczonych metodach badania czynników wzrostu produkcji często przyjmuje się, iż przyrost produkcji uzależniony jest bezpośrednio od wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy. Na wzrost wydajności pra-

cy wpływa z kolei postęp techniczny, cechujący się czynnikami wzrostu produkcji zarówno o charakterze intensywnym jak i ekstensywnym. Czynnikiem ekstensywnym postępu technicznego stanowi techniczne uzbrojenie pracy (tzw. postęp substytucyjny), natomiast czynnik intensywny — postęp organizacyjno-techniczny (niezależny).

Ogólnie więc o rozwoju przemysłu decydują czynniki wzrostu produkcji o charakterze ekstensywnym (zatrudnienie i postęp substytucyjny) oraz intensywnym (postęp niezależny), co można przedstawić w postaci następującej zależności funkcjonalnej (1):

$P = f(Z, S, N) \dots (1)$ , gdzie poszczególne symbole oznaczają:

P — wielkość produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego,

Z — zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym,

S — postęp techniczny substytucyjny,

N — postęp techniczny niezależny.

Dla wyliczenia wpływu postępu technicznego (substytucyjnego i niezależnego) na produkcję przemysłową należy dokonać szeregu pośrednich operacji. Jako dane wyjściowe zostały przyjęte w analizowanym

okresie czasu (lata 1970-1973) tempo przyrostu zatrudnienia  $\frac{\Delta Z}{Z}$  i produkcji globalnej  $\frac{\Delta P}{P}$ .<sup>1</sup> Na podstawie tych danych obliczono tempo przyrostu wydajności pracy<sup>2</sup> z zależności (2):

$$\frac{\Delta W}{W} = \left( \begin{array}{c} \frac{\Delta P}{P} + 1 \\ \frac{\Delta Z}{Z} + 1 \end{array} \right) \cdot 100 (\%) \dots (2)$$

Tempo wzrostu technicznego uzbrojenia pracy<sup>3</sup>, decydujące o postępie substytucyjnym, można obliczyć ze wzoru (3):

$$\frac{\Delta S}{S} = \left( \begin{array}{c} \frac{\Delta M}{M} + 1 \\ \frac{\Delta Z}{Z} + 1 \end{array} \right) \cdot 100 (\%) \dots (3)$$

gdzie: S — przeciętne techniczne uzbrojenie pracy,

M — wartość brutto środków trwałych.<sup>4</sup>



Udział wzrostu zatrudnienia we wzroście produkcji przemysłowej obliczany jest ze wzoru (4):

$$U_{zp} = \frac{\frac{\Delta Z}{Z}}{\frac{\Delta P}{P}} \cdot 100 (\%) \dots (4)$$

Uzupełniona wartość  $U_{zp}$  do 100% stanowi udział wydajności pracy we wzroście produkcji przemysłowej. Udział ten można także wyliczyć korzystając tylko z wydajności pracy i produkcji przemysłowej, ze wzoru (5):

$$U_{wp} = \left( \frac{\frac{\frac{\Delta W}{W}}{1 + \frac{\Delta W}{W}}}{\frac{\frac{\Delta P}{P}}{1 + \frac{\Delta P}{P}}} \right) \cdot 100 (\%) \dots (5).$$

Tempo przyrostu wydajności pracy i technicznego uzbrojenia pracy oraz wpływ wydajności pracy i zatrudnienia na produkcję przemysłową uwarunkowane zależnościami (2) ... (5), przedstawiono w tabeli 1.

Przemysł koszaliński w latach 1970-1973 wykazał dużą dynamikę wzrostu produkcji, wyższą od krajowej o 7,7% (41,1% wobec 33,4%). Byłoby to niewątpliwie pozytywną cechą, gdyby nie zbyt duże tempo przyrostu zatrudnienia, które wyniosło 22,2% w województwie koszalińskim a 10,4% w kraju. Takie zróżnicowanie w przyrostach było powodem mniejszego w porównaniu do kraju tempa przyrostu wydajności pracy, a w konsekwencji znacznie już mniejszego udziału wzrostu wydajności pracy we wzroście produkcji. Tylko 46,2% wzrostu wartości produkcji w przemyśle koszalińskim osiągnięto poprzez wzrost wydajności pracy, a aż 53,8% w drodze zwiększenia zatrudnienia.

Najgorzej sytuacja przedstawiała się zwłaszcza w tych gałęziach przemysłu, gdzie udział zatrudnienia w produkcji wyniósł ponad 90%, a mianowicie w przemysłach:

- precyzyjnym (który dodatkowo wykazał ujemne tempa przyrostu produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy),
- elektrycznym i elektrotechnicznym (bardzo mały przyrost wydajności pracy = 1,3%),

- papierniczym, włókienniczym, paszowym i utylizacyjnym (ujemny udział wzrostu  $U_{wp}$ ) oraz
- w przemyśle skórzanym i pozostałych branżach przemysłu.

Jednak, podczas gdy przemysł włókienniczy wykazał się bardzo małym tempem przyrostu zatrudnienia (6,2%) i produkcji (4,8%), przyrosty te wyraźnie przekroczyły średnie wojewódzkie w przemysłach:

- elektronicznym i elektrotechnicznym ( $\frac{\Delta Z}{Z} = 85,3\%$ ,  $\frac{\Delta P}{P} = 87,7\%$ ),
  - papierniczym (59,3% i 53,3%),
  - paszowym i utylizacyjnym (64,2% i 53,9%),
  - pozostałych branżach przemysłu (52,8% i 58,1%),
- lub nieznacznie odbiegały od tych średnich:
- w przemyśle skórzanym (38,1% i 39,5%),
  - w przemyśle poligraficznym (33,1% i 40,3%),
  - w przemyśle odzieżowym (23,7% i 37,3%).

Jedynymi gałęziami przemysłowymi, w których tempo wzrostu wydajności pracy w województwie koszalińskim przewyższało tempo krajowe były:

- przemysł paliwowo-energetyczny (101,1% — 16,2%),
- mineralny (24,8% — 20,0%),
- spożywczy (20,9% — 17,1%).

Ponadto w przemyśle maszynowym, metalowym, środków transportu i przemyśle chemicznym tempo przyrostu wydajności pracy przewyższyło średnie tempo w koszalińskim przemyśle ogółem (15,4%). Tylko w przemyśle energetycznym bardzo wysoki, ponad 2-krotny przyrost produkcji osiągnięto przy spadku zatrudnienia (— 6,8%). Jak później będzie wykazane, aż w 75,9% wzrost produkcji tego przemysłu kształtowały czynniki intensywne. Te pozytywne relacje uzyskano wszakże kosztem dużego wzrostu środków trwałych (59,7%).

Dla przeprowadzenia dokładnej oceny charakteru rozwoju przemysłu i wpływu na ten rozwój postępu technicznego substytucyjnego i niezależnego, dokonuje się przeliczeń udziałów wzrostu postępu technicznego we wzroście wydajności pracy na jego udziały we wzroście produkcji przemysłowej, co można przedstawić w postaci związków (6) ... (9):

$$U_{sw} = \frac{\frac{\Delta S}{S}}{\frac{\Delta W}{W}} \cdot 100 (\%) \dots (6) \quad \text{— udział wzrostu postępu technicznego substytucyjnego (indeks s) we wzroście wydajności pracy (indeks w)}$$



1	2	3	4	5	6	7	8	9
Przemysł spożywczy	20,9	17,1	16,0	10,7	59,7	64,5	40,3	35,5
Pozostałe gałęzie przemysłu	1,7	17,2	14,1	-3,5	4,5	53,6	95,5	46,4
— paszowy i utylizacyjny	-6,3	5,8	10,6	-6,3	19,2	19,1	119,2	80,9
— poligraficzny	5,4	12,4	8,8	3,0	16,6	57,1	83,4	42,9
— pozostałe branże	3,5	16,3	40,8	-13,7	9,4	48,6	90,6	51,4

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1974*, s. 159 i 168; *Rocznik Statystyczny Przemysłu 1974*, ss. 322—323; *Rocznik Statystyczny 1974*, GUS, ss. 210—211 i 224—225.

$Unw = 100 - Usw (\%) \dots (7)$  — udział wzrostu postępu technicznego niezależnego (n) we wzroście wydajności pracy (w)

$Usp = \frac{Uwp \cdot Usw}{100} (\%) \dots (8)$  — udział wzrostu postępu technicznego substytucyjnego (s) we wzroście produkcji przemysłowej (p)

$Unp = \frac{Uwp \cdot Unw}{100} (\%) \dots (9)$  — udział wzrostu postępu technicznego niezależnego we wzroście produkcji przemysłowej.

W efekcie wszystkie czynniki ekstensywne i intensywne wzrostu produkcji przemysłowej można uwzględnić jak we wzorze (10):

$$Uzp + Usp + Unp = 100\% \dots (10)$$

Uzp, Usp — czynniki ekstensywne,

Unp — czynnik intensywny.

Szczegółowe dane z zakresu wpływu postępu technicznego na wydajność pracy i produkcję przemysłową przedstawiono w tabeli 2.

Niekorzystne zjawiska ujemnego wpływu postępu technicznego niezależnego (a więc czynnika intensywnego) na wzrost produkcji przemysłowej dały się zauważyć aż w 8 gałęziach przemysłowych województwa koszalińskiego: w przemyśle paliw, elektronicznym i elektrotechnicznym, drzewnym, włókienniczym, odzieżowym, skórzanym, paszowym i utylizacyjnym oraz w pozostałych branżach przemysłu. Ujemne liczby w powyższych przypadkach należy traktować jako miarę niewykorzystania możliwości produkcji przemysłowej. W przemyśle krajowym pogorszenie stopnia wykorzystania czynników intensywnych wstąpiło w 6 gałęziach przemysłu, jednak były to (jedynie prócz przemysłu skórzanego) zdecydowanie mniejsze spadki. Także w przemyśle krajowym udziały Unp i Unw były w większości ujemne, co oznaczało, że w 1974 r. w przemyśle krajowym

Tabela 2

WPŁYW POSTĘPU TECHNICZNEGO NA WYDAJNOŚĆ PRACY  
I PRODUKCJĘ PRZEMYSŁOWĄ

Gałęzie przemysłu	Udział wzrostu postępu technicznego							
	substytucyjnego Usw		niezależnego Unw		substytucyjnego Usp		niezależnego Unp	
	we wzroście wydajności pracy				we wzroście produkcji przemysłowej			
	Koszalińskie	Pol-ska	Kosza-lińskie	Pol-ska	Kosza-lińskie	Pol-ska	Kosza-lińskie	Pol-ska
Ogółem	96,2	76,4	3,8	23,6	44,4	52,6	1,8	16,3
Przemysł paliwowo-energetyczny	74,6	101,9	25,4	-1,9	76,6	78,4	26,1	-1,5
— węglowy	—	108,3	—	-8,3	—	87,6	—	-6,7
— paliw	106,9	71,9	-6,9	28,1	89,6	49,6	-5,8	19,4
— energetyczny	26,6	84,0	73,4	16,0	27,5	51,5	75,9	9,8
Przemysł metalurgiczny	—	100,0	—	0,0	—	81,2	—	0,0
— hutnictwa żelaza	—	108,9	—	-8,9	—	98,3	—	-8,0
— metali nieżelaznych	—	89,9	—	10,1	—	60,8	—	6,8
Przemysł elektromaszynowy	20,2	80,3	79,8	19,7	8,7	56,7	34,4	13,9
— metalowy	-119,6	82,4	219,6	17,6	-51,9	48,1	95,3	10,3
— maszynowy	-54,8	82,7	154,8	17,3	-46,7	62,9	131,9	13,2
— precyzyjny	-22 500,0	58,3	22 600,0	41,7	-5422,5	42,4	5443,6	30,4
— środków transportu	47,7	80,9	52,3	19,1	33,0	64,0	32,8	15,1
— elektroniczny i elektrotechniczny	6523,1	87,3	-6423,1	12,7	156,6	57,4	-154,2	8,3
Przemysł chemiczny	-51,0	65,9	151,0	34,1	-18,3	45,1	54,2	23,3
Przemysł mineralny	64,5	72,0	35,5	28,0	53,4	57,1	29,4	22,2
— materiałów budowlanych	68,5	81,2	31,5	18,8	60,0	72,6	27,6	16,8
— szklarski	38,5	50,6	61,5	49,4	33,0	29,3	52,8	28,7
— ceramikę szlachetnej	—	27,4	—	72,6	—	20,1	—	53,1
Przemysł drzewno-papierniczy	765,8	107,2	-665,8	-7,2	271,1	71,3	-235,7	-4,8
— drzewny	741,2	110,1	-641,2	-10,1	286,1	75,6	-247,5	-6,9
— papierniczy	—	121,9	—	-21,9	—	70,7	—	-12,7
Przemysł lekki	-142,3	146,1	242,3	-46,1	-29,3	86,6	49,9	-27,3
— włókienniczy	-607,7	186,8	707,7	-86,8	177,5	119,0	-206,7	-55,3
— odzieżowy	400,0	67,4	-300,0	32,6	147,2	41,4	-110,4	20,0
— skórzany	1760,0	278,3	-1660,0	-178,3	61,6	117,4	-58,1	-75,2
Przemysł spożywczy	76,6	62,6	23,4	37,4	45,7	40,4	14,0	24,1
Pozostałe gałęzie przemysłu	829,4	-20,3	-729,4	120,3	37,3	-10,9	-32,8	64,5
— paszowy i utylizacyjny	-168,3	-108,6	268,3	208,6	32,3	-20,7	-51,5	39,8
— poligraficzny	163,0	24,2	-63,0	75,8	27,1	13,8	10,5	43,3
— pozostałe branże	1165,7	-84,0	-1065,7	184,0	109,6	-40,8	-100,2	89,4

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o dane z tabeli 1

—1973 kształtowały aż w 98,2% czynniki ekstensywne, głównie dzięki nieznacznemu wpływowi na jej wzrost postępu technicznego niezależnego (1,8%). Nie wykorzystano tu szansy, jaką dla wzrostu produkcji stwarzał zbliżony do średniej krajowej przyrost wartości technicznego uzbrojenia pracy (o 15,0%).

W zadowalającym stopniu wpływ postępu niezależnego na wzrost produkcji można zanotować w przemyśle energetycznym, metalowym, maszynowym, precyzyjnym (największa wartość Unp i Unw), chemicznym i szklarskim, w których udział czynników intensywnych przeważał nad czynnikami ekstensywnymi. Szczególnie godne podkreślenia jest to, że w przemysłach: metalowym, maszynowym i chemicznym (zaliczanych do przemysłów wiodących) przewaga ta osiągnięta została przy jednoczesnym zmniejszeniu technicznego uzbrojenia pracy. Mniej korzystnie w tej sytuacji przedstawia się przemysł precyzyjny, w którym przyrost technicznego uzbrojenia pracy był największy i wynosił 810%, a także przemysł środków transportu (czynniki intensywne = 32,8%, jednak przy małym przyroście technicznego uzbrojenia pracy = 11,4%).

Negatywnie wypada ocena rozwoju koszalińskiego przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, w którym zakres oddziaływania rozwoju techniki jest znacznie większy niż w innych gałęziach przemysłu. Przemysł elektroniczny jest wskaźnikiem postępu technicznego nie tylko w pozostałych gałęziach przemysłu, ale niemal we wszystkich działach gospodarki narodowej. Dlatego pewne obawy co do prawidłowego jego rozwoju może wywoływać fakt bardzo dużego udziału wzrostu zatrudnienia we wzroście produkcji przemysłowej, jak również niewykorzystane możliwości wzrostu produkcji w wyniku oddziaływania postępu technicznego niezależnego (wartość ujemna = -154,2%), przy jednoczesnym przyroście technicznego uzbrojenia pracy = 84,8%.

Należy jednak zaznaczyć, że tempo przyrostu produkcji przemysłu elektronicznego w latach 1970—1973, ustępujące tylko przemysłowi energetycznemu i szklarskiemu, znacznie przewyższyło pozostałe gałęzie przemysłu. Charakterystyczny jest także szybki wzrost udziału przemysłu elektronicznego w produkcji globalnej województwa (z 3,6% w 1970 r. do 4,7% w 1973 i 5,1% w 1974 r.).

Na rozwój przemysłu elektronicznego, który staje się jedną ze specjalizacji województwa, kładzie się duży nacisk. Rosnące znaczenie tego przemysłu i jego dotychczasowy dynamiczny rozwój nie powinny zatem w przyszłości ulec zahamowaniu. Przede wszystkim baczna uwagę należy zwrócić na wzrost produkcji głównie w drodze wydajności i w sposób maksymalny wykorzystać możliwości w oddziaływaniu postępu technicznego niezależnego.

W związku z tym na gałęzi przemysłu elektronicznego powinny skon-

centrować się dokładniejsze badania, które umożliwiłyby nakreślenie bardziej prawidłowych kierunków rozwoju jego postępu technicznego.

Przemysł koszaliński w porównaniu do krajowego wykazał znacznie większe rozpiętości w wykorzystaniu ekstensywnych i intensywnych czynników wzrostu produkcji. Przemysł krajowy rozwijał się bardziej równomiernie, lepiej wykorzystując intensywne czynniki wzrostu. Tylko w 3 gałęziach przemysłu koszalińskiego, a mianowicie w przemyśle energetycznym, maszynowym i szklarskim, czynniki intensywne przewyższyły znacznie wielkości krajowe. Natomiast szanse intensywnego rozwoju przemysł koszaliński nie wykorzystał, zwłaszcza w następujących gałęziach: przemyśle elektronicznym i elektrotechnicznym, drzewno-papierniczym, włókienniczym i odzieżowym oraz w pozostałych gałęziach przemysłu.

### III. ANALIZA WSKAŹNIKÓW POZIOMU TECHNICZNEGO

Przy ocenie poziomu technicznego najczęściej stosowane są następujące wskaźniki:

- mechanizacja pracy i produkcji,<sup>5</sup>
- automatyzacja pracy i produkcji,<sup>6</sup>
- elektryfikacja.<sup>7</sup>

Powyższe wskaźniki nie stanowią dokładnej miary poziomu technicznego, na co wpływają trudności w rozgraniczeniu mechanizacji i automatyzacji, jak również w ich oddzieleniu od pracy ręcznej; często pracownik zatrudniony przy maszynie musi wykonywać szereg czynności ręcznych i odwrotnie. Jednakże ze względu na brak uniwersalnych wskaźników w analizie użyte będą wskaźniki charakteryzujące tylko w przybliżonym stopniu poziom postępu technicznego.

Dla porównania poziomu mechanizacji i elektryfikacji niektórych gałęzi przemysłowych, reprezentowanych przez 37 badanych zakładów przemysłowych, w tabeli 3 ujęto przeciętne wartości wskaźników mechanizacji, elektryfikacji oraz koszt jednego stanowiska pracy. Przyjęcie nawet tak uproszczonych obliczeń pozwala wskazać na duże rozbieżności wśród wskaźników w różnych gałęziach przemysłowych.

Największe wskaźniki mechanizacji (pracy i produkcji) posiada zdecydowanie przemysł włókienniczy. Decyduje o tym wykonanie produkcji w całości na urządzeniach zmechanizowanych aż w 3 zakładach tego przemysłu (w Złocięncu, Okonku i w Świdwinie).

Ponadto największy poziom mechanizacji w przemyśle koszalińskim w roku 1973 reprezentowały:

- Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Koszalinie, Koszalińskie Zakłady Drobiarskie w Sławnie, PPIUR „Korab” w Ustce,

Tabela 3

WSKAŹNIKI MECHANIZACJI, ELEKTRYFIKACJI  
I KOSZT JEDNEGO STANOWISKA PRACY W PRZEMYŚLE KOSZALIŃSKIM

Gałęzie przemysłu	Wskaźniki mecha- nizacji pracy (%)			Wskaźniki mecha- nizacji produkcji %			Wskaźnik elektryfika- cji 1973	Koszt 1-go stanowiska pracy 1973 (tys. zł)
	1970	1973	1975 <sup>a</sup>	1970	1973	1975 <sup>a</sup>		
przemysł maszy- nowy (4)	30,8	35,3	34,9	.	.	.	38,6	148,4
środków transpor- tu (3)	30,2	26,0	30,2	.	53,2	60,1	10,2	155,5
elektroniczny i elektrotech- niczny (9)	.	44,5	46,9	.	63,1	68,7	6,1	182,1
drzewny (3)	13,6	26,2	33,8	1,2	18,4	17,0	55,1	685,0
włókienniczy (5)	53,7	55,0	56,1	83,5	82,5	83,1	3,8	278,2
spożywczy (8)	43,2	47,1	47,7	65,4	77,2	66,1	2,3	185,5
inne (5)	53,6	51,9	52,9	67,1	67,0	69,9	3,3	105,2

a dane planowane

Uwaga: przy wyszczególnianych gałęziach przemysłowych podano w nawiasach liczbę bada-  
nych zakładów

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z opracowania materiałowego nt.  
*Analiza wskaźników poziomu postępu technicznego w jednostkach gospo-  
darczych województwa koszalińskiego*. Koszalin 1974. (Opracowanie w po-  
siadaniu KON-B).

a także człuchowski „Kablosprzęt”, Zakłady Narzędzi Skrawających w Koszalinie i Zakłady „Drawa” w Drawsku Pomorskim.

Najniższe wskaźniki mechanizacji występują w przemyśle drzewnym. Z zakładów przemysłowych o najniższym wskaźniku mechanizacji w 1973 r. należy wymienić: Spółdzielnię Ozdób Choinkowych (SOCh) w Koszalinie (wskaźnik mechanizacji pracy i produkcji równe odpowiednio 1,3 i 1,0), bytowski „Elmor” (11,9 i 20,5) oraz Fabrykę Urządzeń Budowlanych (FUB) i stocznię „Ustka”.

Na ogół wskaźnik mechanizacji produkcji w badanych zakładach i gałęziach przemysłowych przewyższają wskaźnik mechanizacji pracy, co wskazuje na prawidłową eksploatację maszyn i urządzeń, gdyż wydajność uzyskiwana za ich pomocą jest większa od wydajności przy pracy ręcznej. Zdarzają się jednak tendencje odwrotne, jak w Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Szczecinku bądź w Zakładach



Przemysłu Wełnianego w Bobolicach. Oznacza to, że park maszynowy nie jest tam w pełni wykorzystany albo jest już znacznie wyeksploatowany.

O uzbrojeniu technicznym produkcji informują wskaźniki elektryfikacji. Wskaźniki te rzutują w pewnym sensie na poziom mechanizacji, gdyż większa ilość maszyn wymaga większego wyposażenia energetycznego. Nie oznacza to jednak, że przy podobnych wielkościach wskaźników mechanizacji w różnych gałęziach przemysłu podobnie powinny kształtować się wskaźniki elektryfikacji. Przykładem może być przemysł włókienniczy, który w porównaniu do przemysłu drzewnego i elektronicznego, zamiast większych wskaźników elektryfikacji posiada wielokrotnie niższe.

Wielkość wskaźników elektryfikacji zależna jest od wielu czynników, jak: wielkości współczynnika zmianowości, stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych, specyfiki technologii produkcji itp. Sprawia to sporo trudności przy porównywaniu zakładów lub gałęzi przemysłowych pod kątem poziomu elektryfikacji. Ogólnie jednak wzrost wskaźnika elektryfikacji wskazuje zawsze na szybszą dynamikę umaszynowania w stosunku do przyrostu zatrudnienia.

Z badanych zakładów największe wskaźniki elektryfikacji w 1973 r. posiadały: Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych w Karlinie (ZPPiW), Słupskie „Safo”, Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku, Zakłady „Zremb Jezierzycy” oraz koszaliński KWCS.

Najniższymi wskaźnikami elektryfikacji (mniejszymi od 2,5) wykazały się: „Drawa”, SOCh, „Słowianka”, „Rega”, „Marona”, „Elwa”, „Korab”, „Kuter”, „Barka” i „Pomorzanka”. Słabe uzbrojenie techniczne produkcji występuje na ogół w spółdzielniach, przedsiębiorstwach połowów i usług rybackich oraz w całym przemyśle spożywczym i włókienniczym. Do roku 1975 nie przewiduje się w wymienionych zakładach i gałęziach przemysłowych zwiększenia przyrostu umaszynowania w stosunku do przyrostu zatrudnienia robotników grupy produkcyjnej.

Użycie w procesie produkcyjnym szeregu maszyn i urządzeń, zwłaszcza nowoczesnych, o dużych mocach elektrycznych, ma decydujący wpływ na koszt jednego stanowiska pracy. Pod tym względem najwyższymi kosztami stanowisk pracy wykazały się: ZPPiW, Zakłady Przemysłu Wełnianego w Okonku, Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku, „Kazel”, „Korab”, „Barka”, „Unima” i Zakłady Narzędzi Skrawających. Nie zawsze na wysoki koszt jednego stanowiska pracy wpływa duży wskaźnik elektryfikacji, czego przykładem może być słupskie „Safo”, gdzie koszt ten, mimo bardzo wysokiego wskaźnika elektryfikacji, wyniósł 162,0 tys. zł.

Dokonana analiza wskaźników mechanizacji i elektryfikacji nie uw-

zgodniła zupełnie stanu automatyzacji w badanych zakładach. Dla dokładnej oceny poziomu postępu technicznego należy łącznie rozpatrywać poziom mechanizacji i automatyzacji. Wówczas krytyczna ocena poziomu mechanizacji np. w przemyśle drzewnym zostanie poważnie złagodzona. Przykładowo — niskie wskaźniki mechanizacji w zakładach płytowych Karlina i Szczecinka, rzutujące na niski poziom mechanizacji przemysłu drzewnego, nie świadczą bynajmniej o niskim poziomie technicznym w ogóle, z uwagi na wysokie wskaźniki automatyzacji w tych zakładach. Podobna sytuacja istnieje w przemyśle elektronicznym i elektrotechnicznym, gdzie aż 5 zakładów stosuje automatyzację procesów produkcyjnych oraz w przemyśle spożywczym, gdzie stosowana automatyzacja w „Barce”, „Słowiance” i WPPM podnosi ogólny poziom techniczny.

Spośród badanych zakładów przemysłowych przynajmniej 16 wykorzystuje w procesie produkcyjnym urządzenia zautomatyzowane. Wskaźniki automatyzacji pracy i produkcji tych zakładów przedstawiono w tabeli 4. W wielu zakładach, jak w „Kapenie”, „FUB-ie, OPPD czy w „Barce” urządzenia zautomatyzowane stanowią niewielką część uzbrojenia technicznego, tym niemniej wprowadzana tam częściowa automatyzacja może stanowić dobrą podstawę dalszego rozwoju automatyzacji w latach następnych. Najwyższymi wskaźnikami automatyzacji wykazują się aktualnie: ZPPiW w Karlinie, WPPM w Koszalinie, „Słowianka”, ZPW i A-22 w Szczecinku oraz białogardzka „Eltra”.

Pod względem nowoczesności sposobów produkcji na czoło zdecydowanie wysuwają się Karlińskie Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych. Cały zmechanizowany ciąg produkcyjny, stanowiący jedną powiązaną nitkę produkcyjną, jest wyposażony w liczne elementy i układy automatyki. Stąd wynika wysokie zautomatyzowanie procesu produkcyjnego, dla zabezpieczenia ciągłości którego potrzebna jest stosunkowo nieliczna obsługa. Wysoka wartość środków trwałych zakładu, przy mniejszym udziale robotników bezpośrednio produkcyjnych w stosunku do ogólnej liczby robotników wśród badanych zakładów, znalazło swoje odzwierciedlenie we wskaźniku elektryfikacji i koszcie jednego stanowiska pracy. Także i te wielkości w porównaniu do wszystkich pozostałych badanych zakładów są największe.

Wysoki stopień automatyzacji występuje również w Zakładach Płyt Wiórowych w Szczecinku, w których przejściowe obniżenie wskaźników automatyzacji spowodowane było uruchomieniem w 1971 r. nowego wydziału płyt oraz rozpoczęciem produkcji w zmodernizowanym wydziale płyt wiórowych w roku 1973.

Powstanie Zakładu Przemysłu Mięsnego w Koszalinie, wyposażonego w wiele urządzeń zautomatyzowanych, zmieniło całkowicie wzajemne

Tabela 4

WSKAŹNIKI AUTOMATYZACJI W KOSZALIŃSKICH  
ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH

Nazwa zakładu przemysłowego	Wskaźniki automatyzacji pracy (%)				Wskaźniki automatyzacji produkcji ‰			
	1970	1973	1974	1975 <sup>a</sup>	1970	1973	1974 <sup>a</sup>	1975 <sup>a</sup>
FUB Koszalin	—	0,8	1,1	.	—	.	.	.
„Kapena” Słupsk	—	0,3	0,3	0,3	—	0,02	0,01	0,01
KZNS Koszalin	.	.	.	.	5,0	8,0	7,0	9,0
A-22 Szczecinek	3,7	7,4	8,4	.	15,1	20,3	22,0	22,2
„Kazel” Koszalin	.	6,5	6,2	6,1	.	ok. 20	.	.
„Eltra” Białogard	—	6,3	7,4	13,0	—	.	.	.
„Elwa” Kołobrzeg	.	2,1	2,5	3,2	.	.	.	.
„Telcza” Czaplonek	.	2,5	3,1	4,6	.	6,1	7,1	6,2
OPPD Szczecinek	0,16	0,15	0,25	0,26	.	.	.	.
ZPPiW Karlino	—	22,5	17,9	28,9	—	100	100	100
ZPW Szczecinek	10,4	14,2	14,2	12,3	97,1	46,0	54,4	50,6
„Barka” Kołobrzeg	3,6	1,4	1,3	1,7	.	.	.	.
WZPM Koszalin	—	—	16,7	13,8	—	—	44,2	76,8
„Słowianka” Szczecinek	—	5,9	5,8	5,7	—	59,4	61,5	71,4
„Alka” Słupsk	2,8	3,3	.	.	.	.	.	.
Spółdzielnia Ozdób Choinkowych Koszalin	—	—	—	.	—	—	—	7,1

a na lata 1974 i 1975 podano założenia planowe.

Źródło: Wybrane dane z załącznika 4 opracowania materiałowego nt. „Analiza wskaźników poziomu postępu technicznego w jednostkach gospodarczych województwa koszalińskiego”.

korelacje między poziomem mechanizacji i automatyzacji na korzyść poziomu automatyzacji całego Przedsiębiorstwa.

Dla poprawy poziomu postępu technicznego szereg zakładów prowadzi prace z zakresu mechanizacji, automatyzacji i stosowania postępowych metod wytwarzania. Szczególną aktywnością odznaczają się tu zakłady przemysłu elektromaszynowego, przedsiębiorstwa połowów i usług rybacczych oraz spółdzielnie. Interesująco przedstawia się sprawa poprawy poziomu postępu technicznego w Spółdzielni Ozdób Choinkowych w Koszalinie, posiadającej do 1973 r. najniższe wskaźniki mechanizacji, elektryfikacji i koszt jednego stanowiska pracy. Prawie cała dotychczasowa produkcja wytwarzana była ręcznie. Wprowadzenie mechanizacji i automatyzacji produkcji ma na celu nie tylko zwiększenie wydajności pracy

ale przede wszystkim przygotowanie do całkowitego wyeliminowania prac ręcznych przy produkcji ozdób choinkowych. Zastosowanie mechanizacji srebrzenia ozdób i automatycznego dmuchania bombek z rurek szklanych spowoduje zwiększenie sumarycznego wskaźnika mechanizacji i automatyzacji produkcji z 1,0% w 1973 r. do 16,2% w roku 1975, co z uwagi na specyfikę produkcji spółdzielni będzie jej sporym osiągnięciem.

Z jednostek stosujących nowoczesne metody produkcji na uwagę zasługują także spółdzielnie: „Słowianka” w Szczecinku i „Marona” w Kołobrzegu. W obu spółdzielniach procesy produkcyjne są wysoko zmechanizowane, a większa część produkcji w „Słowiance” wykonywana jest na automatach. Dodatkowo zakład ten zamierza wprowadzić mechanizację produkcji cukierków z grupy pomadek mlecznych (krówek), a w „Maronie” przewiduje się wprowadzenie zautomatyzowanej linii produkcyjnej wafli.

Wzrost wskaźników mechanizacji i automatyzacji, doskonalenie procesów produkcyjnych, pozwoli na dalsze podnoszenie poziomu postępu technicznego, na wysoką wydajność pracy i zwiększanie jakości produkowanych wyrobów.

#### IV. ROLA POSTĘPU TECHNICZNEGO W OBLICZU ZMNIEJSZANIA SIĘ PODAŻY SIŁY ROBOCZEJ

W najbliższym piętnastoleciu gwałtownie zmniejszy się podaż siły roboczej. Podczas gdy w latach 1960—1970 przeciętne zatrudnienie w kraju wzrastało o 38%, to przewiduje się, że wzrost zatrudnienia w latach 1971—1980 wyniesie 28,8% (w tym w latach 1971—1975 o 15%, a w 1976—1980 o 11%). W latach 1980—1990 podaż siły roboczej wzrośnie jedynie 6%. W celu utrzymania wysokiego tempa rozwoju przemysłu, co miało miejsce w ostatnich latach, koniecznością stanie się przejście z dotychczasowych metod ekstensywnych osiągania wzrostu produkcji na metody intensywne — minimalizujące nakłady pracy żywej i uprzedmiotowionej. Istnieje więc potrzeba zmiany strategii wzrostu gospodarczego dla lepszego wykorzystania siły roboczej i zmaksymalizowania przyrostu produkcji w drodze wzrostu wydajności pracy. Zabezpieczenia takiej realizacji należy upatrywać w umiejętnym ustaleniu programu usprawnień organizacyjno-technicznych, w których niepoślednią rolę powinna odegrać mechanizacja, a zwłaszcza automatyzacja procesów produkcyjnych. Zagadnienia te zostały wyraźnie podkreślone w referacie doc. dr inż. T. K a r p i ń s k i e g o przygotowanym na sesję naukową.<sup>8</sup> Charakteryzując zadania stojące przed zapleczem naukowym przemysłu do

1980 r. doc. Karpiński pisze, iż zasadniczym zadaniem będzie „unowocześnienie... wszystkich grup produkcji o dużym stopniu zmechanizowania i zautomatyzowania (z uwagi na poważnie odczuwane w latach 1980 występowania bariery ludzkiej)”. W referacie zwraca się także uwagę na zadania w zakresie badań naukowych Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie. Do ważniejszych powinny między innymi należeć: „badania w zakresie automatyki i pomiarów, a w szczególności nad systemami technologicznymi, badania nowych zasad pracy urządzeń pomiarowych, badania nad automatyzacją pomiarów wieloparametrowych”.

Z uwagi na coraz częstsze występowanie czynników hamujących rozwój przemysłu, tym większą uwagę należy przywiązywać zwłaszcza do automatyzacji, kierunku jeszcze bardziej radykalnie niż mechanizacja wpływającego na podniesienie efektywności produkcji. Automatyzacja nie tylko przyczynia się do usprawnienia przebiegu procesu produkcyjnego przy równoczesnym zmniejszeniu w toku produkcji zużycia energii, paliw i surowców, lecz także eliminuje ciężką pracę fizyczną człowieka, zwiększa bezpieczeństwo pracy personelu oraz polepsza warunki zdrowotne. Szczególnie ważną cechą automatyzacji jest zdolność kompensowania brakującej siły roboczej, a więc możliwość całkowitej eliminacji zjawiska, które wystąpi już w najbliższych latach.

Automatyzacja nie musi odnosić się wyłącznie do samego procesu wytwórczego, a może dotyczyć także procesów załadunkowo-wyładunkowych, transportowych, kontroli parametrów gotowych wyrobów, kontroli dopływu czynników energetycznych na stanowiska robocze bądź kontroli i sterowania innymi procesami technicznymi. Szczególnie duże korzyści mogą dać usprawnienia w procesach pomocniczych, gdy okaże się, że pracochłonność procesów podstawowych jest względnie niska w porównaniu do pracochłonności procesów pomocniczych.

Automatyzacja procesów technologicznych powinna być wprowadzana zwłaszcza w tych zakładach, gdzie produkcja ma charakter wielkoseryjny. Środki i systemy automatyki powinny być wówczas dostosowane do specyfiki produkcji takich zakładów. W zakładach, gdzie odbywa się często zmiana asortymentu produkcji i gdzie produkcja jest jednostkowa lub małoseryjna, winny być stosowane uniwersalne maszyny i urządzenia o dużej elastyczności przestawienia z jednego programu na inny (np. obrabiarki ze sterowaniem numerycznym o uniwersalnym przeznaczeniu).

W obliczu coraz szerszego wprowadzania do przemysłu automatyzacji koniecznością stanie się:

- zabezpieczenie wysoko kwalifikowanej kadry robotniczej i inżynierjno-technicznej w dziedzinie automatyki,
- poprawa poziomu wykształcenia technicznego,
- rozwój produkcji nowoczesnych środków i systemów automatyki,
- wzmocnienie kadry, wyposażenia aparaturowego i powierzchni lokalowych zapleczy naukowo-technicznych w placówkach naukowo-badawczych, biurach projektowych i przedsiębiorstwach zajmujących się automatyką.

W zakończeniu niniejszego opracowania należy, stwierdzić że z uwagi na poważne odczuwanie mniejszego tempa przyrostu podaży siły roboczej w latach 80-tych, wprowadzenie do produkcji maszyn, urządzeń i aparatury zdolnej w maksymalnym stopniu przyjąć na siebie „obowiązki” kierowania operacjami, procesami i cyklami produkcyjnymi, staje się koniecznym warunkiem dalszego dynamicznego podnoszenia poziomu technicznego i wzrostu potencjału wytwórczego koszalińskiego przemysłu.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Posłużono się danymi z *Rocznika Statystycznego Województwa Koszalińskiego* 1974: z tabl. 4(78) „Dynamika i struktura produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego według gałęzi przemysłu”, s. 159 oraz tabl. 13(87) „Dynamika i struktura zatrudnienia w przemyśle uspołecznionym według gałęzi przemysłu”, s. 168 biorąc jako wyjściowy rok 1973.

<sup>2</sup> Wydajność pracy jest tu traktowana jako wartość produkcji globalnej (w cenach porównywalnych z 1971 r.) przypadającej na jednego zatrudnionego ogółem.

<sup>3</sup> Przeciętne techniczne uzbrojenie pracy mierzy się tu wartością brutto środków trwałych, w cenach bieżących, na jednego zatrudnionego ogółem.

<sup>4</sup> Jako wartość środków trwałych przyjęto dane z *Rocznika Statystycznego Przemysłu* 1974 z tabl. 4(175), s. 322—323.

<sup>5</sup> Wskaźnik mechanizacji (automatyzacji) pracy, określany jest jako stosunek liczby robotników bezpośrednio produkcyjnych zatrudnionych przy pracach zmechanizowanych (zautomatyzowanych) do ogólnej liczby zatrudnionych robotników. Wskaźnik mechanizacji (automatyzacji) produkcji jest to wielkość produkcji wykonywanej na urządzeniach zmechanizowanych (zautomatyzowanych) w odniesieniu do całkowitej wartości produkcji.

<sup>6</sup> J. w.

<sup>7</sup> Wskaźnik elektryfikacji jest to stopień uzbrojenia miejsc pracy w napięd elektryczny; informuje o tym np. moc silników w (KM) przypadająca na jednego robotnika grupy przemysłowej.

<sup>8</sup> Sesja naukowa nt. „Osiągnięcia i potrzeby badawcze województwa koszalińskiego do 1980 r.” zorganizowana była przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w listopadzie 1973 r.

## LITERATURA

- Haustein H. D., Neumann K.: *Analiza ekonomiczna poziomu technicznego produkcji przemysłowej*. Warszawa 1970.
- Karpiński T.: *Dotychczasowe wyniki badań oraz zadania nauk ścisłych i technicznych województwa koszalińskiego*. Z sesji naukowej nt. „Osiągnięcia i potrzeby badawcze województwa koszalińskiego do 1980 r.” Koszalin 1973.
- Knyziak Z.: *Czynniki wzrostu produkcji przemysłowej w Polsce w latach 1950—1960*. Warszawa 1964.
- Krencik W.: *Problemy planowania zatrudnienia w jednostkach inicjujących*. „Gospodarka Planowa” 1974, nr 4, ss. 245—249.
- Rachwański S.: *Przemysł w gospodarce narodowej*. Warszawa 1969.
- Rudzik A.: *Analiza wskaźników poziomu postępu technicznego w jednostkach gospodarczych województwa koszalińskiego*. Opracowanie materiałowe w posiadaniu KON-B. Koszalin 1974.
- Rudzik A., Suszyński A.: *Ważniejsze inwestycje przemysłowe w województwie koszalińskim w ostatnim dziesięcioleciu (1963—1972)*. „Rocznik Koszaliński” 1974, nr 10, ss. 174—190.

## **KSIĄŻKI POŚWIĘCONE DZIEJOM POMORZA ZACHODNIEGO W LATACH 1944—1945 WYDANE W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC**

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie niektórych publikacji książkowych jakie ukazały się w RFN i dotyczą dziejów Pomorza Zachodniego w latach ostatniej wojny.

Podjęcie tematu uzasadnia fakt, że w RFN ukazuje się sporo książek podejmujących tematykę zachodniopomorską. Jest to zrozumiałe. Omawiany bowiem obszar do 1945 roku znajdował się w granicach ówczesnego państwa niemieckiego. Dzieje jego budzą zainteresowanie badaczy zachodnioniemieckich. Problematyka historyczna w tych badaniach prezentowana jest najobficiej.

Nie wszystkie jednak wydawane w RFN a interesujące nas prace noszą charakter rzetelnych, obiektywnych studiów. Niektóre z nich zawierają treści antykomunistyczne i antypolskie. Cięży na nich piętno rewizjonizmu. Część tych prac próbuje poddawać krytyce ustanowiony w wyniku drugiej wojny porządek, będący konsekwencją klęski niemieckich nacjonalistów i szowinistów spod znaku Hitlera. W tym celu, w niektórych publikacjach dochodzi do rażącego fałszowania, przeinaczania lub pomijania znanych powszechnie faktów historycznych. Pocięszającym wszakże zjawiskiem jest to, że zwłaszcza w ostatnich latach w RFN ukazują się prace posiadające wartości naukowe. Takie prace zasługują na szczególną uwagę. Należy je poddawać rzeczowej, naukowej krytyce i wykorzystywać w prowadzonych u nas badaniach. Takich prac należy oczekiwać od historyków zachodnioniemieckich więcej. Jest bowiem faktem, że z racji przynależności zachodniopomorskich ziem do państwa niemieckiego przed 1945 rokiem spora część materiałów źródłowych znajduje się na terenie RFN. Materiały te stanowią cenne źródła do badań historycznych. Powinny być wykorzystane przez badaczy zachodnioniemieckich do rzetelnego, obiektywnego, zgodnego z prawdą historyczną przedstawiania skomplikowanych procesów politycznych, społecznych i gospodarczych Pomorza Zachodniego w latach ostatniej wojny.

Byłoby niefortunne, gdyby publikacje dotyczące Pomorza Zachodniego w latach 1939-1945 należało podzielić na prace przyczynkarskie, opracowania materiałowe w tym paragrafi i reportaże. Te ostatnie dotyczą gło-



wnie lat powojennych i dlatego pomijamy je w naszych rozważaniach. Najobficiej reprezentowane są prace zawierające teksty pamiętnikarskie.

Omawiane tu publikacje zostały częściowo odnotowane w wydawnictwach specjalistycznych,<sup>1</sup> niektóre zaś były recenzowane w periodykach o czym informujemy w przypisach umożliwiając w ten sposób zainteresowanym szczegółowe ich poznanie.

Wśród prac historycznych ukazało się kilka pozycji poświęconych historii poszczególnych miast lub powiatów. Do takich należy m. in. praca wydana pod redakcją Franza Schwenklera<sup>2</sup> poświęcona historii miasta Koszalina i powiatu koszalińskiego w latach 1266—1966. Autor, przed wojną pastor kościoła ewangelickiego, koncentruje swoją uwagę głównie na problematyce Koszalina, mniej zaś zajmuje się terenem powiatu. Zawarte w pracy teksty zostały przedrukowane z wydawnictw wcześniejszych. Całość pracy nosi charakter rewizjonistyczny. Umiejętnie dobierając fakty a inne pomijając autor usiłuje stworzyć obraz z gruntu fałszywy, niezgodny z prawdą historyczną.

Interesującego nas okresu dotyczą dwa szkice zamieszczone w pierwszej części książki. Ich autorami są Alfred Jastrow i Oskar Eggert, którzy piszą o Koszalinie czasów wojny i pierwszych miesięcy po ucieczce władz niemieckich. Treść obu opracowań przedstawia społeczeństwo niemieckie ciężko pracujące, pokornie znoszące wszystkie cierpienia i niedostatki spowodowane wojną. Właściwe cierpienia ludności zaczęły się — zdaniem autorów — dopiero wówczas, kiedy od strony Sianowa do Koszalina weszły czołgi radzieckie i nastąpiły rządy polskie. Końcowe fragmenty opracowań poświęcone są ewakuacji ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego w latach 1944—1945.

Zgodnie z przyjętą w rewizjonistycznych opracowaniach tezą autorzy całkowicie pomijają hitlerowską ewakuację miasta przed nadejściem frontu. Pomijając fakty historyczne usiłują stworzyć wrażenie jakoby istniał tylko jeden odpływ ludności niemieckiej z tych terenów to jest wysiedlenie przeprowadzone przez władze polskie na mocy uchwał konferencji poczdamskiej. Rzecz naturalna, że celem autorów było przeprowadzenie rewizjonistycznej tezy o rzekomej odpowiedzialności władz polskich za straty, jakie ludność niemiecka poniosła w czasie trwania wojny. Tym zagadnieniem zajmujemy się bardziej szczegółowo w dalszej części niniejszego artykułu.

Warto wspomnieć, że ostatnia część książki F. Schwenklera zawiera bogaty materiał ilustracyjny składający się z 107 zdjęć różnych obiektów Koszalina i Bobolic. Jest to bodaj jedyne co posiada wartość w tym opracowaniu dlatego, że w czasie wojny i po wojnie w związku z rozbudową miasta wiele przedstawionych na ilustracjach obiektów zostało zniszczonych lub rozebranych.

Podobny charakter nosi książka F. Tischer<sup>3</sup> poświęcona wybranym dziejom ziemi wałeckiej od najdawniejszych do współczesnych czasów. Dwa rozdziały tego opracowania obejmują okres ostatniej wojny. Podobnie jak innych autorów z kręgu ziomkostw, F. Tischera interesują tylko zagadnienia związane z ukazaniem pokojowej pracy społeczeństwa niemieckiego. Wspomina o przeprowadzonych robotach związanych z kopaniem okopów przed nadejściem frontu w 1945 roku. I te prace — takie jak kopanie okopów wykonywało pokojowe — zdaniem autora — społeczeństwo niemieckie powiatu wałeckiego i krajeńskiego. Ani słowa w tym miejscu o tysiącach robotników przymusowych różnych narodowości, którzy pod karą śmierci musieli na rozkaz hitlerowców wykonywać prace szarńcowe.

Z okazji 700-lecia lokacji Koszalina na prawie lubeckim wydana została także książka O. Eggerta<sup>4</sup> zawierająca głównie wcześniej publikowane prace tego znanego archeologa i historyka, zajmującego się problematyką pomorską. O. Eggert nie grzeszył w swoich publikacjach obiektywizmem w przedstawianiu prawdy historycznej. Tak i tu w jednym rozdziale pisząc o koszalińskim roku 1945 stwierdza, że ludność niemiecka była prześladowana i następnie wysiedlana za Odrę ponosząc z tego powodu straty. Brak nawet wzmianki o władzach hitlerowskich, które w pierwszych dniach marca 1945 roku kazały mieszkańcom opuścić miasto, nie zapewniając im żadnych środków lokomocji i podstawowej opieki w czasie podróży.

O. Eggert<sup>5</sup> jest także autorem historii Pomorza Zachodniego wydanej przez centralę ziomkostwa pomorskiego w Hamburgu. W pracy tej autor koncentruje się na sprawach okresu wojny i pierwszych lat po wojnie. Jest to praca nasycona nienawiścią do Polski, w której największą część obejmują opisy losu ludności niemieckiej, wysiedlonej przez władze polskie w latach 1945—1947 do alianckich stref okupacyjnych. Autor opiera się wyłącznie na subiektywnych materiałach wspomnieniowych, które specjalnie dobiera, ażeby ukazać złe warunki, jakich rzekomo doświadczyła ta ludność ze strony władz polskich. Praca ta nie zasługuje na szersze omówienie ze względu na zbytne nasycenie jej treści propagandą rewizjonistyczną.

Na wzmiankę zasługuje natomiast wydawnictwo opracowane przez H. Rogge i T. Steltera<sup>6</sup>, poświęcone wybranym dziejom ziemi szczecineckiej. Autorzy zajmują się między innymi takimi sprawami jak osadnictwo, nazwy miejscowe i rozwój junkierskiej własności ziemskiej. W opracowaniu tym znajdujemy także kilka relacji byłych mieszkańców powiatu szczecineckiego przedstawiających ewakuację ich w styczniu i lutym 1945 roku przed nadejściem wojsk polskich i radzieckich.

Wśród opracowań, podejmujących różne problemy dziejów Pomorza

Zachodniego w ostatniej wojnie na uwagę zasługuje praca J. Peisera<sup>7</sup> poświęcona sytuacji ludności żydowskiej w Szczecinie w pierwszych latach drugiej wojny światowej. Autor głównie na podstawie relacji i wspomnień opisuje tragiczny los Żydów, których zmuszono do opuszczenia terytorium Trzeciej Rzeszy. Część tej ludności skierowana została do Polski. Akcję przeprowadzono w lutym 1936 roku. Odbывała się ona pod nadzorem funkcjonariuszy gestapo, SS i SA. Książka jest cennym przyczynkiem do dziejów ludności żydowskiej na Pomorzu Zachodnim jak również losów Żydów w czasie ostatniej wojny.

Inna pozycja wyszła spod pióra L. Heinego<sup>8</sup>, który swoje studium poświęcił historii kościoła na terenie byłej prowincji Marchia Graniczna — Poznań — Prusy Zachodnie w latach 1930—1940. Najbardziej ciekawe i interesujące nas fragmenty pracy dotyczą postawy Wolnej Prałatury w Pile wobec polityki hitlerowskiej. Autor usiłuje udowodnić, że katolicka ludność niemiecka, podobnie jak władze Wolnej Prałatury, walczyła z różnymi postanowieniami rządów hitlerowskich takimi jak prawo do własności, własnych wydawnictw i inne. Najbardziej dziwi czytelnika jednak to, że autor nie mówi wyraźnie o jaką ludność katolicką mu chodzi. Wiadomo przecież, że mówiąc o katolikach na omawianym terenie możemy mieć tylko na uwadze polską ludność zamieszkującą Pogranicze. Niemcy katolicy na tym obszarze stanowili bardzo nieliczną grupę w morzu protestantów. Druga sprawa wynikająca z analizy treści książki L. Heinego dotyczy rzeczywistej roli jaką spełniła w Pile Wolna Prałatura wobec ludności polskiej. Dobrze przecież znane są nam fakty dotyczące postępowanie jej kierowników. Realizowali oni w pełni, i bez zastrzeżeń tak przed wojną jak i w czasie wojny niemiecką politykę germanizacyjną. Używali jak najbardziej nie licujących ze stanem duchowym metod: prześladowania księży narodowości polskiej, rugowania języka polskiego z kościoła, denuncjonowania do władz hitlerowskich tych polskich duchownych, którzy prowadzili działalność na rzecz ludności rodzimej. Znane są dobrze fakty aresztowań licznych księży Polaków pracujących w Złotowskim czy sióstr zakonnych z klasztoru w Tucznie za prowadzenie pracy kulturalnej wśród Polaków. Wolna Prałatura w tej sprawie oficjalnie zachowała milczenie. Nie są znane wypadki żeby jej dostojnicy interweniowali w tej sprawie u władz hitlerowskich. Są natomiast znane fakty antypolskiego postępowania niemieckich księży katolickich włącznie ze współpracą z reżymem hitlerowskim. Tych faktów niestety nie znajdujemy w omawianej książce.

Należy wspomnieć o pracy Bodo Scheuriga<sup>9</sup> poświęconej przedstawicielowi junkierstwa pomorskiego Ewaldowi von Kleist-Schmenzin, który został zamordowany w związku z likwidacją osób zamieszanych w spisek przeciwko Hitlerowi w dniu 20 lipca 1944 roku E. v.

Kleist był najbardziej reprezentatywną postacią wśród junkierstwa pomorskiego, którego niektórzy przedstawiciele sympatyzowali z przeciwnikami Hitlera, jednakże w spisek bezpośrednio nie byli wtajemniczeni. Jedynie E. v. Kleist parokrotnie spotkał się z Karolem Goederlerem duchowym przywódcą opozycji konserwatywno-wojskowej.

Książka B. Scheuriga obok życiorysu E. v. Kleista zawiera wiele ciekawego materiału o innych przedstawicielach junkierstwa pomorskiego, którzy ponieśli karę za niełojalność wobec władz hitlerowskich podczas czystki przeprowadzonej po wspomnianym zamachu na Hitlera.

Kilka publikacji dotyczy walk na terenie Pomorza Zachodniego w 1945 roku. Autorem niejako zawodowo zajmującym się tym zagadnieniem w RFN jest Erich M u r a w s k i, urodzony na Pomorzu, oficer pruski w pierwszej wojnie światowej, a w okresie międzywojennym aktywny działacz kół nacjonalistycznych i autor licznych publikacji nacjonalistycznych i autor licznych publikacji poświęconych krytyce traktatu wersalskiego oraz napastliwych w stosunku do Polski. Po drugiej wojnie E. Murawski podjął pracę w oddziale wojskowym Archiwum Federalnego i poświęcił się pracy publicystycznej i historycznej. Opublikował kilka książek, szereg artykułów zamieszczonych między innymi w rocznikach „Baltische Studien” wydawanych po wojnie w Hamburgu.<sup>10</sup>

Nas interesuje tu praca E. Murawskiego,<sup>11</sup> poświęcona walkom na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. Przynosi ona szereg nieznanych dotychczas faktów takich jak szczegóły organizacji obrony w latach 1944—1945, przebieg niektórych walk oraz stosunki jakie istniały między władzami politycznymi a wojskowymi w tym okresie na omawianym obszarze.

Interesujący dla badaczy wojskowych dziejów Pomorza Zachodniego w ostatniej fazie wojny jest fragment poświęcony losom wielkorządcy tego terenu, nadprezydenta i gauleitera Franza Schwede-Coburga. Z jego nazwiskiem łączą się na tym obszarze wszystkie zbrodnie i przestępstwa popełnione przez hitlerowców. On patronował ewakuacji ludności niemieckiej na jesieni 1944 roku i w zimie 1945 roku jako komisarz do spraw obrony prowincji Pomorze, był organizatorem prac związanych z przygotowaniem Wału Pomorskiego i innych umocnień znajdujących się na tym terenie. W czasie prac obronnych z jego inicjatywy władze niemieckie zatrudniały tysiące robotników obcokrajowych i jeńców wojennych, z których część zginęła na skutek głodu i chłodu. Był on wreszcie gorliwym zwolennikiem hitlerowskiego hasła pozostawienia Pomorza Zachodniego zwycięzcom jako „pustej i spalonej ziemi”.

Podstawowy materiał źródłowy na jakim autor oparł swoje opracowanie stanowią akta oraz wspomnienia i relacje. Jest to materiał przed-

stawiający opisywane zdarzenia tylko w świetle strony niemieckiej. W celach polemicznych autor cytuje kilka fragmentów prac prof. dr Emila J ad z i a k a (*Wyzwolenie Pomorza*, Warszawa 1962) i radzieckich historyków A. S. Z a w j a ł o w a i T. S. K a l j a d i n a (*Wostoczno-pomieranskaja nastupatielnaja opieracja sowietskich wojsk*, Moskwa 1960).

Niektóre fragmenty książki przemilczają lub fałszują rzeczywistość historyczną. Na przykład autor nie wspomina o tym, że to właśnie hitlerowska polityka spowodowała cierpienia i ofiary ludności niemieckiej w ostatniej fazie wojny przez zarządzenia dotyczące przymusowej ewakuacji na terenach przyfrontowych. Dotyczy to także tych fragmentów książki, które przedstawiają walki w Kołobrzegu. Autor broniąc postawy Wehrmachtu twierdzi, że obrona tego miasta podjęta została przez władze wojskowe w celu ratowania ludności cywilnej. Jest to oczywiście kłamstwo. Obrona Kołobrzegu została zorganizowana na rozkaz Hitlera i dowództwa Wehrmachtu. Celem jej było powstrzymanie ofensywy polsko-radzieckiej i realizacja dalszych planów strategicznych, związanych z panowaniem niemieckim na wodach południowego Bałtyku. Było to potrzebne między innymi do utrzymania szlaków komunikacyjnych między zachodnimi terenami Niemiec a ich byłymi prowincjami nadbałtyckimi takimi jak Prusy Wschodnie czy Kurlandia. Jeśli zaś chodzi o ludność cywilną to ona właśnie poniosła największe ofiary w czasie walk o Kołobrzeg. Nie zdążono jej ewakuować przed otoczeniem miasta. Ta część ludności, która pozostała w twierdzy zmuszona była do wykonywania różnych prac obronnych na rzecz wojska. Podczas tych prac i podczas bezmyślnej ewakuacji prowadzonej drogą morską wielu mieszkańców Kołobrzegu poniosło niepotrzebną śmierć. Za to ponoszą winę organizatorzy obrony Kołobrzegu i ich rozkazodawcy z Oberkommando der Wehrmacht. I o tym w książce E. Murawskiego nie ma mowy.

Nie sposób nie podnieść roli I armii Wojska Polskiego w walkach na Pomorzu Zachodnim. E. Murawski próbuje sugerować, iż Wojsko Polskie na Pomorzu Zachodnim nie odegrało specjalnej roli militarnej. Jego zdaniem uczestniczyło w walkach li tylko ze względów politycznych, ażeby zaakceptować powrót wyzwolonych ziem do Macierzy. Takie rozumowanie niezgodne jest z obiektywną rzeczywistością wojskową na omawianym terenie w 1945 roku. I armia Wojska Polskiego działała na najbardziej newralgicznych kierunkach natarcia. Zniszczyła pas przesłaniania Wału Pomorskiego i jego główną linię obronną, walczyła na linii ryglowej tych umocnień, zdobywała twierdzę Kołobrzeg, zabezpieczyła brzeg morski przed desantem i na kierunku swojego natarcia rzekę Odrę. W ten sposób do walk o Pomorze Zachodnie wniosła swój liczący się w skali I Frontu Białoruskiego wkład, czego dowodem może być rozbitcie X Korpusu SS, pięciu niemieckich dywizji („Maerkisch Friedland”, „Baerwalde”), 15 dy-

wizja piechoty SS „Lettland” i innych. Polacy w czasie walk na Pomorzu Zachodnim wzięli do niewoli kilkanaście tysięcy żołnierzy niemieckich w tym kilku generałów. Co się zaś tyczy tego, że udział Wojska Polskiego w walkach tych miał także cel polityczny to jest zgodne z prawdą. Zawierało się to w tym, że żołnierz polski, który napadnięty zdradziecko walczył bohatersko w 1939 roku i przegrał kampanię, w 1945 roku wkroczył zwycięsko w granice Niemiec, wyzwalał prastare słowiańskie ziemie i przyłączając je do Polski. Nie podejrzewamy E. Murawskiego o brak znajomości faktów historycznych. Pisał przecież komunikaty dla naczelnego dowództwa niemieckiego w czasie drugiej wojny. Natomiast temu nacjonalście trudno pogodzić się z prawdą, że hitlerowcy przegrali kampanię pomorską w 1945 roku, do czego w znacznym stopniu przyczyniło się właśnie Wojsko Polskie. Znając wieloletnią antypolską działalność tego człowieka można zrozumieć jego postępowanie.

Problematykę wojskową porusza także praca J. Voelkera<sup>12</sup> poświęcona walkom o Kołobrzeg w marcu 1945 roku. Ze względu na niedostateczną bazę źródłową tego zagadnienia książka może zainteresować polskiego badacza. Praca J. Voelkera napisana została w formie dziennika bojowego. Autor szczegółowo przedstawia przebieg działań, wnosząc do tej tematyki wiele nieznanymi szczegółów. W niektórych miejscach potwierdza fakty zawarte w dokumentach polskich jednostek walczących o miasto. Na przykład J. Voelker potwierdza szczegóły walk o południowe skraje „czerwonych koszar” gdzie I batalion piechoty 16 pułku przy wsparciu dział, mimo dwukrotnego kontrataku niemieckiego, zdobył budynki koszar i umocnił się na osiągniętej rubieży. W innym wypadku autor potwierdza działania polskie w rejonie ulicy Trzebiatowskiej gdzie atakował 18 pułk piechoty. Ze względu na podmokły teren dzielący polskich żołnierzy od celu ataku, koszar i silny ogień nieprzyjaciela zdobycie tego punktu było bardzo utrudnione. Niemcy na tym odcinku podpalili szeregi domów. Buchające płomienie stanowiły dodatkową przeszkodę trudną do pokonania przez nacierające oddziały. Voelker nie tylko potwierdza ten fakt ale nawet wymienia nazwisko dowódcy niemieckiego, który taki rozkaz wydał. Był nim kapitan Prien, dowódca odcinka obronnego Środek. Ponadto omawiana praca wnosi szereg szczegółów dotyczących liczby i rodzajów jednostek niemieckich walczących w Kołobrzegu, jak również w wielu wypadkach podaje nazwiska niemieckich dowódców. Można więc stwierdzić, że te fragmenty pracy, które dotyczą spraw ściśle wojskowych, szczegółowych, choć są czasem dyskusyjne mają swoją wartość. Natomiast inaczej sprawa wygląda kiedy autor próbuje opisywane fakty komentować lub uogólniać. Wtedy okazuje się, że nie wychodzi on z kręgu pojęć i stereotypów myślowych typowych dla niektórych historyków drugiej

wojny w RFN. Autor na przykład próbuje podtrzymać hitlerowską legendę obrony Kołobrzegu, którą hitlerowcy spreparowali dla celów propagandowych. Główną ideą przewodnią tej legendy jest uzasadnienie obrony miasta koniecznością uratowania ludności cywilnej. Wiadomo przecież — jak pisaliśmy wyżej —, że cel obrony wkalkulowany był w niemieckie plany strategiczne obrony byłych wschodnich terenów Trzeciej Rzeszy. Rzeczywistość w Kołobrzegu przedstawiała się zgoła inaczej niż to przedstawia autor — rzeczowy i skrupulatny w opisie przebiegu walk, a fałszerz jeśli chodzi o ukazanie prawdziwych motywów funkcjonowania twierdzy kołobrzesckiej i wielu twierdz przygotowanych na szlaku bojowym Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Jeśli zaś idzie o ludność cywilną to wbrew temu co pisze Voelker była ona wkalkulowana w obronne plany hitlerowskie i miała także brać czynny udział w walkach. Na wiele miesięcy przed nadejściem frontu nawoływała do tego propaganda goebbelsowska. Znane są wypadki rozstrzeliwania na rozkaz płka Fullriede, dowódcy obrony Kołobrzegu przedstawicieli ludności cywilnej, którzy zwracali się z prośbą o zaprzestanie bezsensownej walki pociągającej niepotrzebne ofiary. Autor nie podaje takich faktów. Nie pasują one do tezy o rzekomej trosce władz niemieckich o ludność cywilną.

Wśród pozycji poświęconych walkom na Pomorzu Zachodnim należy wspomnieć o książce J. Thorwalda.<sup>13</sup> Autor przedstawia organizację jednostek niemieckich wchodzących w skład Grupy Armii „Wisła”, pracę sztabu, którym w styczniu i lutym 1945 roku kierował reichsfuehrer SS H. Himmler. Dowiadujemy się w jakich miejscowościach stacjonował ten sztab w czasie szybkiej ofensywy polsko-radzieckiej, jak funkcjonowała łączność i zaopatrzenie. Autor opisuje bardziej szczegółowo niemieckie działania obronne w rejonie Wałcza, Koszalina, Sławna i Miastka, gdzie hitlerowcy próbowali jednostkami pancernymi powstrzymać natarcie radzieckiego 3 Korpusu Pancernego gwardii. Znajdujemy także opis zamierzeń i przedsięwzięć grupy uderzeniowej gen. Steinera, która z rejonu Stargard Szczeciński — Suchań próbowała uderzyć na południe celem przerwania frontu i odcięcia radzieckich armii lewego skrzydła I Frontu Białoruskiego, znajdujących się nad Odrą w rejonie Kostrzyń — Czelin. Sporo miejsca autor poświęca sytuacji ludności cywilnej, która z rozkazu władz niemieckich była ewakuowana przed nadejściem frontu. J. Thorwald zajmuje się też działaniem niemieckich jednostek Kriegsmarine na południowych wodach Bałtyku. Do najciekawszych należą tu materiały dotyczące niemieckich konwojów transportowych kursujących między Gdańskiem, Gdynią i portami Prus Wschodnich a Lubeką. Znajdujemy tu fakty dotyczące storpedowania przez radzieckie łodzie podwodne takich transportowców jak „Goya”, „Generał Steuben” i „Wilhelm Gustloff”.

Praca J. Thorwalda zawiera sporo interesującego materiału do dziejów walk na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku. Z niektórymi poglądami autora trudno jednak się zgodzić. Na przykład stara się on przedstawić rzekomo rycerską postawę jednostek Wehrmachtu, które pomagały uciekinierom ewakuowanym przez władze policyjne i partyjne. Wysoko ceni wartość bojową oddziałów Waffen SS, zwłaszcza złożonej z kolaborantów różnych narodowości dywizji piechoty SS „Lettland”, której poświęca wiele miejsca. Pomija jednak milczeniem te fakty, które przeczyłyby tezie rzekomaj rycerskości wojsk niemieckich. Na przykład to, że chwਾਲona przez niego dywizja piechoty SS „Lettland” dokonała wbrew międzynarodowym prawom masakry jeńców polskich w Podgajach lub to, że oddziały pancerne 2 armii w rejonie Bytowa stratały konwój niemieckich uciekinierów, który utrudniał przejazd jednostek wojskowych.

Sporo ciekawych materiałów do walk na Pomorzu Zachodnim przynosi wydawnictwo zawierające fragmenty stenogramów z konferencji wojskowych w głównej kwaterze Hitlera z lat 1942—1945.<sup>14</sup> Do ciekawszych danych jakie znajdujemy w stenogramach należą między innymi oceny położenia Grupy Armii „Wisła” w różnych okresach walk, działania jednostek generała Andreja Własowa, ocena sytuacji okrążonych niemieckich garnizonów w Pile, Choszcznie, Grudziądzu, Kołobrzegu i innych miastach-twierdzach hitlerowskich. Osobnym zagadnieniem są dyspozycje na czelnego dowództwa niemieckiego dotyczące sposobu i czasu ewakuacji obozów jenieckich. Znajdujemy także niektóre szczegóły dotyczące walk na Pomorzu między innymi w rejonie Człopy, Pyrzyc, Szczecin Dąbia, Miastka i innych miejscowości.

Materiały zawarte w omawianej publikacji stanowią cenny materiał, niezbędny w badaniach dziejów walk na Pomorzu Zachodnim.

Sprawy hitlerowskiej ewakuacji ludności cywilnej w 1945 roku znajdują odbicie w kilku pracach, których wspólną cechą przewodnią jest znana propagandowa, rewizjonistyczna teza o rzekomej odpowiedzialności władz polskich i radzieckich za straty poniesione przez ludność niemiecką w trakcie ewakuacji. Większość tych publikacji powstała w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Nasycona jest nienawiścią do Polski, Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych. Nie zasługują one — naszym zdaniem — na pełniejsze omawianie. Przykładowo przytaczamy trzy z nich dla zorientowania czytelnika w ich treści.

K. Granzow<sup>15</sup> opisuje swoje sielskie-anielskie lata działalności w organizacjach hitlerowskich (*Hitler-Jugend*) na terenie powiatu słupskiego. Znajdujemy opis ćwiczeń młodzieżowych, marszów, wspomnienia z obozów, gdzie autor i jego rówieśnicy w latach przed drugą wojną światową uczyli się rzemiosła wojskowego. Dalsze fragmenty wspomnienia



K. Granzowa dotyczą jego służby w hitlerowskiej Kriegsmarine gdzie jako ochotnik walczył za Hitlera, oczywiście zachowując wszędzie i zawsze postawę rycerską wobec zwyciężonych. Trzecia część tego pamiętnika dotyczy klęski wojsk niemieckich i zakończona jest refleksją znaną nam z innych tego typu opracowań, że wszystko byłoby dobrze lecz zawinił Hitler, który nie słuchał swoich doradców.

E. G. L a s s<sup>16</sup> przedstawia częściowo w oparciu o materiał archiwalny i wspomnienia ucieczkę ludności niemieckiej w 1944 i 1945 roku z byłych Prus Wschodnich. W pracy tej znajdujemy wiele danych dotyczących Pomorza Zachodniego. Konwoje bowiem ewakuowanych z tego terenu, które odbywały marsz drogami lądowymi przemierzały całe Pomorze Zachodnie. Stąd fragmenty opisów dotyczą takich miast jak Trzebiatów, Gryfice, Stargard Szczeciński, Słupsk i Szczecinek. Autor przedstawia stosunkowo wiernie obraz i sytuację nieszczęsnych uciekinierów. Znajdujemy opis tragicznych wypadków śmierci na mrozie w zimnych towarowych wagonach, którymi podróżowała ludność cywilna. Nierzadkie były wypadki niechęci społeczeństwa pomorskiego wobec ewakuowanych co wyrażało się w braku miejsca na noclegi, pomocy lekarskiej i żywnościowej. Autor stwierdza, że władze niemieckie nie panowały nad sytuacją mimo istnienia wcześniej opracowanych szczegółowych planów przerzutu setek tysięcy ludności ze wschodu na zachód. Jednakże autor jak przystało na rewizjonistę wszystkie niepowodzenia akcji przesiedleńczej oraz spowodowane w czasie jej trwania ofiary widzi w tym, że na ziemię te wkraczały oddziały radzieckie i polskie. I oczywiście obarcza je odpowiedzialnością za straty poniesione przez ludność cywilną.

Podobny charakter nosi praca H. E. J a h n a<sup>17</sup>. Opisał on przeżycia związane z ucieczką ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego. Autor cytuje różne fragmenty pamiętników z tego okresu nie troszcząc się nawet o to czy budzą one w czytelniku wiarę. Nie podaje nawet nazwisk autorów pamiętników co dowodzi, że nie idzie mu o prawdziwy obraz opisywanej rzeczywistości lecz o uzasadnienie tezy, iż za cierpienia i straty spowodowane ewakuacją zarządzoną przez władze niemieckie odpowiedzialność ponoszą władze polskie.

Na obszerniejszy wszakże materiał dotyczący hitlerowskiej ewakuacji byłych wschodnich terenów Trzeciej Rzeszy, a w tym także Pomorza Zachodniego zawiera wydawnictwo<sup>18</sup> byłego zachodnioniemieckiego ministerstwa do spraw wypędzonych (Bundesvertriebenenministerium). Wydawnictwo to zostało opracowane i wydane z inicjatywy kół rewizjonistycznych po to żeby wylansować nie mające nic wspólnego z prawdą historyczną tezy o tym jakoby nie tylko Niemcy w czasie ostatniej wojny popełnili przestępstwa. Zgodnie z tą tezę ofiarą aliantów

padł naród niemiecki, który największe ofiary poniósł na byłych terenach wschodnich Trzeciej Rzeszy, które zostały włączone po wojnie do Polski i Czechosłowacji po wiekowej ich germanizacji przez zaborców niemieckich. Autorzy wydawnictwa nie wspominają o tym, że ofiary jakie rzeczywiście poniosła ludność niemiecka wynikały przede wszystkim dlatego że Niemcy wywołały drugą wojnę światową. Nie chcą widzieć tej prawdy, że wywołanie drugiej wojny oraz polityka okupacyjna w krajach zajętych, były konsekwencją postępowania niemieckiego względem podbitych narodów. Autorzy celowo pomijają milczeniem przymusową ewakuację hitlerowską ludności cywilnej z opuszczonych przez wojska niemieckie terenów zgodnie z obowiązującą na Pomorzu Zachodnim zasadą „martwej i spalonej ziemi”. Właśnie te wysiedlenia prowadzone przymusowo, w zimowych warunkach spowodowały śmierć tysięcy kobiet, starców i dzieci. Innym natomiast zagadnieniem jest przesiedlenie pozostałej części ludności niemieckiej, które odbyło się na mocy uchwały konferencji poczdamskiej. To przesiedlenie odbywało się pod kontrolą międzynarodową. Przesiedleńcy mieli zagwarantowany transport, opiekę lekarską i żywność. Dodajmy odbywało się to w latach 1945—1947 wtedy kiedy państwo polskie czy czechosłowackie po wojnie nie dysponowało odpowiednią ilością ani żywności ani środków medycznych ani też środków transportowych dla własnych obywateli, którzy wracali do domów z obozów koncentracyjnych i robót przymusowych do kraju.

Autorzy wspomnianej publikacji składającej się z pamiętników i fragmentów relacji specjalnie dobranych, nie rozróżniają dwóch różnych transferów ludności niemieckiej na zachód. Usiłują sugerować, że za wszystkie straty jakie poniosła ludność niemiecka w okresie trwania wojny a więc na frontach i w czasie bombardowań odpowiedzialność ponoszą Polacy, Rosjanie i Czechosłowacy.

Warto powiedzieć, że chociaż upłynęło już ponad dwadzieścia lat od ukazania się wspomnianego wydawnictwa i wiele obserwujemy w RFN głosów rozsądnych, patrzących obiektywnie na przyszłość i wyciągających właściwe wnioski na dziś i jutro jest jeszcze w tym kraju sporo skupisk rewizjonistycznych, neohitlerowskich, którym prawda nie odpowiada. Ostatnio na przykład znany zachodnioniemiecki tygodnik ilustrowany „Quick” związany z chadecją opublikował serię artykułów pod tytułem „Dokumentacja wypędzenia Niemców ze wschodu”. Artykuły te rzekomo są oparte o materiały trzymane w Bonn w tajemnicy. Uważna jednak lektura tych „rewelacji” dowodzi, że nie ma w nich nic poza powtórzeniem starych — omawianych tu wyżej — tekstów niesławnej pamięci Bundesvertriebenenministerium.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie niniejszy artykuł nie przedstawia wszystkich publikacji zachodniemieckich dotyczących Pomorza Zachodniego w czasach ostatniej wojny. Daje jednak próbę oceny tych publikacji wskazując na ich wartości i wady.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> W. Chojnacki, J. Kowalik: *Bibliografia niemieckiej bibliografii dotyczącej Polski 1900—1958*. Poznań 1960.

<sup>2</sup> F. Schwenkler: *Koeslin 1266—1966. Die Siebenhundertjaehrige Geschichte einer pommerschen Stadt und ihres Kreises*. Herausgegeben im Auftrage der Heimatkreisausschuesse Stadtkreis Koeslin und Landkreis Koeslin — Bublitz und mit Unterstuetzung der Patenschaffstraeger Stadt Minden und Kreis Eckernfocrde. Luebeck 1966 ss. 560.

<sup>3</sup> F. Tischer: *Geschichtliche Nachrichten ueber Teile der Neumark und den Kreis Deutsch-Krone*, Hamburg 1971.

<sup>4</sup> O. Eggert: *Staende und Stadt in Pommern. Anfang des 19 Jahrhunderts*, Koeln-Graz 1966.

<sup>5</sup> O. Eggert: *Geschichte Pommern*. Herausgegeben von der Pommerschen Landmannschaft, Hamburg 1961.

<sup>6</sup> H. Rogge, F. Stelter: *Der Kreis Neustettin, Eine pommersches Heimatbund*, Wuerzburg 1972.

<sup>7</sup> J. Peiser: *Geschichte der Synagogen-Gemeinde zu Stettin. Eine Studie zur Geschichte des pommerschen Judentums*. Wuerzburg 1965.

<sup>8</sup> L. Heine: *Geschichte des Kirchenkampfes in der Grenzmark, Posen-Westpreussen 1930—1940*, Goettingen 1961.

<sup>9</sup> B. Scheurig: *Ewald von Kleist-Schmenzin. Ein Konservativer gegen Hitler*, Oldenburg 1968.

<sup>10</sup> Wymieniamy tu książkę *Der deutsche Wehrmachtsbericht 1939—1945*. Boppard 1962 oraz artykuł pt. *Der Wehrkreis II* zamieszczony w roczniku „Baltische Studien” z roku 1965.

<sup>11</sup> E. Murawski: *Die Eroberung Pommerns durch die Rote Armee*, Boppard 1969. Rec. A. Czarnik: *Koszalińskie Studia i Materiały* 1975, nr 1, s. 189—193.

<sup>12</sup> J. Voelker: *Die letzten Tage von Kolberg. (—18.3.1945)*. Holzner-Verlag, Wuerzburg 1959, ss. 158.

<sup>13</sup> J. Thorwald: *Es begann an der Weichsel*, Steingrueben-Verlag Stuttgart 1952.

<sup>14</sup> *Hitlers Lage — besprechungen. Die Protokollfragmente seiner militaerische Konferenzen 1942—1945*. Herausgegeben von Helmut Heiber. Deutsche Verlag-Anstalt, Stuttgart 1962.

<sup>15</sup> K. Granzow: *Tagebuch eines Hitlerjugen*, Carl Schuenemann-Verlag, Bremen (brw).

<sup>16</sup> E. Guenther Lass: *Die Flucht Ostpreussen 1944—1945*. Podzun-Verlag, Bad Neuhein (brw).

<sup>17</sup> H. E. Jahn: *Pommersche Passion*. Ernst Gerdes-Verlag, Preetz-Holstein 1964.

<sup>18</sup> *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa. In Verbindung mit Adolf Diestelkamp, Rudolf Lauen, Peter Rassow und Hans Rothfels bearbeitet von Theodor Schieler. Herausgegeben von Bundesministerium fuer Vertriebene*, Bonn 1945; Por. S. Schimitzek: *Przeciwko fałszerstwom*, Warszawa 1966; K. Golczewski: *Przymusowa ewakuacja z nadbaltyckich prowincji III Rzeszy 1944—1945*, Poznań 1971 oraz A. Czarnik: *Szkice z dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939—1945*, Koszalin 1975, s. 177—207.

# RECENZJE I OMÓWIENIA

*Koszalińskie w Polsce Ludowej*, Praca zbiorowa pod redakcją Eugeniusza Zdzisława Zdrojewskiego, Poznań 1975, Wydawnictwo Poznańskie, s. 405, cena 80,— zł.

Staraniem Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie została wydana przez Wydawnictwo Poznańskie książka pt. *Koszalińskie w Polsce Ludowej*. Jest to praca zbiorowa pod redakcją Eugeniusza Zdzisława Zdrojewskiego. Na całość opracowania składa się 19 rozdziałów opracowanych przez 27 autorów. Konstrukcja pracy została oparta na układzie rzeczowo-chronologicznym. Tematyka rozdziałów, podaję w kolejności w jakiej zostały umieszczone w książce, jest następująca: Położenie i środowisko geograficzne (Z. Jonca, T. Kaczmarek, U. Witczak), Zarys dziejów Ziemi Koszalińskiej (H. Rybicki), Życie polityczne po wyzwoleniu (H. Rybicki), Organy władzy i administracji terenowej (H. Rybicki), Zasiedlanie i przemiany społeczno-demograficzne (E. Z. Zdrojewski), Osadnictwo (A. Niedzwiedzka), Przemysł (S. Mazur, E. Szymański), Rolnictwo (W. Świątkiewicz), Leśnictwo (J. Macichowski, J. Musiał), Gospodarka morska (J. Narkowicz), Transport i łączność (A. Goldmann), Obrót towarowy i usługi dla ludności (J. Dąbkowski, S. Golusiński), Gospodarka mieszkaniowa i komunalna (W. Kostański, W. Wojciechowski), Szkolnictwo (T. Szrubka), Nauka (E. Manikowski), Kultura (A. Czechowicz, Z. Michta), Ochrona zdrowia (W. Kaźmierczak), Turystyka (M. Stachowska, M. Świnicka).

Generalnie rzecz biorąc układ całej pracy nie budzi zasadniczych zastrzeżeń. Jest on na ogół jasny i przejrzysty. Można mieć pewne zastrzeżenia co do tego, czy słusznie przemysł omówiono przed rolnictwem. Jakkolwiek ranga przemysłu w Koszalińskim systematycznie wrasta, to jednak rolnictwo w dalszym ciągu stanowi główny dział gospodarki tego regionu. Uważam również, że rozdział o osadnictwie powinien być ujęty przed rozdziałem omawiającym zasiedlenie i przemiany społeczno-demograficzne, tak jak to się powszechnie przyjmuje. Ponadto bardziej uzasadnione byłoby umieszczenie gospodarki morskiej bezpośrednio po przemyśle, a nie po rolnictwie, jako że między tymi działami występuje ścisły związek. Gospodarka morska to nic innego jak przemysł stoczniowy, przemysł rybno-połowowy, przetwórstwo rybne i transport morski. Z tego wyraźnie widać, że wymienione działy gospodarki morskiej mogłyby z powodzeniem zostać ujęte w rozdziale o przemyśle, względnie bezpośrednio po nim, w formie wydzielonego rozdziału.

Nie znajduję natomiast uzasadnienia na umieszczenie w recenzowanej pracy rozdziału dotyczącego położenia i środowiska geograficznego. Sądzę, że wystarczająco dużo na ten temat napisano. Wspomnę w tym miejscu, że zagadnienia dotyczące tej problematyki były prezentowane w monografii *Koszalińskie w 20-leciu*, monografiach powiatów województwa koszalińskiego, a także w pracach *Województwo Koszalińskie (monografia geograficzno-gospodarcza)*, *Koszalińskie. Rozwój*

województwa w Polsce Ludowej, *Poznajemy Pomorze Koszalińskie*. W dodatku, autorzy opracowujący to zagadnienie nic nie wnoszą nowego w omawianej sprawie. Jest to w pełni zrozumiałe, zważywszy, że środowisko geograficzne (rzeźba powierzchni, nawodnienie, klimat, szata roślinna, świat zwierzęcy) nie uległo w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci istotnym zmianom. Podobnie nie widzę celu umieszczania w pracy rozdziału poświęconego zarysowi dziejów Ziemi Koszalińskiej od czasów najdawniejszych aż po rok 1945. W chwili obecnej dysponujemy w tym zakresie wielką syntezą dziejów Pomorza i dziesiątkami innych — bardzo wartościowych — opracowań, do których może sięgnąć czytelnik interesujący się przeszłością historyczną tej ziemi.

Praca *Koszalińskie w Polsce Ludowej* jest wydawnictwem godnym uwagi nie tylko dla wąskiego kręgu czytelników interesujących się zawodowo omawianą problematyką, ale również dla wszystkich, którzy się interesują najnowszą historią tego regionu kraju. Duże słowa uznania należą się inicjatorom tego przedsięwzięcia, dodajmy przedsięwzięcia niezwykle trudnego do wykonania. Ukazanie procesu przemian społeczno-ekonomicznych i kulturalnych oraz przedstawienie dorobku Koszalińskiego w trzydziestoleciu Polski Ludowej, w ważniejszych dziedzinach życia — trzeba tu sobie otwarcie powiedzieć — nie należało do rzeczy łatwych. Przy obecnym stanie badań nad najnowszą historią tych ziem, trudno jest uzyskać wyczerpującą charakterystykę regionu, obejmującą cały zakres jego gospodarki, infrastruktury i usług. Słusznie pisze we wstępie redaktor, że opracowanie nie ma charakteru wyczerpującego dzieła naukowego. Inaczej, na obecnym etapie badań naukowych nad omawianą problematyką, być nie mogło. Ponadto trzeba jeszcze dodać, że w tego rodzaju publikacjach zbiorowych trudno jest uzyskać pełną jednolitość i zwartość ujęcia, a także niełatwo jest unikać pewnych powtórzeń.

Wskazując na trudności, jakie towarzyszą zwykle pisaniu tego typu prac, nie zamierzam bynajmniej usprawiedliwiać braków, jakie posiada recenzowana książka. Poważnym niedomogiem książki jest słabe zaakcentowanie procesu przemian w wielu dziedzinach życia, a przecież było to jednym z głównych założeń pracy. Dotyczy to głównie rozdziałów ekonomicznych takich jak: transport i łączność, obrót towarowy i usługi dla ludności, gospodarka mieszkaniowa i komunalna, turystyka, a w mniejszym stopniu przemysłu i rolnictwa. Autorzy wymienionych rozdziałów zupełnie pominęli, względnie marginesowo potraktowali pierwsze lata po wyzwoleniu. Ważność tych lat, dla historycznego ujęcia omawianych w książce problemów, jest sprawą nie podlegającą dyskusji. Wymowa dokonanych w pierwszych latach po wyzwoleniu przeobrażeń, we wszystkich dziedzinach naszego życia, była ogromna. Były to lata, które w dużej mierze zdecydowały o wartościach dnia dzisiejszego. Bez należytego naświetlenia zmian, jakie dokonały się w tych właśnie latach, nie sposób jest w pełni przedstawić proces przemian społeczno-ekonomicznych i kulturalnych w okresie minionego trzydziestolecia w Koszalińskim. Ograniczając charakterystykę omawianych zagadnień, do kilku czy nawet kilkunastu lat, wykluczamy zarazem ukazanie procesu przemian w ciągu całego trzydziestolecia. Nasuwa się tu uwaga natury ogólniejszej, a mianowicie w dotychczasowych opracowaniach dotyczących regionu koszalińskiego zbyt często i nierozważnie nadużywa się określeń typu „przemiany”, „przeobrażenia”.

Patrząc na syntetyczność ujęcia poszczególnych rozdziałów, należy powiedzieć, że stosunkowo dobrze zostały opracowane rozdziały o zasiedleniu i przemianach społeczno-demograficznych, szkolnictwie, leśnictwie, ochronie zdrowia i mimo pewnych niedostatków o rolnictwie i kulturze. Jak z tego wynika praca nie ma cha-

rakteru jednolitego. Poziom napisanych rozdziałów jest nierówny. Obok rozdziałów dobrych, które można uznać za opracowania w pełni odpowiadające wymogom naukowego warsztatu, są i takie, które obniżają ogólny poziom napisanej pracy.

Lektura rozdziałów ekonomicznych, a także w pewnym stopniu i pozostałych, nasuwa jeszcze jedno spostrzeżenie: znaczna ich część to w gruncie rzeczy opracowania czysto materiałowe, oparte wprawdzie na źródłach bezpośrednich, ale sprowadzające się do prostego opisu zjawisk społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturalnych, bez uogólnień teoretycznych czy wniosków. Z zagadnieniem tym wiąże się sprawa wykorzystania literatury przedmiotu. Uważam, że autorzy (nie dotyczy to wszystkich) nie w pełni wykorzystali literaturę przedmiotu, dotyczącą zarówno zagadnień ogólnopolskich jak też regionu koszalińskiego i szczecińskiego. Niektórzy autorzy, uważny czytelnik z łatwością to dostrzeże, przekazują wyniki swoich prac — najczęściej w streszczeniu — które prezentowali we wcześniejszych swoich opracowaniach i artykułach. Od pracy, która bądź co bądź, ma charakter syntetycznego opracowania trzeba wymagać, aby pełniej wykorzystwała dorobek naukowy innych autorów.

Praca *Koszalińskie w Polsce Ludowej* jest w dużej części opracowaniem syntetycznym, mimo że o tym się wyraźnie nie mówi. Od tego typu pracy powinno się wymagać aby pełniej uogólniała to co już wiemy, a równocześnie wskazywała na to, czego jeszcze nie wiemy, a powinniśmy wiedzieć. Ponadto należało w sposób bardziej widoczny, w znacznej części rozdziałów wskazać na rolę i miejsce poszczególnych działów gospodarki Koszalińskiego w gospodarce kraju, a także wskazać nie tylko na osiągnięcia, ale również na niedorozwój w określonych dziedzinach, trudności i cechy swoiste. Odczuwa się brak tego w recenzowanej pracy.

Tematyka niektórych rozdziałów została poważnie spłyconą. Nie chodzi tu o pominięcie mało istotnych faktów i zdarzeń, co jest w pełni zrozumiałe, ale o pominięcie spraw istotnych, ważnych których nie sposób pominąć. I tak autorka rozdziału o osadnictwie, ograniczyła swój temat do przedstawienia przestrzennego układu sieci osadniczej, podania danych o rozwoju miast i prognoz rozwoju sieci osadniczej w województwie koszalińskim. Pominięła natomiast organizację i przebieg osadnictwa po wyzwoleniu, charakterystykę poszczególnych form osadnictwa itp., a więc to wszystko, co składa się na treść tego tematu. Uwaga powyższa odnosi się, choć w mniejszym stopniu, i do innych autorów.

Są pewne wydarzenia, zjawiska, fakty, które w powojennej historii tych ziem — i nie tylko — przyniosły dalekosiężne następstwa w naszym życiu. Zdecydowały o obliczu społeczno-politycznym, gospodarczym naszego kraju, w tym i regionu. Takimi wydarzeniami były: reforma rolna i osadnictwo na ziemiach zachodnich, nacjonalizacja przemysłu, tzw. „bitwa o handel” itp. Te o doniosłym znaczeniu wydarzenia zostały zupełnie pominięte w pracy, a przecież one decydowały w głównej mierze o powojennych przemianach we wszystkich dziedzinach naszego życia.

W pracy nie uniknięto powtarzania tych samych problemów przez kilku autorów. Na przykład rozdział o osadnictwie zawiera informacje o zaludnieniu województwa (s. 96), wzroście liczbą ludności miejskiej, zurbanizowaniu naszych miast i pełnionych przez nie funkcjach (s. 98—99), które zostały omówione w rozdziale o zasiedleniu i przemianach społeczno-demograficznych (s. 72—85). Przykładów takich można by podać znacznie więcej. Uważam, że sprawą tą winien był, bardziej szczegółowo, zająć się zespół redakcyjny i doprowadzić do ujednoczenia całego materiału przewidzianego do publikacji.

Na koniec zatrzymam się na chwilę, nad zawartym w książce materiałem ilu-

i sporo wykresów. Trzeba powiedzieć, że autorzy książki przywiązali dużą wagę do wzbogacenia treści książki materiałem ilustracyjnym. Jednak sędzę, że niektórzy autorzy nie zachowali w tym względzie potrzebnego umiaru. Na przykład autor rozdziału o transporcie i łączności na 13 stronach zamieścił 12 tabel i 4 zdjęcia; w sumie, w tym przypadku, materiał ilustracyjny zajął około 50% rozdziału. W dodatku, na stronie 224 zamieszczono dwie tabele jedna po drugiej, a na stronie 232 umieszczono aż cztery tabele pod rząd. Nie wydaje mi się, aby było to najlepsze rozwiązanie w tego typu pracy.

Znajdujące się w pracy cenne tabele wymagają dopracowania. W niektórych np. należy obliczyć liczby indeksowe, przeciętne, zamieścić wskaźniki itp. W sumie można powiedzieć, że zawarty w książce materiał ilustracyjny ze względu na jego dużą ilość, słabe powiązanie z tekstem oraz niedopracowanie (tabele), spełnia ograniczoną rolę, a w wielu wypadkach wpływa destrukcyjnie na przejrzystość wykładu.

Mimo całego szeregu braków i usterek jakie posiada omawiana publikacja, stanowi ona cenny wkład w popularyzację wiedzy o regionie koszalińskim. Jest świadectwem dorobku koszalińskiego w 30-leciu PRL, w głównych dziedzinach życia. Zawarte w książce materiały posiadają wartość poznawczą dla wszystkich, którzy interesują się przeszłością, teraźniejszością i przyszłością dynamicznie rozwijającego się regionu koszalińskiego.

STANISŁAW ŁACH

Tadeusz Gasztold, Adam Muszyński, Hieronim Rybicki, *Koszalin — zarys dziejów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974,

Koszalin jako jedyne miasto Pomorza Zachodniego doczekał się w minionym trzydziestoleciu drugiej już monografii swych dziejów. Fakt ten jest odzwierciedleniem wzrostu rangi i przekształcenia miasta w Polsce Ludowej w rozwinięty i prężny ośrodek gospodarczy, administracyjny i naukowo-kulturalny.

Wydana osiem lat temu pod redakcją B. Drewniaka i H. Lesińskiego książka pt. *Dzieje Koszalina* (Poznań 1967) dzięki wykorzystaniu bogatych materiałów źródłowych i kompleksowemu ujęciu problemów stanowi aktualne i cenne do dzisiaj naukowe kompendium wiedzy o dziejach miasta i jego współczesnych problemach.

Recenzowana książka T. Gasztolda, A. Muszyńskiego i H. Rybickiego pt. *Koszalin — zarys dziejów* różni się charakterem od poprzednio wydanej monografii i jest zgodnie z intencją autorów pracą popularnonaukową. Dzięki takiej formie jest ona dostępna dla wszystkich interesujących się dziejami swego miasta.

Książka składa się z trzech części ujętych w układzie chronologicznym. Pierwsza część „Koszalin w ciągu wieków”, opracowana przez Adama Muszyńskiego,



stracyjnym. Na 405 stronach druku zamieszczono 130 zdjęć, 76 tabel, 16 map obejmuje okres najdawniejszych dziejów do wybuchu I wojny światowej. Okres opracowania obejmujący dziesiątki stuleci wymagał od autora skoncentrowania się na czynnikach, które odegrały decydującą rolę w rozwoju miasta.

W rozdziale I zatytułowanym „Wieś pod Górą Chełmską położona” autor charakteryzuje Koszalin i jego okolice pod względem fizjograficznym i archeologicznym. Kończy ten rozdział opisem miejsc kultowych oraz początków lokalizacji grodu i podgrodzia Koszalin. Stosunki polityczne i społeczne panujące w mieście przedstawione są w rozdziale „Miasto Biskupie”. Autor rozpoczyna ten rozdział w momencie otrzymania przez Koszalin praw miejskich, a kończy opisem przygody, jaka spotkała Bogusława X wiosną 1475 roku i wynikającymi z niej znamienymi dla Koszalina skutkami. Najobszerniejszy rozdział III „Jak wyglądał Koszalin w dawnych wiekach” charakteryzuje rozwój gospodarczy miasta poprzez przedstawienie poszczególnych dziedzin życia. Rozbudowa przestrzenna miasta, budownictwo mieszkaniowe, komunalne, rozwój rzemiosła, stosunki społeczne i polityczne panujące w mieście — to główne problemy, które przedstawił autor na przestrzeni okresu od początku XVI wieku do wybuchu I wojny światowej. Opracowanie A. Muszyńskiego zawiera bogactwo materiału faktograficznego podanego w formie bardzo skondensowanej. Nagromadzenie tak olbrzymiego materiału, o tak dużej rozpiętości czasowej w tak krótkim opracowaniu, musi mieć wpływ na czytelność i przystępność dla odbiorcy.

Ławiejsze zadanie do spełnienia mieli pozostali dwaj autorzy T. Gasztold — autor części drugiej „W przeddzień powrotu do Polski” oraz H. Rybicki — autor części III „Koszalin w Polsce Ludowej”. Krótsze okresy historyczne, to czynnik, który sprzyjał autorom w ich pracy nad tymi tematami.

T. Gasztold przedstawiając w oparciu o fragmentaryczny materiał źródłowy okres pomiędzy dwoma wojnami zajmuje się całokształtem problemów społeczno-politycznych i gospodarczych miasta. Uwypukla w swym opracowaniu rolę klasy robotniczej i Komunistycznej Partii Niemiec. Komunistyczna Partia Niemiec na terenie Koszalina miała swoich licznych zwolenników, kierowała walką robotników przeciwko militarystyce i faszystom. Autor poświęca również wiele miejsca sytuacji Polaków przebywających na tym terenie. Przedstawiając sytuację gospodarczą miasta zwraca uwagę na peryferyjność położenia miasta w Niemczech i konsekwencje ekonomiczne z tego wynikające. Opisem wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką kończy autor swoją część książki.

H. Rybicki w swoim opracowaniu przedstawia całokształt przeobrażeń, jakie dokonane zostały w mieście w okresie od dnia wyzwolenia miasta 4 marca 1945 roku do roku 1973. Autor prezentuje poszczególne zagadnienia związane z życiem miasta w określonych przez siebie tematach takich jak: powstanie samorządu miejskiego, Koszalin miastem wojewódzkim, warunki życia ludności i innych. Dynamiczny wzrost liczby ludności, rozwój potencjału przemysłowego wraz z budową od podstaw nowoczesnych jego gałęzi, nowe dzielnice mieszkaniowe, placówki naukowe, oświatowe i kulturalne to obraz przemian, które w tym mieście są szczególnie widoczne. Autor przedstawiając te przemiany dokonane w tak krótkim czasie ilustruje je bardzo wymownie danymi statystycznymi oraz podkreśla zaangażowanie społeczne mieszkańców w dzieło przebudowy swego miasta. Przyjmując taką formę opracowania, autor mógł zasygnalizować tylko niektóre zagadnienia związane z bogatym dorobkiem miasta w okresie władzy ludowej. Należy sądzić, że omawiana książka stanowi zapoczątkowanie etapu pracy zachodniopomorskich historyków, który przyniesie popularyzację w szerokich kręgach społecznych wyni-

ków ich badań. Aby tak się stało, zarówno opracowanie „Koszalin — zarys dziejów” jak również dalsze ewentualne opracowania tego typu winny w większym stopniu odpowiadać wymogom prac o charakterze popularnonaukowym. Unikać więc należałoby nadmiernego nagromadzenia materiału faktograficznego przez jego selekcję. Zwiększy to z pewnością przejrzystość tego typu książek i ich popularność. Temu samemu celowi służyć winno też unikanie fachowej terminologii i używanie bardziej obrazowego języka. Tytuły rozdziałów recenzowanej książki są dobrym przykładem takiego ujęcia sprawy, podczas gdy w ich treści autorom nie zawsze udało się zachować język odpowiadający charakterowi pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że książki tego typu opierać się muszą o istniejący dorobek badawczy. Wydaje się, że autorzy w zbyt skromnym stopniu odsyłają bardziej wyrobionego czytelnika do tego dorobku. Nie uwzględnili też w pełni uwag recenzentów o charakterze ogólniejszym, opublikowanych w związku z pierwszą polską monografią dziejów Koszalina.

Wypada wyrazić przekonanie, że ten udany, popularny zarys dziejów Koszalina stanie się istotnym elementem w krzewieniu historycznej wiedzy wśród społeczeństwa zachodniopomorskiego i zachęci innych autorów do popularyzowania dziejów ważniejszych ośrodków regionu w podobnym popularnonaukowym ujęciu. Sądzić należy, że takich opracowań winny doczekać się w najbliższym czasie takie miasta jak: Słupsk, Kołobrzeg czy też znajdujący się od niedawna w granicach nowo powstałego województwa słupskiego — Lębork.

JAN SZUMSKI

*Dzieje Ziemi Człuchowskiej*, Praca zbiorowa pod redakcją Hieronima Rybickiego i Eugeniusza Zdzisława Zdrojewskiego, Poznań 1975, 26 a.w.

Z inicjatywy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego został wydany kolejny tom z serii opracowań dotyczących miast i powiatów województwa koszalińskiego. Kierownictwo redakcyjne i naukowe związane z przygotowaniem monografii sprawował KONB. W pracach przygotowawczych przy opracowywaniu omawianej książki uczestniczyły również władze polityczne i administracyjne Człuchowa.

Monografia niniejsza nie jest pierwszym opracowaniem dotyczącym ziemi człuchowskiej. Ukazało się dotychczas kilka pozycji poświęconych wyłącznie ziemi człuchowskiej jak również w niektórych opracowaniach omówiono niektóre zagadnienia z problematyki człuchowskiej. Literatura ta została dość dokładnie omówiona we wstępie do pracy. Autorzy monografii solidnie zebrali literaturę poświęconą przeszłości i teraźniejszości ziemi człuchowskiej. W trakcie opracowywania monografii zapoznali się zarówno z opracowaniami niemieckimi jak również polskimi powstałymi w okresie międzywojennym i po 1945 r. Jest to jednak literatura stosunkowo uboga, a poszczególne pozycje omawiają problematykę człuchowską fragmentarycznie.

Książka niniejsza jest pracą zbiorową pod redakcją Hieronima Rybickiego i Eugeniusza Z. Zdrojewskiego. Zasięg terytorialny obejmuje obszar b. powiatu człuchowskiego w granicach przed jego likwidacją w 1975 roku.

Monografia składa się z dwóch części. Część pierwsza omawia dzieje ziemi człuchowskiej od czasów prehistorycznych do 1945 roku. Część tą rozpoczyna rozdział poświęcony opisowi warunków naturalnych opracowany przez Zenona Joncę. W rozdziale tym omówione zostały następujące zagadnienia:

położenie, powierzchnia i podział administracyjny —

ukształtowanie powierzchni —

budowa geologiczna i surowce mineralne —

geomorfologia obszaru —

wody —

warunki klimatyczne —

gleby —

roślinność i świat zwierzęcy.

Następny rozdział opracowany został przez archeologa Gerarda Wilke. Autor omawia pradzieje i wczesne średniowiecze. Rozdział ten został opracowany w oparciu o rezultaty przeprowadzonych prac badawczych. Ta część pracy została doprowadzona do roku 1138. Kolejny rozdział autorstwa Barbary Popielas-Szultka zawiera omówienie dziejów politycznych, osadnictwa, stosunków gospodarczych i podziałów administracyjnych rejonu człuchowskiego w okresie od XII wieku do początków XIV wieku. W tym okresie Pomorze Gdańskie a wraz z nim ziemia człuchowska przechodziło różne koleje losów. Od końca XII wieku region człuchowski znajdował się w granicach księstwa świeckiego gdzie władzę sprawowali książęta plemienni. Na początku XIII wieku księstwo świeckie a wraz z nim i okolice Człuchowa przeszły pod panowanie księcia gdańskiego Mściwoja I. Następnie Pomorze Gdańskie było rządzone przez synów Mściwoja, którzy podzielili je na mniejsze dzielnice. Ok. roku 1273 Mściwoj II zjednoczył całe Pomorze Gdańskie. W roku 1282 ze względu na zagrożenie ze strony Zakonu Krzyżackiego oraz Brandenburgii darował całe księstwo Przemysławowi II księciu wielkopolskiemu. Omawianie dziejów politycznych kończy autorka na roku 1312, kiedy to Krzyżacy po zajęciu Pomorza Gdańskiego odkupili Człuchów od syna Mikołaja z Ponieca ostatniego kasztelana szczytnieńskiego. W okresie panowania krzyżackiego (1309—1466) Człuchów stał się centrum administracyjnym. W zamku wybudowanym przez Krzyżaków działał kanwet krzyżacki z komturem na czele. Okres ten został omówiony w kolejnym rozdziale, którego autorem jest Antoni Czacharowski. Człuchów jako ośrodek administracji krzyżackiej znacznie się rozrósł. Zamek wybudowany przez Krzyżaków pod względem wielkości był drugim po Malborku. Istotnym momentem było nadanie praw miejskich przez wielkiego mistrza Henryka Dusemera osadzie rozwijającej się przy zamku. Fakt ten miał miejsce w roku 1346. Część rozdziału poświęcona jest sprawom osadnictwa oraz lokacji wsi i miast na prawie chełmińskim. W dalszej części autor omawia zmagania polsko-krzyżackie a więc wielką wojnę polsko-krzyżacką w latach 1409—1411, okres konfliktów od 1411 do 1435 r., oraz wojnę trzynastoletnią. W rezultacie tych działań wojennych Człuchów został wyzwolony spod panowania krzyżackiego i przyłączony do Polski. Fakt ten potwierdziły postanowienia pokoju toruńskiego z dnia 19 października 1466.

W latach 1466—1772 region człuchowski znajdował się w granicach Rzeczypospolitej. Jerzy Kloskowski opisujący te lata omawia przede wszystkim stosunki gospodarcze. Trochę miejsca poświęcił omówieniu reformacji i kontrreformacji oraz problematyce społecznej i ustrojowej. Józef Lindmajer w rozdziale zatytuło-

wanym „Pod zaborem pruskim” przedstawił dzieje rejonu człuchowskiego od przyłączenia do państwa pruskiego w roku 1772 do II wojny światowej. Autor tego rozdziału omówił następujące zagadnienia:

terytorium i administracja —

życie gospodarcze —

stosunki demograficzno-społeczne.

W ostatnim rozdziale części pierwszej Tadeusz Gasztold dokonał charakterystyki wydarzeń jakie miały miejsce na ziemi człuchowskiej w okresie drugiej wojny światowej. Przy opracowywaniu rozdziału autor wykorzystał źródła archiwalne. Jest to jedyny rozdział części pierwszej, którego autor opierał się również o źródła archiwalne. Wynikło to prawdopodobnie z przyczyn obiektywnych. Materiały archiwalne do wcześniejszych okresów są ubogie i nieopracowane.

Część druga monografii zatytułowana „W Polsce Ludowej” obejmuje lata 1945—1975. Część ta zawiera całokształt zagadnień związanych z rozwojem ziemi człuchowskiej w Polsce Ludowej. Wyzwolenie Człuchowa i jego okolic omówił Tadeusz Gasztold. Walki o ziemię człuchowską trwały od 31 stycznia do 18 lutego 1945 roku i od 24 do 28 lutego 1945 roku. Walki te prowadziły wojska lewego skrzydła II Frontu Białoruskiego dowodzone przez marszałka Konstantego Rokossowskiego. Miasto Człuchów zostało wyzwolone 27 lutego 1945 roku. Wyzwolenie powiatu miało istotne znaczenie strategiczne. W latach 1945—1950 nastąpiło kształtowanie się władzy ludowej w powiecie człuchowskim. Początkowo władzę na terenie powiatu sprawowały czynniki wojskowe. Stosunkowo szybko zaczęto organizować polską administrację. Pierwsi polscy osadnicy przybyli już w miesiącach marzec i kwiecień 1945 roku z terenu województwa pomorskiego. 29 marca 1945 roku został mianowany tymczasowy burmistrz Człuchowa Jędrzejewski. Do września 1945 roku była zorganizowana administracja ogólna i samorządowa powiatu jak również organizowano inne urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa. Problematyka ta zawarta jest w rozdziale Jadwigi Węjcichowskiej pt. „Z zagadnień kształtowania władzy ludowej w latach 1945—1950”. Obok kształtowania się organów władzy i administracji terenowej w drugiej części rozdziału omówiono działalność partii i stronnictw politycznych oraz organizacji młodzieżowych na terenie powiatu. Zmiany w stosunkach demograficznych do roku 1970 omówił Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski w kolejnym rozdziale monografii. Zmiany te zostały omówione według następujących punktów:

1. Zmiany stanu liczbowego i struktur ludności w okresie 1939—1946,
2. Proceś zasiedlania w latach 1946—1950,
3. Ruch naturalny i wędrowny ludności,
4. Rozmieszczenie i rozwój ludności w latach 1950—1973,
5. Ważniejsze zmiany strukturalne.

Marian Gładysz opracował problematykę dotyczącą rozwoju przemysłu, obrotu towarowego i komunikacji. Zostały omówione dotychczasowe osiągnięcia powiatu w tych gałęziach gospodarki oraz perspektywy rozwoju do roku 1980. Rozdział omawiający rozwój rolnictwa i leśnictwa opracował Henryk Świerczyński. Następne rozdziały monografii omawiają: gospodarke mieszkaniową i komunalną, oświatę i szkolnictwo, życie kulturalne, ochronę zdrowia, sport i turystykę. Rozdziały te opracowali: Ignacy Kulczyński, Stefan Nowicki, Andrzej Czechowicz, Halina Świnnicka. Wybrane zagadnienia tradycyjnej kultury ludowej opisał Ryszard Kukier. Omówił on między innymi stosunki etniczne na ziemi człuchowskiej, budownictwo wiejskie, rolnictwo i zajęcia pozarolnicze, zwyczaje i obrzędy religijne,

plastykę ludową, wierzenia demonologiczne. Kroniki wybranych miejscowości powiatu człuchowskiego przygotował Edmund Kloskowski.

Na końcu monografii umieszczono wybór ważniejszej literatury, spis ilustracji oraz spis map i wykresów. Monografia niniejsza wypełniła lukę jaka istniała w dotychczasowej historiografii ziemi człuchowskiej. Zadaniem pracy jest ukazanie przeszłości i teraźniejszości regionu człuchowskiego oraz przedstawienie dorobku gospodarczego i społecznego tego regionu w Polsce Ludowej. Książka „Dzieje ziemi człuchowskiej” jest pracą zbiorową. Autorzy są zarówno profesjonalistami jak też działaczami praktykami. Nie pozostało to bez wpływu na charakter opracowania.

Nie wszystkie rozdziały zostały opracowane jednakowo pod względem treści oraz stylu. Uzależnione to było od literatury oraz od ilości źródeł dotyczących poszczególnych zagadnień. Ogólnie można stwierdzić, że monografia jest pracą interesującą i pozytywną.

Na podkreślenie zasługuje ładna szata graficzna i oprawa książki jak również fakt, że w pracy umieszczono szereg ilustracji, map i wykresów.

JANUSZ BŹDZIUCH

Czesław Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974 Wyd. I, nakład 2500, ss. 264.

*Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939—1945*. Wybór źródeł i opracowanie Czesław Łuczak. Redaktor tomu L. Trzeciakowski. „Documenta Occupationis” tom IX ss. 356

Badania sytuacji polskich robotników przymusowych w Niemczech podjęte zostały tuż po zakończeniu wojny. Skoncentrowały się one wówczas na gromadzeniu pełnej dokumentacji obrazującej formy i metody eksploatacji przez Niemcy hitlerowskie przymusowej siły roboczej sprowadzanej z Polski. Trzeba tu wspomnieć o seminarium prof. J. Rutkowskiego<sup>1</sup> konkursie na pamiątki z robót przymusowych zorganizowanym przez Instytut Zachodni<sup>2</sup> oraz Komisji Historycznej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, która zebrała wspomnienia od osób przebywających na robotach w Niemczech.<sup>3</sup>

W następnych latach gromadzeniem pamiątek z czasów okupacji zajęło się szereg instytucji<sup>4</sup> i redakcji<sup>5</sup>. Działalność w tym zakresie przybierała często charakter żywiołowy. Efekty akcji konkursowych były duże. Jednak wiele cennych materiałów uzyskanych tą drogą nie zostało należycie zabezpieczonych co spowodowało ich zagubienie lub wręcz zniszczenie.

Podjęcie badań dziejów polskich robotników przymusowych w oparciu o mate-

riał pamiętnikarski było uzasadnione niedostateczną ilością innych źródeł do tego zagadnienia. Zapobiegliwość historyków zmierzająca do gromadzenia materiału pamiętnikarskiego okazała się bardzo słuszną. Wiadomo przecież, że nie tylko do dziejów pracy przymusowej lecz do niemal wszystkich dziedzin życia w okupowanej Polsce materiał typu wspomnień okazał się bardzo przydatny.

Można wskazać na istnienie dwóch okresów prac nad robotnikami przymusowymi w polskiej historiografii minionego trzydziestolecia. Dla pierwszego okresu reprezentatywna jest publikacja W. Rusińskiego.<sup>6</sup> Przynosi ona obraz sytuacji polskich robotników przymusowych w zakresie prawa pracy i sytuacji ekonomicznej. Inne zagadnienia takie jak ograniczenie swobód osobistych, terror policyjny, przejawy ruchu oporu, eksterminacja i inne autor pomija lub przedstawia skrótowo. Takie podejście do zagadnienia spowodowane było w dużej mierze ograniczonym zasobem źródeł. Obok materiału pamiętnikarskiego autor posługiwał się hitlerowskimi drukami propagandowymi, zbiorami przepisów prawnych i instrukcji oraz opracowaniami niemieckimi wydanymi w czasie wojny podejmującymi problem rynku pracy i siły roboczej. Nieuporządkowane archiwa krajowe i zagraniczne w pierwszych latach powojennych uniemożliwiały wykorzystanie innych materiałów zwłaszcza akt byłych urzędów pracy, organów policyjnych, organizacji i przedsiębiorstw gospodarczych.

Zasługą autorów podejmujących w tym czasie omawiany temat było zwrócenie uwagi na ważny problem dotyczący losów setek tysięcy Polaków zmuszonych do pracy niewolniczej. Zastosowana metoda badawcza interpretacji niemieckich dokumentów oraz wykorzystanie jako źródła pomocniczego tekstów wspomnieniowych stanowiło cenny postulat metodologiczny do opracowania dziejów narodu polskiego w czasie wojny.

Drugi etap prac nad robotnikami przymusowymi w Trzeciej Rzeszy nastąpił w latach sześćdziesiątych. W tym czasie ukazało się szereg opracowań takich autorów jak: W. Lemiesz<sup>7</sup>, B. Frankiewicz<sup>8</sup>, T. Gasztold<sup>9</sup> i H. Surażacz<sup>10</sup>.

Wymienieni autorzy kontynuując badania dziejów pracy przymusowej Polaków wnieśli do tego zagadnienia nowe fakty i propozycje metodologiczne.<sup>11</sup> Przedmiotem zainteresowania stały się nowe problemy poszerzające dotychczasową wiedzę o pracy przymusowej. Wśród nich takie sprawy jak metody rekrutacji, struktura obozów pracy, warunki bytowe, różne formy oporu a więc ucieczki, współdziałanie robotników różnych narodowości, kontakty z krajem i inne. Ważnym osiągnięciem badawczym było szersze spojrzenie na problematykę robót przymusowych. Podjęto próby wyjaśniania genezy tego zjawiska i jego celów. Pozwoliło to stwierdzić, że system pracy przymusowej w Trzeciej Rzeszy spełniał dwa zadania. Doraźne zadanie wynikające z deficytu siły roboczej w gospodarce wojennej i zasadnicze zadanie polegające na biologicznym wyniszczeniu podbitych narodów zwłaszcza słowiańskich.

Omawiany postępowanie w badaniu hitlerowskiego systemu pracy przymusowej możliwy był dzięki sięgnięciu po nowe źródła w archiwach krajowych i zagranicznych. Osiągnięcia badawcze innych zagadnień związanych z dziejami narodu polskiego w czasie wojny pozwoliły wyjaśnić szereg zagadnień. Pojawiły się także prace autorów zagranicznych na temat sytuacji Polaków na robotach przymusowych w Niemczech choć w większości wymagające krytycznego spojrzenia to przecież dotyczące tego zagadnienia.<sup>12</sup>

Ten drugi nurt badań na temat sytuacji Polaków zatrudnionych w Trzeciej Rzeszy kontynuuje praca Czesława Łuczaka. Pierwsza omawiana tu książka jest

studium poświęconym Polakom, którzy w czasie II wojny byli deportowani do Niemiec i podlegali przepisom obowiązującym robotników przymusowych. Druga książka zawiera wybór źródeł niemieckich i innych obrazujących położenie polskich robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy.

Wspomniane studium składa się z jedenastu rozdziałów. Zawarta w nich problematyka dotyczy polityki zatrudnienia w Niemczech, rekrutacji siły roboczej, dystrybucji, warunków pracy i płacy, eksterminacji, stosunków międzyludzkich, samoobrony, pomocy społeczeństwa polskiego oraz skutkom wynikającym z wykonywania pracy niewolniczej. Znacznym krokiem naprzód w badaniu omawianego tu zagadnienia jest pogłębienie wszystkich problemów jakimi zajął się autor. Umożliwiło to wykorzystanie szeregu nowych źródeł wśród nich takich jak materiały koncernów przemysłowych, akta procesów przeprowadzonych przez władze alianckie po wojnie przeciwko tym koncernom oraz liczne zespoły akt byłych organów administracyjnych, partyjnych i policyjnych. Znaczna część tych dokumentów znajduje się w archiwach zagranicznych RFN i Austrii. Autor wykorzystał także wszystkie dostępne materiały znajdujące się w zbiorach krajowych. Sporządzony przez niego wykaz wykorzystanych zespołów źródeł rękopiśmiennych i drukowanych jest obecnie w polskiej literaturze pracy Polaków na robotach przymusowych najbardziej wyczerpujący.

Omawiając motywy organizacji systemu pracy przymusowej autor zgodny jest z innymi badaczami tego zagadnienia. Problem ten jednakże znacznie pogłębia. Na szczególną uwagę zasługują dane dotyczące przymusu pracy kobiet niemieckich. Okazuje się bowiem, że do końca wojny władze hitlerowskie nie rozwiązały tego zagadnienia. Znaczny odsetek kobiet niemieckich w czasie wojny nie obowiązywały przepisy o obowiązku pracy. Można polemizować ze stanowiskiem autora czy rzeczywiście jedną z przyczyn takiego postępowania była obawa władz przed utratą popularności we własnym społeczeństwie. Natomiast na pewno liberalizm w tym przedmiocie wpływał z tego, że mimo trudności na jakie władze napotykały deportowały jednak do Niemiec setki tysięcy robotników obcokrajowych by realizować dwa cele: łagodzić deficyt siły roboczej i prowadzić eksterminację podbitych narodów. Społeczeństwo niemieckie aprobowało wykorzystanie obcokrajowców do pracy przymusowej. Można nawet powiedzieć, że w swej masie było integralną częścią systemu pracy niewolniczej. Współdziałało przeciw ścisłe z władzami w zakresie przestrzegania przepisów obowiązujących obcokrajowców. Dlatego też władze celowo liberalnie podchodziły do spraw związanych z zatrudnianiem przymusowo części niemieckich kobiet. Tę pracę wykonywali robotnicy zagraniczni.

Innym problemem, który podniósł autor była hitlerowska zasada tzw. „potraktowania specjalnego” (*Sonderbehandlung*). Jest to sprawa, która wymaga osobnego studium prawnohistorycznego. Realizowano ją przy aprobacie organów sprawiedliwości niemieckiej na podstawie wytycznych władz policyjnych. Zasada „potraktowania specjalnego” stanowi przykład najbardziej skrajnych, ludobójczych metod eksterminacji społeczeństwa polskiego w czasie wojny.

Praca Cz. Łuczaka znacznie poszerza naszą wiedzę o dziejach polskich robotników przymusowych i podnosi szereg problemów, które w tej dziedzinie wymagają dalszych studiów zwłaszcza przyczynkarskich. Sprawa jednak zasadnicza to źródła z braku których autor nie był w stanie szerzej omówić niektórych zagadnień jak: rozmiary zbiegostwa Polaków z Niemiec, liczba ofiar hitlerowskich „wychowawczych” obozów pracy i osób, które poniosły śmierć wskutek mordów stosowanych przez Gestapo w myśl przepisów o „potraktowaniu specjalnym”.

Druga praca, której pragniemy poświęcić kilka uwag zawiera wybór dokumen-

tów dotyczących wyzysku polskiej siły roboczej w Niemczech. Należy aprobować notę wydawcy, w której zapewnia, że seria „Dokumenta Occupationis” będzie ukazywać się systematycznie podejmując nowe tematy.

W książce umieszczono 208 dokumentów dających przejrzysty obraz hitlerowskich przepisów i opinii o przymusowej pracy Polaków.

Niektóre z dokumentów dotyczą obszaru zachodniopomorskiego.

Na uwagę zasługuje dokument powołujący specjalny oddział żandarmerii w rejencji koszalińskiej dla przeprowadzania kontroli Polaków w 1940 roku. Spowodowane to było bardzo dużym odsetkiem osób, które podejmowały w tej nadgranicznej rejencji ucieczki do kraju. Zarządzenie wydał prezydent rejencji koszalińskiej. Inny dokument wydany przez prezydenta rejencji w Pile w 1941 roku zobowiązywał władze kościelne do wyznaczenia osobnych wejść i miejsc w kościele dla Polaków, którzy przebywali na nabożeństwach. Bardzo ciekawy dokument wydany przez M. Bormanna w październiku 1944 roku dotyczy istnienia na Pomorzu Zachodnim Tajnej Organizacji „Odra”. Do przewodniego pisma M. Bormanna adresowanego do gauleiterów dołączony został tekst Oberkommando der Wehrmacht, z którego dowiadujemy się niektórych szczegółów dotyczących czasu i miejsca działania członków „Odry”. Na trop tej organizacji trafiło gestapo w Szczecinku. Dokument ten wyjaśnia niektóre sprawy związane z działaniem polskiego ruchu oporu na Pomorzu Zachodnim a przede wszystkim potwierdza jego szerszy niż należałoby się spodziewać zasięg.

TADEUSZ GASZTOLD

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Rutkowski: *Seminarium historii gospodarczej Uniwersytetu Poznańskiego*. W: *Z zagadnień dydaktycznych wyższego szkolnictwa*, Z. I Poznań 1943, s. 91—93.

<sup>2</sup> W 1946 r. Instytut Zachodni ogłosił konkurs na wspomnienia z pracy pod okupacją niemiecką. Uzyskano 164 wspomnienia. Dla celów propagandowych konkursu została wydana specjalna instrukcja zawierająca wskazówki metodyczne dotyczące pisania wspomnień pt. *Położenie robotników polskich pod okupacją niemiecką. Ankieta konkursowa z nagrodami*. Instytut Zachodni 1946, ss. 16. Jednocześnie sekcja dokumentacyjna Instytutu Zachodniego rozpoczęła gromadzenie materiałów pamiętnikarskich, których pierwszą partię uzyskano od studentów Uniwersytetu Poznańskiego.

<sup>3</sup> Materiały uzyskano w oparciu o ankietę o losach i działalności ubezpieczeń społecznych pod okupacją. Ankieta wydana została w 1947 roku.

<sup>4</sup> Dla przykładu podajemy: konkurs na pamiętniki z okresu okupacji na Pomorzu ogłoszony w 1957 roku przez Komisję Ruchu Oporu przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wpłynęło 19 prac. Por. B. Maroszek, *Inicjatywy w zakresie gromadzenia pamiętników w województwie gdańskim w okresie Polski Ludowej*. W: *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1968 r. Gromadzenia materiałów pamiętnikarskich podjęła się Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku. Zgromadzony materiał liczy ponad 250 wspomnień i pamiętników głównie dotyczących dziejów polskich robotników przymusowych i pionierów zasłużonych w organizacji polskiego życia po wojnie.

<sup>5</sup> Konkurs ogłoszony przez Rozgłośnię Polskiego Radia i redakcję „Głosu Wiel-



kopolskiego" w 1970 r. na wspomnienia Polaków wysiedlonych do Niemiec z polskich ziem wcielonych do Rzeszy. Wydawnictwo: *Wysiedlenie i poniewierka 1939—1945*. Wybór i opracowanie R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1974.

<sup>6</sup> W. Rusiński: *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i obszarów wcielonych*. Cz. I 1950, część II 1955 Poznań. Problem polskich robotników przymusowych w latach 1946—1960 podejmowali: W. Stopczyk: *Polacy wywiezieni przymusowo do Niemiec na roboty w latach 1939—1944 jako zasób sił pracowniczych dla przemysłu w Polsce*. „Strażnica Zachodnia” 1946, nr. 4/5; K. M. Pospieszalski: *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945*, Poznań 1946.

<sup>7</sup> W. Lemiesz: *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*, Poznań 1962.

<sup>8</sup> B. Frankiewicz: *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej*, Poznań 1969.

<sup>9</sup> T. Gasztold: *Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego 1939—1945*, Gdańsk 1971; Por. A. Czechowicz, T. Gasztold: *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939—1945. Dokumenty, relacje, wspomnienia*. Koszalin 1974.

<sup>10</sup> H. Surgacz: *Przymusowe zatrudnienie Polaków przez hitlerowskiego okupanta w latach 1939—1945*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Grańsk 1971.

<sup>11</sup> B. Dopierała recenzja pracy T. Gasztolda: *Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego 1939—1945*, Gdańsk 1971. „Zapiski Historyczne” 1974, Zeszyt 1, s. 153—155.

<sup>12</sup> M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945*, Stuttgart 1961; E. Seeber: *Robotnicy przymusowi w faszystowskiej gospodarce wojennej*, Warszawa 1972.

Teresa Machura, *Przemysł na Pomorzu Zachodnim 1945—1949*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań — Słupsk 1974, Tom 27 „Biblioteki Słupskiej”.

Po II wojnie światowej Polska wkroczyła na drogę przeobrażeń społecznych i gospodarczych o skali i tempie niespotykanym w dotychczasowej, tysiącletniej historii Państwa. Na czołowe miejsce należy wysunąć — obok realizacji podstawowych reform ekonomiczno-społecznych, do których zalicza się uspołecznienie przemysłu i reformę rolną zagospodarowanie ziem zachodnich i północnych. W olbrzymim tempie należało wykonać ogromną pracę związaną z odbudową zniszczonych miast, zagospodarowaniem rolnictwa, organizacją oświaty, kultury i ochrony zdrowia. Sytuację pogarszał fakt, że cały kraj był mocno zniszczony, brak było niezbędnych środków finansowych, brak było odpowiednio przygotowanych ludzi zdolnych do podjęcia tak złożonych zadań.

W strukturze gospodarczej Pomorza Zachodniego przemysł zajmował stanowi-

sko drugorzędne, z wyjątkiem miasta Szczecina i kilku większych ośrodków miejskich. Ponadto cechą charakterystyczną istniejącego tu przemysłu było jego stosunkowo wysokie rozdrobnienie, znaczne powiązanie z rolnictwem i miejscowymi surowcami. I te przemysły nie były jednak rozwinięte na miarę roli regionu w tym zakresie. Podobnie przemysł związany z gospodarką morską rozwinął się faktycznie dopiero w Polsce Ludowej.

Dodać również należy, że i ten niezbyt rozwinięty przemysł został znacznie zniszczony w toku działań wojennych, a także w okresie bezpośrednio go poprzedzającym. Ogólnie więc stwierdzić trzeba, że sytuacja gospodarcza Pomorza Zachodniego była w 1945 roku bardzo złożona i trudna.

Materiał zebrany przez p. Teresę Machurę zasługuje na szczególną uwagę, gdyż wypełnia w sposób spójny i logiczny lukę w wielu opracowaniach jakie na ten temat ukazały się. Jak podkreśla autorka we wstępie, jej celem jest prześledzenie procesów odbudowy i uruchamiania potencjału przemysłowego Pomorza Zachodniego w latach 1945—1949 oraz ukazanie warunków, w jakich się one dokonywały. Z zadania tego autorka wywiązała się w sposób należyty. Zebrany sumiennie materiał w sposób dobitny pokazuje ogrom wysiłku jaki włożono w odbudowę przemysłu zachodnio-pomorskiego ze zniszczeń wojennych i włączenie go w ogólny organizm przemysłowy Polski Ludowej.

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia. W rozdziale I scharakteryzowano przemysł zachodnio-pomorski pod koniec II wojny światowej oraz stan zniszczeń wojennych. W rozdziale tym w sposób zwięzły opisano budowę geologiczną regionu i występujące surowce mineralne, słusznie podkreślając, że jeśli chodzi o złoża mineralne to region jest pod tym względem dość ubogi. Jedyne znaczny procent zalesienia powierzchni regionu stanowi dobrą przesłankę dla rozwoju przemysłu drzewnego. Chociaż i ten przemysł, zresztą do tej pory nie rozwinął się w sposób proporcjonalny do pozyskiwanego surowca drzewnego. Następnie przeprowadzono charakterystykę przemysłu w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Materiał zebrano w sposób rzetelny i obiektywny. W zakończeniu rozdziału ukazano ogrom zniszczeń wojennych w zakresie przemysłu, podkreślając jednocześnie niszczyielską rolę władz Trzeciej Rzeszy, w zniszczeniu maszyn i urządzeń przemysłowych, których nie zdołano wywieźć.

Rozdział II charakteryzuje działalność grup operacyjnych Ministerstwa Przemysłu i Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Słusznie podkreślono dużą operatywność polskiego Rządu Tymczasowego, który korzystając z wydatnej pomocy Związku Radzieckiego, szybko przystąpił do zagospodarowania odzyskanych ziem organizując w tym celu specjalne grupy operacyjne, w skład których wchodziłi ofiarni działacze postępowi i gospodarczy. Wiosną 1945 roku grupy te rozpoczęły swą działalność na wyznaczonym terenie. W wypełnianiu swych zadań grupy operacyjne korzystały z dużej pomocy jednostek Armii Radzieckiej.

Autorka podkreśla trudne warunki pracy grup w terenie. Na nie w głównej mierze składały się „niewielka liczba pracowników grup operacyjnych, brak fachowców, trudności aprowizacyjne i mieszkaniowe, brak systematycznych wynagrodzeń i diet”.

Przebieg akcji uruchamiania zakładów przemysłowych, hamowała także wielotorość w obejmowaniu i rozdziale przedsiębiorstw, a także różne spory kompetencyjne władz. Dodatkową trudnością w działalności wspomnianych grup była walka z szabrownictwem.

Mimo tego, że grupy operacyjne działały stosunkowo krótko, bo do jesieni 1945

roku, odegrały one ważną rolę w przejmowaniu i uruchamianiu zakładów przemysłowych ziem przywróconych Macierzy.

Rozdział III poświęcony jest scharakteryzowaniu powstania i działalności organów nadzorujących i dysponujących w przemyśle w latach 1945—1949.

Słusznie podkreślono przy tym, że przejęcie zakładów przemysłowych stanowiło dopiero wstęp do poczynañ mających przywrócić Polsce potencjał gospodarczy Pomorza Zachodniego.

Należało je uruchamiać, modernizować i włączać w ogólny rytm pracy przemysłu Polski. I ten proces nastroczał sporo kłopotów. Nie było to zadanie łatwe. Mimo znacznych, jak na owe czasy i możliwości nakładów inwestycyjnych państwa, zaistniała potrzeba uruchomienia specjalnego Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Ziem Odzyskanych (FIOPZO). Fundusz ten tworzony był przez przedsiębiorstwa państwowe Ministerstwu Przemysłu drogą wpłat za remanenty ponemieckie. W ten sposób uruchamianie i rozwój zakładów przemysłowych dokonywały się przy znacznym zaangażowaniu środków tych przedsiębiorstw. Fundusz ten nie odegrał jednak istotnej roli w aktywizacji przemysłu. W rozdziale tym charakteryzuje się też problematykę zatrudnienia w przemyśle zachodnio-pomorskim, słusznie podkreślając olbrzymie trudności występujące w tym zakresie. Na uwagę zasługuje udokumentowane podkreślenie udzielonej pomocy przez przedsiębiorstwa przemysłowe centralnych rejonów Polski w aktywizacji przemysłu ziem odzyskanych.

Rozdział IV poświęcony jest omówieniu przebiegu odbudowy większych zakładów przemysłowych w latach 1945—1949 w układzie branżowym. W rozdziale tym przeprowadzono szczegółową analizę odbudowy poszczególnych zakładów i aktywizację przemysłową branż i ośrodków. Analizę tę przeprowadzono bardzo starannie i skrupulatnie. Dzięki temu rozdział ten jest szczególnie cenny w całości pracy. Może stanowić dobry materiał dla przyszłych prac badawczych, dotyczących rozwoju przemysłu regionu zachodnio-pomorskiego w okresie po II wojnie światowej.

Całość opracowania podsumowano w zwięzłym zakończeniu. Podkreślono w nim znaczenie planu 3-letniego (1947—1949) dla odbudowy przemysłu zachodnio-pomorskiego i jego złączeniu z gospodarką Polski. Zgodnie z prawdą historyczną podkreślono, że w pierwszej kolejności zwrócono uwagę na odbudowę zakładów najmniej zniszczonych oraz położonych w centrum przemysłowym jakim był Szczecin i Port Szczeciński. Trudno się dziwić takiemu stanowisku czynników gospodarczych, jeśli zważy się wyniszczenie kraju i inne trudności jakie wtedy przeżywaliśmy. W tej sytuacji w pierwszej kolejności odbudowywano te zakłady, które były najmniej zniszczone i które mogły dać dobre efekty gospodarcze przy minimalnych nakładach. Następne odbudowywano i rozbudowywano w okresie późniejszym, co już wykracza poza ramy opracowania. Bardzo słusznie podkreślono też w zakończeniu, że powrót Pomorza Zachodniego do Polski stworzył dobre perspektywy rozwojowe dla tego regionu co też w pełni potwierdza dzień dzisiejszy ziem zachodnio-pomorskich.

W sumie praca Teresy Machury wypełnia poważną lukę w naszej znajomości problematyki przejmowania, uruchamiania, odbudowy i rozwoju przemysłu zachodnio-pomorskiego w pierwszych latach Polski Ludowej. Stosowane metody oraz staranność opracowania może mieć istotne znaczenie dla uogólnień dotyczących przemysłu całych ziem zachodnich i północnych Polski, które w 1945 roku na zawsze wróciły do Macierzy. Jest to jeden z głównych walorów opracowania.

JAN STĘPIEŃ

Włodzimierz Świątkiewicz, *Magnezowanie gleb lekkich w województwie koszalińskim*, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Koszalin 1975, s. 91.

Dzięki pionierskim badaniom Justusa von Liebiga już w 1840 r. było wiadome, że rośliny odżywiają się solami mineralnymi zawartymi w roztworze glebowym. Tym badaniom też zawdzięcza się późniejsze rozpowszechnienie się nawozów mineralnych, bez których dzisiaj nie wyobrażamy sobie intensywnego rolnictwa. Jako podstawowe pierwiastki wymieniał Liebig obok azotu, potasu, fosforu i wapna również magnez. O ile jednak pierwsze trzy bardzo szybko doczekały się uznania u nowocześnie gospodarujących rolników, to stosowanie wapna wolnej torowało sobie drogę do praktyki, a magnez jeszcze w połowie naszego wieku do nawożenia upraw polowych był stosowany w bardzo skromnych rozmiarach. Złożyło się na to zarówno mniejsze zapotrzebowanie roślin na ten składnik niż na trzy podstawowe (NPK), jak i stosunkowo duża zawartość magnezu w oborniku — do niedawna podstawowym nawozie organicznym.

Nie przypadkiem zaczęto praktycznie doceniać nawożenie roślin magnezem w latach 30-tych naszego wieku. Doświadczenia Gerickego nad uprawą roślin w podłożach żwirowo-mineralnych, tzw. hydroponikach, zwróciły uwagę praktyków i teoretyków na szereg innych pierwiastków niezbędnych do prawidłowego wzrostu i rozwoju roślin. Nazwano te pierwiastki mikroelementami, jako że rośliny pobierały ich znacznie mniej niż azotu, fosforu, potasu, a także skutki braku tych pierwiastków w podłożu mniej jaskrawie objawiały się na roślinach.

Magnez należałoby umieścić na pograniczu — pomiędzy makro- a mikroelementami. (Ostatnio coraz liczniej naukowcy odrzucają ten klasyczny podział określając całość jako kompleks nawozowy). Rośliny pobierają go mniej niż azotu, fosforu, potasu, a nawet wapnia, który traktuje się bardziej jako środek pielęgnacji gleby niż składnik pokarmowy roślin. Na przykład plon pszenicy wynoszący 30 q ziarna i 50 q słomy z hektara pobiera azotu 85 kg, tlenku fosforu ( $P_2O_5$ ) — 36 kg, tlenku potasu — 60 kg, tlenku wapnia — 18 kg, a tlenku magnezu — tylko 12 kg. Jedynie nieliczne rośliny, jak rzepak czy buraki pastewne i cukrowe pobierają magnez w ilościach większych, równych ilościom pobieranego wapnia. Jednakże zawsze są to ilości kilkanaście do kilkuset razy większe od ilości typowych mikroelementów takich jak bor, kobalt, miedź, cynk i inne.

W miarę intensyfikowania uprawy roślin wyczerpywanie składników pokarmowych z gleby ujawnia się nierównomiernie. Oczywiście zależy to tak od zapotrzebowania roślin na poszczególne składniki jak i od ich zapasów w glebie. W przypadku mikroelementów zapasy te są ciągle uzupełniane przez proces wietrzenia (powolnego rozkładu pod wpływem czynników fizycznych i chemicznych) minerałów glebowych i jak dotąd praktycznie jedynie w skrajnie niekorzystnych warunkach dawało się dostrzec ich brak w pożywieniu roślin. Inaczej przedstawia się sprawa z magnezem. Przy obecnym poziomie intensywności upraw naturalne pro-

cesy glebowe nie nadają uzupełniać ilości pobieranych corocznie przez rośliny. Szczególnie na glebach piaszczystych, znacznie uboższych w źródła magnezu i na glebach o małej intensywności procesów wietrzenia.

Postępująca równolegle intensyfikacja hodowli zwierząt znacznie zmniejsza ilość obornika stosowanego w uprawach polowych, szczególnie na polach odległych od gospodarstw (duży koszt transportu). Stosowanie wysokoprocentowych, zatem bardziej oczyszczonych form nawozów mineralnych również zmniejsza ilość dostarczanych glebie mikroelementów będącymi domieszką do wielu kopalin.

Wszystkie te czynniki nakładając się spowodowały stwierdzalny już metodami laboratoryjnymi niedobór magnezu w wielu glebach. W niektórych przypadkach niedobór ten uwidacznia się także na samych roślinach uprawnych a nawet powoduje — zgodnie z tzw. prawem minimum Liebiga — zahamowanie pozytywnego wpływu nawozów podstawowych na plonowanie. Zachodzi więc pilna potrzeba wprowadzenia do praktyki rolniczej nawozów mineralnych zawierających magnez jako składnik podstawowy lub uboczny. Nie chodzi przy tym wyłącznie o podwyższenie plonu roślin, chociaż to ma na celu rolnik-praktyk i to osiąga uzupełniając składnik występujący w ilości niedostatecznej. Chodzi również o jakość plonów.

Działanie mikroelementów na drugie i dalsze ogniwa łańcucha pokarmowego, tj. na zwierzęta odżywiające się pokarmem roślinnym i poprzez nie na mięsożerców, jest zagadnieniem stosunkowo nowym, mało jeszcze zbadanym. Wiadomo już jednak, że niedobory pewnych mikroelementów powodują poważne zakłócenia w przemianie materii zwierząt wyższych i człowieka. Współczesne badania biochemików pozwalają nawet domniemywać, że długotrwałe niedobory niektórych pierwiastków mogą powodować poważne schorzenia zwierząt i ludzi. A pod względem działania na ludzi i zwierzęta magnez zachowuje się jak typowy mikroelement: potrzebny jest w ilościach niewielkich, ale jego brak może prowadzić do poważnych zaburzeń przemiany materii.

Zagadnienia związane z nawożeniem roślin magnezem doczekały się w Polsce szerszych badań dopiero w latach powojennych. W woj. koszalińskim (w granicach administracyjnych sprzed czerwca 1975 r.) rozpoczęła je Stacja Chemiczno-Rolnicza w r. 1962. Jednym z pionierów tych badań był dr Włodzimierz Świątkiewicz przez wiele lat kierujący tąże stacją. Efektem kilkuletnich żmudnych prac laboratoryjnych i doświadczeń polowych jest właśnie omawiana książka.

Jej znaczenie jest zarówno duże dla teorii jak i praktyki rolniczej. Pierwsza część (rozdział II) omawia wyniki badań nad zawartością przyswajalnego magnezu w glebach różnych rejonów woj. koszalińskiego prowadzonych w latach 1962—70. Wyniki konfrontuje z innymi badaniami krajowymi tego zagadnienia, wskazuje na współzależności między zawartością magnezu a innymi, łatwiej mierzalnymi czynnikami i warunkami edaficznymi. Jest niejako dokumentacją zasobności gleb w magnez, określa zarazem potrzeby nawożenia tym składnikiem.

Rozdziały III i IV zawierają obszerne i doskonale udokumentowane tabelami omówienie badań nad efektywnością różnych rodzajów nawozów mineralnych zawierających magnez. Jest to o tyle istotne, że nie znamy jeszcze najkorzystniejszej formy ani dawki nawozów magnezowych, a stosowane obecnie minerały w postaci przetworzonej wykazują w różnych warunkach glebowych różną skuteczność. Również te badania są omówione na tle doświadczeń innych krajowych ośrodków badawczych. Stanowią one zarazem cenny wkład do krajowych badań nad nawożeniem magnezowym.

Następne trzy rozdziały omawiają krótko rodzaje dostępnych nawozów magnezowych, sposoby zapobiegania niedoborem magnezu oraz zasady stosowania nawo-

zów magnezowych. Są one cennym uzupełnieniem poprzednich rozdziałów pod kątem potrzeb praktyków.

W sumie więc książkę można polecić wszystkim interesującym się zagadnieniami nawożenia roślin zarówno teoretycznie jak i kierownikom gospodarstw rolnych i rolnikom gospodarującym indywidualnie. W pierwszym rzędzie powinna jednak trafić do rąk służby rolnej i specjalistów zajmujących się upowszechnianiem nowoczesnych metod produkcji rolniczej. Za uzasadnienie może posłużyć cytata zaczerpnięta z zakończenia książki:

„Z przedstawionych w niniejszej pracy badań (...) wynika, że nawozy magnezowe są rentownym i szybko działającym środkiem podnoszenia plonów. Zaopatrywanie roślin w magnez stwarza na glebach ubogich warunki lepszego wykorzystania przez rośliny innych składników przede wszystkim azotu, fosforu i potasu. Dzięki nawożeniu magnezem można spodziewać się większej efektywności nawozów podstawowych (NPK) zwłaszcza wysokich ich dawek”.

Na minus książce należy zapisać stosunkowo dużą ilość błędów drukarskich. Znajdują się one głównie we wstępnej części, ale też są tak oczywiste, że nie sprawią trudności czytelnikowi dysponującemu podstawową wiedzą z zakresu mineralogii i nawożenia roślin. Nie umniejszają więc najistotniejszych walorów publikacji.

Upowszechnienie nawożenia magnezowego notujemy zaledwie od kilku lat. Jest ono niewątpliwie łącznie z próbami praktycznego stosowania boru pierwszym krokiem do kompleksowego odżywiania roślin uprawnych. Intensyfikacja produkcji roślinnej będzie zmuszała do dalszych kroków w tym kierunku. Książka Wł. Świątkiewicza jest dotychczas najpełniejszą publikacją (i pierwszą pozycją książkową) o tym zagadnieniu w warunkach glebowo-klimatycznych Pomorza Środkowego. I sądzą, że nie powinna być ostatnią, bo temat wart jest dalszych badań i większego upowszechnienia ich wyników.

LESZEK SIWKOWSKI

# KRONIKI

## KRONIKA ODDZIAŁÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO WOJ. KOSZALIŃSKIEGO I SŁUPSKIEGO

### ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZEGU

Oddział liczył w 1975 roku 17 członków, w tym ośmiu historyków pracowników Muzeum Oręża Polskiego i nauczycieli historii, osiem osób reprezentujących różne zawody lecz będących miłośnikami przeszłości oraz jedna osoba pracująca w wojsku. Mała liczba osób skupionych w Oddziale spowodowana jest między innymi niskim zainteresowaniem przeszłością miasta i regionu nauczycieli, którzy w niewielkim tylko stopniu — jeśli się weźmie pod uwagę ich liczbę — interesowali się pracami Oddziału. Celem pozyskania nowych członków, głównie spośród pedagogów czynione były wysiłki zarządu: organizowano odczyty dla młodzieży szkolnej, spotkania z wybitnymi profesjonalistami, organizowano w oparciu o Muzeum atrakcyjne wieczorki połączone ze zwiedzaniem eksponatów. Działania te nie przyniosły pożądanых wyników.

Praca Oddziału koncentrowała się głównie na dwóch kierunkach: popularyzacji wiedzy historycznej oraz pracach badawczych obejmujących głównie przeszłość Kołobrzegu i najbliższego terenu.

Dla pracy popularyzatorskiej w Kołobrzegu istnieją bardzo sprzyjające warunki. Wynika to z tego, że miasto jako uzdrowisko odwiedza zarówno w sezonie letnim jak i jesienno-zimowym wiele osób. Z ich strony istnieje duże zapotrzebowanie na prelekcje, odczyty i spotkania o tematyce historycznej. Tę sprzyjającą okoliczność wykorzystywano w Kołobrzegu właściwie. Dla miejscowej ludności oraz wczasowiczów i kuracjuszy wygłoszono kilkadziesiąt prelekcji popularnych. Prezentowano następujące tematy: Dzieje Pomorza Zachodniego, Słowińcy i ich kultura, Dzieje cięża polskiego na Pomorzu Zachodnim, Bitwa o Kołobrzeg w 1945 roku, Dzieje solanek kołobrzeskich i inne. W ramach odczytów i prelekcji odbyło się szereg spotkań uczestników walk o miasto w 1945 roku. Ogółem do 2 grudnia 1975 roku siłami Oddziału zorganizowano 162 prelekcje, których wysłuchało kilka tysięcy osób.

Ważnym odcinkiem pracy osób skupionych w Towarzystwie była współpraca z władzami miejskimi nad reaktywowaniem tradycyjnych nazw ulic oraz opracowanie propozycji nowych nazw mówiących o polskiej przeszłości Kołobrzegu. Należy stwierdzić, że na terenie miasta w minionych latach na skutek niekompetencji popełniono wiele błędów w nazywaniu ulic. Prace w tym zakresie prowadzone są od dwóch lat. Dały już szereg pozytywnych rezultatów. Przede wszystkim oznakowano szereg ulic nazwami uzasadnionymi historycznie, formułowanymi na podstawie dokumentów. Dalsze propozycje idą w kierunku zwiększenia ilości nazw związanych ze sławnymi Polakami, którzy byli związani z Kołobrzegiem. Osobne miejsce w pracy nad nowym nazewnictwem ulic jest zwiększenie tych, które będą mówić o osobach wsławionych udziałem w wyzwoleniu miasta w 1945 roku.

Członkowie Oddziału prowadzili także badania naukowe. Podpułkownik dypl-

mowany rezerwy Zenon Stein przygotowuje pracę poświęconą udziałowi artylerii w bitwie o Kołobrzeg w 1945 roku. Magister Barbara Zabel pracowała nad artykułem poświęconym zagadnieniu miar i wag w zbiorach Muzeum Oręża Polskiego. Magister Hieronim Kroczyński przygotował opracowanie zatytułowane Hełmy stalowe w Wojsku Polskim. Należy stwierdzić, że podjęta przez autora próba usystematyzowania wiedzy w zakresie hełmów używanych w Wojsku Polskim jest pierwszą tego rodzaju pracą w zakresie historii wojskowości. Ponadto H. Kroczyński kontynuował temat dysertacji doktorskiej pt. Udział Polaków w walkach na Pomorzu Zachodnim w 1807 roku.

#### ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE

Oddział liczył 33 członków, w tym aktywnie pracujących 14-tu. Władze Oddziału stanowili: prezes — doc. dr Tadeusz Gasztold, wiceprezes — doc. dr Hieronim Rybicki, sekretarz — mgr Jadwiga Wojciechowska, skarbnik — mgr Adam Muszyński, członkowie Zarządu: mgr Janina Jagodzińska, mgr Edyta Wnuk-Daszko-wa.

Działalność oddziału koncentrowała się na popularyzacji wiedzy historycznej wśród społeczeństwa i młodzieży szkolnej oraz kontynuowaniu prac naukowo-badawczych. Badania te prowadzone były w oparciu o Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Członkowie Oddziału byli współorganizatorami spotkania przedstawicieli Towarzystwa z terenu województwa koszalińskiego i słupskiego. Pierwsze spotkanie odbyło się w styczniu 1975 r. w Oddziale słupskim a drugie spotkanie w Kołobrzegu, zorganizowane przez członków tamtejszego oddziału. Na pierwszym omówione zostały formy i możliwości rozszerzenia pracy PTH na Pomorzu Środkowym. Postanowiono szerzej rozwinąć akcję odczytową, pozyskiwać nowych członków głównie spośród młodzieży oraz w miarę możliwości prowadzić prace badawcze. Pomocy w tym zakresie zobowiązała się udzielać Stacja Naukowa PTH w Słupsku, która była głównym inicjatorem wspomnianych spotkań. Podczas zebrania odbytego 3 grudnia 1975 r. w Kołobrzegu przedyskutowano propozycję zorganizowania przez oddziały PTH i współpracujące instytucje — przede wszystkim Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Słupsku jak również miejscowe muzea — dorocznych Studiów Pomoroznawczych. Celem ich będzie prezentowanie aktualnie prowadzonych przez miejscowych historyków badań z osiągnięciami nauki krajowej. Przewiduje się zapraszanie do udziału w Studiach wybitnych specjalistów pracujących nad problematyką pomorską. Będą one miały wyłącznie roboczy, profesjonalny charakter i będą odbywać się w ciągu dwóch dni w jednym z ośrodków czasowych. Podczas spotkania kołobrzegskiego mgr J. Lindmajer, sekretarz serii wydawniczej „Biblioteka Słupska” przedstawił ramowy plan prac, jakie w najbliższych latach będą publikowane w ramach tej serii.

W okresie sprawozdawczym członkowie Oddziału opublikowali szereg artykułów i prac samodzielnych, które zostały wydane staraniem KON-B. Były to publikacje: Gracjan Bojar-Fijałkowski, Andrzej Zientarski, *Obóz jeniecki w Czarnem*, obj. 10 ark. wyd. nakład 1000 egz. Koszalin 1975, *Dzieje Ziemi Człuchowskiej*. Praca zbiorowa pod red. Hieronima Rybickiego i Eugeniusza Z. Zdrojewskiego, obj. 26 ark. wyd. nakład 1200 egz, Wydawnictwo Poznańskie na zlecenie KON-B., *Działalność związków zawodowych na Ziemi Koszalińskiej*. Praca zbiorowa pod red. E. Buczaka, obj. 15 ark. wyd. Niezależnie od wymie-



nionych pozycji zwartych członkowie oddziału opublikowali szereg artykułów, rozpraw i recenzji w periodykach KON-B „Roczniku Koszalińskim” i „Koszalińskich Studiach i Materiałach”. Działalność odczytowa objęła następujące tematy: Nowe materiały do dziejów ruchu oporu na Ziemi Koszalińskiej 1939—1945 — E. Buczaka, Wyzwolenie miasta Koszalina w 1945 roku — T. Gasztold, Zespół akt Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie jako źródło do badań historii najnowszej, J. Lindmajer, Działalność wydawnicza w Słupsku w latach 1958—1975 ze szczególnym uwzględnieniem Oddziału i Stacji Naukowej PTH oraz plany wydawnicze do 1980 r. Koszalin w 30-leciu PRL — H. Rybicki, Drogi rozwoju koszalińskiej oświaty i szkolnictwa w okresie 30-lecia PRL — T. Szrubka, Rozwój lewicowego ruchu ludowego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949 — J. Wojciechowska. Członkowie Oddziału gościli przedstawiciele innych ośrodków, którzy wygłosili następujące odczyty: dr Jerzy Centkowski — Rewizja podręczników szkolnych, prof. dr hab. Lech Trzeciakowski — Wokół dyskusji nad podręcznikami szkolnymi w PRL i RFN. Ponadto prezentowano na spotkaniach członków takie odczyty jak: Wskazówki metodyczne dotyczące pisarstwa pamiętnikarskiego, dr B. Czyżak, Zbiory wspomnień i pamiętników na Pomorzu Zachodnim i wykorzystywanie ich do prac badawczych w historii najnowszej.

#### Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Szczecinku

Oddział liczył 21 osób. Zarząd pracował w następującym składzie: prezes — mgr Stanisław Klisz, sekretarz — Jadwiga Zwierzewicz, skarbnik — Waław Jachimowicz, członkowie zarządu: Halina Kolosz i Jerzy Dudź, Komisja Rewizyjna — Marian Michalski — przewodniczący i członkowie: Halina Witkowska i Pilich-Ostryńska Bożena.

Działalność członków oddziału koncentrowała się na popularyzacji wiedzy historycznej, pozyskiwaniu nowych członków oraz próbach pracy naukowej. Praca Oddziału opiera się o bazę lokalową Muzeum Regionalnego w Szczecinku. W roku sprawozdawczym członkowie PTH odbyli 12 odczytów przeprowadzonych na własnych zebraniach oraz wśród uczniów szkół średnich i na kilku obozach młodzieżowych w okresie letnim. Jedno zebranie poświęcone było omówieniu udziału szczecineckiego środowiska historycznego w opracowywaniu biogramów do *Polskiego Słownika Biograficznego Pomorza Zachodniego w XIX i XX wieku*. J. Dudź, S. Klisz i H. Witkowska opracowali sześć biogramów do próbnego zeszytu Słownika.

W następstwie słupskiego spotkania przedstawiciele oddziałów PTH, jakie odbyło się w styczniu 1975 roku dwie osoby przystąpiły do seminarium doktoranckiego prof. L. Trzeciakowskiego, które jest prowadzone przy Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym.

#### ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Oddział liczył 38 członków. Zarząd pracował w następującym składzie: Iwo Malczewski — prezes, dr Teresa Muchura — wiceprezes, mgr Zygmunt Szultka — sekretarz, Franciszek Musztafa — skarbnik oraz członkowie Zarządu: doc. dr hab. Andrzej Czarnik, mgr Janina Żebrowska, mgr Józef Lindmajer i mgr Irena Ornet.

Realizowano plan wydawniczy „Biblioteki Słupskiej”, której nakładem ukazała się jedna pozycja pt. *Pradzieje Pomorza Środkowego* pod red. Mariana Sikory obj. 9,8 ark. wyd.

W ramach działalności popularyzatorskiej odbyły się następujące odczyty

dr Henryk Knie — Wędrowki ludów, fikcje czy rzeczywistość, doc. dr Jan Powierski — Pochodzenie dynastii gdańsko-pomorskiej, prof. dr Stanisław Gierszewski — Problemy rozwoju świadomości narodowej na Pomorzu nadwiślańskim w XIX wieku, doc. dr hab. Andrzej Czarnik — Z problematyki dziejów Słupska w okresie dwudziestolecia międzywojennego, doc. dr Tadeusz Gasztold — Przerzuty przez Bałtyk podczas drugiej wojny światowej w świetle nowych dokumentów.

#### STACJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Stacja podobnie jak w latach minionych obok własnych prac naukowo-badawczych, w których uczestniczyli: dr Teresa Machura, mgr Józef Lindmajer, doc. dr Tadeusz Gasztold i Jan Kocik, spełniała funkcję opieki i pomocy oddziałom PTH działającym na terenie województwa słupskiego i koszalińskiego. Z inicjatywy SN odbyły się dwa spotkania przedstawicieli oddziałów w styczniu i grudniu 1975 roku. Na spotkaniu styczniowym omówiono możliwości dalszej aktywizacji pracy popularyzatorskiej w poszczególnych oddziałach, pozyskanie nowych członków oraz aktywniejsze włączenie się do prac badawczych. Na spotkaniu grudniowym odbytym w Kołobrzegu omówiono organizację corocznych spotkań historyków pomorskich pod nazwą Studia Pomoroznawcze.

Prowadzono następujące prace badawcze: dzieje miast województwa koszalińskiego po 1945 roku ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Słupska, dzieje przemysłu na Wybrzeżu Środkowym po 1945 roku, Dzieje gospodarcze i problemy demograficzne byłej rejencji koszalińskiej w latach 1816—1914. Była to praca doktorska Józefa Lindmajera która została skierowana do recenzji. Zbierano w dalszym ciągu pamiętniki i wspomnienia byłych robotników przymusowych, jeńców wojennych oraz pierwszych mieszkańców województwa koszalińskiego i słupskiego po 1945 roku.

Pracownicy SN PTH opublikowali kilkanaście artykułów i recenzji w regionalnych periodykach. Stacja prowadziła współpracę z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym, Wyższą Szkołą Pedagogiczną oraz innymi pokrewnymi instytucjami. Udzielano pomocy studentom i innym osobom podejmującym prace badawcze na temat regionu zachodniopomorskiego.

TADEUSZ GASZTOLD

#### SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA ARCHEOLOGICZNEGO I NUMIZMATYCZNEGO W KOSZALINIE ZA LATA 1971 — 1975

Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Koszalinie od 1971 do 1975 roku była w zasadzie dalszą kontynuacją kierunków pracy oświatowej, popularyzatorskiej, wystawienniczej, popularnonaukowej i naukowej z zakresu archeologii i numizmatyki z lat poprzednich<sup>1</sup>, wzbogaconą

jednakże o pewne nowe formy wypracowane w trakcie bieżącego działania. W ciągu wymienionego tu okresu, działalność Oddziału w pewnym stopniu bardziej oscylowała w kierunku prezentowania i uwidaczniania problemów numizmatyczno-kolekcjonerskich, ale miało to uzasadnienie w tym, że zdecydowaną przewagą ilościową bo sięgającą prawie 95% członków stanowią właśnie kolekcjonerzy numizmatów. Przyznać jednak trzeba, że i archeologia reprezentowana w Oddziale zaledwie przez 4 członków była odpowiednio do ich możliwości dość aktywnie prezentowana społeczeństwu i nauce.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne w swych szeregach skupia ludzi interesujących się archeologią i numizmatyką. Zaś głównym celem jego działania jest popularyzacja wśród społeczeństwa wiedzy z zakresu archeologii i numizmatyki, a także wiedzy o konieczności ochrony i konserwacji zabytków. Utrzymywanie ścisłej łączności między ogółem osób pracujących zawodowo w dziedzinie archeologii i numizmatyki zrzeszonych w Towarzystwie. Informowanie wzajemne o podejmowanych pracach zespołowych i osiągniętych zdobyczach naukowych oraz uzgadnianie opinii w sprawach organizacyjnych. Towarzystwo opiera swą działalność na pracy społecznej ogółu członków.

Cele te, Towarzystwo realizuje przez współpracę z placówkami naukowo-badawczymi PAN, z władzami konserwatorskimi, muzeami, pokrewnymi stowarzyszeniami, organizację sesji i posiedzeń naukowych, odczytów i zebrań, wystaw numizmatycznych i archeologicznych oraz cały szereg innych poczynań zgodnych ze statutem towarzystwa. Założenia te były głównym celem działalności koszalińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego na przestrzeni lat 1971—1975.

Działalnością Oddziału w 1971 roku, kierował zarząd wybrany na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 14 IV 1970 roku. Skład wybranego zarządu przedstawiał się następująco: Prezes — mgr Henryk Janocha, wiceprezesa — mgr Janusz Wolski i Marian Okulicz, sekretarz — mgr Franciszek J. Lachowicz, skarbnik — Zbigniew Drywa, członkowie zarządu — Mieczysław Supiński i Jan Jasiakiewicz. Skład Komisji Rewizyjnej: przewodniczący — mgr Ignacy Skrzypek, członkowie — mgr Zygmunt Gręźlikowski i Tadeusz Kitowicz. Przy Oddziale działały również dwa Koła Numizmatyczne w Słupsku kierowane przez zarząd w składzie: przewodniczący — mgr Janusz Wolski, sekretarz — mgr Zygmunt Gręźlikowski, skarbnik — Witold Lewandowski oraz w Koszalinie pod przewodnictwem Mariana Okulicza jako przewodniczącego, Jana Jasiakiewicza — sekretarza i Jerzego Waltera — skarbnika. Stan liczebny członków Oddziału w 1971 roku liczył 57 osób. W 1971 roku Zarząd Oddziału odbył 4 posiedzenia, na których omawiane były sprawy organizacyjne i merytoryczne związane z całokształtem działalności. Ogółem w ciągu 1971 roku 8 członków Oddziału wygłosiło 15 prelekcji na tematy archeologiczne i numizmatyczno-kolekcjonerskie w tym 13 w Koszalinie i Słupsku, a 2 w terenie. Prelekcji tych wysłuchało około 585 osób. Koło Numizmatyczne w Koszalinie wspólnie z Zarządem Okręgowym ZZPPiS oraz Zarządem Okręgu Polskiego Związku Filatelistycznego w Koszalinie na wystawie „Debiuty 71” dało pokaz „Monet i banknotów polskich”. Wystawa urządzona była w sali wystawowej WDK w Koszalinie. Druga wystawa pt. „Monety i medale w zbiorach członków Koła Numizmatycznego” została zorganizowana przez Koło słupskie i eksponowana była w klubie Fabryki Maszyn Rolniczych w Słupsku. Na sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Muzeum w Złotowie, 3 członków Oddziału przygotowało i wygłosiło następujące referaty: mgr Henryk Janocha — Pogranicze

pomorsko-wielkopolskie w świetle badań archeologicznych; mgr Ignacy Skrzypek — Badania archeologiczne na Ziemi Złotowskiej; mgr Marian Sikora — Społeczna opieka nad zabytkami archeologicznymi; mgr Henryk Janocha — Pogranicze pomorsko-wielkopolskie w świetle badań archeologicznych. W ciągu roku 1971 na forum Oddziału były omawiane artykuły opracowane do wydawnictwa „Biblioteka Słupska” pod tytułem „Pradzieje Pomorza Środkowego” w opracowaniu mgr I. Skrzypka, M. Sikory, F. J. Lachowicza i H. Janochy. Z uwagi na brak środków finansowych zakres archeologicznych prac badawczych był bardzo mały i ograniczał się w zasadzie do nadzoru nad pracami ziemnymi prowadzonymi na zamku w Tucznie i innych pomniejszych obiektach. Tę przedstawioną w dużym skrócie działalność Oddział mógł realizować dzięki nawiązanej już od dawna współpracy z pokrewnymi instytucjami i towarzystwami — Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, muzeami województwa koszalińskiego, KTSK, Oddziałem Paxu, niektórymi zakładami pracy w Koszalinie i Słupsku i innymi. Z uwagi na to, że prawie 95% składu członków Oddziału to kolekcjonerzy, stąd też w działalności merytorycznej wyraźniej uwidoczniły się sprawy numizmatyczne.

W 1972 r. Oddział wchodzi w okres IX kadencji działalności, która trwała do początków 1975 roku. Na początku 1972 roku podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego został wyłoniony nowy zarząd w składzie: prezes — mgr Henryk Janocha, wiceprezes — Marian Okulicz, sekretarz — mgr Franciszek J. Lachowicz, skarbnik — mgr inż. Wincenty Laskowski, członkowie zarządu — mgr Marian Sikora i Jan Dąbrowa. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: mgr Ignacy Skrzypek — przewodniczący, Tadeusz Kitowicz i Stanisław Rusin — członkowie. Zarząd Koła Numizmatycznego w Koszalinie wybrano w składzie: przewodniczący — Marian Okulicz, sekretarz — Józef Dorota i skarbnik — Jerzy Walter.

W roku 1972 z uwagi na poważny wzrost ilościowy członków Koła Numizmatycznego w Słupsku i wynikające stąd trudności organizacyjne wystąpiliśmy z wnioskiem do Zarządu Głównego PTAiN w Warszawie o przekształcenie i podniesienie do rangi Oddziału Koła słupskiego. Wniosek nasz został pozytywnie załatwiony i od 1972 r. na terenie ówczesnego województwa koszalińskiego działały dwa Oddziały PTAiN. W związku z tą reorganizacją stan członków Oddziału w Koszalinie zmniejszył się w omawianym roku do 47 osób. W roku 1972 Zarząd Oddziału odbył 5 posiedzeń na których omawiane były sprawy organizacyjne i merytoryczne, a zwłaszcza sprawy związane z popularyzacją archeologii i numizmatyki, organizacją wystaw oraz badań naukowych. Nadto w Oddziale odbyło się 9 zebrań ogólnych na których 5 członków wygłosiło 9 prelekcji na tematy numizmatyczno-kolekcjonerskie i archeologiczne (M. Okulicz, Z. Nowakowski, J. Dorota, W. Laskowski, H. Janocha). Członkowie Oddziału (H. Janocha, I. Skrzypek, M. Sikora, M. Okulicz) wygłosili również 11 prelekcji na terenie województwa koszalińskiego m. in. w Złotowie, Darłowie i innych. Ogółem wszystkich tych prelekcji wysłuchało prawie 710 osób.

W ciągu 1972 roku Oddział może się poszczycić organizacją i współorganizacją 5 wystaw czasowych. I tak w kwietniu i maju w salach Muzeum Archeologiczno-Historycznego eksponowana była wystawa pt. „Zbiory numizmatyczne członków Koła Numizmatycznego PTAiN w Koszalinie”. Wystawa objazdowa pt. „Z pradziejów Ziemi Szczecińskiej” eksponowana była na terenach byłego powiatu szczecińskiego. W Klubie „Życia i Myśli” w Koszalinie eksponowana była wystawka pt. „Banknot i pieniądz rosyjski i radziecki”. Na wystawie zorganizowanej wspólnie z Oddziałem Polskiego Związku Filatelistycznego w Koszalinie na prezentowanej wystawie znaczków wyeksponowano również „Banknot rosyjski i radziecki”.

Wystawa eksponowana była w sali wystawowej WDK w Koszalinie. Wystawa o podobnej treści „Pieniądz i banknot rosyjski i radziecki ze zbiorów J. Doroty” eksponowana była w klubie WBPBW w Koszalinie.

Z działalności naukowej i popularnonaukowej wymienić należy opracowany na podstawie wyników badań prowadzonych przez Oddział PTAiN *Gród i zamek w Starym Drawsku*, H. Janocha, F. J. Lachowicz, D. Ptaszyńska, a wydany przez KTSK. Z tych samych wyników prac H. Janocha i F. J. Lachowicz, przygotowali opracowanie pt. *Średniowieczna mennica w Starym Drawsku* wydane przez Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Koszalinie. Nadto członkowie Oddziału — archeolodzy byli autorami opracowań pradziejów poszczególnych powiatów do wydawnictw monograficznych wydawanych przez KTSK i Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy.

W roku 1972 na krajowym zjeździe Delegatów Oddziałów w Bydgoszczy Polskie Towarzystwo Archeologiczne zostało przekształcone w Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne.

Działalność Oddziału w 1973 roku była w zasadzie kontynuacją form pracy z roku poprzedniego. Wprowadzono też pewne nowe kierunki działania. W tym czasie stan ilościowy członków wzrósł do 59 osób. Zarząd Oddziału i Koła odbył 5 posiedzeń na których omawiane były plany pracy, sprawy finansowe i organizacyjne oraz działalność merytoryczna.

W działalności popularyzatorskiej w ciągu tego roku zanotować należy wygłoszenie 18 prelekcji na tematy archeologiczne i numizmatyczne w tym 13 w siedzibie Oddziału i Koła w Koszalinie oraz 5 w terenie. Prelekcje wygłosiło 13 członków, a wysłuchało ich 756 osób.

Nową formą działania w zakresie popularyzacji wiedzy o zabytkach i przeszłości historycznej wśród społeczeństwa koszalińskiego począwszy od 1973 roku była organizacja przez Oddział i Muzeum Archeologiczno-Historyczne tzw. „Wtorków — Koszalińskich wieczorów muzealnych” organizowanych w listopadzie na których wybitni specjaliści prezentowali różne zagadnienia z przeszłości. W 1973 roku wysłuchano następujących prelekcji: dr. Zbigniewa Radeckiego (Szczecin) — Znaczenie zabytków dla współczesnego człowieka; dr. Eugeniusza Cnotliwego (Szczecin) — Białogard — wyniki i znaczenie badań archeologicznych w 1970—1972 r.; prof. dr. Jana Żaka (Poznań) — Kontakty skandynawsko-słowiańskie w pradziejach; mgr. Jerzego Pinińskiego (Szczecin) — Dzieje pieniądza na Pomorzu.

W zakresie wystawienniczym Oddział może poszczycić się organizacją i współorganizacją trzech wystaw czasowych. Z okazji 50-lecia Kraju Rad w salach Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Koszalinie członkowie Oddziału zorganizowali wystawę pt. „Pieniądz rosyjski i radziecki”, która cieszyła się bardzo dużą frekwencją. Następna wystawa pt. „Polskie pieniądze i medale” ze zbiorów członków Oddziału została urządzona w miejscowości Prenzlau w NRD z okazji Dni Kultury Polskiej organizowanych przez nasze województwo w okręgu Neubrandenburg. Wystawa cieszyła się wyjątkowym powodzeniem wśród zwiedzających. Wydano także na jej temat informatory i ulotki. Wystawa ta po powrocie z NRD i pewnych uzupełnieniach nowymi materiałami eksponowana była również w salach Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Koszalinie, gdzie również cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

W roku 1973 z inicjatywy Oddziału w Szczecinie popartej i przyjętej przez Oddział w Gdańsku i Koszalinie zrodziła się akcja organizowania przez PTAiN dorocznych „Spotkań archeologów Pomorza i prowadzących badania wykopaliskowe na Pomorzu” na których poszczególne osoby prezentowałyby wyniki corocznych

prac badawczych. Każdego roku organizatorem takiego spotkania byłby inny Oddział PTAiN na Pomorzu. Pierwsze tego typu spotkanie w 1973 roku zostało zorganizowane przez Oddział gdański. Uczestniczyło w nim 4 członków naszego Oddziału wygłaszając następujące referaty: mgr F. J. Lachowicz — Z problematyki badań archeologicznych na Pomorzu Środkowym w 1972 r.; mgr H. Janocha — Średniowieczna mennica odkryta na zamku w Starym Drawsku; mgr I. Skrzypek — Badania archeologiczne na zamku w Człuchowie; mgr M. Sikora — Słupski zespół osadniczy we wczesnym średniowieczu na podstawie badań archeologicznych.

Z działalności naukowej członków Oddziału wymienić należy opracowanie artykułów z zakresu archeologii do wydawnictwa „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” nr 3 oraz pomniejsze do innych wydawnictw. Nadto członkowie brali udział w doraźnych pracach archeologicznych na terenie województwa koszalińskiego m. in. w Rosnowie, Poroście, Pólczenku, Kołobrzegu, Koszalinie i innych miejscowościach.

W 1974 roku odbyło się 6 posiedzeń Zarządu Oddziału, na których omawiano wszystkie ważniejsze sprawy związane z działalnością, a więc sprawy organizacyjne, finansowe, działalność bieżącą oświatową, wystawienniczą i naukowo-badawczą. Równocześnie w roku tym odbyto 9 zebrań ogólnych członków Oddziału i Koła na których 6 prelegentów wygłosiło 9 odczytów i komunikatów na wybrane zagadnienia z zakresu numizmatyki i kolekcjonerstwa oraz archeologii. Ponadto w terenie członkowie Oddziału wygłosili 10 prelekcji głównie jednak na tematy archeologiczne jak np. „Dorobek archeologii w XXX-leciu PRL na Pomorzu Środkowym”, „Prasłowiańskość i słowiańskość Ziemi Koszalińskiej”, „Początki miast na Pomorzu” itp. Łącznie prelekcji tych wysłuchało prawie 812 osób.

Podobnie jak w latach poprzednich również i w 1974 roku Oddział może się poszczycić dużym dorobkiem w zakresie organizacji i współorganizacji wystaw czasowych. Oddział PTAiN wspólnie z Narodowym Bankiem w Koszalinie zorganizował wystawę pt. „Polski pieniądz w XXX-leciu PRL”. Wystawę tę eksponowaną w I i II Oddziale NBP w Koszalinie zwiedziło prawie 5 tys. osób. Na wystawie poświęconej 30-leciu MO i SB poważne miejsce znalazło się dla ekspozycji „Monety PRL w XXX-leciu” gromadzonych przez członków Oddziału PTAiN, a równocześnie funkcjonariuszy MO i SB. Na wystawie tej znalazły się głównie zbiory Jana Dąbrowy i Józefa Harmali. Wystawa eksponowana była w sali WDK w Koszalinie. W klubie WBPBW w Koszalinie eksponowana była wystawa pt. „Banknoty, monety i medale w XXX-leciu PRL” członków Oddziału a zarazem pracowników tejże instytucji. Głównym organizatorem był Józef Dorota. Na okręgowej wystawie filatelistycznej zorganizowanej w byłym Powiatowym Domu Kultury w Słupsku przez Zarząd Okręgowy ZFP w Koszalinie, poważne miejsce zajęły także zbiory numizmatyczne. Jako część tej wystawy pokazano „Monety PRL w XXX-leciu ze zbiorów J. Harmali” i „Polski pieniądz papierowy 1794—1965” ze zbiorów M. Okulicza. Poważny udział mają też członkowie Oddziału, a zwłaszcza archeolodzy w zorganizowanej przez Muzeum Archeologiczno-Historyczne wystawie pt. „30 lat badań archeologicznych w Koszalińskim”.

W roku 1974 Oddział wspólnie z Muzeum Archeologiczno-Historycznym był organizatorem „wtorków” — Koszalińskich Wieczorów Muzealnych w miesiącu listopadzie. Podczas tych wieczorów zostały wygłoszone następujące prelekcje: dr Andrzej Zbiński (Gdańsk) — Problem miast lokacyjnych na Pomorzu w świetle archeologii; dr Władysław Filipowiak (Szczecin) — Polskie badania archeologiczne w Afryce Zachodniej; mgr Ryszard Wołągiewicz (Szczecin) — Pomorze w pierw-

szych wiekach naszej ery; mgr Anatol Głupieniec (Łódź) — Pierwsze monety na ziemiach polskich.

W „Spotkaniu Archeologów Pomorza” organizowanym w 1974 roku przez Oddział PTAiN w Szczecinie wzięli udział następujący członkowie z Koszalina: mgr Henryk Janocha, mgr Franciszek J. Lachowicz i mgr Ignacy Skrzypek.

Dzięki uzyskanym środkom finansowym w 1974 roku od byłego Powiatowego Zarządu Gospodarki Wodnej i Melioracji w Słupsku, Oddział nasz przeprowadził archeologiczne badania powierzchniowe na terenach melioracyjnych łąk i pól w północnej części byłego powiatu słupskiego, w rejonie wsi Machowinko, Cójazda, Bałamątek, Dębina i Rowy. Na terenie o powierzchni ca 400 ha ziemi w trakcie przeprowadzonych prac odkryto 23 nowe nieznane dotąd stanowiska archeologiczne jedno- i wielokulturowe począwszy od epoki kamienia aż do średniowiecza włącznie oraz zweryfikowano 15 częściowo znanych już obiektów. Odkryte stanowiska jak i zebrane materiały archeologiczne stanowią bardzo cenne źródła do studiów nad problematyką osadniczą i kulturową tego regionu w pradziejach i czasach wczesno i średniowiecznych. Z innych prac o charakterze naukowym należy wymienić opracowania członków do wydawnictwa „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” zesz. 4. Z okazji XVIII Zjazdu Społecznych Opiekunów Zabytków dwóch członków naszego oddziału brało udział w pracach organizacyjnych i wydawniczych (M. Sikora i I. Skrzypek) opracowując artykuły pt. *Chrońmy zabytki archeologiczne* i *Społeczna opieka nad zabytkami* do wydawnictwa „Zabytki Ziemi Koszalińskiej”. Z innych wymienić należy opracowanie F. J. Lachowicza, *Badania archeologiczne w województwie koszalińskim w latach 1945—1973* zamieszczonym w „Studia Archeologica Pomeranica” oraz H. Janochy, *Znaczenie czenie archeologii dla procesów integracyjnych* do wydawnictwa KONB w Koszalinie.

Rok 1975 rozpoczął X okres kadencji działalności władz Oddziału PTAiN w Koszalinie. Na walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 21 marca 1975 roku dokonano wyboru nowych władz Oddziału i Koła oraz Komisji Rewizyjnej. W składzie Zarządu Oddziału w zasadzie nie nastąpiły większe zmiany. Zostali tu dokoptowani mgr Ignacy Skrzypek i Jan Juraszczyk. Również bez zmian pozostał zarząd Koła Numizmatycznego, którego skład powiększono do 5 osób i dokoptowano Antoniego Magnowskiego i Zygmunta Linke. Komisję Rewizyjną wybrano w następującym składzie: przewodniczący — Józef Harmala, członkowie — Gizela Rybak i Stanisław Rusin.

W ciągu 1975 roku Zarząd Oddziału wraz z Zarządem Koła odbył 4 zebrania na których omawiane były sprawy organizacyjne, finansowe oraz działalność merytoryczna (popularyzacyjna archeologii i numizmatyki, wystawiennictwo i sprawy naukowe), a także różne sprawy bieżące. W ciągu 1975 roku stan członków Oddziału wzrósł do 62 osób. W Oddziale i Kole odbyło się 10 spotkań na których 8 członków wygłosiło prelekcje o tematyce numizmatyczno-kolekcjonerskiej i archeologicznej. Natomiast w terenie (Złotowie, Karlinie, Darłowie i innych) wygłoszono 8 prelekcji przeważnie o tematyce archeologicznej. Łącznie prelekcji tych wysłuchało około 652 osoby.

Z wystaw organizowanych przez Oddział samodzielnie lub we współpracy wymienić należy: wystawę pt. „Pieniądz Radziecki” urządzoną wspólnie z ZW TPPR w Koszalinie z okazji Dni Kultury Radzieckiej i eksponowa w klubie TPPR w Koszalinie (organizator Józef Dorota). W klubie „Życia i Myśli” w Koszalinie eksponowana była wystawka pt. „Pieniądz papierowy ZSRR” ze zbiorów M. Okulicza.

W klubie WK ZSL w Koszalinie pokaz fotograficzny pt. „Ochrona zabytków na Ziemi Koszalińskiej w 30-leciu” urządzona przez mgr. I. Skrzyпка.

W 1975 roku Oddział wspólnie z Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Koszalinie był organizatorem w miesiącu listopadzie 3-cich już z kolei „Wtorków — Wieczorów Muzealnych”. Na spotkaniach tych prelekcje wygłosili: mgr Andrzej Bojarowski (Gdańsk) — Archeologiczne badania podwodne; Doc. dr Tadeusz Malinowski (Słupsk) — Rola bursztynu w pradziejach; mgr Zofia Krzymuska-Fafiusowa (Szczecin) — Sztuka Pomorza Zachodniego w okresie od XIII—XVIII wieku — jej rola i charakter; dr Aleksander Posern-Zieliński — Zagadka kontaktów prekolumbijskich Ameryki i Oceanii”.

W dniach 23 i 24 lutego 1975 roku Oddział PTAiN w Koszalinie był organizatorem z kolei „III Spotkania Archeologów Pomorza i prowadzących badania na Pomorzu”. W imprezie tej zorganizowanej w Auli Biblioteki Wojewódzkiej w Koszalinie wzięło udział 35 archeologów reprezentujących ośrodki naukowe Szczecina, Gdańska, Koszalina, Poznań, Torunia, Wrocławia i Warszawy. Na zorganizowanej sesji naukowej wygłoszono ogółem 35 referatów i komunikatów na tematy archeologiczne, numizmatyczne i antropologiczne. Biorący udział w sesji członkowie Oddziału w Koszalinie wygłosili następujące referaty: mgr F. J. Lachowicz — Główne kierunki badań archeologicznych na terenie woj. koszalińskiego w 1974 roku; mgr I. Skrzypek — Powierzchniowe badania archeologiczne na terenie powiatu słupskiego; mgr H. Janocha — Badania archeologiczne w Złotowie na stanowisku 3 w 1974 r.

W ciągu omawianego roku członkowie Oddziału — archeolodzy uczestniczyli w doraźnych akcjach badawczych na odkrywanych stanowiskach archeologicznych Pomorza Środkowego (w byłym powiecie złotowskim) na terenie Kołobrzegu, Koszalina i innych miejscowości. Uczestniczyli w nich F. J. Lachowicz, H. Janocha, I. Skrzypek. Wymienieni tu członkowie przygotowali równocześnie opracowania naukowe z zakresu archeologii do „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych” z. 5, „Rocznika Koszalińskiego” Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego i „Materiałów Zachodniopomorskich” wydawanych przez Muzeum Narodowe w Szczecinie.

Przedstawiona tu działalność Oddziału na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat w zakresie popularyzacji archeologii i numizmatyki, wystawiennictwa oraz prac naukowych i popularnonaukowych mogła być prowadzona w takim zakresie tylko dzięki dobrze zorganizowanej współpracy z innymi pokrewnymi instytucjami i stowarzyszeniami. Podkreślamy to dlatego, że nasz Oddział dysponujący tylko minimalnym funduszem składającym się wyłącznie ze składek członkowskich (ca 3000 zł rocznie) pomimo nawet wyjątkowo dużego zaangażowania sporej części naszych członków nie byłby w stanie realizować tych poczynań bez pomocy i współpracy instytucji i towarzystw pokrewnych. Z ważniejszych wymienić tu należy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Zabytków Archeologicznych, Muzeum Archeologiczno-Historyczne, Muzeum w Złotowie i Daroławie, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Zarząd Okręgowy Związku Filatelistów Polskich, Stowarzyszenie PAX w Koszalinie, Okręgową Komisję Opieki nad Zabytkami przy PTTK w Koszalinie i szereg innych zakładów pracy z których pochodzi większość członków Oddziału. W zakresie popularyzacji archeologii i numizmatyki szczególnie dużą pomoc okazała nam Redakcja „Głosu Pomorza”. Na łamach tego czasopisma członkowie nasi (Marian Sikora, Henryk Janocha i Marian Okulicz) prezentowali różne wybrane zagadnienia z archeologii ochrony zabytków, numizmatyki i ekslibrisu. Do najbardziej wyróżniających się członków oddziału w jego pracach.



a zwłaszcza popularyzacji, wystawiennictwa i działalności naukowej z zakresu archeologii i numizmatyki należą: Marian Okulicz, Józef Dorota, Zbigniew Nowakowski, Wincenty Laskowski, Jan Dąbrowa, Józef Harmala, Antoni Magnowski, Stanisław Rusin, Henryk Janocha, Ignacy Skrzypek, Marian Sikora i Franciszek J. Lachowicz. Podkreślić tu należy, że za działalność na polu ochrony zabytków i popularyzację wiedzy o przeszłości Pomorza Środkowego kilku naszych członków zostało wyróżnionych odznaką „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, „Za Opiekę nad Zabytkami” oraz innymi medalami pamiątkowymi.

Sądzymy, że ta dość dobrze rozwinięta działalność Oddziału PTAiN w Koszalinie będzie również kontynuowana w latach następnych dla dobra naszego społeczeństwa i dla dobra nauki polskiej.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Działalność Oddziału PTAiN w Koszalinie od chwili jego powstania tj. 1954 roku aż do 1970 r. omawia Henryk Janocha w artykule pt. — *Piętnaście lat działalności koszalińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971 r., zesz. 1, s. 174—192.

### SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO W KOSZALINIE ZA ROK 1975

Rok 1975 był ósmym rokiem działalności Oddziału PTG w Koszalinie. Do końca 1967 r. w Koszalinie istniało jedynie Koło PTG, podporządkowane Zarządowi Oddziału w Gdańsku.

Podczas Zjazdu Regionalnego w Koszalinie Walne Zgromadzenie Delegatów podjęło na wniosek Zarządu Oddziału w Gdańsku, poparty przez Zarząd Główny — uchwałę o utworzeniu Oddziału w Koszalinie. Od chwili jego powołania tj. od 17 XII 1967 r. głównym inicjatorem wszelkich działań na forum PTG był doc. dr E. Z. Zdrojewski obecny dyrektor Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, który początkowo pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego, a przez następnych siedem lat — przewodniczącego. Przez cały ten okres życie geograficzne w Koszalińskim i działalność Oddziału, koncentrowały się głównie wokół Zarządu. Praca organizacyjna była stosunkowo trudna przez cały okres działalności Oddziału, gdyż różni się on w zasadniczy sposób od wielu innych w Polsce. Różnica ta polega głównie na tym, że w Koszalinie brak ośrodka skupiającego geografów, jakim może być uczelnia z kierunkiem geograficznym. Drugi problem to bardzo duże rozproszenie członków — w przeważającej części nauczycieli.

O ile połączymy fakt dużego rozproszenia nauczycieli z ich nadmiernym obciążeniem pracą zawodową to zrozumiała stanie się przyczyna małej frekwencji na zebraniach naukowych i prelekcjach. Uczestnikami zebrań są najczęściej członkowie z Koszalina i najbliższej okolicy.

Mimo tych i wielu innych kłopotów w całym tym okresie zrealizowano ponad 80 prelekcji i zebrań naukowych, w których uczestniczyło 2000 osób, zorganizowano i współuczestniczono w zorganizowaniu 2 konferencji naukowych i 1 Zjazdu Ogólnopolskiego PTG, przeprowadzono 40 posiedzeń Zarządu itp. Powyższa statystyka nie odzwierciedla w pełni trudów jakie poniósł były Zarząd i aktywniejsi jego członkowie w rozwoju życia geograficznego na naszym terenie.

W uznaniu zasług Zarząd Główny przyznał w tym czasie Złotą Odznakę PTG doc. dr E. Z. Zdrojewskiemu, mgr H. Głowczewskiej, mgr A. Błaszakowi i kol. J. Kopeciovi.

Odchodzący Zarząd PTG pozostawił obejmującemu nie tylko znaczną liczbę członków (100) ale i spory dorobek na polu organizacyjnym i naukowym.

W roku bieżącym podobnie jak i w poprzednich latach działalność Oddziału PTG była w głównej mierze kontynuacją dotychczasowych kierunków działania, poszerzonych o szereg nowych form — przede wszystkim w pracy z młodzieżą na forum Olimpiady Geograficznej.

Pracą Oddziału do 15 IV 1975 r. kierował Zarząd w składzie: przewodniczący doc. dr E. Z. Zdrojewski, zastępca przewodniczącego — mgr M. Stachowska, sekretarz — mgr A. Niedźwiedzka. Członkowie zamieszkujący w Słupsku i okolicy uczestniczyli w pracach Koła PTG, mającego swoją siedzibę przy WSP w Słupsku. Na Walnym Zgromadzeniu (18 IV 1975 r.) wybrany został nowy Zarząd, który ukonstytuował się 24 04 1975 r.) następująco: mgr T. Kaczmarek — przewodniczący, mgr A. Szwichtenberg — zastępca przewodniczącego, mgr Z. Kempieńska — sekretarz, mgr Z. Jońca — przewodniczący sekcji naukowo-badawczej, mgr H. Głowczewska — przewodniczący sekcji geografii szkolnej oraz mgr S. Orest — skarbnik. Zarząd koła w Słupsku stanowią aktualnie: dr A. Ewert — przewodniczący, mgr B. Sanetra — sekretarz i J. Pieczka — skarbnik. Zmiany w składzie Zarządu Koła nastąpiły na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w maju 1975 r. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: inż. M. Gładysz, mgr H. Zwioerek i mgr B. Przemieniecki. Sekretariat Oddziału początkowo prowadziła kol. I. Szulczyńska a od lipca po zmianie siedziby Oddziału objęła kol. J. Lewińska.

Zarząd Oddziału podobnie jak i Zarząd Koła odbywały swoje zebrania w miarę potrzeb, przeciętnie jednak nie mniej niż dwa razy w kwartale. Na posiedzeniach dyskutowano przede wszystkim nad nowymi formami pracy Samorządu oraz omawiano i załatwiano sprawy związane z życiem i rozwojem Towarzystwa, a więc: plan pracy i sprawozdanie z jego działalności, przyjęcie nowych członków i skreślenie osób nie wypełniających obowiązków statutowych. Ponadto analizowano także pracę Koła w Słupsku oraz poszczególnych Sekcji, sprawę realizacji preliminarza budżetowego, współpracy z innymi towarzystwami itp.

Powszechnie stosowaną formą działalności Oddziału popularyzującą ideę geograficzną w różnych środowiskach były prelekcje. W roku 1975 zorganizowano 13 zebrań ogólnych z tego 6 w Koszalinie i 7 w Słupsku. Ich tematyka była różnorodna, ustalona pod kątem zainteresowań wszystkich członków Towarzystwa. Mimo, że ambicją Oddziału było zapraszanie osób które przebywały dłuższy czas za granicą lub prowadziły wyjątkowo interesujące badania w Polsce, w roku obecnym prelekcje głównie poświęcone były Makroregionowi Nadmorskiemu. Podnosiły one następujące problemy w Koszalinie: Niektóre zagadnienia ochrony środowiska geograficznego Trójmiasta (doc. dr J. Szukalski), Handel zagraniczny PRL (inż. M. Górski), Arktyka w polskich badaniach naukowych (prof. dr J. Szupryczyński), Przekształcenia i zniszczenia środowiska geograficznego Pomorza Środkowego (mgr A. Szwichtenberg), Środowisko geograficzne w kształtowaniu kierunko-

wego układu miasta na przykładzie Koszalina (mgr M. Świnicka), Środowisko geograficzne a nauki ekonomiczne (prof. dr W. Wilczyński) — w Słupsku: Etapy struktury gałęziowej i przestrzennej miasta Słupska (mgr T. Bownik), Minerale ciężkie plaż polskiego wybrzeża (dr hab. R. Racinowski), Przepływy towarowe w województwie koszalińskim (dr M. Świekatowski), Izoanomale temperatur rocznych w Polsce (dr A. Ewert), Wybrane charakterystyki rocznego przebiegu temperatur w Polsce (dr A. Ewert), Jeziora Raduńskie (doc. dr J. Cyberski).

W odczytach zorganizowanych w 1975 r. uczestniczyły ogółem 461 osoby (z tego w Kole słupskim — 258). Frekwencja na odczytach była dość zróżnicowana i wahała się w granicach od 10 do 63 osób.

Do zebrania sprawozdawczo-wyborczego w Oddziale Koszalińskim, pracowały trzy sekcje: naukowo-badawcza, geografii w szkole i turystyki. Nowy Zarząd postanowił ograniczyć ilość sekcji do pierwszych dwóch, przy czym członkowie sekcji turystyki zadeklarowali pracę w pierwszej lub drugiej z pozostałych sekcji. Sekcja naukowo-badawcza (przewodniczący mgr Z. Jonca), podobnie jak w latach ubiegłych wykazywała największą prężność i była w ścisłym kontakcie z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. Właśnie współpraca PTG z KONB przynosiła najbardziej widoczne rezultaty. Dość liczna grupa członków Towarzystwa uczestniczy w realizacji zadań Ośrodka publikując wyniki swoich badań i analiz w różnych wydawnictwach. Wynikami wspólnie podejmowanych prac naukowo-badawczych są publikowane w periodykach KON-B rozdziały prac zbiorowych, artykuły, notatki i recenzje. Wspólnie organizowane są również seminaria i prelekcje popularyzujące wiedzę czysto geograficzną i dziedziny pozostające blisko geografii i innych nauk ekonomiczno-przyrodniczych.

Przy Ośrodku od kilku już lat funkcjonuje seminarium doktorskie pod kierownictwem doc. dr J. Szukalskiego, które powstało z inicjatywy sekcji naukowo-badawczej Oddziału. W latach ubiegłych w skład seminarzystów wchodziło głównie geografowie fizycznie, zaś od roku bieżącego do grupy tej dołączyli geografowie ekonomiści, którymi kieruje doc. dr E. Z. Zdrojewski. Sukcesem grupy seminarialnej w bieżącym roku było wszczęcie przewodów doktoranckich przez trzy osoby, tj. mgr Irenę Kudelską, mgr. Zenona Joncę i mgr. inż. Henryka Balickiego. Kilka następnych osób przygotowuje się do otwarcia przewodów.

Seminarzyści prowadzą badania przede wszystkim na obszarze słabo jeszcze zbadanego Pomorza Środkowego, m. in. pod względem wpływu komponentów środowiska naturalnego na zasobności wód podziemnych (mgr Z. Jonca), wpływu Morza Bałtyckiego na stosunki hydrologiczne i fizyczno-chemiczne Jeziora Gardno (mgr inż. H. Balicki) czy też wreszcie badania z zakresu chłonności i zagospodarowania turystycznego Pojezierzy wraz z Koszalińskim Pasem Nadmorskim (mgr M. Stachowska oraz mgr A. Szwichtenberg).

Wydarzeniem na skalę krajową była konferencja na temat: Zasady i metody kształtowania środowiska człowieka w planowaniu przestrzennym na przykładzie Koszalina. Jednym z głównych organizatorów rozpisanego Konkursu urbanistycznego i samej Konferencji była przewodnicząca Oddziału TUP w Koszalinie i jednocześnie aktywny członek sekcji naukowo-badawczej PTG mgr I. Kudelska. Wśród wyróżnionych grup konkursowych znalazł się również Zespół projektowy kierowany przez członka PTG mgr H. Świnicką.

Członkowie obu sekcji uczestniczyli ponadto w kilku zjazdach, sesjach i konferencjach naukowych. Doc. dr E. Z. Zdrojewski, mgr H. Świnicka, mgr M. Stachowska, mgr I. Kudelska, mgr A. Szwichtenberg, mgr Sycz Orest, mgr U. Witczak brali udział we wspomnianej konferencji Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Członkowie naszego oddziału uczestniczyli w XIII Ogólnopolskim Zjeździe w połączeniu z Sesją Naukową PTG, który odbył się 28, 29 i 30.VI. br. w Łodzi i był poświęcony — tendencjom rozwojowym nauk geograficznych oraz roli geografii w kształtowaniu i organizacji przestrzeni.

W Zjeździe brali udział: doc. dr E. Z. Zdrojewski, mgr H. Głowczewska, mgr M. Stachowska, dr A. Ewert.

Na VIII Ogólnopolskiej Konferencji pt. „Zastosowanie zdjęć lotniczych do badań geograficznych” uczestniczył mgr Sycz Orest. W konferencji nt. „Gospodarka wodno-ściekowa wybrzeża morskiego w aspekcie zagospodarowania przestrzennego regionu i ochrony wód Bałtyku przed zanieczyszczeniem” — uczestniczył mgr A. Szwichenberg i mgr Sycz Orest.

Duże osiągnięcia posiada również sekcja geografii szkolnej prowadzonej przez mgr H. Głowczewską. Praca sekcji w roku bieżącym, koncentrowała się głównie wokół sprawy wysokiej rangi dla wszystkich geografów i nie tylko dla nich, jaką była Pierwsza Olimpiada Geograficzna.

Powołany Komitet Olimpiady Geograficznej na wniosek Oddziału PTG w składzie: przewodniczący doc. dr E. Z. Zdrojewski, zastępca przewodniczącego mgr A. Szwichenberg i sekretarz mgr M. Stachowska od samego początku borykał się z przeróżnymi problemami natury organizacyjnej.

W przygotowaniach i przebiegu I Olimpiady brali przede wszystkim udział, prócz wymienionych mgr H. Głowczewska i inni członkowie Komitetu Okręgowego oraz liczni nauczyciele tego przedmiotu w szkołach. Efektem pracy na lekcjach geografii i Komitetu Okręgowego podczas trwania Olimpiady było dopuszczenie czterech uczniów z naszego województwa do trzeciego etapu ogólnopolskiego.

Doświadczenia i wzory z I Olimpiady wykorzystuje z dużą łatwością prowadzący II Olimpiadę nowy Komitet Okręgowy kierowany przez jego przewodniczącą mgr H. Głowczewską i sekretarza mgr A. Szwichenberga. Powierzenie przez Komitet Główny Olimpiady Geograficznej w Warszawie prowadzenia Okręgu powiększonego o 4 województwa (kosczański, słupski, gorzowski, szczeciński i piński) działaczom PTG w Koszalinie poczytane zostało za wyróżnienie i uznanie dla dotychczasowych osiągnięć.

W tym miejscu warto też przynajmniej wspomnieć o innym ważnym wydarzeniu naszego Oddziału, jakim była 30 rocznica wyzwolenia Ziemi Kosczańskiej. W związku z tą rocznicą odbyło się kilka imprez, w których czynnie uczestniczyło wielu członków PTG. Grupa geografów brała m. in. udział w przygotowaniu odpowiednich wydawnictw poświęconych wyzwoleniu i rozwojowi regionu w 30-lecie PRL.

W Oddziale zorganizowano wycieczkę — seminarium łącznie z Kosczańskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego (uczestniczyło w niej 20 osób). Zarówno powyższe seminarium terenowe jak i wspólnie organizowane prelekcje są wyrazem nowej konkretnej formy współpracy z innymi organizacjami.

Liczące się rezultaty osiągają członkowie Oddziału w pracach TUP, NOT i LOP i in. Na szczególne wyróżnienie zasługują kol. kol. I. Kudelska, H. Świnicka, R. Sierociński, T. Kaczmarek i M. Gładysz. Doc. dr E. Z. Zdrojewski został powołany do składu Komitetu Redakcyjnego „Czasopisma Geograficznego”.

W uznaniu zasług na wniosek ZO — Zarząd Główny PTG przyznał Złotą Odznakę PTG mgr A. Błaszakowi z Kołobrzegu.

W końcu roku Oddział liczył 100 członków z czego 53 należało do Koła w Słupsku.

Stosunkowo gorzej niż w latach ubiegłych przedstawia się opłacalność składek. Do tej pory należności nie opłaciły aż 24 osoby.

Ponadto, mimo podejmowania różnorodnych krcków zaradczych nadal niezadowalająca jest frekwencja na niektórych zebraniach organizowanych w Koszalinie i Słupsku.

W wyniku utworzenia województwa Słupskiego, zrzeszenia dużej ilości członków, oraz prężnej działalności Koła, tamtejszy Zarząd wystąpił z propozycją do Zarządu Głównego PTG o utworzenie Oddziału w Słupsku. Zmniejszona liczba członków naszego Oddziału, zmiany w składzie Zarządu i liczne zmiany stanowisk pracy wśród geografów związane z reorganizacją administracyjną kraju nie były czynnikami sprzyjającymi umocnieniu organizacyjnemu Oddziału.

Tym niemniej należy podkreślić dalszy wzrost przydatności wiedzy geograficznej oraz wzrost roli geografów w życiu społeczno-gospodarczym regionu.

ALEKSANDER SZWICHTENBERG

## DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU TOWARZYSTWA LITERACKIEGO IM. A. MICKIEWICZA W SŁUPSKU

Pomysł utworzenia w Słupsku Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza — jak okazało się w jakiś czas po fakcie — był udziałem nie tylko założycieli. Sprawa dojrzała wraz z umocnieniem się Zakładu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. Agenda naukowego towarzystwa literackiego w mieście, gdzie od trzech lat funkcjonowała uczelnia humanistyczna, nie była heroicznym planem zapaleńców. W 1972 roku założyciele dysponowali — obok zamiłowania do literatury — drugim argumentem, którym jest profesjonalizm.

Oddział Słupski należy do najmłodszych w Polsce, powstał dokładnie 2 czerwca 1972 roku.

Na pierwszym posiedzeniu, Zarząd pod kierownictwem Jana Drzeżdżona ustalił, że najbliższe lata pracy Oddziału Słupskiego będą realizacją drugiego statutowego celu Towarzystwa. Tym celem jest: „budzenie zamiłowania do literatury polskiej, naukowe pogłębianie jej znajomości, popularyzacja osiągnięć nauki o literaturze i badanie języka polskiego jako twórczości artystycznej”.

Brak tradycji naukowej działalności literackiej na Pomorzu Środkowym, skierował uwagę Oddziału na aktywizację słupskiego środowiska humanistycznego. Tak pomyślany współdziałanie Oddziału w rozwoju ruchu naukowo-literackiego jest zamierzonym przygotowaniem środowiska do podjęcia zorganizowanych form pracy naukowo-badawczej. Dlatego w roli prelegentów występowali głównie pracownicy naukowcy Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, od 1974 roku — Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego.

Wiodącą — w działalności odczytowej Oddziału Słupskiego — stała się tematyka naszego regionu. „Ziemia Koszalińska w literaturze” — to tytułowe hasło pierwszej otwartej sesji naukowo-literackiej, zorganizowanej w Słupsku 7 marca 1973 roku. Referaty i komunikaty na sesji — przygotowanej przez Oddział Towarzystwa i Zakład Filologii Polskiej WSP — wygłosił zespół słupsko-koszaliński: Władysław Brzeziński (WSP), Jan Drzeżdżon (Tow. Lit.), Tadeusz Gasztold (KON-B), Władysława Homowa (WSP), Czesław Kuriata (ZLP), Mirosława Mirecka (Tow. Lit.).

Z ramienia Zarządu Głównego Towarzystwa w wystąpieniach udział wziął Antoni Śledziwski.

Z propozycją innej sesji, związanej z Ziemią Koszalińską, zwróciła się do Słupskiego Oddziału — Biblioteka Publiczna w Kołobrzegu. Referaty — tematycznie odpowiadające tytułowi sesji „Piśmiennictwo Ziemi Koszalińskiej w 30-leciu PRL” — przygotowali: Tadeusz Gasztold (KONB), Józef Narkowicz („Czas”) oraz reprezentujący Towarzystwo Literackie: Jan Drzeżdżon, Władysława Homowa, Mirosława Mirecka, Zbigniew Zielonka.

Cztery odczyty, dotyczące Ziemi Koszalińskiej, zostały włączone do programu naukowej części Krajowego Zjazdu Delegatów Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza — który odbył się w Słupsku w dniach od 18 do 20 października 1974 roku. Spotkanie przedstawicieli ośrodków polonistycznych z całego kraju było doniosłym wydarzeniem w Słupsku, najpoważniejszym osiągnięciem młodego Oddziału, także sukcesem Wyższej Szkoły Pedagogicznej — drugiego organizatora.

Naukową część Zjazdu stanowiła „Sesja Folklorystyczna”, przygotowana pod kierownictwem naukowym Czesława Harnasa. Po referacie Marii Janion („Dwie wizje ludowości romantycznej”), dalszy program pierwszego dnia obrad wypełnili pracownicy naukowcy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku i Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, w kolejności: Elżbieta Piotrowska („Przemiany kulturalne na Ziemi Koszalińskiej”), Andrzej Moniak („Tradycyjna kultura ludowa na wsi koszalińskiej”), Ludwik Przymusiński („Funkcje współczesnego muzeum na przykładzie Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku”), Władysława Homowa („Motywy walk o wyzwolenie Ziemi Koszalińskiej w literaturze pięknej”), Janina Wiertel („Poglądy estetyczne Kazimierza Brodzińskiego na rolę folkloru wschodnio-słowiańskiego w polskiej literaturze narodowej”), Alicja Wysokińska („Motywy folklorystyczne w prozie Adolfa Dygasińskiego”).<sup>1</sup>

W drugim dniu sesji, na temat „Czym jest język folkloru?” — pod przewodnictwem Czesława Harnasa — dyskutowali zaproszeni naukowcy: Jerzy Bartmiński, Aleksander Bereza, Jadwiga Jagiełło, Jerzy Kopec, Roch Sulima oraz Violetta Krawczyk, Jan Miodek, Marian Tatar i Jan Drzeżdżon.<sup>2</sup>

Od początku prowadzona przez Oddział Słupski akcja odczytowa, rok 1975 zamknęła liczbą 27 odczytów.

Sesje, odczyty czy inne formy dyskusji o literaturze nie są jedynymi efektami 3-letniej działalności. Od czasu powstania Oddziału zaszło wiele zmian w składzie personalnym Zarządu, w szeregach członków, w planach merytorycznych i organizacyjnych. Analiza dotychczasowych form pracy ujawniła niedociągnięcia. Na przykład niepokojąca jest w akcjach Oddziału nieobecność nauczycieli języka polskiego. Stąd, wzorem innych Oddziałów, planuje się przygotowanie zorganizowanej działalności odczytowej w środowisku nauczycieli polonistów. Plan organizacyjny Oddziału przewiduje dalszą ścisłą współpracę z Zakładem Filologii Polskiej, WSP, Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym, doraznie — ze Słupskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym. Poważniejsze przedsięwzięcia Oddziału wymagały i nadal będą wymagać akceptacji i pomocy władz wojewódzkich i miejskich Słupska.

MIROŚŁAWA MIRECKA

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Referaty w skróconej formie opublikowano w najbliższym X numerze „Rocznika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”.

<sup>2</sup> Obszerne sprawozdanie z dyskusji o języku folkloru ukaże się w „Literaturze Ludowej”.

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU KOSZALIŃSKIEGO POLSKIEGO  
TOWARZYSTWA FARMACEUTYCZNEGO W LATACH 1954—1975

Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne jest reprezentantem naukowym zawodu farmaceutycznego, a działalność jego w terenie polega na organizowaniu zebrań naukowych i inspirowaniu pracy naukowej członków.

Inicjatywa założenia w województwie koszalińskim Oddziału PTFarm. wyszła od mgra L. Staśkiewicza, kierownika apteki w Słupsku. Powołany w styczniu 1954 roku Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli: mgr Andrzej Sieragowski, mgr Leon Staśkiewicz i mgr Roman Krzesłowski, zebrał 62 deklaracje członkowskie i poczynił prace przygotowawcze do utworzenia Koszalińskiego Oddziału PTFarm. Na I walnym zebraniu organizacyjnym, które odbyło się 24.4.1955 r. w Słupsku, powołano do życia Oddział Koszaliński PTFarm. Przewodniczącym pierwszego Zarządu został mgr A. Sieragowski, zastępcą przewodniczącego mgr R. Krzesłowski, skarbnikiem mgr Zdzisław Wiśniewski, sekretarzem mgr L. Staśkiewicz.

Zarząd Oddziału wybierany jest co 3 lata. W obecnej kadencji Zarząd pracuje od 4 V 1973 r. w następującym składzie: przewodniczący mgr Kazimierz Kierzek, zastępca przewodniczącego mgr Mieczysław Marzec, skarbnik mgr Władysława Kurzeja, sekretarz I mgr Bożena Warchoń, sekretarz II kronikarz mgr Jadwiga Brzezińska oraz członkowie: mgr Małgorzata Czyżak, mgr Jerzy Iwanowski, mgr Kazimierz Stawiarski, mgr Jan Wołyński, mgr Tadeusz Zakrzewski.

Duże zasługi w rozwoju Koszalińskiego Oddziału PTFarm. położyli: mgr Andrzej Sieragowski, mgr Leon Staśkiewicz, mgr Jan Wołyński, mgr Jerzy Iwanowski, mgr Kazimierz Kierzek, mgr Roman Krzesłowski, mgr Władysława Kurzeja, mgr Leokadia Łapkowska, mgr Kazimierz Stawiarski, dr Leon Stepka, dr Michał Stojaczyk, mgr Romuald Uścińowicz, mgr Zdzisław Wiśniewski, mgr Tadeusz Zakrzewski.

Do 1970 r. siedzibą Oddziału był Słupsk, później — Koszalin. Usytuowanie siedziby Oddziału w Słupsku podyktowane było tym, iż miasto to skupiało bardzo wielu farmaceutów-aktywistów, jak również było siedzibą ówczesnych wojewódzkich jednostek służby zdrowia.

Istotną pomocą w rozwoju Towarzystwa było uzyskanie własnego lokalu w Słupsku, przy pl. Armii Czerwonej (29 V 1956). Dużą przestronną salę urządono i wyposażono z własnych funduszy oraz darowizn członków. Znalazła tam pomieszczenie biblioteka naukowa PTFarm. oraz archiwum Oddziału. Tu odbywają się zebrania naukowe i Zarządu PTFarm. Przejściowe odebranie świetlicy PTFarm.

w latach 1965—1966 i przeznaczenie jej na biura Zarządu Okręgu ZZPSZ spowodowało poważne zaburzenie w pracy Oddziału. Od 1967 r. z lokalu PTFarm. korzysta również PTL.

W chwili założenia Oddział liczył 62 członków, obecnie 163. Dążeniem Zarządu Oddziału jest, by Towarzystwo objęło swym zasięgiem wszystkich magistrów farmacji na terenie województwa koszalińskiego (190). W chwili obecnej członkami jego są nie tylko farmaceuci z wyższym wykształceniem zatrudnieni w aptekach otwartych (podległych Zarządowi Aptek), ale również farmaceuci aptek szpitalnych i Stacji Sanitarно-Epidemiologicznych. Rozproszenie członków Oddziału na terenie całego województwa (odpowiednio do sieci aptek) oraz trudności opuszczenia placówek wskutek dyżurów i ciągłego pogotowia pracy rzutowały na działalność Towarzystwa.

Koszty związane z organizowaniem zebrań naukowych pokrywane są z kasy Towarzystwa. Oddział posiada własne konto w Banku Narodowym. Fundusze swe czerpie Oddział ze składek członkowskich oraz dotacji Zarządu Głównego PTFarm. Składki wynosiły początkowo 5 zł miesięcznie, a od 1965 r. — 10 zł. 50% wpływów ze składek przekazuje Oddział do Zarządu Głównego. Sprawę opłacania składek przez członków uregulowano już w 1965 r. w ten sposób, że są one potrącane z listy płac pracownikom Zarządu Aptek. Dotacje Zarządu Głównego miały miejsce głównie w pierwszych latach istnienia Oddziału. Jednorazowe dotacje członków PTFarm. w latach 1956—1958 przyniosły 5000 zł, sumę tą przeznaczono na zakup mebli i innego wyposażenia do lokalu Towarzystwa.

W oparciu o darowizny członków PTFarm. stworzono w 1958 r. bibliotekę dzieł naukowych, którą następnie w kolejnych latach powiększono o roczniki prounumeryowanych czasopism i zakupione nowe książki. Świetlicę i bibliotekę zorganizowała mgr L. Łapkowska.

Główną troską Zarządu była organizacja zebrań naukowych. Brak w naszym województwie wyższej uczelni o profilu medycznym powodował trudności z uzyskaniem odpowiednich prelegentów.

Przeciętnie odbywało się 6 zebrań naukowych rocznie, na których wygłaszano od 6 do 12 wykładów. Prelegentami byli pracownicy naukowcy Akademii Medycznej Gdańska, Poznania, Warszawy, Szczecina i Krakowa. Oto niektórzy z nich: prof. dr A. Fiebig, prof. dr Byczkowski, prof. dr A. Ellert, prof. dr W. Monikowski, prof. dr R. Adamski, prof. E. Pawełczyk, prof. dr L. Krówczyński, prof. dr S. Krauze, prof. dr M. Szmytówna, doc. dr J. Kubalski, doc. dr A. Put, doc. dr W. Kędzia, doc. dr Seńczuk, doc. dr I. Grabowska, doc. dr L. Wichliński, dr E. Wawrzyniak, dr A. Regosz. Tematyka referatów dotyczyła głównie zagadnień związanych z postępowaniem w dziedzinie farmacji stosowanej, działaniem nowych leków, problemów toksykologii i biofarmacji.

Ostatnio prelegentami są coraz częściej członkowie Oddziału, którzy ubiegają się o uzyskanie specjalizacji. Miejscem zebrań naukowych są kolejno: Koszalin i Słupsk. Ponadto 2 zebrania odbyły się w Kołobrzegu i Wałczu.

Niewątpliwym osiągnięciem Oddziału było zorganizowanie Zjazdu Naukowego z okazji X-lecia Koszalińskiego Oddziału PTFarm. w dniach 14—15 maja 1965 r., co podkreślił w swoim wystąpieniu, przybyły na tę uroczystość, prezes Zarządu Głównego PTFarm. prof. dr S. Krauze. Udział w Zjeździe wzięło ponad 100 osób. Wygłoszono 5 referatów naukowych. Wykłady odbywały się pierwszego dnia w sali konferencyjnej Prezydium WRN w Koszalinie, a w drugim dniu — w sali konferencyjnej ratusza w Słupsku. Uczestnicy zwiedzili autokarami Kołobrzeg i Darłowo, wzięli udział w spektaklu teatralnym oraz balu farmaceutów.



PTFarm. inspiruje swoich członków do pracy naukowej. Niewątpliwym sukcesem było uzyskanie doktoratów przez 2 członków Oddziału. W r. 1966 obronił pracę doktorską zastępca przewodniczącego PTFarm. Leon Stepka z Koczaliny, a w r. 1972 były przewodniczący PTFarm. Michał Stojaczyk z Bytowa. W okresie sprawozdawczym 53 członków uzyskało drugi stopień specjalizacji, a 92 pierwszy stopień.

Patenty i nagrody ogólnopolskie: dr Michał Stojaczyk uzyskał patent PRL za projekt aparatu podciśnieniowego do aseptycznego rozlewania płynów infuzyjnych, oraz III nagrodę Zarządu Głównego PTFarm. (1973 r.) za program apteki dla szpitala 300-łóżkowego typu zespolonego. Mgr Jadwiga Brzezińska uzyskała I nagrodę (1970 r.) Departamentu Szkolnictwa przy Ministrze Zdrowia i OS w ogólnopolskim konkursie dla nauczycieli średnich szkół medycznych.

Członkowie Oddziału opublikowali dużą ilość artykułów naukowych, poglądowych oraz dotyczących pracy zawodowej. Według danych ze spisu bibliografii, sporządzonego w 1973 r. do Albumu Pamiątkowego PTL, publikowali prace swoje (przeważnie w miesięczniku naukowym „Farmacja Polska”) następujący farmaceuci: mgr Edward Drzewiecki (3), mgr Maria Durkiewicz, mgr E. Gańcza, mgr Jerzy Iwanowski (13), mgr Anna Marzec, mgr Mieczysław Marzec (5), mgr Ireneusz Owsiany (4), mgr Witold Pawlak (2), mgr Maria Piekarewicz, mgr Leon Staśkiewicz (9), dr Michał Stojaczyk (7), mgr Albin Wiertel (3), mgr Tadeusz Zakrzewski, mgr Jadwiga Brzezińska (31).

Członkowie Oddziału wygłosili szereg referatów na posiedzeniach PTFarm. naszego Oddziału, na zebraniach referatowych Studium Doskonalenia Kadr Farmaceutycznych w Bydgoszczy oraz na zebraniach PTL. W związku ze specjalizacją ilość tych referatów stale rośnie. Oto niektóre z nich: dr Michał Stojaczyk: Uwagi o niektórych błędach recepturowych i galenowych; Organizacja pracy w aptekach otwartych i zamkniętych; Leki przeciwalergiczne; Postępowanie zapobiegawcze i pierwsza pomoc w wypadku zatruc pestycydami; mgr Anna Balicka: Herbicydy; mgr Tomasz Dębski: Rośliny chronione z uwzględnieniem roślin leczniczych; mgr Jerzy Iwanowski: Insuliny, Fotometryczne oznaczanie erytrocytów, Niektóre współczesne metody laboratoryjnej techniki i diagnostyki schorzeń nerkowych; mgr Władysława Kurzeja: Lekomania; mgr Barbara Macikowska: Leki stosowane w schizofrenii; mgr Mieczysław Marzec: Zastosowanie metod statystyki matematycznej w problematyce farmaceutycznej; mgr Urszula Ptak: Aerosole stosowane w medycynie; mgr Leon Staśkiewicz: Wpływ jonitów na utlenialność wody destylowanej, Uwagi o farmakopealnym przepisie badania wody destylowanej; mgr Jadwiga Brzezińska: Pewne aspekty toksykologii środków kosmetycznych.

Członkowie Oddziału biorą, w miarę możliwości, udział w krajowych Zjazdach PTFarm., które odbywają się co 4 lata. Delegaci Oddziału uczestniczą w sympozjach organizowanych przez inne Oddziały i w obradach Zarządu Głównego.

Oddział Koszaliński nie posiada sekcji naukowych. Stałymi przedstawicielami Oddziału w poszczególnych sekcjach ogólnopolskich są: mgr Jerzy Iwanowski w Sekcji Analityki, mgr Barbara Macikowska w Sekcji Aptek Szpitalnych, mgr Jadwiga Brzezińska w Sekcji Historycznej.

Członkowie Oddziału biorą aktywny udział w Komisjach Koordynacyjnych dla Spraw Oświaty Zdrowotnej poprzez udział stałego delegata do wojewódzkiej Komisji i delegatów do wszystkich terenowych Komitetów ds. Oświaty Zdrowotnej.

W miesięczniku naukowym „Farmacja Polska” ukazują się regularnie informacje na temat działalności Oddziału Koszalińskiego. Korespondencje do miesięcznika tego przekazywali: mgr Roman Krzesłowski, mgr Kazimierz Stawiarski,

mgr Leon Staškiewicz i mgr Jadwiga Brzezińska. Założono kronikę Oddziału, którą prowadzi mgr J. Brzezińska.

Oddział od początku swego istnienia nawiązał współpracę z Polskim Towarzystwem Lekarskim i Polskim Towarzystwem Stomatologicznym zapraszając członków tych Towarzystw na swoje zebrania naukowe. Wspólne omawianie pewnych zagadnień w oparciu o podstawy naukowe było bardzo potrzebne i właściwe.

W ramach spotkań towarzyskich zorganizowano bal farmaceutów (1973) oraz 2 wycieczki: do Poznania w 1969 r. i Instytutu Przemysłu Zielarskiego, połączoną ze zwiedzaniem Zakładów Wytwórczych „Herbapolu” i Wału Pomorskiego przy okazji zebrania naukowego w Wałczu.

Ogłoszenie w 1973 r. ustawy o specjalizacji dwustopniowej dla farmaceutów, podobnie jak dla lekarzy i stomatologów, stawia Oddział Koszaliński PTFarm. przed dalszymi ważnymi zagadnieniami a mianowicie:

- 1) umożliwić członkom przekazanie własnych osiągnięć naukowych i doświadczeń zawodowych, zapraszając wybitnych prelegentów z ośrodków naukowych.
- 2) udostępnić członkom najnowsze osiągnięcia wiedzy farmaceutycznej z kraju i świata poprzez literaturę fachową.

JADWIGA BRZEZIŃSKA

## SPIS TREŚCI

### I. ARTYKUŁY

Bogdan Czyżak: Mechanizmy kulturalnego rozwoju Koszalina w latach 1945—1962 . . . . .	5
Edward Homa: Tendencje rozwojowe w języku mieszkańców wsi na Pomorzu Środkowym . . . . .	26
Stefan Miklos: Koncentracja produkcji w PGR Pomorza Środkowego . . . . .	37

### II. MATERIAŁY

Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: Dziesięć lat działalności oraz dalsze perspektywy rozwoju KONB . . . . .	53
Henryk Janocha: Z badań nad osadnictwem i kulturą na dawnym pograniczu Pomorsko-Wielkopolskim w okresie Wczesnośredniowiecznym i Średniowiecznym . . . . .	59
Ludwik Bąk: Stosunki demograficzne i narodowościowe w powiecie waleckim w dobie reformacji i kontrreformacji . . . . .	85
Zygmunt Szultka: W kwestii powstania zbrojnego proletariatu rejencji koszalińskiej z sierpnia 1920 r. . . . .	107
Stanisław Łach: Stan gospodarki rolnej na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej . . . . .	115
Włodzimierz Wilczyński: Sztuki rosyjskie i radzieckie na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego (1954—1974) . . . . .	127
Józef Andrzej Niekrasz: Wybrane zagadnienia z analizy urodzeń na przykładzie województwa koszalińskiego . . . . .	144
Bolesław Przemieniecki: Próba oceny rozwoju gospodarczego jednostek terytorialnych województwa koszalińskiego . . . . .	152
Mieczysław Świekatowski: Przyrodniczo-gospodarcze warunki rozwoju rolnictwa w województwie słupskim . . . . .	167
Stanisław Balcer: Zniszczenie brzegu klifowego w rejonie Ustki w latach 1957—1973. . . . .	179
Adam Rudzik: Postęp techniczny w przemyśle koszalińskim . . . . .	190
Tadeusz Gasztold: Książki poświęcone dziejom Pomorza Zachodniego w latach 1944—1945 wydane w Republice Federalnej Niemiec . . . . .	207

### III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Koszalińskie w Polsce Ludowej (Stanisław Łach) . . . . .	220
Koszalin — Zarys dziejów (Jan Szumski) . . . . .	223
Dzieje Ziemi Człuchowskiej (Jan Bzdziuch) . . . . .	225
Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej. Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939—1945 (Tadeusz Gasztold) . . . . .	228
Przemysł na Pomorzu Zachodnim 1945—1949 (Jan Stępień) . . . . .	232
Magnezowanie gleb lekkich w województwie koszalińskim (Leszek Siwkowski) . . . . .	235

### IV. KRONIKA

Tadeusz Gasztold: Kronika oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego województw koszalińskiego i słupskiego . . . . .	238
Henryk Janocha: Sprawozdanie z działalności oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Koszalinie za lata 1971—1975 . . . . .	241
Aleksander Szwich tenberg: Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie za rok 1975 . . . . .	248
Mirosława Mirecka: Działalność oddziału Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza w Słupsku . . . . .	252
Jadwiga Brzezińska: Działalność oddziału Koszalińskiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w latach 1954—1975 . . . . .	254

Opracowanie techniczne  
JAROSŁAW SAWKA

Korekta  
EDYTA WNUK-DASZKOWA

#### WYJAŚNIENIE

Już po wydrukowaniu numeru 11/1975 „Rocznika Koszalińskiego”, spostrzeżliśmy, iż w spisie treści przy artykule: „W walce o przetrwanie i powrót do Polski”, wypadło nazwisko współautora Henryka Jaroszyka.

Za zaistniałą pomyłkę bardzo przepraszamy Autora.

---

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Koszalinie. Nakład 800 egz. Objętość 17,0 ark. wyd., druk. 16,5. Papier ilustracyjny kl. III 80 g. 70×100, karton kl. III 200 g. 61×86. Oddano do składania w lutym 1976 r., druk ukończono w listopadzie 1976 r.  
Format B-5, Zam. D-253 I-2

---